

WARSZAWSKA

R. 1774.

PRZEDPŁATA: miesięcznie w Warszawie 250 mk.; z odnośzeniem 275 mk.; na prowincję 275 mk.; zagranicą 400 mk.; Cena numeru 10 mk. Adres redakcji i administracji: **Zgoda 5.**
Telefon redakcji 275-11, telef. admin. 26-58, telef. eksped. 289-04.
Pocztowe konto czekowe № 106.

31 lipca 1921 r.

Rok 141

Józef Hłasko

Wspomnienia

opracowanie, wstęp i komentarz
Marta Sikorska-Kowalska



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Józef Hłasko

Wspomnienia



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

WARSZAWSKA

R. 1774.

ABONAMENT: miesięcznie w Warszawie 250 mk.; z odnośnikiem 275 mk.; na prowincji 300 mk.; zagranicą 400 mk.; Cena numeru 10 mk. Adres redakcji i administracji: Zgoda 5.
Telefon redakcji 275-11, telef. admin. 26-53, telef. eksped. 289-04.
Pocztowe konto czekowe № 106.

lipca 1921 r.

Rok 141

Józef Hłasko Wspomnienia

opracowanie, wstęp i komentarz
Marta Sikorska-Kowalska

Marta Sikorska-Kowalska – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Historii Polski XIX w., 90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

RECENZENT

Małgorzata Dajnowicz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Wojciechowska

SKŁAD I ŁAMANIE

Munda – Maciej Torz

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Zdjęcie na okładce: <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=281644&from=publication>
(data dostępu: 16.02.2017)

Publikacja bez opracowania redakcyjnego w Wydawnictwie UŁ

© Copyright by Marta Sikorska-Kowalska, Łódź 2016

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2016

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07597.16.0.M

Ark. wyd. 8,8; ark. druk. 8,625

ISBN 978-83-8088-349-9

e-ISBN 978-83-8088-350-5

<https://doi.org/10.18778/8088-349-9>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 90-131 Łódź,

ul. Lindleya 8 www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
PRZED PÓŁ WIEKIEM	27
ZE WSPOMNIEŃ SZKOLNYCH	43
WSPOMNIENIA Z POBYTU W PETERSBURGU	67
W REDAKCJI „GŁOSU”	85
INDEKS OSOBOWY	133

WSTĘP

Józef Hłasko był dziennikarzem, publicystą i działaczem Narodowej Demokracji. Swoją karierę rozpoczynał w szeregach socjalistów polskich, z którymi zetknął się jako student w Petersburgu. Odegrał ważną rolę w organizowaniu redakcji gazety „Głos”, a w niepodległej Polsce zajmował się współtworzeniem redakcji endeckich czasopism, w tym „Gazety Warszawskiej”. Na łamach tej właśnie gazety ukazały się wspomnienia Hłaski z lat młodości, z czasów petersburskich i redagowania warszawskiego „Głosu”. Hłasko znał wielu polskich socjalistów, z którymi zetknął się podczas studiów. Wszyscy członkowie redakcji „Głosu” kontaktowali się z nim w sprawach organizacyjnych. Hłasko pozostawił ciekawe charakterystyki obu środowisk. Mają one dodatkową wartość dlatego, że już pod koniec lat 80. wieku XIX całkowicie odciął się od poglądów socjalistycznych, przechodząc do obozu narodowego.

Józef Hłasko urodził się w 1860 r. we wsi Przesiemieńce w guberni witebskiej, w majątku rodzinnym, do którego należało również przedmieście newelskie Połocka, był synem Józefa i Marii z Targońskich. Początkowo pobierał edukację w domu, ale rodzina podjęła decyzję o wysłaniu go do Warszawy w celu dopełnienia edukacji. Ukończył w Warszawie III gimnazjum męskie, a w 1876 r. rozpoczął studia na Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Petersburgu¹. Okres gimnazjalny uważał Hłasko za niezwykle ważny i inspirujący. Był to czas rozwijającego się pozytywizmu warszawskiego, rozwoju prasy warszawskiej. Zjawiska te odegrały ważną rolę w kształtowaniu młodego pokolenia, które czytało „Przegląd Tygodniowy”, „Prawdę” i „Niwę”.

Hłasko wyjechał do Petersburga, by kontynuować naukę, bowiem zainteresowany był fermentem intelektualnym i społecznym panującym pod koniec lat 70. XIX w. w stolicy cesarstwa. Polacy podejmowali studia na licznych petersburskich uczelniach, oprócz Akademii Medyczno-Chirurgicznej, studiowali w Instytucie Technologicznym, Instytucie Górniczym, kobiety zaś na Wyższych Kursach Żeńskich, tzw. Bestużewskich. W Petersburgu liczne grono polskiej młodzieży stykało się z najnowszymi trendami ideologicznymi zarówno rosyjskimi, jak i napływającymi z Europy.

¹ A. Lewak, *Józef Hłasko*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Warszawa 1935, s. 547–549; A. Pacholczykowa, *Józef Marian Hłasko*, [w:] *Słownik działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1967, s. 529–531.

Wyjazd na studia do Petersburga oznaczał dla J. Hłaski, zetknięcie się z radykalnymi grupami polskiej i rosyjskiej młodzieży, przepojonej ideologią narodnicką i socjalistyczną. Na kartach wspomnień z tego okresu zanotował Hłasko znamienne słowa, jasną deklarację: „My młodzi socjaliści”². Choć jego poglądy ulegać będą zmianie w latach 70. XIX w. czuł się mocno związany z socjalistami, z którymi zetknął się już w rodzinnym domu w czasach gimnazjalnych. Kuzyn Józefa, Jan Hłasko należał do pierwszego pokolenia socjalistów polskich. Był zesłańcem syberyjskim i w licznych wspomnieniach zachowały się opisy jego śmierci, która nastąpiła na Syberii, podczas powitania kolejnego transportu zesłańców. Miał on znaczący wpływ na kształtowanie się poglądów młodego gimnazjalisty, który podczas studiów weterynaryjnych w Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Petersburgu od razu związał się z socjalistami. Jan i Józef wyjeżdżali wspólnie do Kijowa i Moskwy, by organizować kółka socjalistyczne na tamtejszych uniwersytetach. W czasie tych socjalistycznych peregrynacji Hłasko poznał w Londynie Walerego Wróblewskiego i nawiązał kontakt z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Robotniczym. We Lwowie odwiedził Bolesława Limanowskiego, a w Lublinie ks. Piotra Ściegiennego, odwiedził Warszawę a następnie Kijów. Latem 1878 r. podczas swego pobytu w guberni witebskiej spotkał się z Ludwikiem Waryńskim, który proponował mu rozwijanie działalności socjalistycznej w Warszawie. Jako student prowadził bardzo aktywną działalność polityczną, w grudniu 1878 r. brał udział w wystąpieniach studenckich przeciwko nowemu regulaminowi studiów.

Swój pobyt w stolicy cesarstwa rozpoczął od zamieszkania u Jana Hłaski, gdzie od razu poznał Aleksandra Więckowskiego.

Aleksander Więckowski był postacią fascynującą całe pokolenie socjalistów polskich przebywających w Petersburgu pod koniec lat 70. XIX. „Więckowski był człowiekiem niepospolitych zdolności, niezwyklego talentu krasomówczego i uniwersalnej, rzecz można, wiedzy. Po ukończeniu Instytutu Technologicznego w Petersburgu, a poza studiami uniwersyteckimi zapoznał się gruntownie z literaturą socjalistyczną i ekonomiczną. [...] Więckowski odegrał w zaraniu ruchu socjalistycznego w Rosji rolę wybitniejszą niż u nas. Znany szeroko w kołach socjalistycznych rosyjskich pod nazwą „Pana” (takie miano mu nadano ze względu na dystynkcję w ruchach i zachowaniu), był on niejako łącznikiem pomiędzy polskim a rosyjskim ruchem socjalistycznym. [...] Zasadniczym rysem charakteru Więckowskiego był pewien hamletyzm, który sprawił, że ten świetny umysł nie dał tych owoców, jakich można było się po nim spodziewać. Niewyczerpany w pomysłach naukowych i koncepcjach politycznych, Więckowski, o którym ktoś powiedział, że mógłby zapłodnić głowy kil-

² Józef Hłasko. *Wspomnienia*, zebr., oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2016, s. 71–72.

kunastu profesorów niemieckich, zastępujących metodą naukową i pracowitością brak samodzielnej twórczości naukowej – sam żadnego ze swych oryginalnych pomysłów nie doprowadził do końca. Niejednokrotnie niszczył on rękopisy, będące rezultatem kilkuletniej pracy, niezadowolony – czy to z pomysłu, czy też z formy, w jaką go oblekł. Zacięty ten polemista najbardziej nieubłagane polemizował ze sobą samym. Ten sam rys przejawiał się w pierwszych latach „Głosu”, którego Więckowski był współredaktorem. Nieliczne jego artykuły nie byłyby się nigdy na łamach pisma pojawiły, gdybyśmy mu ich nie wydzielali, zanim w przystępie niezadowolenia zdążył rzucić je do pieca”³. Ten fragment bardzo obszernej charakterystyki Więckowskiego, znalazł odbicie w innych pamiętnikach, także we wspomnieniach J. Hłaski. Postać Aleksandra Więckowskiego należy do jednych z najważniejszych, najbardziej docenianych działaczy społecznych i politycznych omawianego okresu. Także Hłasko uważał Więckowskiego za postać wybitną, człowieka o wyjątkowej inteligencji i nieograniczonych możliwościach. I podobnie jak inni widział w nim człowieka, który nie zrealizował wielu swoich życiowych i politycznych pomysłów. A. Więckowskiemu, poświęcił Hłasko oddzielną część swoich wspomnień, na karatach których pisał o nim wielokrotnie, m.in.: „Najwybitniejszym uczestnikiem, a raczej kierownikiem naszych zebrań socjalistycznych w pierwszych latach mego pobytu w Petersburgu był student inst. technologicznego, Aleksander Więckowski”⁴. Nawet Roman Dmowski w okolicznościowym wspomnieniu poświęconym Józefowi Hłasce, dodał charakterystykę Więckowskiego⁵.

W Petersburgu związał się Hłasko z Gminą Socjalistów Polskich, sympatyzował z rosyjskimi narodnikami i nihilistami, był pod wielkim wrażeniem skuteczności ich działań. Fascynowały go poglądy M. Bakunina i P. Ławrowa oraz działalność rosyjskich rewolucjonistów z organizacji „Czornyj Pieriediel”. Hłasko był łącznikiem między Gminą Socjalistów Polskich a Narodną Wolą, był w stałym kontakcie z Ignacym Hryniewieckim. Współpracował z socjalistami w Warszawie i w Moskwie. W tym czasie jego poglądy zaczęły ewoluować, poznał Zygmunta Balickiego i z socjalisty o internacjonalistycznych zapatrywaniach, zaczął się skłaniać ku socjalizmowi narodowemu. Współpraca z Balickim zaowocowała tym, że postanowił na nowo sformułować program gminy petersburskiej.

Józef Hłasko należał, jak większość polskiej młodzieży studiującej w Petersburgu do kręgu „uczniów Czernyszewskiego i Ławrowa”. Narod-

³ Z. Heryng, *Socjalizm przed pół wiekiem (1875–1880) w Rosji i w Polsce. Przeżycia i rozważania*, oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2007, s. 134–135.

⁴ Józef Hłasko, *Wspomnienia...*, s. 95–96.

⁵ *Jubileusz Józefa Hłaski*, „Gazeta Warszawska” 1927, nr 343 (14 XII).

nicka myśl społeczna i filozoficzna wywierała znaczący wpływ na polską młodzież skłaniającą się ku socjalizmowi⁶. Rosyjscy pisarze stawali się nauczycielami i propagatorami nowatorskich myśli. Polacy studiujący w carskich uniwersytetach stykali się z pracami rosyjskich myślicieli i społeczników. Refleksja nad literaturą powstającą w kręgach rosyjskich demokratów i rewolucjonistów kształtowała i fascynowała polskich socjalistów, na jej kanwie rodziły się rozważania nad rozwojem ruchu rewolucyjnego i powstawały definicje rewolucyjnych zjawisk. W polskich pracach pojawiły się również próby zdefiniowania narodnictwa, które dla Józefa Hłaski stało się ważnym prądem ideowym, kształtującym jego postawę i określającym charakter jego działalności w latach młodości. Prace dotyczące rosyjskiego „narodniczestwa” wywarły na niego ogromny wpływ, podobnie jak na większość polskich studentów tego okresu.

L. Kulczycki zauważał, że narodnictwo czerpało swoje źródła w krytycznym podejściu rewolucyjnie nastawionej rosyjskiej inteligencji do wszechpotęgi rozumu i nauki. Odwrócenie się od tego kierunku intelektualnego, spowodowało zwrócenie się ku instynktowi mas i założeniu, że ich tradycje i przyzwyczajenie, stać się mogły podstawą do budowania przyszłości. „Narodniczestwo” w okresie od 1870 do 1879 r. dochodzi do szczytu ostatnich swych konsekwencji. Wytwarza silną tendencję do prostackta wśród inteligencji rewolucyjnej. Niektóre jej odłamy uprawiają bałwochwalczy kult chłopów⁷. Jednak polscy socjaliści XIX w. odwoływali się do narodnickiej myśli społecznej w szerokim kontekście – od Czernyszewskiego, przez Dobrolubowa, Pisariewa, po Ławrowa, Tkaczowa i Michajłowskiego. Dlatego definicja uznająca za ruch narodnicki wyłącznie okres „wędrowki w lud” z połowy lat 70. XIX w. wydaje się być dla tych poglądów zbyt wąska. Przyjmowali oni szeroką definicję narodnictwa, w której mieściły się wszystkie rosyjskie ideologie demokratyczne, zarówno rewolucyjne, jak i reformistyczne⁸.

W XIX-wiecznej literaturze rosyjskiej nie brakowało autorów o radykalnym nastawieniu, socjalistów, którzy opisywali Rosję oraz torowali drogę ideom socjalistycznym, należeli do nich Mikołaj Czernyszewski, Mikołaj Dobrolubow, Dymitr Pisariew, Mikołaj Michajłowski oraz Piotr Ławrow. Wśród najważniejszych lektur adeptów socjalizmu znalazły się m.in. *Li-*

⁶ M. Sikorska-Kowalska, *Uczniowie Czernyszewskiego i Ławrowa. Recepcja rosyjskiej myśli narodnickiej wśród polskich socjalistów*, [w:] *Historia – mentalność – tożsamość. Rosja i Europa Zachodnia w polskiej i ukraińskiej historiografii XIX i XX wieku*, red. E. Koko, M. Nowak, L. Zaszkilniaka, Gdańsk 2013, s. 450–463.

⁷ L. Kulczycki, *Rewolucja rosyjska. Od wędrowki w lud do upadku „Narodnej Woli” 1870–1886*, cz. 2, Lwów 1911, s. 56.

⁸ A. Walicki, *Rosyjska filozofia i myśl społeczna od Oświecenia do marksizmu*, Warszawa 1973, s. 328–329.

sty historyczne i *Historia myśli ludzkiej* Ławrowa oraz Czernyszewskiego *Szkice według Milla*, które budziły zainteresowanie ze względu na ich ekonomiczną wymowę. Lektura Ławrowa i Czernyszewskiego stawała się bodźcem do przestudiowania *Kapitału* Marksa⁹. Zainteresowanie pisarstwem i poglądami rosyjskiej grupy raznoczyńców, nazywanych w literaturze marksistowskiej mianem „oświecielstwa”, było typową drogą kształtowania światopoglądu socjalistycznego. Drogę taką przebyła większość polskich socjalistów, choć rozmaite wyciągali oni wnioski z owej lektury.

Prace autorów z kręgu „Sowriemiennika” należały do kanonu lektur polskiej młodzieży sympatyzującej z różnymi kręgami politycznymi. O walorach tej literatury i publicystyki szeroko w swoich pracach pisali polscy intelektualiści związani z ruchem socjalistycznym: Bolesław Limanowski, Bronisław Białobłocki, Stanisław Brzozowski, Ludwik Krzywicki, Ludwik Kulczycki, Waław Sieroszewski, Zygmunt Heryng. Refleksja dotycząca tych pisarzy znalazła się także m.in. w pracach Mariana Zdziechowskiego, czy Jana Kucharzewskiego¹⁰. W kręgu sympatyków i wyznawców tych prądów intelektualnych znalazł się również w okresie petersburskim Józef Hłasko.

Wielkie walory odnajdywali także polscy socjaliści w poezji Michała Niekrasowa, która zyskała miano poezji obywatelskiej, ukazującej niedolę rosyjskiego ludu. Niekrasow był postacią niezwykle kontrowersyjną w Rosji, uważany za poetę „ludowej zemsty i żalu”, tworzył buntowniczą, realistyczną, rzewną poezję. Jednocześnie żyjący według potępianych przez siebie wzorów – szuler, sybaryta, prowadzący nieczyste interesy, często bezwzględny wobec innych. Niekrasow był również redaktorem opiniotwórczych rosyjskich pism społeczno-politycznych „Sowriemiennik”, a następnie „Otiecziestweinnyje Zapiski”¹¹. Niekrasow opisywał w swoich utworach lud z jego słabościami i zaletami, charakteryzował umysłowość rosyjskiego chłopca. Poemat *Komu na Rusi się dobrze dzieje*, to epepeja ludowa, której poświęcił czternaście lat swojego życia i pozostała nieukończona. Niekrasow sławił w niej socjalistów-wizjonerów, oni bowiem dostrzegali możliwość poprawy losu rosyjskiego narodu. Twórczość Niekrasowa porównywana bywa do poezji Puszkina i Lermontowa, wpisywała się ona w narodnicką tradycję¹². „Najżywszy oddźwięk w mym sercu spowodowały ustępy, malujące krzywdy społeczne. Do dziś dnia nie mogę bez

⁹ Z. Heryng, *Socjalizm przed pół wiekiem (1875–1880) w Rosji i w Polsce. Przeżycia i rozważania*, oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2007, s. 34–35.

¹⁰ J. Offenberga, *Z dziejów organizacji polskiej młodzieży szkolnej na Kresach*, Warszawa 1992, s. 130–131; J. Trochimiak, *Pisarze rosyjscy a Polska. A. Hercen, I. Turgieniew, M. Czernyszewski, M. Dobrolubow*, Siedlce 2006, s. 124–140.

¹¹ S. Cat-Mackiewicz, *Dostojewski*, Bielsko-Biała 1997, s. 233–242.

¹² *Istoria Russkoj Litieratury XIX wieku*, red. S. M. Pietrow, Moskwa 1963, s. 170.

wzruszenia przypomnieć sobie niektórych z poznanych w owym okresie życia ustępów poezji Niekrasowa”¹³, pisał we wspomnieniach J. Hłasko.

Wiele uwagi poświęcono na rozważania dotyczące rosyjskich wpływów intelektualnych, które oddziaływały na całe pokolenie polskiej młodzieży, która wzięła aktywny udział w walce o niepodległość i w budowaniu nowego państwa. Hłasko należał do tej grupy i przyznawał się do tych inspiracji. W czterdzieści lat po wydarzeniach petersburskich, jako jeden z głównych organizatorów ruchu narodowego, na łamach endeckiej „Gazety Warszawskiej”, programowo zwalczającej socjalistów, opublikował wspomnienia, w których dał świadectwo socjalistycznych korzeni i związków z rosyjskimi wpływami.

Jak większość polskich socjalistów, Hłasko został za działalność polityczną aresztowany i zesłany administracyjnie. Po raz pierwszy był aresztowany w grudniu 1878 r. w Petersburgu, jako uczestnik wystąpień studenckich przeciwko nowemu regulaminowi studiów. Ponownie aresztowano go w nocy z 14 na 15 kwietnia 1879 r. Zesłaniem zakończyło się trzecie aresztowanie 12 kwietnia 1881 r., do którego doszło w wyniku denuncjacji A. Rodziewicza. Skazany w procesie członków gminy Warszawskiej, Petersburskiej i Wileńskiej 26 stycznia 1882 r. otrzymał wyrok administracyjnego zesłania na lat pięć do Syberii Wschodniej. Z Petersburga poprzez więzienie etapowe w Moskwie został zesłany do Jenisejska. Czas spędzony na zesłaniu spożytkował na naukę języków oraz studiowanie nauk społecznych. Brał udział w dyskusjach prowadzonych przez zesłańców oraz prowadził dla nich bibliotekę.

Z zesłania wrócił do Warszawy i dzięki Zygmuntowi Heryngowi, który był działaczem socjalistycznym i kolegą z lat petersburskich został Hłasko członkiem redakcji „Głosu”. W styczniu 1887 r. mógł powrócić z Syberii, ale otrzymał zakaz przebywania w Królestwie Polskim. Zignorował postanowienia sądu i skorzystał z zaproszenia przyjazdu do Warszawy.

1 października 1886 r. na warszawskim rynku wydawniczym pojawiło się nowe pismo tygodnik literacko-społeczno-polityczny „Głos”, którego właścicielem był Władysław Kiersz. 28 marca 1887 r. tytuł został zakupiony przez Józefa Karola Potockiego, który od początku istnienia związany był z „Głosem”. Znane są liczne publikacje, które szeroko omawiają charakter i program nowego pisma, wiele miejsca poświęcają sprawom redakcji, organizacji i współtwórcom „Głosu”¹⁴. Wśród rozważań dotyczących tygo-

¹³ Józef Hłasko. *Wspomnienia...*, s. 28.

¹⁴ L. Zdybel, Władysław Jabłonowski wobec idei narodowej literatury „z tezą” – wczesna publicystyka krytycznoliteracka (okres „Głosu” i „Przeglądu Narodowego”), [w:] *Prasa Narodowej Demokracji. Publicyści*, t. 3, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012, s. 28–31; tenże, „Głos” 1886–1899 – narodziny idei narodowego demokratyzmu, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji 1886–1939*, red. A. Dawidowicz, E. Maj, Lublin 2010, s. 23–47; W. Hendzel, „Głos” (1886–1894). *Literatura – krytyka – teatr*, Opole 2000, s. 15–31; T. Kulak, Jan Ludwik Popławski. *Biografia polityczna*, Wrocław 1994; S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej*,

dnika na uwagę zasługuje także informacja dotycząca tego, iż w „Głosie” spotkali się ludzie o bardzo różnych poglądach. Zainteresowanie nowym tytułem, który pojawił się na rynku wydawniczym było ogromne – analizowano zapowiedzi programowe zawarte w „Prospekcie”, omawiano skład redakcji. Komentatorzy piszący o nowym piśmie na łamach innych tytułów prasowych, czy później pamiętnikarze podkreślali, że w redakcji znalazło się również miejsce dla wyznawców socjalizmu. Zygmunt Wasilewski pisał: „Z wyjątkiem Popławskiego wszyscy założyciele i współpracownicy „Głosu” byli w swoim czasie socjalistami”¹⁵.

Jedną z najciekawszych charakterystyk programu i redakcji „Głosu” dał w swoich pamiętnikach Stanisław Grabski: „Było wśród ówczesnych współpracowników „Głosu” kilka ustalonych tez, a więc że praca organiczna sama przez się nie doprowadzi nas do wyzwolenia spod rządów państw zaborczych, że zgubna jest wszelka polityka ugodowa, zarówno propagowana przez wydawany w Petersburgu „Kraj”, redagowany przez znakomitego, sławnego w całym cesarstwie adwokata – Spasowicza wraz z doskonałym publicystą – Piltzem, jak i prowadzona w zaborze pruskim przez jednego z najwybitniejszych w owym czasie parlamentarzystów polskich, Kościelskiego, a w zaborze austriackim przez konserwatystów krakowskich, tzw. Stańczyków; że nieodzownym warunkiem skutecznej walki o wyzwolenie Ojczyzny jest pozyskanie dla niej mas ludowych, szczególnie włościańskich. Poza tym jednak w redakcji „Głosu” ścierały się rozmaite poglądy: Bohusza, szukającego wraz z Hłaską syntezy patriotyzmu z socjalizmem, Więckowskiego i Herynga – bardziej społeczno-radykalne, Popławskiego – narodowo-ludowe, różne zarówno od socjalizmu, jak i zachowawczego patriotyzmu. Byli to wszystko ludzie nieprzeciętni”¹⁶.

„Głos” miał również zawziętych krytyków. Ludwik Kulczycki w 1909 r. nie szczędził ostrych komentarzy całej endecji, w tym również środowisku „Głosu”, w którym znajdowały się korzenie ugrupowania. Bezpośrednio ata-

Londyn 1964, s. 23–33; J. Żurawicka, „Głos” wobec kwestii robotniczej (1886–1900), [w:] *Studia z dziejów myśli społecznej i kwestii robotniczej w XIX wieku*, Warszawa 1964; Taż, *Zespół redakcji „Głosu” 1886–1894*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa”, t. 2, 1962; Taż, *Lud w ideologii „Głosu” (1886–1894)*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, z. 4–5; B. Krzywobłocka, *Wokół „Głosu”*. (Na marginesie I serii „Głosu” 1886–1894), „Kwartalnik Prasoznawczy” 1956, nr 2, s. 11–29; M. Stokowa, *Uwagi wstępne*, [w:] „Głos” 1886–1899. *Bibliografia zawartości*, oprac. M. Stokowa, Warszawa 1955; W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa Demokracja 1887–1918. Fakty i dokumenty*, Warszawa 1933, s. 31–32.

¹⁵ L. Wasilewski, *Informator. Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskim*, Kraków 1904, s. 171; S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1989, s. 32–38; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1969, s. 74–75; Z. Balicki, *Nowe Pismo*, [w:] „Przegląd Społeczny” 1886–1887, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, J. Czachowska, Wrocław 1955, s. 141–146.

¹⁶ S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 37–38; B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996, s. 343–346.

kował również Hłaskę. „Głos” nie miał określonych poglądów politycznych. Opierał się na zasadach „narodnicztwa”, którego z socjalizmem pogodzić się nie dało. „Głos ówczesny odegrał niezawodnie ważną rolę w życiu intelektualnym społeczeństwa Polskiego i poruszył wiele spraw żywotnych. Dla ludzi jednak ściśle myślących już wówczas jasną było rzeczą, że p. p. Popławscy, Hłaskowie i inni nie mieli żadnych ściśle określonych poglądów społeczno-politycznych. [...] Pan Hłasko, objawszy po Aleksandrze Więckowskim rubrykę „Z obcego świata”, zamieszczał w niej tandecką przeróbkę wybornych korespondencji zagranicznych „Russkich Wiedomostiej”¹⁷.

Pisząc o nowym periodyku, obszernie omawiano główne hasła programowe, a w szczególności pojęcie „lud”, któremu wiele miejsca w swoich artykułach poświęcał przede wszystkim Popławski, ale także Więckowski¹⁸. Popławski pisał o ludzie, jako „zbiorowości klas pracujących”, a Więckowski rozwijał to zagadnienie zaliczając do ludu różne grupy społeczne: najemników fabrycznych, robotników wiejskich, rzemieślników, drobnych właścicieli wiejskich¹⁹. Interpretacja jednego z najważniejszych haseł programowych wskazywała na szeroką platformę pisma, na której mogli się skupić ludzie o różnych poglądach. Istotnie w 1886 r. wśród założycieli pisma znaleźli się ludzie o różnorodnych doświadczeniach politycznych, osobistych, jak i publicystycznych. Kiedy spojrzymy na pierwszą fotografię redakcji „Głosu” to obok J. L. Popławskiego i J. K. Potockiego znajdujemy także Aleksandra Więckowskiego, Wacława Nałkowskiego, Zygmunta Herzynga i in. Nurt programowy pismu przez wiele lat bez wątpienia nadawali J. L. Popławski i J. K. Potocki, ale podczas jego organizowania nie małą rolę odegrał A. Więckowski. Ludwik Krzywicki, który również niebawem rozpoczął współpracę z „Głosem” uważał A. Więckowskiego za osobę, dzięki której redakcja, która nie miała jednolitych poglądów mogła ze sobą sprawnie współdziałać²⁰.

Józef Hłasko odegrał bardzo ważną rolę w redakcji tygodnika „Głos”, mimo że jego artykuł wstępny nie ukazał się w Prospekcie „Głosu”. W redakcji „Głosu” pojawił się dość późno, po powrocie z zesłania w 1888 r. i bardzo szybko zaczął odgrywać najważniejszą w niej rolę. Był dobrym organizatorem, potrafił zarządzać finansami i administracją. Jego działalność w „Głosie” nie ograniczała się jednak tylko do prac związanych z zarządzaniem. Na łamach „Głosu” rozpoczął również karierę publicysty, drukując

¹⁷ L. Kulczycki, *Narodowa Demokracja*, Lwów 1907, s. 5–6.

¹⁸ J. L. Popławski, *Lud i naród*, „Głos” 1888, nr 19; A. Więckowski, *Lud w programach demokratycznych*, „Głos” 1890, nr 23.

¹⁹ N. Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu intelektualne korzenie ruchu narodowo-demokratycznego*, Warszawa 2001, s. 80–82.

²⁰ L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, s. 40–42.

cotygodniową kronikę. Doświadczenia zdobyte w redakcji „Głosu” zostały przez niego spożytkowane w niepodległej Polsce. Dziennikarstwo stało się jego zawodem. Dziennikarstwo uprawiane przez Hłaskę miało podwójny wymiar. Należał on bowiem, obok Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego i Romana Dmowskiego, do grupy ideologów ruchu narodowego. Będąc dziennikarzem angażował się bezpośrednio w proces komunikowania społecznego, był przekazicielem ideologii oraz organizatorem endeckiej prasy. Z wyróżnionych pięciu pokoleń narodowców, należał do pierwszego, nazywanego generacją „niepokornych”, czy też „pokoleniem przełomu”²¹.



Fot. 1. Założyciele „Głosu”: od lewej siedzą: Edward Paszkowski, Jan Ludwik Popławski, Józef Karol Potocki, Aleksander Więckowski, Mieczysław Brzeziński, Aleksander Łętowski; od lewej stoją: Antoni Wiśniewski, Zygmunt Heryng, Wacław Nałkowski, Józef Hłasko, Tadeusz Kozerski. „Niepodległość” 1931, t. 5

W tygodniku „Głos” objął po A. Więckowskim stałą rubrykę „Z obcego świata”, którą redagował w latach 1888–1893. W dziale tym publikował materiały dotyczące bieżących problemów społecznych i politycznych w Europie i na świecie. Podejmował problematykę robotniczą, narodowościową oraz kwestie społeczno-ekonomiczne. W tym okresie ukazywały się również artykuły pióra Hłaski publikowane poza rubryką „Z obcego świata”. Podejmował w nich tematykę społeczno-polityczną, dokonywał omówień ważnych zagranicznych artykułów i książek, m.in. Edwarda Bellamy’go, Franza Brentano, Heinricha Hernknera, Gerharda von Schulze-Gäver-

²¹ E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Deomkracji 1918–1939*, Lublin, 2010, s. 29–30.

nitza²². Był to także okres intensywnej pracy translatorskiej, przetłumaczył wówczas A. S. Goldenweisera *Prądy i reformy społeczne w Anglii XIX w.* (Warszawa 1894) oraz S. Webb, *Socjalizm w Anglii* (Lwów 1891). Hłasko stał się wówczas jednym z najważniejszych członków redakcji, uznanym publicystą, komentatorem wydarzeń i zjawisk międzynarodowych. Był to również okres kiedy obok J. L. Popławskiego dołączył do grona ideologów „Głosu”. Faktycznie zerwał z socjalizmem, w artykułach atakował tzw. naukowy socjalizm. Jego ewolucja ideowa spowodowała, że dołączył do ściśłego grona organizatorów i ideologów endecji.

Autorytety i przyjaźnie wyniesione z czasów studenckich nie okazały się trwałe. Już wcześniejsze zetknięcie z Z. Balickim, który również dość szybko zmienił poglądy polityczne, miało dla Hłaski duże znaczenie. Wejście w orbitę redakcji „Głosu”, zetknięcie się z Józefem Karolem Potockim a nade wszystko z Janem Ludwikiem Popławskim spowodowało radykalną zmianę poglądów. Narodnickie poglądy Hłaski przywiezione z Rosji współgrały z ludowym programem „Głosu”. Odejście Hłaski z obozu socjalistów wiązało się ponadto z jego pochodzeniem. Przywiązanie do herbu, poszukiwanie książęcych korzeni, posiadanie majątku ziemskiego, powodowały, że Hłasko już na łamach „Głosu” manifestował swoją przynależność społeczną. Używał pseudonimu „Kniaźyc”, od potomka kniaziów, czy Siemieniecki od nazwy majątku rodowego Przesienieńce. Z czasem zaczął krytykować ideologię socjalistyczną, np. wdając się w polemiki prasowe z Krzywickim i przystąpił do aktywnego organizowania najpierw Ligi Polskiej, a następnie Ligi Narodowej.

Ewolucja poglądów Józefa Hłaski, jaka następowała od momentu poznania Zygmunta Balickiego i późniejsze zetknięcie z redakcją „Głosu”, spowodowało, aktywne zaangażowanie się w organizacyjną działalność endecji. Hłasko w 1888 r. wstąpił do Ligi Polskiej, a następnie brał czynny udział w przekształcaniu jej wraz z Romanem Dmowskim i Zygmuntem Balickim w Ligę Narodową. Od 1894 r. przebywał w granicach Królestwa Polskiego legalnie, mógł więc publikować pod swoim nazwiskiem i oficjalnie występować. W tym też roku, 1 listopada, został ponownie aresztowany. Oskarżony o przynależność do Ligi Polskiej oraz o aktywny udział w organizowaniu manifestacji patriotycznej 17 kwietnia 1894 r. w Warszawie.

W roku kościuszkowskim Liga zorganizowała szereg manifestacji patriotycznych, w tym największą w Warszawie. Odbywały się nabożeństwa, które następnie przekształcały się w manifestacje. 17 kwietnia po nabożeństwie w katedrze św. Jana, pod dom Kilińskiego wyruszył pochód. Nastąpiły

²² *Militaryzm i kapitalizm*, „Głos” 1889, nr 46–47; *Karteles w Ameryce*, „Głos” 1890, nr 6; *Z powodu kryzysu węglowego w Anglii*, „Głos” 1892, nr 15; *Ruch spółdzielczy we Francji*, „Głos” 1893, nr 14.

aresztowania, a wśród zatrzymanych znalazła się liczna grupa młodzieży biorąca udział w manifestacji, byli wśród niej członkowie Zetu i kół oświatowych²³. Wśród ujętych znaleźli się członkowie redakcji „Głosu”, przede wszystkim Józef Karol Potocki, wielki autorytet młodzieży i przywódca manifestacji. Uwięziono J. L. Popławskiego, W. Jabłonowskiego, J. Hłaskę, Zofię Daszyńską-Golińską, Cecylię Walewską, Benedykta Herzta, Edwarda Słońskiego. Po manifestacji warszawskiej zakazano wydawania „Głosu”. Wypadki te wprowadziły dezorganizację w Lidze Narodowej i zahamowały jej działalność, opóźniły proces ujawniania organizacji²⁴.

Wydarzenia tzw. „kilińszczyzny” zrobiły na władzach rosyjskich w Warszawie duże wrażenie. Manifestacja przeprowadzona w setną rocznicę powstania, wzbudziła obawy o to, że lud Warszawy dokonać może nowej „rzezi Moskali”. Stąd liczne aresztowania i zesłania. „Kilińszczyzna” była też pierwszym popowstaniowym patriotycznym zrywem, który miał nie tylko pokazać władzom, że naród polski nadal jest gotowy do oporu i walki, ale również ten naród obudzić i zachęcić do patriotycznego oporu²⁵. Hłasko znalazł się w grupie, która była w pełni świadoma, że czas zacząć organizować „obronę czynną”, należał do grupy inicjującej, nie był wyłącznie biernym uczestnikiem manifestacji.

Uwięziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, tym razem za działalność nie związaną z ruchem socjalistycznym, a w sprawie Ligi Polskiej, skazany został wyrokiem administracyjnym 18 marca 1896 r. ponownie na pięcioletnie zesłanie. Przebywał w Sołwyczegodsku w guberni wołogodzkiej. W grudniu 1896 r. uzyskał zgodę na przeniesienie się do Smoleńska i skrócenie terminu jawnego dozoru o dwa lata. W Smoleńsku zajmował się nadal tłumaczeniami, m.in. przełożył J. Hobsona, *Rozwój kapitalizmu współczesnego* (Warszawa 1898). Wygłaszał odczyty dla koloni polskiej w Smoleńsku m.in. o J. Słowackim, A. Mickiewiczu. Uwolniony w marcu 1899 r. spod jawnego dozoru, zamieszkał w guberni witebskiej, zapewne w rodzinnym majątku. Objęty nadal niejawną inwigilacją (aż do 1902 r.) i ponadto pozbawiony prawa osiedlania się w Królestwie Polskim oraz w stolicach i miastach uniwersyteckich, postanowił wyjechać do Galicji.

Po krótkim pobycie w Krakowie udał się do Lwowa, gdzie na wezwanie Dmowskiego i Balickiego podjął pracę w redakcji „Przeglądu Wszechpolskiego” i „Polaka” oraz dziennika „Wiek XX”. W redakcji „Polaka” Hłasko odegrał bardzo ważną rolę, bowiem w 1901 r. powstał dodatek kwartalny do gazety, który przeznaczony był dla robotników i redagowany przez J. Hłaskę²⁶.

²³ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1996, s. 338.

²⁴ J. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 93, 101.

²⁵ B. Cywiński, *Rodowody...*, s. 341.

²⁶ Tamże, s. 123–124.

Dziennik „Wiek XX” odegrał pewną rolę w działalności Narodowej Demokracji w Galicji. Było to bowiem pierwsze pismo endeckie w zaborze austriackim. W 1901 r. ugrupowanie Dmowskiego weszło w posiadanie tytułu, a naczelnym redaktorem został J. L. Popławski. Finansowanie pisma wziął na siebie Franciszek Rawita-Gawroński. „Wiek XX” funkcjonował na rynku wydawniczym zaledwie parę tygodni, próbowało wejść w orbitę polityki galicyjskiej wystawiając kandydaturę Jakuba Bojki na posła do sejmiku krajowego we Lwowie²⁷.

Po rozwiązaniu „Wieku XX” Hłasko i Popławski weszli w skład redakcji „Słowa Polskiego”, wydawanego przez Z. Wasilewskiego. Narodowa Demokracja przejęła „Słowo Polskie” w marcu 1902 r. Było to pismo o ugruntowanej pozycji w Galicji, założone przez Stanisława Szczepanowskiego w 1896 r. Hłasko prowadził na łamach „Słowa” przegląd prasy i był administratorem pisma. Odtąd stał się jednym z najważniejszych publicystów prasy Narodowej Demokracji oraz uznanym organizatorem na tejże niwie.

W 1906 r. objął w Wilnie redakcję „Dziennika Wileńskiego” i podobnie jak w „Głosie” angażował się w finansowanie pisma. Jednocześnie stał się Hłasko kierownikiem politycznym koła wileńskiego Ligi Narodowej. Stąd także znalazł się po roku 1906 w Komitecie Centralnym Ligi jako przedstawiciel Litwy²⁸.

Należał do grona inicjatorów połączenia się w maju 1911 r. „Dziennika Wileńskiego” z „Kurierem Wileńskim”. W wyniku fuzji powstało pismo „Kurier Litewski”, którego redaktorem został W. Baranowski. Wcześniej oba pisma reprezentowały antagonistyczne stanowisko wobec siebie, bowiem „Kurier Wileński” wydawany był przez grupę realistów, a „Dziennik” był organem Narodowej Demokracji.

W 1915 r., przed rozpoczęciem się okupacji niemieckiej, Hłasko wyjechał do Mińska, gdzie podjął próbę wydawania „Kuriera Litewskiego”. Nie odniósłszy jednak sukcesu, wyjechał do Petersburga, gdzie wraz z czołówką działaczy endeckich zaangażował się w redagowanie tygodnika „Sprawa Polska”. „Sprawa Polska” powstała z inicjatywy R. Dmowskiego, redaktorem pisma został Z. Wasilewski. Pismo stało się oficjalnym organem Komitetu Narodowego Polskiego, było teoretycznym organem ruchu narodowego i konsekwentnie prezentowało stanowisko prorosyjskie²⁹.

Kolejnym redagowanym i wydawanym przez Hłaskę tygodnikiem była „Gazeta Polska”, która ukazywała się w Moskwie aż do wybuchu rewolu-

²⁷ Tamże, s. 179–180.

²⁸ Tamże, s. 148.

²⁹ A. Dawidowicz, *Zygmunt Wasilewski (1865–1948). Publicysta, dziennikarz, organizator systemu prasowego Narodowej Demokracji*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji. Publiści*, t. 3, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012, s. 81–82.

cji październikowej. Na wydawanie „Gazety Polskiej” przeznaczył Hłasko pieniądze uzyskane po zlikwidowaniu mińskiego „Kuriera”. Z dziennikiem Hłaski współpracowali Antoni Sadzewicz i Mieczysław Trajdos, zwięzłe informacje, drogą telefoniczną nadsyłał S. Kozicki³⁰.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej Hłasko powrócił do Polski i od 1918 r. mieszkał w Warszawie, a następnie w Milanówku. Do śmierci współredagował „Gazetę Warszawską” i działał jako senior Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

„Gazeta Warszawska” odegrała ważną rolę w życiu i działalności dziennikarsko-politycznej Józefa Hłaski, w której pracował do końca swoich dni.

„Gazeta Warszawska” była dziennikiem znajdującym się w kręgu wpływów Narodowej Demokracji. Ukazywała się siedem razy w tygodniu, jako gazeta popołudniowa w jednorazowym nakładzie kilkunastu tysięcy. Drukowano w niej teksty o tematyce politycznej autorstwa czołowych działaczy Związku Ludowo-Narodowego³¹. Organizatorem „Gazety Warszawskiej” w niepodległej Polsce został Zygmunt Wasilewski. Grono stałych pracowników redakcji było w początkach istnienia gazety stosunkowo nieliczne. Należeli do niego Wacław Kryński, Stanisław Włodek i Józef Hłasko. Wszyscy mieli doświadczenie dziennikarskie. W ścisłej redakcji w 1915 r. znaleźli się ponadto Bohdan Wasiutyński i Jerzy Gościcki. Cały skład związany był ideowo z obozem narodowym, stanowił ponadto dobrany zespół towarzyski³².

W „Gazecie Warszawskiej” ukazały się zamieszczone w prezentowanym wydawnictwie źródłowym teksty wspomnieniowe Józefa Hłaski. Znalazł się on w redakcji „Gazety Warszawskiej” w momencie organizowania jej redakcji po uzyskaniu przez Polskę niepodległości. Pierwszy numer „Gazety Warszawskiej” po I wojnie światowej ukazał się 16 listopada 1918 r. Pismo stało się na powrót organem Stronnictwa Demokratycznego-Narodowo, rolę taką pełniło już bowiem pod koniec pierwszej dekady XX w. Związki „Gazety Warszawskiej” z endecją sięgają 1909 r., kiedy to Maurycy Zamoyski nabył koncesję na wydawnictwo gazety dla Stronnictw Demokratyczno-Narodowego od Stanisława Lesznowskiego. Na czele redakcji stanął Stanisław Kozicki, który funkcję tę pełnił do 1915 r. „Gazeta Warszawska” jako organ Narodowej Demokracji zaczęła ukazywać się od dnia 1 grudnia 1909 r. Od tego czasu pismo ukazywało się regularnie do 30 kwietnia

³⁰ M. Mroczo, *Publicystyka i działalność Stanisława Kozickiego na rzecz odbudowy państwa polskiego do 1919 r.*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji. Publicyści*, t. 3, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012, s. 58.

³¹ A. Dawidowicz, *Zygmunt Wasilewski...*, [w:] tamże, s. 83.

³² U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa 1984, s. 20–21.

1915 r. Po zajęciu Warszawy przez Niemców członkowie redakcji opuścili miasto, pismo nie ukazywało się przez trzy wojenne lata³³.

„Gazeta Warszawska” ukazywała się do roku 1939, Józef Hłasko pracował w redakcji do śmierci w 1934 r. Od 1918 r. „Gazeta Warszawska” zmieniała redaktorów i oblicze ideowo-polityczne, wiążąc się coraz ściślej z Narodową Demokracją. Hłasko odgrywał znaczącą rolę w „Gazecie” do roku 1925. Był bardzo aktywnym publicystą, cenionym za duże doświadczenie w pracy redakcyjnej, które wyniósł z pracy w warszawskim „Głosie”. Ceniony był ponadto za swoją pozycję w obozie narodowym, a także za to, że należał do najbliższego grona przyjaciół Romana Dmowskiego. Zapewniło mu to specjalne miejsce w zespole redakcyjnym „Gazety Warszawskiej”. Zabierał głos prawie we wszystkich sprawach dotyczących zarówno polityki zagranicznej, jak i polityki wewnętrznej. Urszula Jakubowska podsumowując działalność Hłaski w „Gazecie Warszawskiej” pisała: „Głównym celem wystąpień Hłaski w piśmie było przekonywanie czytelników o słuszności endeckich planów inkorporacyjnych dotyczących ziem wschodnich. Wiązało się to z bardzo ostrymi atakami przeciwko Józefowi Piłsudskiemu i jego poczynaniom, włącznie z oskarżeniem za skutki wyprawy kijowskiej. Drugim obiektem ciągłych ataków prasowych Hłaski byli socjaliści, szczególnie ich działalność na forum Sejmu”³⁴. Publicystyka Hłaski na łamach „Gazety Warszawskiej” miała często napastliwy charakter.

Od samego początku Józef Hłasko podejmował ważne publicystyczne tematy. W 1919 r. w tonie uspokajającym tłumaczył czytelnikom znaczenie prac nad nową konstytucją. „Gazeta Warszawska” piórem Hłaski przygotowywała swoich odbiorców na długotrwały proces nad ustawą zasadniczą. Hłasko należał również do prawicowych publicystów, którzy próbowali łagodzić nastroje po wyborze Gabriela Narutowicza na pierwszego prezydenta II RP. Kampania prowadzona przez „Gazetę Warszawską” był bardzo ostra i antysemicka, jednak 12 grudnia 1922 r. przedrukowano odezwę Chrześcijańskiego Zjednoczenia Narodowego wzywającą do zaprzestania antyprezydenckich manifestacji. Hłasko ogłosił swój artykuł dwa dni wcześniej i nawoływał w nim młodzież do spokoju. Apele te nie przyniosły oczekiwanego skutku, a „Gazeta Warszawska” przyznała się do współwiny za zaistniałą sytuację polityczną³⁵.

³³ Z. Kmieciak, *Program polityczny „Głosu Warszawskiego” (1908–1909) i „Gazety Warszawskiej” (1909–1915)*, Warszawa 1980, s. 14–15.

³⁴ Tamże, s. 26.

³⁵ „Gazeta Warszawska” 1922, nr 337 (10 XII); U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne...*, s. 94–95, 98; J. Terej, *Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971, s. 103.

Reaktywowana po I wojnie światowej „Gazeta Warszawska” nawiązywała tradycjami wydawniczymi to swojej poprzedniczki z lat 1909–1915. Przez cały ten okres pismo redagowane przez Z. Wasilewskiego adresowane była do inteligencji, burżuazji i ziemiaństwa i interesy tych warstw reprezentowało. Hłasko również podejmował zagadnienia społeczno-polityczne, w sposób, który określały zasady programowe „Gazety”. W swoich artykułach protestował przeciwko strajkom i żądał odpowiednich ustaw zabraniających akcji strajkowych w przedsiębiorstwach wytwarzających produkty pierwszej potrzeby³⁶.

„Gazeta Warszawska” w tym okresie, zdaniem U. Jakubowskiej była najbardziej zbliżona politycznie do Związku Ludowo Narodowego. Hłasko na łamach gazety komentował pakt lanckoroński i przekonywał w 1924 r., że stronnictwo polityczne oparte na różnych klasach społecznych było najlepszym politycznym rozwiązaniem dla Polski³⁷.

W sprawach międzynarodowych Hłasko komentował podpisany w 1919 r. układ pokojowy z Paryża. W 1923 omawiał wizytę gen. Focha w Polsce. Oba te tematy podejmowane były w kontekście zagrożenia niemieckiego dla Polski i Europy. Problematyka ta była wielokrotnie podejmowana przez Hłaskę, który ostrzegał społeczeństwo przed niebezpieczeństwem niemieckim. Czynił to np. w kontekście ustawy dotyczącej likwidacji własności obywateli niemieckich w Polsce i sprawy obywatelstwa polskiego dla Niemców³⁸.

Od 1923 r. Hłasko zaczął prowadzić na łamach „Gazety Warszawskiej” nową rubrykę *Z prasy*, było to forum polemik politycznych z przeciwnikami, całkowicie zmonopolizowane przez Hłaskę. Uważał on bowiem swoje polemiki za stojące na wysokim poziomie polemicznym, podnoszące wprost poziom dyskusji na tematy bieżące w prasie codziennej. Podobny stały dział, zatytułowany „Przegląd spraw bieżących”, prowadził Hłasko w innym piśmie endeckim – „Przeglądzie Narodowym”³⁹.

Po 1925 r. Hłasko pisywał już do „Gazety Warszawskiej” znacznie rzadziej, miały na to wpływ zmiany w redakcji, jak i wiek redaktora. Ulubioną rubrykę Hłaski *Przegląd Prasy*, przejął po nim wówczas Adolf Nowaczyński. Kontynuował on styl publicystyki, jaki stosował w tym dziale Hłasko, ale

³⁶ J. Hłasko, *Bezczynność władz i Sejmu*, „Gazeta Warszawska” 1920, nr 45 (15 II); U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne...*, s. 150–151.

³⁷ Tenże, *Kwestia ziemiańska*, „Gazeta Warszawska” 1924, nr 80 (21 III); U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne...*, s. 154–155.

³⁸ J. Hłasko, *Przed ratyfikacją*, „Gazeta Warszawska” 1919, nr 179 (3 VII); tenże, *Z prasy*, „Gazeta Warszawska” 1923, nr 80 (22 III); tenże, *Z prasy*, „Gazeta Warszawska” 1923, nr 98 (5. V); U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne...*, s. 167–170, 194–195.

³⁹ U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne...*, s. 26–27.

artykuły Nowaczyńskiego miały charakter jeszcze bardziej napastliwych⁴⁰. W październiku 1925 r. nastąpiło połączenie „Gazety Warszawskiej” z „Gazetą Poranną 2 Grosze”, oznaczało to zmianę redakcji oraz kursu ideowego pisma⁴¹. Już w lutym 1925 r. ze stanowiska redaktora naczelnego „Gazety Warszawskiej” ustąpił Zygmunt Wasilewski. Odbyło się to na wniosek R. Dmowskiego, który zarzucał Wasilewskiemu prowadzenie pisma po literacku bez należytego nacisku na problemy bieżącej polityki i nazbyt ogólny ton publicystyki, który przybrała gazeta po śmierci G. Narutowicza⁴². Wasilewski, należał tak jak i Hłasko do pierwszego pokolenia endecji. Odsunięcie go od redakcji oznaczało ograniczenie wpływów wszystkich „starych”. Wasilewski objął redakcję „Myśli Narodowej”, do której pisywał również Hłasko.

J. Hłasko był jednak nadal niezwykle cenionym publicystą, w dzienniku doceniano jego wcześniejsze zasługi i w czterdziestolecie pracy dziennikarskiej w 1927 r. urządzono mu jubileusz. Na łamach „Gazety Warszawskiej” ukazały się teksty okolicznościowe, o współpracy z Hłaską pisali: Roman Dmowski, Zygmunt Wasilewski, Zygmunt Raczkowski, Ludwik Czarkowski. Uznano go wówczas za czołowego publicystę obozu narodowego. W laudacji pisano: „Gazeta Warszawska Poranna” ma zaszczyt posiadania w swym sztabie redakcyjnym wielkiego pracownika na niwie publicystki narodowej w osobie redaktora Józefa Hłaski. W roku bieżącym mija lat 40 odkąd zasłużony ten pisarz jął się pióra, aby szerzyć wiedzę, kształtować opinię i krzepić wiarę w potęgę idei narodowej. Od roku 1887 jest on jednym z czołowych publicystów obozu narodowego i pomimo pięknego wieku, wielkich ofiar ze zdrowia i majątku, złożonych w służbie idei, kilka lat wygnania na Syberii, nie ustaje w codziennej pracy, zawsze rześki, pełen humoru i werwy życiowej, zawsze zdolny do największych trudów, zawsze ochoczy do dzielenia się swą rozległą wiedzą, doświadczeniem i sercem z towarzyszami, otoczeniem i czytelnikami⁴³.

R. Dmowski w swoim wspomnieniu pisał o tym, że uważa się za ucznia Hłaski. Z. Wasilewski wspominał liczne redakcje, w których się spotkali, Z. Raczkowski omawiał jego galicyjską działalność w lwowskim „Słowie Polskim”. Na specjalne zamówienie „Gazety Warszawskiej” L. Czarkowski przysłał wspomnienia wileńskie o J. Hłasce⁴⁴.

⁴⁰ Tamże, s. 62.

⁴¹ M. Dajnowicz, *Stosunki zewnętrzne i polityka wewnętrzna państwa polskiego w opiniach wybranych publicystów „Gazety Warszawskiej”*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji. Publicyści*, t. 3, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012, s. 195–197.

⁴² A. Dawidowicz, *Zygmunt Wasilewski...*, [w:] tamże, s. 83–84.

⁴³ *Jubileusz Józefa Hłaski*, „Gazeta Warszawska 1927, nr 343, (14 XII).

⁴⁴ Tamże.

Był to również okres, w którym Hłasko zaczął zamieszczać na łamach „Gazety Warszawskiej” artykuły wspomnieniowe. Podjął trud spisania własnych wspomnień, ale również dokonywał recenzji pamiętników pisanych przez innych autorów. Głównie interesowały go czasy jego młodości i miejsc, z których pochodził. W 1931 r. napisał dwa artykuły recenzyjne. Pierwszy dotyczył wspomnień zmarłego doktora Ludwika Czarkowskiego, który jeszcze w 1927 r. pisał na cześć Hłaski, drugi wspomnień Konrada Niedźwiedzkiego⁴⁵. Hłasko zwracał uwagę w swoich omówieniach, jak wielką rolę dla historii odgrywają takie zapiski. Skarżył się również na to, że choć bardzo zajmujące, były one nazbyt krótkie⁴⁶.

Wspomnienia publikowane na łamach „Gazety Warszawskiej” należą do jednych z ostatnich tekstów napisanych przez Hłaskę. Zmarł on 14 lipca 1934 r. w Milanówku pod Warszawą. Pamięć o nim zachowała się w wielu wspomnieniach, bowiem Hłasko był człowiekiem powszechnie znanym. Ludwik Krzywicki, który odchodząc z redakcji „Głosu” po raz ostatni zetknął się z Hłaską, wiele miejsca poświęcił jego sylwetce. Napisał nie tylko o jego pracy publicystycznej i działalności politycznej, zawarł ponadto ogólną jego charakterystykę. Hłasko był człowiekiem lubianym przez kolegów i docenianym za umiejętności organizatorskie. Był ojcem chrzestnym najstarszego syna Krzywickiego (wraz z Felicją Popławską). Dzięki wspomnieniom Krzywickiego zachował się również opis usposobienia i wyglądu Józefa Hłaski, który był mężczyzną wysokiego wzrostu, okazałej tuszy, a także: ... *p. Józef był bez zarostu, mówił dyszkantem i zwłaszcza w późniejszych latach robił wrażenie starej baby w męskim ubiorze*⁴⁷. Był łagodnego usposobienia i miał wiele kobiecych cech. Z wielką atencją traktował także kobiety, których towarzystwo bardzo sobie cenił. Ożenił się jednak dopiero w późnym wieku, mając lat z górą sześćdziesiąt z panią Jadwigą Molską, która miała się nim zaopiekować na starość⁴⁸.

W 1930 r. na łamach „Gazety Warszawskiej” Józef Hłasko opublikował pierwszą część swoich wspomnień, które zatytułował „Przed pół wiekiem”⁴⁹. Następnie na łamach „Gazety” ukazały się kolejne części, które zatytułował „Ze wspomnień szkolnych”, publikowane w 1931 r. oraz „Wspomnienia z pobytu w Petersburgu, które również ukazały się w 1931 r.

⁴⁵ L. Czarkowski, *Wilno w latach 1867–1878*, Wilno 1931; K. Niedźwiedzki, *Ze wspomnień*, Warszawa 1931.

⁴⁶ J. Hłasko, *Wspomnienia szkolne śp. dr. Czarkowskiego*, „Gazeta Warszawska” 1931, nr 103 (31 III); J. Hłasko, *Z pobytu Polaków w Petersburgu*, „Gazeta Warszawska” 1931, nr 105 (2 IV).

⁴⁷ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959, s. 62.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ J. Hłasko, *Przed pół wiekiem*, „Gazeta Warszawska” 1930, nr 236.

W roku 1932 Hłasko opublikował ostatnią i najdłuższą część zatytułowaną „W redakcji «Głosu»”. Podstawą niniejszej edycji stały się zebrane pod wspólnym tytułem Wspomnienia cztery oddzielne części, w których autor zawarł opowieść dotyczącą lat 1856–1894. Hłasko sięga w swojej opowieści do lat młodości, okresu spędzonego w domu rodzinnym. Cezurę końcową stanowi udział w tzw. „kilińszczyźnie” i rozwiązanie tygodnika „Głos”. Chronologia wspomnień została podporządkowana kolejności publikowania na łamach „Gazety Warszawskiej”, a nie treści zawartych w odpowiednich fragmentach.

Józef Hłasko będąc już w wieku dojrzałym, odsunięty w cień w redakcji „Gazety Warszawskiej” podjął się zadania przygotowania wspomnień z wczesnej młodości oraz omówienia jednego z najważniejszych dla rozwoju polskiej inteligencji epizodu, jakim było środowisko redakcji „Głosu”. Wspomnienia ukazywały się zawsze na stronie piątej odpowiedniego numeru, w wydzielonej u dołu części strony.

Pierwsza część „Przed pół wiekiem” składa się z pięciu rozdziałów zamieszczonych w kolejnych numerach: 236–240, „Gazety Warszawskiej” z roku 1930. Ukazywała się od 19 sierpnia do 23 sierpnia. Spisane w Nałęczowie rozpoczynają się w roku 1881 r. od zabicia cara Aleksandra II. Hłasko wspominał swoje lata studenckie, Petersburg i młodych socjalistów, z którymi spotkał się najpierw w Warszawie w czasach gimnazjalnych, a następnie w stolicy cesarstwa. Ważną część stanowią refleksje dotyczące zsyłki i pobytu w więzieniu.

Druga część: Ze wspomnień szkolnych, składa się z dziewięciu rozdziałów zamieszczonych w 1931 r. w „Gazecie Warszawskiej” w następujących numerach: 109, 111, 112, 113 lub 114 (brakująca część), 117, 118, 119, 120, 121. Ukazywała się od 8 kwietnia do 18 kwietnia. Hłasko dość szczegółowo opisał atmosferę panującą w II gimnazjum męskim w Warszawie. W tej części wspomnień odmalował również dość szczegółowo, nie tylko ludzi, z którymi się spotykał, ale i miejsca. Wiele dał opisów Warszawy, charakteryzował ulice, place, ważne budynki.

Trzecia część: Wspomnienia z pobytu w Petersburgu, składa się z siedmiu rozdziałów zamieszczonych na przełomie czerwca i lipca w 1931 r. w „Gazecie Warszawskiej” w następujących numerach: 195, 196, 198, 201, 202, 203, 204. Ukazywała się od 23 czerwca do 4 lipca. Pobyt w Petersburgu to dla Hłaski czas studiów weterynaryjnych w Akademii Medyczo-Chirurgicznej, ale nade wszystko okres bardzo wzmożonej działalności socjalistycznej. Oprócz charakterystyki radykalnych studentów, z którymi współpracował i przyjaźnił się, w części tej znalazły się opisy Petersburga. Podobnie, jak wcześniej opowiedział o swojej Warszawie, tak latem 1931 r. wrócił myślami do Petersburga.

Czwarta część: W redakcji „Głosu”, składa się z dwudziestu jeden rozdziałów (zamieszczonych w osiemnastu numerach) „Gazety Warszawskiej”: 265, 267, 268, 272, 273, 274, 276, 277, 281, 283, 285, 286, 287, 290, 291, 292, 293, 294. Ukazywała się od 1 września do 24 września. Wspomnienia z redakcji „Głosu” stanowią najbardziej rozbudowaną część pamiętnikarskiej refleksji Hłaski. Współpraca redakcyjna z Janem Ludwikiem Popławskim, Józefem Karolem Potockim, czy wreszcie z Aleksandrem Więckowskim wywarły ogromny wpływ na młodego Hłaskę. O ile Więckowskiego znał z działalności w ruchu socjalistycznym, o tyle Popławski stał się jego nowym autorytetem. Wejście do redakcji „Głosu” zaciążyło na dalszej karierze zawodowej i politycznej Hłaski, miało wpływ na całe jego życie.

Hłasko ogłosił w 40 numerach „Gazety Warszawskiej” wspomnienia, w których przypominał ludzi i wydarzenia z lat swojej młodości. Rozpoczął pisanie od krótkich refleksji w 1930 r. Wydaje się, że z czasem narastała w nim potrzeba spisania obszerniej swoich wspomnień. Kolejne części są coraz dłuższe i zawierają pewne powtórzenia z fragmentów wcześniejszych. Nie zdecydowano się jednak na usunięcie powtarzających się i dodać należy bardzo krótkich, partii. Zaletą zachowania tekstu w niezmienionej formie jest to, że możemy analizować, w jaki sposób autor wspomnienia modyfikował, a nade wszystko poszerzał o nowe informacje. Udało się zgromadzić materiał z 39 numerów, brak stanowi czwarty rozdział fragmentu części drugiej zatytułowanej „Ze wspomnień szkolnych”. Nie udało się odnaleźć odpowiedniego numeru gazety, w którym rozdział ten został zamieszczony.

Brak ten pokazuje jak popularna i wysokonakładowa gazeta uległa zniszczeniu. Żadna bowiem biblioteka, ani archiwum nie posiadają kompletu numerów „Gazety Warszawskiej”. Materiał do wydawnictwa źródłowego został zgromadzony na podstawie zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi oraz Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. Należy również podkreślić, że trudności związane z gromadzeniem materiału nie dotyczą wyłącznie braku odpowiednich numerów. Stan techniczny „Gazety Warszawskiej” jest zły, wydawana na papierze niskiej jakości trawiona jest przez ząb czasu. Fakt ten dodatkowo utwierdził autorkę opracowania w tym, że materiały te winny zostać zgromadzone w jednym tomie, opracowane i opublikowane.

O przygotowaniu do druku Wspomnień Józefa Hłaski zdecydowały również względy merytoryczne. Historycy często powołują się w swoich opracowaniach na tekst zamieszczony w „Gazecie Warszawskiej”⁵⁰, zebrane w jednym tomie będą, być może, jeszcze chętniej wykorzystywane

⁵⁰ Por.: T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski...*

w pracach historycznych. Ponadto wspomnienia redaktora „Gazety Warszawskiej” stanowią ciekawy materiał uzupełniający dla wspomnień innych autorów tego okresu. W pamiętniku Z. Herynga, który był kolegą petersburskim, a następnie przywołał Hłaskę do redakcji „Głosu” odnajdujemy również podobne charakterystyki uczestników pionierów polskiego ruchu socjalistycznego⁵¹. Wiele miejsca redakcji „Głosu” poświęcił w swoich Wspomnieniach Ludwik Krzywicki⁵².

Dla całości został wybrany lapidarny tytuł Wspomnienia, bowiem w dwóch fragmentach Hłasko użył właśnie tego sformułowanie, publikując Ze wspomnień szkolnych i Wspomnienia z pobytu w Petersburgu. W spisie treści odnotowano poszczególne części wspomnień.

Ingerencje redaktorskie ograniczono do uwspółcześnienia ortografii i interpunkcji, zgodnie z zasadami edycji źródeł dziewiętnastowiecznych opracowanych przez Ireneusza Ihnatowicza⁵³. Niektóre formy gramatyczne nieco archaiczne z dzisiejszego punktu widzenia, zostały utrzymane w celu oddania charakteru tekstów. Bez zmian zachowano też składnię i styl oraz pisownię imion i nazw własnych. Ujednoliconą została jedynie pisownia nazwisk, w których autor popełnił błędy, np. nazwisko „Mondszej”. Ponadto w przypisach podano prawidłowe imiona osób, np.: Eufrozyna Dyrmon-tówna, a nie Adelina, czy Alfons Żongołłowicz, a nie Stefan. Pozostawiając jednocześnie w tekście imiona zapamiętane przez autora. Zastosowano ingerencje redaktorskie polegające na uwspółcześnieniu ortografii. Przypisy odautorskie zaznaczono gwiazdkami, przypisy będące przedmiotem edycji numerami, ponadto dodano przypisy literowe „a”, w którym zawarta została informacja dotycząca tego, kiedy dany fragment został opublikowany na łamach gazety. Tekst Wspomnień został scalony, zachowano jedynie podział na odrębne części. Podjęto próbę wyjaśnienia większości nazwisk i tytułów prasowych, przetłumaczono cytaty, które autor pozostawił w oryginale, przypomniano daty opisywanych w tekście wydarzeń historycznych.

⁵¹ Z. Heryng, *Socjalizm przed pół wiekiem (1875–1880) w Rosji i w Polsce. Przeżycia i rozważania*, oprac. M. Sikorska-Kowalska, Łódź 2007.

⁵² L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959, s. 7–37.

⁵³ I. Ihnatowicz, *W sprawie zasad publikacji źródeł historycznych z XIX i XX wieku*, „Przegląd Historyczny” 1961, z. 1.

PRZED PÓŁ WIEKIEM

(Ze wspomnień osobistych)^a

I

Zabicie cara Aleksandra II¹

Od marca r. 1881 upłynęło niemal pół wieku, a jednak niektóre wypadki z tego miesiąca tkwią mi tak żywo w pamięci, jak gdyby zaszły w niedawnej przeszłości. Liczyłem wówczas lat 24 i mieszkalem w Petersburgu, jako student Akademii Medyko-Chirurgicznej², do której zapisałem się nie dla studiów, ale żeby mieć wyraźny powód dla mieszkania w Petersburgu, który mnie nęcił jako ognisko ruchu umysłowego i politycznego zarówno polskiego, jak i rosyjskiego i w którym już za czasów gimnazjalnych miałem garść znajomych.

Jak większość czynnych żywiołów ówczesnej młodzieży polskiej zaliczałem się do organizacji socjalistycznej. Jeszcze nosiłem mundur gimnazjum warszawskiego, gdym powziął sympatię do socjalizmu, głównie dzięki krewnemu memu Janowi Hłasce³, studentowi petersburskiej Akademii Medycz-

^a „Gazeta Warszawska” 1930, nr 236; 19.08.

¹ Aleksander II Romanow (1818–1881), syn Mikołaja I, od 1855 r. cesarz rosyjski. Objął rządy w czasie trwania wojny krymskiej. Początkowo przeprowadził liberalne reformy, m.in. uwłaszczenie chłopów w 1861 r. reformę samorządową, sądową i wojskową. Od 1863 r. prowadził politykę reakcyjną – stłumił powstanie styczniowe, prześladował narodników. W okresie jego rządów Rosja rozszerzyła granice na Kaukazie, w Azji Środkowej i na Dalekim Wschodzie. Po zwycięskiej wojnie z Turcją umocniła wpływy na Bałkanach. Aleksander II został zamordowany przez członka Narodnej Woli, Polaka J. Hryniewieckiego.

² Akademia Medyczno-Chirurgiczna w Petersburgu powstała za panowania Pawła I (1796–1801), kształciła w zakresie medycyny, farmacji i nauk weterynaryjnych, główny nacisk kładziono na szkolenie kadry lekarskiej dla armii i floty.

³ Jan Hłasko (1855–1881), student Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Petersburgu, członek organizacji Ziemia i wola, prowadził rozmowy dotyczące współpracy polskiego i rosyjskiego ruchu socjalistycznego. Aresztowany w związku ze sprawą 50, oddany został pod dozór policji. Uczestnik wojny rosyjsko-tureckiej – na froncie pełnił obowiązki felczera. W 1878 r. przybył do Warszawy aby organizować kółka socjalistyczne, aresztowany i osadzony w X Pawilonie. Skazany w 1880 r., zawarł związek małżeński z A. Grużewską. Zmarł w Krasnojarsku porażony udarem, podczas powitania nowoprzybyłych zesłańców.

nej, z którym spotykałem się podczas wakacji letnich w ziemi połockiej (gub. Witebskiej) i który podsuwał mi rosyjskie książki socjalistyczne.

Najżywszy oddźwięk w moim sercu spowodowały ustępy, malujące krzywdy społeczne. Do dziś dnia nie mogę bez wzruszenia przypomnieć sobie niektórych z poznanych w owym okresie życia ustępów poezji Niekrasowa⁴. Ku socjalizmowi skłaniało się też pierwsze Kółko samokształcenia, do którego należałem również jako uczeń gimnazjum w Warszawie. Zbierało się ono co tydzień u głośnego później Stanisława Mendelсона⁵, a wchodził doń uczniowie różnych gimnazjów, szeroko znani potem Jan Gadomski⁶, Ignacy Matuszewski⁷, Jan Biron. Do Petersburga przybyłem w r. 1876 i od razu zacząłem brać udział w zebraniach socjalistycznych, których najwybitniejszymi przywódcami wówczas głosił potem działacze p. Aleksander Więckowski⁸

⁴ Nikołaj A. Niekrasow (1821–1878), poeta, wydawca i współredaktor czasopisma „Sowriemiennik” (od 1847) i „Otieczestwiennye Zapiski” (od 1868). Uprawiał tzw. poezję obywatelską, pisał poematy, w których ukazywał niedolę rosyjskiego ludu: *Komu się na Rusi dobrze dzieje* (1866–1881), cykl liryków *Ostatnie pieśni* (1876–1877).

⁵ Stanisław Mendelson (1857–1913), mąż Marii Jankowskiej, działacz socjalistyczny, publicysta. W latach 1875–1878 organizator pierwszych kółek socjalistycznych w Warszawie. Od 1878 r. na emigracji, współzałożyciel i redaktor pierwszych polskich czasopism socjalistycznych: „Równość”, „Przedświt” i „Walka Klas”. W 1880 oskarżony wraz z L. Waryńskim w „procesie krakowskim”, w latach 1882–1884 więziony przez władze pruskie za organizowanie kółek socjalistycznych w Poznaniu. Współzałożyciel II Proletariatu (1888) i II Międzynarodówki (1889), inicjator zjazdu założycielskiego PPS w Paryżu (1892) i twórca jej pierwszego programu. W 1893 r. wystąpił z PPS, osiadł w Galicji, odsunął się od działalności socjalistycznej, następnie związał się z ruchem syjonistycznym. Był stałym współpracownikiem krakowskiego „Czasu” (od 1908) oraz warszawskiego „Słowa” (1910–1912) i „Przeglądu Codziennego” (od 1911). Napisał: *Kwestia polska i polityka Koła Polskiego* (1893), *Historia ruchu komunalistycznego we Francji w 1871 r.* (1904).

⁶ Jan Gadomski (1859–1906), pisarz i publicysta, wydawca, redaktor „Gazety Polskiej”.

⁷ Ignacy Matuszewski (1858–1919), krytyk literacki, wykładowca Towarzystwa Kursów Naukowych, prof. Uniwersytetu Warszawskiego (zmarł przed objęciem katedry). Początkowo rzecznik pozytywizmu, od lat 90. XIX w. stał się jednym z czołowych krytyków i programotwórców Młodej Polski (m.in. jako redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” – 1898–1907). W dziele Słowacki i nowa sztuka (1902) określił estetyczne i psychologiczne właściwości sztuki młodopolskiej. W praktyce badawczej ujmował zjawiska literackie w sposób porównawczy i ewolucyjny oraz dążył do stworzenia zobiektywizowanych syntez historycznoliterackich. Pisał studia i szkice: *Diabeł w poezji* (1894), *Swoi i obcy* (1898), *Twórczość i twórcy* (1904), *Studia o Żeromskim i Wyspiańskim* (1921). Ojciec Ignacego Matuszewskiego (1891–1964) polityka II RP.

⁸ Aleksander Więckowski (1854–1920), jeden z inicjatorów kółek socjalistycznych w Petersburgu, działacz narodnickiej organizacji Ziemia i Wola, organizator kółek w Warszawie współautor programu „brukselskiego”. W 1880 r. został zesłany na Syberię do Minusińska, po powrocie organizował czasopismo „Głos”, należał do grona pierwszych przywódców Ligi Polskiej. W 1888 r. ożenił się z Marią Markiewiczową i wyjechał do Rosji. W okresie I wojny światowej był jednym z przywódców polskiego ruchu demokratyczno-niepodległościowego w Rosji. Od 1917 r. był prezesem Polskiego Komitetu Demokratycznego w Piotrogradzie, doradca premiera Rządu Tymczasowego Aleksandra Kiereńskiego.

i Bolesław Wysłouch⁹ (redaktor „Kuriera Lwowskiego”¹⁰ i założyciel Stronnictwa Ludowego¹¹ w Małopolsce).

Co roku zmieniał się skład osobisty polskich zebrań socjalistycznych. Co roku jakieś grono studentów kończyło studia i wyjeżdżało do kraju, co roku też kilku studentów przenosiło się na uniwersytet warszawski. Zachowywali oni łączność z nami i wiedzieliśmy, że pracują gorliwie nad szerzeniem socjalizmu w Polsce. Co roku jednak część ich była aresztowana przez policję, osadzana w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej i wreszcie wysyłana na wygnanie do Rosji, lub na Sybir. W ten sposób znaleźli się „na zesłaniu” koledzy petersburscy: Zygmunt Heryng¹², Aleksander Więc-

⁹ Bolesław Wysłouch (1855–1937), mąż Marii Wysłouchowej, publicysta, współorganizator ruchu ludowego w Galicji. Wydawał i redagował „Przegląd Społeczny” (1886–1887), „Kurier Lwowski” (1887–1919), „Przyjaciela Ludu” (1889–1902). Był inicjatorem utworzenia Polskiego Towarzystwa Demokratycznego (1894) i Stronnictwa Ludowego w Galicji (1895). W latach 1898–1903 był członkiem Rady Naczelnej SL, a następnie PSL (1903–1908). 1912–1913 był prezesem PSL-Zjednoczenie Niezawisłych Ludowców, 1913–1923 w PSL „Piast”, 1923–1925 w PSL „Wyzwolenie” 1925 r. przeszedł do Klubu Pracy, 1927 r. wycofał się z życia politycznego. W latach 1922–1928 był senatorem.

¹⁰ „Kurier Lwowski”, dziennik informacyjno-polityczny, wydawany w latach 1883–1926 we Lwowie. Od 1887 r. redaktorem był B. Wysłouch. „Kurier Lwowski” był związany z ruchem ludowym. Współpracowali z nim m.in. I. Franko, J. Kasprzowicz, W. Rewakowicz, B. Limanowski, E. Orzeszkowa, W. Orkan. Po 1918 r. pismo demokratycznej inteligencji bliskiej PSL „Piast” oraz kręgu J. Dąbskiego.

¹¹ Stronnictwo Ludowe partia chłopska w Galicji założona w 1895 r. na zjeździe w Rzeszowie. W 1903 r. zmieniło nazwę na Polskie Stronnictwo Ludowe i propagowało hasła równych praw wyborczych dla chłopów, dostępu chłopów do oświaty. Stronnictwo miało swoich przedstawicieli w galicyjskim Sejmie Krajowym i austriackiej Radzie Państwa. Po sukcesie wyborczym w 1907 r. zawarło sojusz z konserwatystami galicyjskimi i prowadziło politykę ugody, co doprowadziło w 1911 r. do wystąpienia z PSL grupy działaczy z Bolesławem Wysłouchem i Janem Dąbskim. Utworzono wówczas Polskie Stronnictwo Ludowe – Zjednoczenie Niezawisłych Ludowców. W 1913 r. w wyniku rozłamu powstały: PSL – Lewica i PSL – „Piast”. Prezesami PSL byli: K. Lewakowski, H. Rewakowicz, J. Stapiński, głównie działacze: J. Bojko, B. Wysłouch, W. Witos. Organ prasowy „Przyjaciel Ludu”.

¹² Zygmunt Heryng (1854–1931), działacz socjalistyczny, ekonomista. Podczas studiów w petersburskim Instytucie Górniczym uczestniczył w kółkach socjalistycznych, brał udział w manifestacji kazańskiej (1876). Po powrocie do Warszawy nadal zajmował się organizowaniem kółek socjalistycznych za co w 1879 r. znalazł się w X Pawilonie. Zesłany na Syberię, gdzie poślubił swoją narzeczoną Helenę Kon, która dobrowolnie udała się za nim na zesłanie. Po powrocie pisał do gazet warszawskich, m.in. „Ateneum”, „Prawdy”, „Przeglądu Tygodniowego”, należał do grupy założycielskiej „Głosu” J. L. Popławskiego. Prowadził działalność oświatową wykładając w Uniwersytecie Latającym. Politycznie związany z PPS F-R. Brał czynny udział w rewolucji 1905–1907 r., wykladał w Uniwersytecie dla Wszystkich, był organizatorem zjazdu delegatów szkół prywatnych, za co został skazany na trzy miesiące aresztu, a następnie opuszczenie Królestwa Polskiego. Wyjechał do Galicji, gdzie zaangażował się w prace Uniwersytetu Ludowego. Nie zaniechał również działalności politycznej,

kowski, Bolesław Mondszaj¹³, Jan Hłasko, Michał Daniłowicz¹⁴, Paweł Abramowicz¹⁵ itd.

Natomiast w Petersburgu przybywali co roku nowi adepci. Co roku ulepszailiśmy organizację i formułowaliśmy na nowo program. W sformułowaniu tym odbijał się fakt, że co roku stawaliśmy się coraz mniej kosmopolitami i coraz bardziej czuliśmy się bardziej związani z narodem i jego przeszłością. Skutkiem tego coraz wyraźniej też odgraniczaliśmy się od socjalistów i rewolucjonistów rosyjskich, dla których nie przedstawaliśmy jednak żywić wielkiej sympatii, jako dla ludzi dzielnie zwalczających wspólnych z nami wrogów.

Czas mijał i oto w r. 1880–1 ja i moi rówieśnicy należeliśmy już do starszych członków organizacji, której nadaliśmy miano „związku gmin socjalistów polskich” i odczuwaliśmy już, że nadchodzi nasza kolej przenoszenia się do kraju, dostawania się do Cytadeli¹⁶ i na Syberię. Patrzyliśmy w tę przyszłość spokojnie, wydawała się nam ona nieuniknioną i konieczną, a już przez to samo mniej groźną.

Mieszkiałem wówczas przy zaułku Nowym, łączącym ulicę Nową (przezwana następnie Puszczyńska) z kanałem Ligowskim. Najmowałem tam na pierwszym piętrze skromny pokój u przyjaciółki jakiegoś kupca. Miał on

z ramienia PPS F-R, był od lutego 1913 r. członkiem Wydziału Finansowego KTSSN. Po powrocie do Warszawy zakładał Uniwersytet Ludowy 1915 r., a po wojnie pracował w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Pozostawił liczne prace z dziedziny ekonomii, do najważniejszych należy: *Logika ekonomii. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii* (1896).

¹³ Bolesław Mondszaj (ur. ok. 1850), student działacz kółek socjalistycznych, w 1880 r. zesłany na Syberię. Po powrocie z Jenisejska ukończył medycynę i praktykował w różnych miastach Rosji.

¹⁴ Michał Daniłowicz (1853–?), studiował w Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Petersburgu, po powrocie do Warszawy zaangażował się w działalność kółek socjalistycznych. Aresztowany w 1878 r. i osadzony w X Pawilonie, skazany na zesłanie, przed wyjazdem na Syberię zawarł ślub z F. Płaskowicką. Po odbyciu kary pozostał na Syberii. W 1887 r. otrzymał dyplom lekarza, po 1900 r. pracował jako lekarz więzienny w Krasnojarsku.

¹⁵ Paweł Abramowicz (ur. ok. 1853–?), student Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Petersburgu, był działaczem kółka socjalistycznego, wezwany w 1878 r. do Warszawy przez L. Waryńskiego, został wkrótce aresztowany i osadzony w X Pawilonie, brał udział w buncie więźniów po śmierci Bejtego. W latach 1880–1886 na zesłaniu w Minusińsku.

¹⁶ Cytadela Warszawska, twierdza w Warszawie, która pełniła również rolę więzienia śledczego oraz miejsca straceń polskich działaczy narodowych i rewolucjonistów. X Pawilon Cytadeli przeznaczony był dla więźniów politycznych. Została zbudowana w ramach represji z rozkazu cara Mikołaja I po upadku powstania listopadowego. Powstała według projektu generała majora Iwana Dehna, który wzorował się na cytadeli antwepskiej. Kamień węgielny wkołał namiestnik Królestwa Polskiego Iwan Paskiewicz. 4 maja 1834 r. dokonano uroczystego otwarcia twierdzy. Więźniami X Pawilonu byli m.in. powstańcy styczniowi, rewolucjoniści, wśród nich: Apollon Korzeniowski, Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Gustaw Ehrenberg, Stefan Okrzeja.

tę zaletę, że okno jego, wychodzące na podwórze, było też widoczne i z kanału Ligowskiego, tak że znak postawiony na nim, a oznaczający, że wejście do mieszkania mego jest wolne i żadnym niebezpieczeństwem nie grozi, był widoczny z daleka dla przechodnia, który rzekomo wcale na zaułek Nowy nie zmierzał. Z tego też między innymi powodu do mnie właśnie przychodzili przedstawiciele rosyjskiej partii rewolucyjnej „Narodna Wola”¹⁷ (Wola Ludu), a z którą utrzymywaliśmy urzędowe stosunki. Po całym szeregu zamachów terrorystycznych zwróciła ona swój impet przeciwko carowi Aleksandrowi II, ale zamachy te aż do marca 1881 nie miały powodzenia.

W tym skromnym pokoiku doczekałem się pierwszego marca 1881 r. (według obowiązującego wówczas w Rosji starego kalendarza było to czternastego marca). Ponieważ była to niedziela, więc się jakoś długo w domu zasiedziałem, aż po południu wróciła z miasta moja gospodyni i zawiadomiła, że car Aleksander II zabity został na ulicy. Niezmierna radość i ogromny tryumf zapanowały w moim sercu, starałem się jednak uczuć tych nie okazywać i niezwłocznie wyszedłem na ulicę. Dzień był piękny i jakby radosny. Wszystko zdawało się cieszyć, że ten człowiek, którego jako zaciętego wroga i prześladowcę Polaków, nienawidzić zacząłem małym jeszcze dzieckiem, padł zabity we własnej stolicy.

Jak się okazało, car wracał do swojej rezydencji, Pałacu Zimowego, z wizyty u jakiejś wielkiej księżniczki, gdy nagle przy Kanale Katarzyny, w powóz jego uderzyła bomba i uszkodziła go. Car wysiadł, ale wbrew prośbom otoczenia zamiast przesiąść się do innego powozu i pośpieszyć do pałacu, zbliżył się do aresztowanego już sprawcy zamachu, młodego studenta Rysakowa¹⁸. Niebawem nastąpił wybuch drugiej bomby i car śmiertelnie ranny padł na ulicy. Prócz cara było paru też rannych, wśród których później zwrócił uwagę policji jeden zwłaszcza młodzieniec.

Był on bardzo ciężko poraniony i żadne wysiłki lekarzy w szpitalu nie zdołały go skłonić do jakichkolwiek zeznań. W parę dni potem zmarł, jako

¹⁷ Narodna Wola, Narodnaja Wola, Wolność Ludu, organizacja narodnicka powstała w 1879 r. w wyniku rozłamu z Ziemi i Woli. Program zawierał hasła: obalenia caratu, wyborów powszechnych, szerokiego samorządu terytorialnego, przekazania całej ziemi chłopom, a wielkich przedsiębiorstw robotnikom. Nie negowała istnienia państwa, ale uważała, że powinno ono służyć interesom większości obywateli. Prowadzono działalność propagandową wśród robotników większych miast, którzy mieli wspierać rewolucję chłopską, utworzono rewolucyjne grupy w wojsku. W skład Komitetu Wykonawczego wchodził m.in.: W.N. Figner, A. Kwiatkowski, A.D. Michajłow, N.A. Morozow, S.L. Pierowska, A.I. Żelabow. Wydawano gazety: „Narodnaja Wola” (1879–1885) i „Raboczaja gazeta” (1880–1881). Komitet wykonawczy wydał wyrok śmierci na Aleksandra II, organizatorzy i sprawcy zamachu zostali straceni, po serii procesów narodowców organizacja stopniowo przestała istnieć.

¹⁸ Mikołaj Rysakow (1862–1881), rewolucjonista rosyjski, członek Narodnej Woli, uczestnik zamachu na cara Aleksandra II. Powieszony.

człowiek zupełnie nieznan. Po śmierci ucięto mu głowę i zabalsamowano, pokazywano ją wielu więźniom i aresztowanym, dla stwierdzenia jego osobistości. Okazało się wreszcie, że był to student Hryniewiecki¹⁹ (z tego samego rodu, co późniejszy ksiądz metropolita wileński²⁰). Zamach z d. 1 marca był zorganizowany nader starannie i powodzenie jego było niemal zabezpieczone. Między innymi w kilku punktach drogi, którą miał jechać car rozstawieni byli przedstawiciele „Narodnoj Woli” z bombami. W liczbie ostatnich był Hryniewiecki.

Gdy car podszedł do Rysakowa, zbliżył się on i rzucił bombę między siebie a cara w ten sposób, że obydwoj musieli zginąć. Był to Polak, który na parę miesięcy przed 1 marca wycofał się ze wszelkiej pracy w kołach polskich, gdyż, jak mówił, zaangażował się w robocie terrorystycznej rosyjskiej i nie chce młodzieży polskiej kompromitować. Gdyśmy się o tym wszystkim dowiedzieli, mimo woli serca nasze przepełniła duma. Więc ostatecznie Polak dokonał tego, czego nie zdołali dokonać Rosjanie i Polak ten w chwili stanowczej okazał tyle odwagi i przytomności umysłu.

II

Aresztowanie i skazanie na Sybir^b

Po każdym czynie terrorystycznym następowały liczne areszty i rewizje. Padaly one nie tylko na tych, których można było podejrzewać o udział w tym czynie, ale i na wielu innych, w policji notowanych. Przedstawiciele władzy tłumaczyli, że takie „upuszczanie wody” ułatwiało potem wykrycie istotnych działaczy rewolucyjnych, przy rewizjach zresztą zdarzało się też znaleźć jakąś cenną wskazówkę. Nie należałem do dobrze w policji notowanych. Polska organizacja socjalistyczna nie miała w Petersburgu szerszego pola działania, w organizacjach zaś rosyjskich nie brałem udziału. Natomiast uczestniczyłem chętnie we wszystkich wiecach i demonstracjach przez studentów urządzanych. A były one liczne w owym czasie i z najrozmaitszych powodów urządzane.

¹⁹ Ignacy Hryniewiecki (1856–1881), narodnik, student Instytutu Technologicznego i działacz polskich kółek rewolucyjnych w Petersburgu. Od 1879 r. działacz Narodnej Woli (grupa A. Żelabowa i Z. Perowskiej). W 1881 r. dokonał udanego zamachu na cara Aleksandra II. Sam ranny od rzuconej bomby, zmarł.

²⁰ Karol Hryniewiecki (1841–1929), duchowny rzymskokatolicki, teolog, działacz polityczny II RP, biskup diecezji wileńskiej w latach 1883–1889, od 1891 arcybiskup tytularny Perge, poseł na Sejm Litwy Środkowej. Wykładowca prawa kanonicznego, historii kościoła w akademii duchownej w Petersburgu.

^b „Gazeta Warszawska” 1930, nr 237; 20.08.

Czasami powodem była jakaś sprawa społeczna, czasami staliśmy w obronie jakichś pogwałconych „praw młodzieży uczącej się”, niekiedy wreszcie „buntowaliśmy się” przeciw profesorowi chemii np., który na egzamin przejściowy z kursu na kurs wyznaczał całość przedmiotu, zamiast jej część, jak bywało w latach poprzednich.

O ile sobie przypominam, z równym zapałem braliśmy udział we wszystkich wiecach i demonstracjach bez względu na to, co je wywoływało. Nie tylko zresztą postępowała tak młodzież. Na wszelkie wiece studenckie przychodził znany już rewolucjonista „Żorż” (Plechanow)²¹, ukrywający się w Petersburgu pod cudzym nazwiskiem i mówił nam o rewolucji w ogóle i o tym, że cały jej sens, zdaniem Mirabeau²², zawierał się w zasadzie „osez” (mieście odwagę żądać!).

W roku 1877 czy 1878 po jakimś burzliwym wiecu na terytorium Akademii medycznej otoczyła nas policja konna i część manifestantów wepchnęła do biblioteki studenckiej. Następnie część tę aresztowano i odprowadzono do niedalekich koszar, gdzie w maneużu ułożono nas spać na sianie. Tych, którym policja nie miała nic do zarzucenia, wysłano nazajutrz „na rodzinu”, tj. na miejsce urodzenia. Ci, którzy w zapiskach policyjnych już figurowali, poddani byli szczegółowym badaniom, rewizjom domowym itd. Ale po kilku dniach wypuszczano ich wszystkich i pozostawiono w Petersburgu.

Ja należałem do tych ostatnich i wróciłem do domu, przekonany, że korzystniej bywa należeć do źle notowanych.

W roku 1879 miałem poważniejszy zatarg z policją. Po jakimś czynie terrorystycznym dokonano rewizji i u mnie, a chociaż nic nie znaleziono, aresztowano jednak i osadzono (z powodu natłoku uwięzionych) w więzieniu karnym „Litowski Zamok”, wzniesionego ongi przez cesarzową Katarzynę II dla Polaków aresztowanych na „Litwie” podczas rozbiorów. Z powodu wielkiej ilości aresztowanych trzymano nas po kilku „politycznych” w jednej

²¹ Gieorgij W. Plechanow (1856–1918), narodnik i mienszewik, jeden z pierwszych w Rosji teoretyków i propagatorów marksizmu. W latach 70. XIX w. jeden z przywódców Ziemi i Woli, a w 1879 współtwórca Czarnego Pieriedela. Na emigracji w Genewie założył w 1883 pierwszą rosyjską grupę marksistowską Wyzwolenie Pracy. W 1898 r. współtwórca SDPRR i współredaktor „Iskry”. Główne prace: *Przyczynek do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów* (1895), *Przyczynki do historii materializmu* (1896), *O roli jednostki w historii* (1898).

²² Honore Gabriel Riqueti de Mirabeau (1749–1791), hrabia, francuski działacz i pisarz polityczny. W 1786 r. w tajnej misji dyplomatycznej na dworze pruskim. W 1789 r. wybrany do Stanów Generalnych, inicjator przekształcenia Stanów Generalnych w Zgromadzenie Narodowe oraz sprowadzenia króla do Paryża, zwolennik monarchii konstytucyjnej. Utrzymywał tajne kontakty z dworem jednocześnie deklarując się jako zwolennik rewolucji. Oskarżony o zdradę, nie był sądzony, gdyż nagle zmarł. Autor prac politycznych, m.in.: *De la monarchie prussienne sous Frederic le Grand* (t. 1 1788).

celi. Mnie wypadło zamieszkać w celi, gdzie już się znajdował nauczyciel Kowalskij i 3 innych „politycznych”. Było więc wesoło i dostatnio, bo dzieliliśmy się po bratersku, a niektórym przynoszono z domu dużo dobrych rzeczy. Kilka razy byłem wzywany do kancelarii więzienia na badanie przez oficera żandarmerii. Nie przedstawiono mi jednak żadnego określonego oskarżenia, a ja oczywiście do żadnej zbrodni politycznej się nie przyznawałem. Matka, która przyjechała mnie odwiedzić z rodzimego majątku Przesienieńce²³, jako też i przyjaciele moi w Petersburgu zachodzili w głowę co do przyczyn mego aresztu i dowiedzieli się wreszcie, że jestem trzymany w więzieniu „w sprawie Iwanowa”, natomiast daremne były ich wysiłki, zmierzające do wyjaśnienia, kim był ów Iwanow i jakie przestępstwo popełnił. Znacznie później dowiedzieliśmy się, że nazwisko Iwanowa nosił oficer żandarmerii, który badał szereg „politycznych przestępców”, nie wiadomo, za co aresztowanych i nie wiadomo o co oskarżonych.

Coś po trzech miesiącach więzienia zostałem uwolniony i jakkolwiek było mi dobrze w Litewskim Zamku, z rozkoszą jednak przechadzałem się po ulicach Petersburga i spotykałem się z dawnymi znajomymi i przyjaciółmi. Przekonałem się potem, że zwolnienie po dłuższym pobycie w więzieniu, nie sprawia już tyle przyjemności, powstaje bowiem jakieś przygnębienie umysłu i apatia.

III^c

Mieliśmy więc ja i wielu moich przyjaciół sporo powodów do obawiania się rewizji, lub nawet aresztowania po 1 marca 1881, ale tym razem obawy okazały się płonnymi. W parę tygodni po tym fakcie doszła nas groźniejsza wiadomość o wielkiej „wsypie” w Warszawie. Nastąpiły tam liczne aresztowania, których uniknąć zdołali jednak dwaj wybitni działacze organizacji, byli studenci petersburscy Kazimierz Sosnowski²⁴ i Zygmunt

²³ Przesienieńce, rodzinna wieś należąca do Hłasków. Od 1863 r. własność Marii, matki Józefa. Położona nad Dźwiną na przedmieściach Połocka około 200 km na północny wschód od Mińska. Wówczas w zaborze rosyjskim, dziś ziemie leżące w północnej części Białorusi.

^c „Gazeta Warszawska” 1930, nr 238; 21.08.

²⁴ Kazimierz Sosnowski (1857–1942), inżynier technolog, działacz ruchu socjalistycznego. Studiował na wydziale chemii Instytutu Technologicznego w Petersburgu. Współpracował z A. Więckowskim w kółku socjalistycznym oraz z Narodną Wolą. W 1880 r. współtworzył Gminę Socjalistów Polskich w Petersburgu, a następnie wyjechał do Warszawy, gdzie współpracował z Z. Balickim. Pisał prace programowe i propagandowe, m.in.: „Kółko socjalistów polskich spod zaboru rosyjskiego”, „Robotnicy polscy pod panowaniem cara”. Od 1881 r. na emigracji w Paryżu, gdzie dalej prowadził działalność socjalistyczną. Ponadto uznany został za pioniera i twórcę przemysłu wytwarzającego turbiny. Zmarł w Paryżu.

Balicki²⁵. Przed nami zarysowało się poważne zadanie odbudowania zniszczonych kadrów organizacyjnych i wysłania do Warszawy nowego grona osób inteligentnych. Trzeba było jednak poczekać czas pewien, zanim nie zakończą się rewizje i aresztowania w Warszawie. Przez ten czas wyjaśni się też, czy ta „wsypa” nie pociągnie za sobą rewizji i aresztowań w Petersburgu. U tego lub owego znaleźć się mógł przy rewizji jakiś list, koperta lub kartka, które zapomniano zniszczyć, któryś z aresztowanych mógł też zacząć „śpiewać” (tj. zdradzać przed władzami tajemnice organizacyjne).

W atmosferze trwożnego nieco oczekiwania upływały nam dni w marcu 1881, aż wreszcie pewnego poranka służąca mnie zawiadomiła, że w nocy aresztowano mieszkającego nade mną studenta, Pawła Sosnowskiego²⁶. Był to brat wspomnianego wyżej Kazimierza, któremu udało się wykręcić od aresztowania w Warszawie. „Wsypa” warszawska zaczynała więc już wywoływać oddźwięk w Petersburgu. Paweł Sosnowski był jeszcze młodzik i więzienie jego nie zapowiadało koniecznie jakiejś wielkiej klęski, trzeba było jednak zawiadomić jak najrychlej kolegów o tym fakcie. Pośpiesznie wypilem herbatę i udałem się do mieszkającej niedaleko i mającej ożywione stosunki z kolegami studentki medycyny Kąkołowiczówny, rodem z Wilna. Mieszkała ona nad kanałem Ligowskim, niebawem stanąłem więc przed jej domem, zauważyłem tylko, że mieliśmy dzień piękny, iście wiosenny. Zadziwiło mnie tylko, że przed jej drzwiami frontowymi stał na chodniku szwajcar i że otworzył mi drzwi niezbyt grzecznym pchnięciem nogi. Rzecz wyjaśniła się niebawem. Na mój dzwonek uchyliły się drzwi mieszkania, w którym odnajmowała pokój Kąkołowiczówna²⁷, w przedpokoju dojrzałem kilku policjantów, którzy powitali mnie słowami: „pożalujcie!” (prosimy!). Okazało się, że Kąkołowiczówna była również tej nocy aresztowana,

²⁵ Zygmunt Balicki (1858–1916), działacz polityczny, publicysta, socjolog, jeden z przywódców ruchu narodowo-demokratycznego, twórca doktryny polskiego nacjonalizmu. Założyciel Związku Młodzieży Polskiej „ZET” (1887), współtwórca Ligi Narodowej (1893) i Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (1897). Główne prace: *Liberalizm i demokracja* (1886), *Egoizm narodowy wobec etyki* (1902).

²⁶ Paweł Sosnowski (1859–1947), geograf, pedagog, dyrektor Państwowego Instytutu Pedagogicznego. Studia w zakresie geografii odbył na uniwersytecie w Petersburgu, związany był wówczas z Gminą Socjalistów Polskich. Aresztowany w Warszawie i skazany w 1881 r. na roczny nadzór policji. Wydawał wraz z bratem Kazimierzem *Gawędy z Ludem Robotniczym*. Od 1883 r. w Warszawie, do końca życia aktywny na niwie oświaty.

²⁷ Maria Kąkołowiczówna (ok. 1858–?), Litwinka. Pod koniec lat 70. XIX w. studiowała na Wyższych Żeńskich Kursach Medycznych w Petersburgu. Poznała wówczas Z. Balickiego i jako jego narzeczona wprowadzona została do polskiego kręgu socjalistycznego. W 1880 r. należała do grupy organizatorów Gminy Socjalistów Polskich w Petersburgu, współpracowała z Narodną Wolą. Aresztowana 24 kwietnia 1881 r. i oskarżona w sprawie petersburskiej Gminy Socjalistów Polskich, skazana została w styczniu 1882 r. na 5 lat zesłania administracyjnego.

w przedpokoju zaś zostawiono policję, dla zatrzymania zgłaszających się do niej gości, zapisania ich nazwisk i porozumienia się z kancelarią naczelnika miasta co do dalszego ich losu. Mnie kazano do tej kancelarii odstawić, puszczono jednak wolno przybyłą również do Kąkołowiczówny studentkę, z którą pozostawaliśmy w przyjaznych stosunkach, która jednak do organizacji nie należała. Oddałem jej mały pakiecik, który miałem przy sobie w kieszeni palta i który miałem zamiar tegoż dnia wysłać pocztą do pewnej znajomej na prowincji. Pakiecik zawierał proszek do czyszczenia samowarów, nie mógł mnie więc skompromitować, ale mógł pociągnąć nieprzyjemne skutki dla adresatki, to też pakiecik oddałem z prośbą o wysłanie go pocztą według adresu. Jak się później dowiedziałem, na naradzie przyjaciółek uznano pakiecik za podejrzany i uchwalono, że najbezpieczniej będzie pozbyć się go za pomocą utopienia i że tegoż dnia wrzucono go do Newy z któregoś mostu.

Po jakimś czasie odwieziono mnie do kancelarii naczelnika miasta, gdzie poddano mnie krótkiemu przesłuchaniu, po czym odwieziono do „Trzeciego Wydziału własnej Jego Ces. Mości kancelarii”²⁸, czyli do głównej siedziby policji politycznej. „Trzeci Wydział” („Третье Отделение”) były to wyrazy otoczone w carskiej Rosji specjalną grozą. Staroświecki gmach tej instytucji przy ulicy Pantelejmonowskiej koło Mostu Łańcuchowego („Cepnego”) ponury jakiś i tajemniczy grozę tę jeszcze powiększał. Rządy tam sprawowała żandarmeria, której jednak podczas badań asystowali od pewnego czasu przedstawiciele prokuraturii. Jeden z nich zaczął mnie przesłuchiwać, zapytując mnie o stosunki, jakie mnie łączyły z kolegami organizacji petersburskiej i warszawskiej. Ja w najbezwzględniejszy sposób zaprzeczałem wszystkiemu, nie przyznając się nawet do znajomości kolegów petersburskich, z wyjątkiem oczywiście p. Kąkołowiczówny. Moje wypieranie się zrobiło jednak pewne wrażenie na prokuratorze, bo po pewnym czasie rzekł do mnie: „A może pan zna jakiego innego Hłaskę studenta... tylko niech Pan nie sądzi, żebyśmy Pana tak zaraz uwolnili”. Odrzekłem, że istnienie innego Hłaski jest bardzo możliwe, ale ja takiego nie znam. Po czym niebawem odwieziono mnie do niedalekiego więzienia prewencyjnego na ulicy Szpalernej²⁹.

²⁸ „Trzeci oddział” wchodził w skład tzw. osobistej kancelarii cesarza, którą w 1826 r. podzielono na cztery oddziały. III oddział miał kompetencje policyjne, zajmował się śledzeniem osób podejrzanych politycznie, zbierał informacje o cudzoziemcach w Rosji i o kontaktach Rosjan z cudzoziemcami, o działalności sekt, prowadził niektóre sprawy karne. Posiadał gęstą sieć agentów. W latach 1826–1880 jego aparatem wykonawczym był Oddzielny Korpus Żandarmerii. Szefem żandarmerii, jak i III oddziału był gen. A. Benckendorf.

²⁹ Szpalernaja Tiurma, „Szpalerka”, pierwsze w Rosji więzienie śledcze zlokalizowane przy ul. Szpalernej 25.

IV^d

Był to gmach zupełnie nowoczesny, z którego dumne było sądownictwo Rosyjskie. Łączące się korytarzem z gmachem sądu okręgowego na ulicy Szpalernej więzienie to („Dom Predwadielnago Zakluczenja”) przeznaczone było dla kryminalistów głównie, ale osadzano tam i „politycznych, pozostających pod śledztwem. Na kilku piętrach mieścił się cały szereg celek, przeznaczonych na jedną osobę i urządzonych w ten sposób, że więzień mógł spędzać tu dnie całe bez wyjścia za drzwi, bo wreszcie swe potrzeby zaspokajać mógł na miejscu. Miał tu wodociąg, zlew, kloset, światło gazowe. Okno umieszczone było wysoko, tak, że trudno się nań było wdrapać, w celi znajdowało się łóżko, które można było na dzień przyśrubować do ściany, małe półki na statki (miskę do jedzenia, szklankę, czajnik, cukier i herbatę) i dwie przyśrubowane do ściany deski metalowe: wyższa z nich zastępowała stół, niższa zydel. We drzwiach był duży zamykany otwór, przez który podawano jedzenie i małe zadrutowane okienko, przez które strażnik mógł zajrzeć w każdej chwili do celi. Wychodziło się z niej raz na dzień na półgodzinny spacer, który się odbywał w zasłoniętej ze wszystkich stron zagródcie, nad którą czuwało z góry paru strażników. Od czasu do czasu wzywano więźnia na badanie do kancelarii więzienia, lub wieziono go do Trzeciego Wydziału. Każdy więzień dostawał obiad (kapuśniak i kaszę hreczaną³⁰) i kolację, chleba spory kawał i dwa razy dziennie przynoszono mu wodę gorącą, wolno było też za własne pieniądze sprowadzać obiady z jakiejś niedalekiej garkuchni.

Wkrótce po aresztowaniu moim przybyła do Petersburga moja matka i odtąd nie brakowało mi nigdy niczego, ale i te pierwsze dni, w których poprzestawać musiałem na jadło więziennym nie sprawiały mi wielkiej przykrości. Zauważyłem w ogóle w czasie więzień mych i wygnań, że inteligencja łatwiej znosi wszelkiego rodzaju braki, niż robotnicy, którzy obniżenie stopy życiowej odczuwali w pewnej mierze, jako degradację.

Wieczna samotność nie była rzeczą przyjemną, ale znoszono ją bardzo rozmaicie. U jednych wywoływała ona po pewnym czasie pewien rozstrój, inni znosili ją zupełnie dobrze, umiając zawsze znaleźć jakieś zajęcie dla swego umysłu. Osobiście należałem do ostatnich. W więzieniu petersburskim mieliśmy niezłą czytelnię, z której korzystać mogłem od razu, zanim zaczęto mnie zaopatrywać w książki w inny sposób. Gdy w r. 1894 w Cyta-
deli Warszawskiej przez pierwszych dni kilka rozmyślnie nie dawano nam żadnych książek dlatego, żebyśmy się „mogli skupić”, jak wyjaśnił oficer żandarmerii, przypominałem sobie twierdzenia geometryczne i ich dowo-

^d „Gazeta Warszawska” 1930, nr 239, 22. 08.

³⁰ Kasza hreczana, kasza gryczana.

dzenia i układałem figury z zapalek. Następnie przedsiębrałem sobie jakieś studium, które codziennie przeprowadzałem systematycznie. Tak było w Petersburgu z językiem angielskim, z którego początkami zapoznałem się na krótko przed uwięzieniem, oraz z ekonomią polityczną. Nie pamiętam też żeby kiedykolwiek czytanie powieści sprawiało mi tak wielką przyjemność, jak właśnie w więzieniu.

Nie wszyscy jednak znosili samotność więzienną tak łatwo. Z moich bliższych znajomych wiem, jak dręczyła ta samotność Józefa³¹ i Ksawerego Potockich, doprowadzając ich do rozstroju niemal umysłowego. Ksawery Potocki opowiadał, że w więzieniu otrzymał od siostry jakiś słoik z konfiturami, w którym odnalazł jakąś nitkę. I oto ubrdało mu się, że konfitury są z ananasu i że chcą mu zakomunikować, że jest „ananasem” i że zasługuje na sznurek. Z doświadczeń rosyjskich zostało wrażenie, że więzienie celkowe źle znoszą żydzi i że paru głośnych swego czasu zdrajców – żydów „wyśpiewało” tajemnice organizacyjne „Narodnej Woli” właśnie wskutek rozstroju, nabytego w więzieniu. Przychodziło mi wówczas na myśl (jakkolwiek daleki wówczas byłem od wszelkiego antysemityzmu), że nie należy dopuszczać żydów do robót terrorystyczno-rewolucyjnych.

Nie trzeba też zapominać, że o ile władze zmierzały do odosobnienia więźniów, o tyle ostatni walczyli z tym i to wcale skutecznie. We wszystkich więzieniach znane są alfabety do pukania, przy których pomocy porozumiewać się można z sąsiadem. W Petersburgu było to o tyle utrudnione, że starano się nie umieszczać „politycznych” w celach z sobą sąsiadujących. Pamiętam, że w parę dni po osadzeniu mnie w więzieniu prewencyjnym usłyszałem, że do niezajętej dotąd sąsiedniej celi, wprowadzono kogoś. Zapukałem niezwłocznie i pytałem o nazwisko i za co aresztowany. W odpowiedzi usłyszałem jakieś pospolite nazwisko rosyjskie i w dodatku słówko „złodziej” („wor”). Strażnicy bardzo często łapali więźniów na pukaniu, wyznaczane kary nie powstrzymywały jednak od pukania, obmyślano tylko sposoby wykręcania się i ukrywania swego nieposłuszeństwa. Najłatwiej było pukać cicho w sztabę metalową, łączącą łóżka odkładane dwóch celi sąsiednich, przybierać przy tym można było pozę stojącego. Pukanie w kaloryfer pozwalało porozumiewać się z więźniem, ułożonym o piętro wyżej, lub niżej. W Petersburgu na złość władzom, potrafiiono używać nawet klozetów. W nocy umiano spuścić wodę i otrzymywała się tuba, przez którą rozmawiać sobie było można najnormalniej na świecie.

³¹ Józef Karol Potocki (1854–1898), działacz polityczny, publicysta, współzałożyciel i współredaktor „Głosu”. Od 1887 r. w Lidze Polskiej, w latach 1894–1897 na zesłaniu w Odessie, po powrocie wydawca pisma „Walka” (1898). Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach. Tłumacz Zasad socjologii H. Spencera, podjął także dyskusję z pracą Z. Herynga Logika ekonomii – napisał broszurę *O energii społecznej* (1900).

Do ulżenia nam losu w więzieniu przyczynili się znacznie nasi młodszy koledzy i koleżanki, pozostali na wolności. Porozumieli się z naszymi rodzinami i mieliśmy odtąd nie tylko książki i wszystko, czego nam było potrzeba, ale nawet stałe „widzenia się”. A chociaż odbywały się one pod kontrolą żandarmów i chociaż od odwiedzających byliśmy oddzieleni podwójną kratą, to jednak wizyty te były dla nas wielką rozrywką, a że udawało się zawsze coś przy tym zakomunikować poufnego, więc czerpaliśmy z nich nawet pewne arcyprzydatne nieraz informacje.

V^e

Dzięki temu, po kilku tygodniach pobytu w więzieniu znaliśmy już przebieg wypadków, który doprowadził do naszego aresztowania. W Warszawie nastąpiła jedna z periodycznych „wsyp”. Kierownicy miejscowi ruchu zostali wykryci przez policję i aresztowani. Udało się tylko dwóm z nich. Jakżeśmy pisali wyżej, a mianowicie Zygm. Balickiemu i Kazimierzowi Sosnowskiemu uniknąć aresztowania: wynieśli się z Warszawy. Otóż do pozostającego pod dozorem policji mieszkania K. Sosnowskiego przyszedł nie wiadomo po co mimo ostrzeżeń kolegów niejaki Gabriel Rodziewicz no i oczywiście został aresztowany, niebawem zaś złożył żandarmerii szczere wyznanie, opowiedziawszy wszystko, co tylko wiedział. Rodziewicz, który był poprzednio uczniem szkoły leśnej pod Petersburgiem³², kręcił się w kołach socjalistycznych polskich i rosyjskich w Petersburgu, przeniósł się potem do Warszawy, gdzie cieszył się protekcją Sosnowskiego i używany był nieraz do przewożenia listów i posyłek między „gminami”. Gdy też zaczął „śpiewać”, władze mogły poczynić areszty od razu w kilku miastach, jak to w Petersburgu, Moskwie, Kijowie. Osobiście nie znaliśmy się prawie, toteż w zeznaniach swoich przekreślił moje imię na „Wiktora” i dlatego to w nocy, w której dokonano aresztowań w „gminie” petersburskiej, nie miałem odwiedzin policji, ale w parę godzin potem sam wpadłem w sidła w mieszkaniu Kąkolowiczówny. Przypomniałem sobie niebawem, że tego Gabriela Rodziewicza wychwalał bardzo nauczyciel Kowalskij, z którym siedziałem w Litewskim Zamku w r. 1879. nie po raz pierwszy przekonałem się, że sądy Rosjan o Polakach bywają często bardzo mylne. Rosjanom podobali się przede wszystkim Polacy, którzy z wyglądu i przyzwyczajień mało się różnili od kolegów rosyjskich. O tych Rosjanie wydawali najpochlebniejsze sądy, nie zdając sobie sprawy z właściwego życia psychicznego Polaków i z ich pobudek działania.

^e „Gazeta Warszawska” 1930, nr 240; 23.08.

³² Instytut Leśny w Petersburgu został założony w 1803 r., jako szkoła dla praktykantów, nauka w instytucie trwała cztery lata.

Bardzo pouczające były z tego względu wspomnienia jednej z najwybitniejszych Rosjanek, z owego okresu p. Kałmykowej, którymi dzieliła się ona ze mną i paru innymi kolegami podczas wizyt u niej. W jej opowiadaniach zarysowywała się wyraziście sprzeczność duszy polskiej i rosyjskiej. Pani K. pochodziła z zamożnej rodziny i w dzieciństwie, w domu rodziców, widywała jakiegoś Polaka, wygnańca z r. 1863. Pewnego razu w domu rodziców p. K. toczyła się rozmowa o rodzinie carskiej i o jej polityce. Rodzice p. K. użyli wyrażenia „nasza rodzina cesarska”, na co Polak wygnaniec zauważył: „jestem Polakiem i nie mam „naszej” rodziny cesarskiej”. Z tego odezwania się pani K. i jej rodzice wyciągnęli wniosek, że Polak ów był dumnym pyszałkiem, nie zaś demokratą. Pani Kałmykowa³³ opowiadała, że w Petersburgu poznała Aleksandra Więckowskiego, znanego działacza socjalistycznego. Dbał on dość o swój wygląd i robił wrażenie człowieka „dumnego”, to też pani K. utwierdziła się w swym przekonaniu o „nie-demokratyczności” Polaków. Dopiero późniejsza znajomość z p. X., bardziej zaniedbanym w stroju i podobniejszym z zachowania się do Rosjan, skłoniło ją do przypuszczenia, że jednak i wśród polaków mogą być szczerzy demokraci.

W czasie wielkiej wojny miałem sposobność czytać artykuły znanego literata i filozofa rosyjskiego Bierdiajewa³⁴. Wyniosłem z nich przekonanie, że i dla niego byłyby całkiem dziwacznymi słowa Mickiewicza: „dawnych Polaków duma i szlachetność!” Widziałby on w tym tylko przejawy pyszałkowatości i fanaberii szlacheckich, nie rozumiałby wcale, jak wielką i szlachetną siłą jest w duszy zachodnio-europejskiej poczucie własnej godności ludzkiej.

³³ Aleksandra Kałmykowa (1849–1926), działaczka postępową, nauczycielka. W latach 80. XIX w. organizatorka szkół niedzielnych w Charkowie i Petersburgu. Była związana z organizacjami politycznymi: „Wyzwolenie Pracy” i „Związkiem Walki za Wolność Klasy Robotniczej”. Współpracowała z redakcjami „Nowoje słowo” i „Naczało”, a następnie wspierała finansowo „Iskrę” i popierała bolszewików.

³⁴ Mikołaj Bierdiajew (1874–1948), filozof rosyjski, zwolennik personalizmu i egzystencjalizmu. W czasie studiów w Kijowie nawiązał kontakty z marksistami. Po powrocie z zesłania w 1901 r. powrócił do prawosławia. W latach 1918–1922 związany był z Wolną Akademią Religii i Filozofii w Moskwie. W 1922 r. wydany z ZSSR. W 1925 r. mieszkał we Francji, gdzie wydawał czasopismo „Put” (1925–1940). Przeciwstawiał się rosyjskiemu konserwatyzmowi emigracji. Centralne miejsce w filozofii Bierdiajewa zajmuje antropologia o charakterze personalistyczno-chryścijańskim, oparta na idei obrazu Bożego w człowieku. Główne zagadnienia filozoficzne upatrywał w problemie wolności, dając jej prymat nad bytem. Akcentował eschatologiczny wymiar dziejów, których celem jest przemiana kosmosu. Głosił ideę „nowego średniowiecza” jako powrotu do harmonii elementu Bożego i ludzkiego. Napisał: *Nowe średniowiecze* (1924; wyd. polskie 1936), *Problematyka i apologia chrześcijaństwa* (t. 1–2 1927–1928), *Duch i rzeczywistość* (1927), *O naznaczeniu człowieka* (1931) *Rosyjska idea* (1946; wyd. polskie 1987).

W więzieniu urządziliśmy się wcale znośnie, jak już powiedziałem, i zdawaliśmy sobie sprawę, że po więzieniu nastąpi raczej coś gorszego, niż lepszego. Nie było też niespodzianką dla nas, gdy mnie i kilku kolegom obwieszczono po jakichś 10 miesiącach więzienia, że z rozkazu cesarskiego skazani zostaliśmy na 5 lat wygnania do Syberii Wschodniej. Na matkę moją mogła ta wiadomość zrobić inne wrażenie, pośpieszyłem więc napisać do niej list, (po rosyjsku, bo musiał urzędowo przejść przez cenzurę), w którym pisałem, że sprawa nasza ma się ku końcowi i że w najgorszym razie dostanę 5 lat wygnania na Syberię, co przecież nic nie znaczy, bo wrócę do kraju jeszcze jako młody człowiek. W jakiś czas potem przewieziono nas koleją do Moskwy do Centralnego Więzienia Transportowego (Piersyłoczna Tiurma), gdzie mieliśmy czekać okresu nawigacyjnego, by udać się na miejsce przeznaczenia. Prawo pożegnania się z nami wyrobiło sobie paru kolegów, między innymi p. Józefa Czarnowska³⁵, bardzo sympatyczna i przyjazna nam, choć nie należąca do organizacji studentka Wyższych Kursów Żeńskich imienia prof. Bestużewa³⁶)³⁷. Stawili się oni w godzinę wyjazdu naszego na podwórzu więziennym i sprawili nam przez to wielką przyjemność. W wagonie umieszczono wszystkich więźniów razem. Po długim okresie odosobnienia rozmowa była rozkoszą prawdziwą, przegadaliśmy więc całą niemal drogę. W więzieniu moskiewskim posadzono nas do zajętych już częściowo przez innych „politycznych” cel więziennych „wieży Pugaczewa”. Tu gadaliśmy znowu dużo, tak, że wreszcie paru z nas, świeżo przybyłych, dostało ataków nerwowych, które nam zresztą żadnej trwałej szkody nie przyniosły.

Nałęczów, sierpień 1930.

³⁵ Józefa Czarnowska (ok. 1853), jako studentka Wyższych Kursów Bestużewskich w Petersburgu należała do miejscowej Gminy Socjalistów w latach 1880–1881. pracowała w kółkach samokształceniowych. Aresztowana za działalność socjalistyczną w 1881 r. później poświęciła się pracy pedagogicznej, była dyrektorką żeńskiego gimnazjum we Lwowie.

³⁶ W kilka lat potem zamieszkała ona we Lwowie i miała znana szkołę przygotowawczą dla dzieci. Obecnie jest nauczycielką w seminarium nauczycielskim SS. Niepokalanek w Słonimie.

³⁷ Kursy Bestużewskie, wyższa 4-letnia szkoła żeńska założona w 1878 r. w Petersburgu z inicjatywy grupy uczonych z K. Bestużewem-Riuminem na czele. Zawieszona w 1886 r., ponownie otwarta w latach 1890–1915. Kursy Bestużewskie umożliwiały kobietom zdobyć wyższego wykształcenia, kształciły felczarki, pielęgniarki, dentystki i aptekarki.

ZE WSPOMNIENÍ SZKOLNYCH

(1868–1876)^a

I

Jadę do Warszawy do gimnazjum

Urodziłem się w r. 1856, na kresach dawnej Rzeczypospolitej, pod samym Połockiem, miastem ongiś wojewódzkim, za moich zaś czasów powiatowym guberni witebskiej, w majątku rodzinnym Przesiemieńce. Dziś Połock, Przesiemieńce i cała okolica należą do Bolszewji. Ojciec mój umarł w szóstym roku mego życia, odtąd też na matkę moją spadły wszystkie interesy rodzinne i majątkowe. Ona też musiała zdecydować, do jakiej oddać mnie szkoły, gdy doszedłem do odpowiedniego wieku.

Nie było to za czasów mego dzieciństwa sprawą łatwą dla rodziców Polaków na ziemiach wschodnich. Na całym ich obszarze nie było innych szkół, jak rosyjskie i to nie tylko ze względu na język wykładowy, ale i ze względu na ducha ich ożywiającego. W stosunku do Polaków szkoły miały charakter wyraźnie wrogi i rusyfikatorski. Od uczniów wymagano, żeby mówili po rosyjsku nie tylko w szkole, ale nawet na ulicach i na stacjach uczniowskich.

Szczęśliwymi zaiste byli rodzice, którzy mogli dzieci swych do szkół tych nie oddawać. W Kongresówce istniały jeszcze szkoły polskie, ale Kongresówka była jeszcze państwem na wpół odrębnym od Cesarstwa Rosyjskiego, dostęp do szkół tamtejszych dla dzieci z Kresów wschodnich był wielce utrudniony, nie mówiąc już o znacznej odległości i wpływających stąd znacznych kosztach. Z części ziem wschodnich rodzice oddawali chętnie dzieci swe do szkół w „guberniach nadbałtyckich”. Nazwę tę nosiły gubernie: kurlandzka, inflandzka i estońska, na których znaczną część ziemiaństwa i mieszczaństwa stanowili Niemcy i w których z tego powodu szkolnictwo średnie i wyższe (uniwersytet w Dorpa-

^a „Gazeta Warszawska” 1931, nr 109; 8.04.

cie¹ i politechnika w Rydze²) było niemieckie. Dziś gubernie te wchodziły w skład państw niezależnych: Łotwy i Estonii. W części ziem wschodnich rodzice starali się umieścić dzieci w szkołach, leżących poza ziemiami wschodnimi, na terytorium rdzennie rosyjskim. Szkoły tamtejsze były oczywiście rosyjskie, ale nie miały charakteru wrogiego wobec Polaków i nie prześladowały specjalnie uczniów do polskiej należących narodowości. Z Mohylewuszczyzny np. dużo uczniów Polaków oddawano do szkół w Smoleńsku, wiele rodzin polskich osiedlało się nawet w tym mieście na czas kształcenia dzieci.

Na terytorium Przesiemieniec niedalekim, niewiele było wówczas zakładów naukowych. W Połocku, który na przełomie wieków XVIII i XIX był nawet siedzibą uniwersytecką, istniał tylko korpus kadetów, potem przemianowany na gimnazjum rosyjskie, do którego przyjmowano nieznaczną tylko ilość uczniów katolików i który nie przedstawiał interesu dla Polaków, gdyż kariera wojskowa była dla nich mocno utrudniona. Względnie bliskimi były gimnazjum klasyczne w Witebsku, przy którym istniał nawet „konwikt” (internat) dla niezamożnych, utrzymywany z zapomóg ziemian, i gimnazjum ruchu w Dynaburgu, w którym kształcili się dwaj znów bracia cioteczni: Eugeniusz i Fortunat³ Chełchowscy z majątku Fortuna. Inni nasi

¹ Uniwersytet w Dorpacie (obecnie Tartu w południowo-wschodniej Estonii) powstał z inicjatywy Stefana Batorego, który w 1630 r. powołał najpierw gimnazjum, a następnie w 1632 r. przemienił w Universitas Gustaviana. W 1655 r. po zajęciu Dorpatu przez Rosjan Uniwersytet podupadł, a nauczyciele studenci zbiegli do Tallina. W 1690 r. Uniwersytet został odnowiony dzięki staraniom estońskiej szlachty, ale w 1710 r. ponownie go zamknięto. W 1802 r. Uniwersytet w Dorpacie reaktywował car Aleksander I. Uniwersytet cieszył się dużą autonomią czym przyciągał Polaków. W latach 1802–1917 – do zamknięcia Uniwersytetu, studiowało w nim 2500 Polaków. Absolwentami byli m.in.: Tytus Chałubiński, Władysław Raczkiewicz, Bronisław Malinowski, Benedykt Dybowski, Ignacy Boudoin de Curtenay.

² Politechnika w Rydze (obecnie Ryski Uniwersytet Techniczny), została założona w 1862 r. jako pierwsza uczelnia techniczna w Cesarstwie Rosyjskim przez cara Aleksandra II, na skutek starań ryskiego mieszczaństwa i ziemiaństwa guberni nadbałtyckich. Miała początkowo siedem wydziałów (mechaniczny, chemiczny, inżynierii lądowej, architektoniczno-budowlany, rolny, mierniczy i handlowy). Zajęcia prowadzono w języku niemieckim. W 1896 r. zmieniono nazwę uczelni na Ryski uniwersytet Politechniczny z językiem wykładowym rosyjskim. W pierwszym roku istnienia liczyła 16 słuchaczy, w roku 1870 było ich 106, w 1875 r. – 237. Później liczba studentów zaczęła szybko wzrastać: 1910 r. – 1836. Do 1895 r. nie obowiązywały na uczelni obostrzenia ze względu na narodowość lub stan społeczny studentów. Na Politechnice w Rydze studiowało wielu Polaków: w 1870 r. – 25 (23%), w 1879 r. – 187 (41%).

³ Fortunat Ignacy Chełchowski (1854–1933), lekarz weterynarii. W latach 1883–1891 w Bułgarii, organizator i twórca weterynarii bułgarskiej, autor pierwszych w języku bułgarskim podręczników anatomii i fizjologii zwierząt, zoohigieny, higieny mięsa. Napisał wiele naukowych i praktycznych artykułów. Pionier sztucznego unasienniania zwierząt gospodarskich.

krewni Hłaskowie z maj. Czerepieto uczyli się w szkołach Mińska Litewskiego, ponieważ w mieście tym mieszkała ich ciotka rodzona, u której się lokowali.

Najprawdopodobniej trafiłbym do Witebska, lub Dynaburga. Oczywiście jednak przede wszystkim trzeba mnie było nauczyć języka rosyjskiego i początków różnych nauk w tym języku. W Połocku znaleźli się odpowiedni nauczyciele, których przywożono do Przesiemieniec na parę godzin dziennie, znalazł się potem pewien młody student, który czas jakiś mieszkał nawet w naszym domu. Był to człowiek nieokreślonej narodowości, ale język rosyjski znał dobrze.

Niespodziewany zbieg okoliczności sprawił, że postanowiono oddać mnie do gimnazjum w Warszawie. Car Aleksander II, jadąc na wystawę powszechną do Paryża w r. 1867⁴, chcąc zrobić dobre wrażenie we Francji, ogłosił amnestię dla Polaków skazanych administracyjnie (t. j. bez sądu) na wygnanie z powodu powstania 1863. Amnestię tę zastosowano i do Bronisława Lutkiewicza, męża siostry mojej matki, Teofili, zesłanego do guberni ołonieckiej (jednej z północnych w Rosji Europ.). Pozwolono mu wybrać inne miejsce zamieszkania, ale poza „krajem północno-zachodnim”, t.j. poza ziemiami wschodnimi. Wybrał Warszawę i oto żona jego przybyła do nas, do Przesiemieniec w r. 1868 wprost z Ołońca i zabrała mnie ze sobą do Warszawy, gdzie miałem zamieszkiwać u niej i wstąpić do gimnazjum.

Porzucenie domu rodzinnego i przeniesienie się do mało znanej ciotki i nieznanego wuja – widziałem go bodaj zaledwo raz jeden w maj. Helenczyn, na jego ślubie, który odbył się wyjątkowo w tym majątku, nie zaś w kościele parafialnym w Siebieżu – było zbyt ważnym wypadkiem w moim życiu, żeby nie budziło we mnie pewnego zaniepokojenia. Z drugiej strony myśl o poznaniu Warszawy i wstąpieniu do gimnazjum nęciła mnie bardzo. Wielkim wypadkiem była już sama podróż koleją i to do stolicy Polski. Od lat paru mieliśmy już kolej w naszej okolicy, a mianowicie z Dynaburga do Witebska przez Połock, ale nie jeździłem nią dalej, jak do następnej stacji w stronę Dynaburga do Borkowicz, skąd końmi dostawaliśmy się do Fortuny, majątku Chełchowskich.

W podróży do Warszawy interesowało mnie bardzo wiele rzeczy i nawet opisałem tę podróż w swoim notesiku, co świadczyło o moich skłonnościach pamiętnikarskich, które jednak w ówczesnych warunkach politycznych rozwinąć się nie mogły. Ogromne zainteresowanie obudziły we mnie stacje w Białymstoku i Łapach, które miały przecie charakter

⁴ Wystawa powszechna w Paryżu w 1867 r. zainicjowała zasadę planowania terenów wystawowych jako zespołu pawilonów.

dwóch stacji granicznych, jakkolwiek już tylko wyroby tytoniowe opłacały wyższą akcyzę i dlatego nie mogły być „z Rosji” przywożone bez opłaty dodatkowej. Pamiętam jakie silne wrażenie wywarła na mnie wiadomość, że za Białymstokiem, po przejeździe mostu na Narwi znaleźliśmy się w kraju, formalnie za Polskę uznawanym. I rzecz dziwna, przez długie jeszcze lata potem przejazd przez rzekę graniczną nie przechodził bez wrażenia. Za każdym razem nuciłem sobie w myśli: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

II

Warszawa przed 60 laty^b

Warszawa była pierwszym wielkim miastem, które poznałem, bardzo mi też zaimponowała. Jakże różną była ona jednak od tej Warszawy, którą widzę obecnie, po sześćdziesięciu paru latach. Na dworcu petersburskim (dziś wileńskim) spotkał nas Lutkiewicz i wsadził nas do dorożki dwukonnej, bo innych wówczas nie było, a o samochodach nikomu się jeszcze wówczas nie śniło. Dorożki za to były to ładne powoziki z zamykanymi drzwiczkami, dorożkarze zaś nosili jakieś płaszcze koloru grochowego. Do mieszkania Lutkiewicza, które mieściło się przy ulicy Nowy Świat, w okolicach Wareckiej, musieliśmy przejechać most Kierbedzia⁵ – jedyny wówczas – i najożywieńszą wówczas część Warszawy, jak Krakowskie Przedmieście, początek Nowego Światu.

Jakże inną była wówczas Warszawa od dzisiejszej! Miodowa np. nie miała wtedy wyjścia na Krakowskie Przedmieście. Zagradzał je duży dom Roeslera⁶ (z Krakowskiego Przedm. na Senatorską), do którego z Krakow-

^b „Gazeta Warszawska” 1931, nr 111; 9.04.

⁵ Stanisław Kierbedź (1810–1899), inżynier komunikacji, budowniczy stalowych mostów kratowych, pracował głównie w Rosji. Zbudował m.in. w latach 1859–1864 most Aleksandrowski (późniejszy Kierbedzia) w Warszawie (na jego filarach wzniesiono most Śląsko-Dąbrowski). Budował również kanały. W latach 1886–1887 kierował rosyjskim Ministerstwem Komunikacji. Po 1891 r. osiadł w Warszawie, gdzie był prezesem Towarzystwa Homeopatycznego.

⁶ Dom Roeslera; kamienica Hurtiga i Roeslera w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście 79. Budowę kamienicy zainicjował Szymon Zug w 1784 r. Rok później budynek został ukończony i oddany w ręce kupców: Jana Michała Roeslera, Leopolda Roeslera oraz Gaspara Hurtiga. Otworzyli oni w tym miejscu pierwszy dom handlowy w Warszawie. W 1888 r. zakończono prace nad przebudową kamienicy w związku ze zmianą zagospodarowania przestrzennego. Przebudowano ją według projektu Józefa Hussa. W czasie II wojny światowej zniszczone zostały dwa najwyższe piętra. Po wojnie kamienicę odbudowano według projektu Zygmunta Stepińskiego. Starano się oddać osiemnastowieczny charakter budowli.

skiego wchodziło się na jakby duży gmach po paru schodkach. Wzdłuż Trębackiej, od Koziej do Nowo-Senatorskiej (dziś marsz. Focha) ciągnęły stare niskie budynki urzędu pocztowego, do którego zajeżdżały z trąbkami poczty (stąd się wzięła i nazwa ulicy. Na innym rogu Koziej i Krakowskiego Przedmieścia mieściła się słynna i bardzo przez elegancką Warszawę uczęszczana cukiernia Botha i Clotina. Przed pałacem tzw. „namiestnikowskim”, dziś Rady ministrów stał pomnik Paskiewicza⁷ („hrabiego Erywańskiego i księcia Warszawskiego”), zdobywcy Warszawy w r. 1831, zrzucony dopiero po odrodzeniu się Polski. Na miejscu, zajmowanym obecnie przez hotel Bristol był wówczas pałac Tyszkiewiczów, na którym zwracały swoją uwagę herby Leliwa⁸, przez Hłasków także używane. Ulica Karowa była wówczas nędznym zaułkiem, oddzielonym od Krakowskiego Przedmieścia jakby bramą. Hotel Europejski był niewykończony. Dwie nowoczesne oficyny od Czystej i Saskiego placu przedzielała jednopiętrowa, obszarpane wyglądająca kamienica frontowa od Krakowskiego Przedmieścia. Niedaleko od kościoła św. Krzyża, od Krakowskiego na prawo, oddzieliła się ulica, którą wówczas zwano „hr. Berga”⁹, dziś zaś Traugutta. Wytknięto ją, podobnie jak i Włodzimierską, (dziś Czackiego), przez skonfiskowane po powstaniu ogrody klasztoru księży Misjonarzy przy kościele św. Krzyża. Ulice te zwano wówczas popularnie „Krzywda Księża” i przez długi czas nie chciano się na nich budować. Na rogu tylko Krakowskiego wykończono dużą nowożytną oficynę dla gimnazjum męskiego II (przezywanego później III), w którym mieści się dziś Teologicum. Za tą oficyną do Mazowieckiej i po obu stronach Włodzimierskiej (Czackiego), były puste place i ogrody. Na rogu dzisiejszych ulic Traugutta i Czackiego przez czas długi stała drewniana szopa z cyrkiem Roppa. Po drugiej stronie ulicy hr. Berga, naprzeciwko gimnazjum ciągnęły się dość obszarpane oficyny pałacu hr. Krasińskich (dziś Raczyńskich), które znacznie później wyporządkowano i doprowadzono do stanu odpowiadającego godności domów frontowych. Przez czas dłuższy w jed-

⁷ Iwan Paskiewicz (1782–1856), feldmarszałek rosyjski. W czasie wojny rosyjsko-perskiej 1826–1828 i rosyjsko-tureckiej 1828–1829 głównodowodzący wojskami rosyjskimi na Kaukazie. Dowodził tłumieniem powstania listopadowego, za co otrzymał tytuł księcia warszawskiego. Od 1832 r. namiestnik Królestwa Polskiego. Prowadził politykę ucisku i rusyfikacji.

⁸ Leliwa, polski herb szlachecki. Półksiężyc barkiem w dół, między jego rogami gwiazda złota w polu błękitnym, spotykany u rodzin zamieszkałych głównie w Małopolsce. Znany z pieczęci z 1334 r., na Litwę przeniesiony podczas unii w Horodle 1413 r. Wśród ponad 300 rodzin magnackich, szlacheckich, a także mieszczańskich krakowskich, największą rolę odegrali m.in. Czapscy, Gołuchowscy, Helsztyńscy, Morsztynowie, Sieniawscy, Tarnowscy, a na Litwie rodziny Hlebowiczów, Gintowtów i Tyszkiewiczów.

⁹ Fiodor Berg (1790–1874), generał rosyjski. W latach 1831–1843 szef rosyjskiego sztabu generalnego w Królestwie Polskim. Stłumił powstanie styczniowe, pełnił funkcję ostatniego namiestnika Królestwa Polskiego w latach 1863–1874.

nej z tych oficyn mieściła się Biblioteka ordynacji Krasińskich¹⁰, która od r. 1930 mieści się w specjalnie dla niej wzniesionym domu na Okólniku.

Krakowskie przedmieście i początek Nowego Światu były, jak już powiedziałem, za czasów mego dzieciństwa najpierwszorzędnieszymi ulicami Warszawy. Całkiem drugorzędną była natomiast Marszałkowska, na której dużo było niskich domów. Dworzec Wiedeński (dziś Główny) był niemal za miastem, na ulicach za Jerozolimską przeważały ogrody i dworki drewniane. Na placu Wareckim (dziś Napoleona) naprzeciwko poczty mieścił się szpital Dzieciątka Jezus¹¹, założony przez słynnego ks. Baudoin¹². Rozległe jego oficyny i ogrody ciągnęły się aż do Marszałkowskiej i zajmowały ogromny obszar od Świętokrzyskiej począwszy, aż do ulic Przeskok i Zgoda. Dopiero znacznie później przeniesiono szpital na nowe miejsce, na tzw. Folwark Świętokrzyski, wówczas to powstały dalszy ciąg ul. Jasnej od Świętokrzyskiej do Zgody oraz ulice Sienkiewicza i Moniuszki.

W tych odległych czasach Ogród Botaniczny i Łazienki należały do odległych spacerów, co zresztą było naturalne wobec stanu zabudowania Warszawy i stanu komunikacji. Aleje Ujazdowskie były o wiele przyjemniejsze, niż dzisiaj, znacznie mniej były zabudowane, za to miały więcej powietrza i wolnej przestrzeni. Tam, gdzie dziś mieści się Park Ujazdowski, był duży pusty plac między Alejami a szpitalem Ujazdowskim. Na placu tym urządzano od czasu do czasu wystawy rolnicze, na Wielkanoc zaś zabawy ludowe. Wystawiano wówczas tak miłe sercom dzieci karuzele, huśtawki itp. oraz wkopywano słup wysoki, mydłem wysmarowany. Kto się wdrapał na szczyt jego, wygrywał zegarek i ubranie. Tłumy ludu przyglądały się tym zawodom.

Ogromnie zmienił się od tego czasu Ogród Saski. Wstęp do niego nie był łatwy, jak dzisiaj. Był to ogród dla przechadzek wytwornej publiczności, a nie zadrzewiona ulica. Nie wpuszczano do Ogrodu ani ludzi z tłumokami,

¹⁰ Biblioteka Ordynacji Krasińskich, założona w 1844 r. w Warszawie przez generała W. Krasińskiego. Uzupełniona przez E. Krasińskiego (fundator gmachu w 1930 r.). Zniszczona w czasie II wojny światowej. Ocalałe druki trafiły do Biblioteki Narodowej i Archiwum Głównego Akt Dawnych.

¹¹ Szpital Dzieciątka Jezus, nazwę tę stosowano od 1746 r., założony przez G. P. Baudoina w 1736 r. Od 1758 w nowych budynkach między ulicami: Szpitalną, Zgoda i Świętokrzyską. Powstał jako Szpital Generalny, który miał stanowić nadrzędną i centralną instytucję leczniczo-opiekuńczą w Warszawie. Obecnie Szpital Kliniczny Dzieciątka Jezus przy ul. Lindleya 4, Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

¹² Gabriel Piotr Baudouin, Boduen (1689–1768), francuski ksiądz misjonarz, od 1717 r. w Warszawie, zamieszkał przy kościele Św. Krzyża. Wykładowca filozofii w seminarium świętokrzyskim. Organizator opieki nad podrzuconymi dziećmi. W 1732 r. założył w sąsiedztwie kościoła Św. Krzyża swój pierwszy zakład opiekuńczy – Dom Podrzutków. Organizator i pierwszy rektor Szpitala Generalnego, późniejszego Szpitala Dzieciątka Jezus. Za pomoc udzielaną biedocie nazywany *wielkim jałmużnikiem Warszawy*.

ani żydów chałaciarzy, których było wówczas znacznie więcej, niż potem, tj. po okresie obcinania pejsów przez policję rosyjską. W niedzielę i święta po nabożeństwie w kościołach, gromadziła się elegancka publiczność, panie z książkami do nabożeństwa w ręku. Nie było też w Ogrodzie tej skandalicznej budy drewnianej, którą wybudowano znacznie później i rzekomo na czas krótki tylko pod nazwą Teatru Letniego¹³. Znacznie zmieniło się i otoczenie Ogrodu. Za mojego już pobytu w Warszawie przebito bramę od ulicy Niecałej, którą uprzednio odgradzał od Ogrodu dom, który tę ulicę zamykał.

Jeszcze później, na tyłach pałacu Brülowskiego¹⁴ przeprowadzono ulicę, którą nazwano na cześć jednego z namiestników ulicą hr. Kotzebue¹⁵, a za czasów polskich przechrzczono na ulicę Fredry i przebito tu również bramę. Przed głównym wejściem od Placu Saskiego (przezwanego placem marszałka Piłsudskiego), nie stał pomnik Poniatowskiego¹⁶, który w r. 1831 był

¹³ Teatr Letni, zbudowany w 1870 r. w Ogrodzie Saskim. Początkowo budynek drewniany o doskonałej akustyce, obszernej scenie i widowni liczącej 940 miejsc. Występowali na jego deskach najlepsi aktorzy, m.in. Helena Modrzejewska. W 1890 r. przebudowany i przystosowany do użytku zimowego. Teatr spłonął we wrześniu 1939 r.

¹⁴ Pałac Brühla w Warszawie, nieistniejący rokokowy pałac, który znajdował się przy ul. Wierzbowej 1, przy obecnym placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Był uważany za jeden z najpiękniejszych warszawskich pałaców. Wybudowany w latach 1639–1642 dla Jerzego Ossolińskiego. W 1750 r. został zakupiony przez Henryka Brühla, pierwszego ministra króla Augusta III. W 1787 r. zgodnie z uchwałą Rady Nieustającej zakupiono pałac dla ambasady Rosji za sumę 1 miliona złotych. Pieniądze pochodziły z nadwyżki budżetowej i miały być pierwotnie przeznaczone na wyposażenie polskiej armii. W latach 1787–1788 odbył się remont generalny, pracami kierował Dominik Merlini. W pałacu mieściły się później ambasady Rosji i Francji oraz rezydencja wielkiego księcia Konstantego. Gmach został wysadzony przez Niemców po powstaniu warszawskim 19 grudnia 1944 r.

¹⁵ Paweł Kotzebue (1810–1884), generał rosyjski. W latach 1874–1880 generał – gubernator warszawski. Prowadził działalność rasyfikacyjną, zlikwidował unię kościelną, zmuszając unitów do przyjęcia prawosławia. Usunął język polski z sądownictwa, administracji i szkolnictwa.

¹⁶ Pomnik Józefa Poniatowskiego powstał w wyniku starań polskiej arystokracji, zgodę na jego postawienie przed Pałacem Namiestnikowskim wyjednała u cara Anna z Tyszkiewiczów Potocka. Monument został zamówiony w 1817 r. u duńskiego rzeźbiarza Bertela Thorvaldsena. W 1829 r. Odlew wykonano w 1832 r., ale władze rosyjskie cofnęły zgodę na jego ustawienie ze względu z sankcjami po powstaniu listopadowym. Pomnik przewieziono najpierw do Modlina. W 1836 r. monument zdemontowano, by ponownie go złożyć w 1840 r. – został wówczas wywieziony do Dębłina. Od 1842 r. stał przy pałacu Paskiewiczów w Homlu. W miejscu przeznaczonym na pomnik Poniatowskiego ustawiono pomnik Paskiewicza w 1870 r., który rozebrano w 1917 r. Pomnik Poniatowskiego wrócił do Polski w 1922 r. w wyniku akcji rewindykacji zabytków i dzieł sztuki. Stanął na dziedzińcu Zamku Królewskiego, a w 1923 r. na Placu Saskim. Monument został wysadzony przez Niemców 16 grudnia 1944 r. Nowy odlew rzeźby wykonany został w latach 1948–1951 według modelu z Muzeum Thorvaldsena w Kopenhadze. 23 lutego 1952 r. pomnik ustawiono przed Starą Pomarańczarnią w Łazienkach Królewskich, a w 1965 r. przeniesiono na dziedziniec Pałacu Namiestnikowskiego, gdzie znajduje się do dziś.

wywieziony z Warszawy, jako zdobycz wojenna i ozdabiał park prywatny Paskiewiczów w Homlu. W pewnej odległości od Ogrodu na Placu Saskim wznosił się pomnik z orłami dwugłowymi i lwami, wzniesiony „Polakom poległym za wierność swojemu monarsze (w r. 1830). Na miejscu tego pomnika, przeniesionego na plac Zielony (Dąbrowskiego), wybudowano potem Sobór prawosławny. Położony w środku miasta miał on świadczyć wymownie o rosyjskim poddaństwie stolicy Polski, nie trwał on jednak zbyt długo, i zaraz po odzyskaniu niepodległości przerobiono go na kościół katolicki (garnizonowy) a niebawem przystąpiono do jego rozbiórki.

Warszawa^c w r. 1868 w porównaniu ze swym stanem dzisiejszym, była miastem małym i poza dorożkami konnymi nie miała prawie żadnych innych środków komunikacji. Między Placem Krasińskich a Trzech Krzyży kursowały żółte omnibusiki konne¹⁷, tzw. kanarki, w których było coś 12 miejsc w dwóch przedziałach (klasy 1 i 2), pomiędzy zaś dworcami wiedeńskim (dziś głównym) i petersburskim (dziś wileńskim) przesuwał się po szynach dość wolno tramwaj konny.

Urządzenia domów i mieszkań było w czasie mego przyjazdu do Warszawy bardzo jeszcze pierwotne. Wodociągów w mieszkaniach nie było. Wodę czerpano z niektórych studzien (słynna była z dobrej wody studnia w Ogrodzie Saskim) i z wodociągów na ulicach, z których część została dotąd, jako miejsce pojenia koni. Przed tymi wodociągami gromadziły się w pewnych godzinach służące z konewkami po wodę źródlaną i na gawędkę. Nie było też ustępów przy mieszkaniach. W oddalonych częściach podwórzy mieściły się domki z celkami, których część stała otworem, część zaś była zamykana na klucze, pozostające we władaniu lokatorów. Mniej pierwotnie urządzone „wygodki” miały tylko nieliczne domy, w ich liczbie Hotel Europejski¹⁸. Niektórzy eleganccy młodzieńcy z miasta systematycznie je odwiedzali. Panie miały zazwyczaj swe schronienia na „górach”, czyli strychach domów. Naturalnie, że nie było też łazienek przy mieszkaniach. Ulice oświetlenie miały gazowe, a na krańcach miasta naftowe, mieszkania zaś i schody oświetlane były lampami naftowymi. Ileż to razy gospodynie wpadały w rozpacz, gdy służąca nie dopilnowała zapalonej lampy i ona „fallowała”, w bardzo krótkim czasie pokrywając cały pokój i wszystkie meble

^c „Gazeta Warszawska” 1931, nr 112; 12.09.

¹⁷ Omnibusy, pojazdy zaprzęgowe wprowadzone od 1822 r. do komunikacji miejskiej w Warszawie. Mieściły na dwóch ławach 10–15 pasażerów. Początkowo kursowały sezonowo do Młocin i między placem Saskim a Królikarnią. Od 1848 r. obsługiwały stałe linie komunikacji miejskiej, m.in. łączyły Dworzec Wiedeński z różnymi punktami miasta. Pod koniec XIX w. wycofane z komunikacji.

¹⁸ Hotel Europejski w Warszawie, zbudowany w latach 1855–1878 według projektu Henryka i Leandra Marconich. Uznawany wówczas za najbardziej luksusowy w Warszawie. Hotel został otwarty 1 stycznia 1857 r.

obrzydliwą sadzą. Słynna wówczas jako wyrocznia w gospodarstwie domowym pani Ćwierczakiewiczowa¹⁹ słusznie pisała że prawdziwie dbała o porządek gospodyni domu powinna sama obcinać knoty lamp.

Nie były wówczas naturalnie znane ani radio, ani telefony. Natomiast na podwórzach domów był ruch o wiele większy niż teraz. Często wpadali na nie Słowacy, zwani często Węgrami z wołaniem: „rundle pobilać i garnki drutować!” oraz handelesy, skupujący stare rzeczy. Podwórza odwiedzali też często wszelkiego rodzaju żebracy i „artyści”, jako to śpiewacy, skrzypkowie, akrobaci i kataryniarze. Dla dzieci i ludności uboższej katarynki były wielką rozrywką, jak to słusznie zaznaczył Bolesław Prus w pięknej swej nowelce „Katarynka”²⁰. Ale starsi i zamożniejsi często narzekali na hałasy, to też dostęp na podwórza stopniowo ograniczano.

III

Wstępuję do gimnazjum

Pierwsze tygodnie po przyjeździe do Warszawy mieszkaliśmy w skromnym mieszkanku, jakie przed naszym jeszcze przyjazdem wuj Lutkiewicz wynajął w oficynie domu na Nowym Świecie w pobliżu Wareckiej. Jakoś niedługo tam mieszkaliśmy, przenieść się bowiem musieliśmy na ulicę Czystą (dziś zwaną Ossolińskich), gdzie Lutkiewicz obejmował zarząd sklepu, otwieranego przez spółkę Kuczalski, Rakowiecki i Wernicki. Kuczalski, który był towarzyszem wygnania Lutkiewicza i jednocześnie z nim przyjechał do Warszawy. Rozgłosił on, że zna sekret wyprawy skór baranich na futra i przy pewnej pomocy Lutkiewicza zawierał spółkę, do której wszedł rodzony siostrzeniec Lutkiewicza, Wiktor Rakowiecki, właściciel domu Nr 2 przy placu Trzech Krzyży i sąsiedniego przy ul. Wiejskiej Nr 16, oraz znajomy jego, Wernicki. Fabryka, którą kierował Kuczalski, mieściła się na Pradze, sklep zaś, w którym sprzedawano kozuchy, baranice, czapki, itp. mieścił się przy ul. Czystej. Przy sklepie było parę pokoiów, w których zamieszkali Lutkiewiczowie i ja z nimi. Zarządzał sklepem Lutkiewicz, któremu potroszę pomagała żona. Rakowiecki często bywał na Czystej, prowadził bowiem buchalterię spółki, przyjeżdżał też do wujostwa na obiady, był bowiem jeszcze nieżonatym kawalerem. Spółka, na której prowadzenie pokładano wielkie nadzieje, istniała coś lat parę i nic, prócz strat, spółni-

¹⁹ Lucyna Ćwierczakiewiczowa (1829–1901), publicystka, autorka poczytnych książek kucharskich i poradników. Publikowała w „Kłosach”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bluszczu”, „Kurierze Warszawskim”. Najpopularniejszą książką była: *365 obiadów z pięć złotych* (1860).

²⁰ „Katarynka” nowela B. Prusa z 1880 r.

kom nie przyniosła. Kuczalski, jak się okazało, żadnego sekretu nie znał i wyroby partolili. Po rozwiązaniu spółki przenieśliśmy się oczywiście na inne mieszkanie, Lutkiewicz zaś dostał posadę na nowej kolei Nadwiślańskiej, gdzie otrzymał posadę kontrolera zakupów drzewa itd. Mieszkanie na Czystej z wielu względów odegrało ważną rolę w moim życiu.

Na początku swego pobytu w Warszawie, chodziłem codziennie z Czystej przez ogród Saski na Aleje Jerozolimskie do jakiegoś studenta uniwersytetu, który mnie przygotowywał do gimnazjum. Postanowiono mnie oddać do drugiej klasy. W Przesiemieńcach już przeszedłem kurs klasy pierwszej, ale tam przygotowywałem się do gimnazjum rosyjskiego, tu więc przejść musiałem znany już kurs, ale w języku polskim. Nie sprawiało mi to żadnej trudności, toteż z przyjemnością odbywałem codzienne spacerunki w Aleje. Tam też zawiązałem pierwszą samodzielną znajomość. Byli to dwaj chłopcy, zamieszkali w tym samym domu, co mój nauczyciel – student, którzy mnie pierwsi zaczęli. Mówili doskonale po polsku i pokpiwali sobie z mej kresowej polszczyzny. Ubrani byli bardzo przyzwoicie, choć dość oryginalnie. Mieli na sobie dość długie kubraczki, na głowach zaś mieli okrągłe czapeczki bez daszków, ale z zatkniętymi piórkami pawimi. Dopiero znacznie później dowiedziałem się, że armiaszki i pawie piórka były wówczas zwykłym strojem rosyjskich chłopców.

Pierwszy^d rok mego pobytu w gimnazjum tj. rok szkolny 1868–9 był rokiem przełomowym w dziejach szkolnictwa w Królestwie Kongresowym. Jakem już pisał, egzamin wstępny do klasy 2-giej zdawałem w języku polskim, natomiast wykłady od początku roku odbywały się w języku rosyjskim. Personel nauczycielski w naszym przynajmniej gimnazjum II w gmachu poklasztornym przy kościele św. Krzyża, na razie nie uległ żadnej zmianie. Na czele gimnazjum stali naówczas, nie jak później dyrektor i inspektor, ale inspektor i jego pomocnik. Obydwaj mieszkali w gmachu gimnazjum i obydwa byli Polakami. Inspektorem był p. Karol Vieweger, zwany przez uczniów „Fają”. Imponował nam w klasach niższych postawą, w wyższych zaś dobrą znajomością języków starożytnych i pięknym skandowaniem wierszy łacińskich. Niewiele jednak mieliśmy z nim do czynienia, często natomiast stykaliśmy się z pomocnikiem inspektora, Alfonsem Puchewiczem, który miał przezwisko „Punia”. Od niego zależał i wymiar kar, w tej liczbie i chłosty, praktykowanej wówczas jeszcze. Aczkolwiek nie był on, jak mi się obecnie z oddalenia wydaje, nadmiernie surowym, budził wszakże we wszystkich uczniach jakieś poczucie grozy. Obawiał się go nawet syn Kazio²¹, który kolegował się ze mną w gimnazjum i którego parę

^d „Gazeta Warszawska” 1931, nr 117; 14.04.

²¹ Kazimierz Puchewicz (1858–1884), działacz socjalistyczny, prawnik, działacz pierwszych kółek socjalistycznych w Warszawie, współtwórca I Proletariatu, z którego wystą-

razy w domu jego odwiedziłem. Puchewicz miał wzrok osłabiony, o czym świadczyły noszone przezeń ciemne konserwy. W miarę lat po moim wstąpieniu do gimnazjum oślepl podobno całkowicie i z tego powodu ustąpił.

Poza „Puniem” nie baliśmy się żadnego z naszych zwierzchników. Gimnazjum nasze było bardzo liczne, każda klasa, z wyjątkiem najwyższych, miała po parę oddziałów równoległych. Nie łatwo utrzymać w rygorze takie mnóstwo chłopców, toteż nie wszyscy nauczyciele dawali sobie rady z nami. Najnieszczęśliwszym z nich był bodaj nauczyciel arytmetyki, Wagner, któremu, jako człowiekowi słabemu, dokuczaliśmy w najrozmaitszy sposób z okrucieństwem i pomysłowością, do jakich tylko chłopcy w pewnym wieku są zdolni. Na początku każdej jego lekcji był w klasie niezmierny hałas.

Gdy wyczerpał daremnie wszystkie środki uspokojenia nas, biedny nauczyciel stawał na katedrze, odwracał się od klasy tyłem i... czekał. I – rzecz dziwna – doprowadzał nas w ten sposób do opamiętania.

Ciężki krzyż z nami miał też nauczyciel języka rosyjskiego Szwarz. Miał on bodaj wzrok krótki, toteż oszukiwaliśmy go nieraz, gdy wyrывał nas do wydawania lekcji.

Pokpiwaliśmy też sobie potroszę z nauczyciela języka niemieckiego Köhlera i jego fatalnej rosyjszczyzny. Tłumaczył on nam nieraz, jak to uczeń powinien się zachowywać i uczyć „lofko” (łowko, to jest zręcznie), co miało oznaczać poprawnie. Miał dużo śmieszności i nasz nauczyciel polskiego Tomaszewski, zwany przez nas „bocianem” z powodu swego wyglądu. Zmarł on w czasie mego pobytu w gimnazjum bodaj że na suchoty. Wykładał tylko w niższych klasach i sarkastycznie dowodził, że ani on na profesora w klasach wyższych, ani ogromna większość z nas na uczniów tych klas wcale się nie nadajemy. Dyktował nam przepisy poprawnego zachowania się uczniów w ogóle, i poprawnego pisania w szczególności. Co do ortografii, to wbijał ja nam w pamięć za pomocą niezliczonych, a wcale zręcznie dobranych przykładów. Pozostał mi dotąd w pamięci jeden z dyktowanych wierszyków:

„Ani mi się waz
Gumę w ustach żuć,
Jak to zwyczaj wasz,
Lecz ją w ukrop rzuć
I przy ogniu warz!”

Stylistykę i literaturę polską wykładał nam w wyższych klasach p. Antoni Bądzkiewicz, człowiek z o wiele większymi kwalifikacjami naukowymi

pił w 1883 r. wskutek różnic ideologicznych i założył partię Solidarność, popularyzator marksizmu, pisał m.in. do „Ateneum”.

niż Tomaszewski. Utkwiła mi w pamięci pewna scenka, związana z prof. Bądzkiewiczem. Na którymś egzaminie przejściowym z języka polskiego był w charakterze asystenta jeden z naszych nauczycieli języka łacińskiego Karczewski. Wszczął on ze mną sprawę brzmienia 2 przypadku nazwisk Radziwiłł i Jagiełło. Zgodnym zdaniem moim i prof. Karczewskiego, powinno się było mówić Radziwiłła i Jagiełły. Niespodziewanie wdał się w tę sprawę Bądzkiewicz i oświadczył, że w obydwóch wypadkach powinno być y na końcu, a więc Jagiełły, ale i Radziwiłły. Skonfundowałem się bardzo, jeszcze bardziej jednak prof. Karczewski. Mimo to, przyznać muszę, pozostałem przy swoim zdaniu i przez całe życie pisałem Radziwiłła Montwiłła itp.

Księdzem prefektem, czy katechetą, jak niektórzy nazywają, był u nas ks. Edmund Cieślewski, człowiek w sile wieku. Dochodziły mnie potem słuchy, jakoby stał się skrajnym lojalistą i ugodowcem. Nie chce mi się temu wierzyć. Za moich bowiem czasów szkolnych, nic podobnego nie dawało się zauważyć. Przeciwnie, doskonale pamiętam, jak to raz ks. Cieślewski oburzył się na jakieś powiedzenie jednego z kolegów i zaperzony wykrzyknął „Cóż to, wyobrażasz sobie, że cesarz rządzi w kościele katolickim?”

Na mszę świętą chodziliśmy w niedziele i święta do kościoła Wizytek na Krakowskim Przedmieściu, tam też odbywały się rekolekcje, spowiedzi, itp. Każda klasa miała w kościele wyznaczone miejsce, wyznaczeni zaś koledzy pilnować musieli porządku wśród uczniów.

Nauczycielem arytmetyki był niefortunnie wyglądający, bo garbaty, nauczyciel Łapiński, którego syn, wcale ładny chłopaczek, kolegował się ze mną. Łapiński, wskazując na swą pierś, kark i głowę, mawiał:

„Tu garb, tam garb,
Ale tutaj skarb”.

Nie przypominam już sobie wielu z naszych nauczycieli. Na fotografii zbiorowej w roku 1873, ofiarowanej na pożegnanie Viewegerowi figuruje kilku niewzmiankowanych wyżej. Oto jeden z nauczycieli języków starożytnych Cyprian Izdebski, którego imię w rosyjskim brzmieniu Kiprjan dało początek przezwisku „Kuper”. Figuruje tam też nauczyciel historii Załęcki, który poza gimnazjum zajmował się i sprawami społecznymi. Figurujący również na tej fotografii Thieme, był profesorem z działu przyrodniczo-matematycznego. W jednej z klas wyższych wykładał on nam Kosmografię. Na początku roku zalecił on nam rosyjski podręcznik Malinina²². Wielu z nas wołało jednak kupić sobie wydany przed kilku laty

²² Aleksander Malinin, *Rukovodstvo kosmografii dlia gimnazji i realnych ucilisc*, Moskwa 1876, ss. 248. A. Malinin był również autorem podręczników do algebry (1875, 1877) oraz arytmetyki (1877), przeznaczonych dla tego typu szkół.

przedtem podręcznik polski tegoż Thieme²³. Lubiliśmy się uczyć z tej książki, bo wywody jej były bliższe do wykładu Thieme, jakkolwiek porządek rozdziałów był nieco inny, niż program urzędowy i stosujący się ściśle do niego wykład.

Przypomina^e się taki oto wypadek z naszego życia szkolnego. Pewnego razu na lekcję Thieme wszedł budzący grozę w uczniach i nauczycielach naczelnik warszawskiej dykcji szkolnej, Wiłujew. Trafił na chwilę, kiedy Thieme wykladał jakiś ustęp ze swego przedmiotu, niebawem jednak dostrzegł, że któryś z uczniów ma oczy utkwione w książkę, trzymaną pod ławką. Wiłujew książkę tę pochwycił i okazało się, że był to podręcznik polski Thieme. Ten skonfudował się ogromnie i zaczął zapewniać, że poleca zawsze podręcznik Malinina. Wiłujew tym razem zachował się poprawnie i żadnej awantury Thieme, przynajmniej przy nas nie zrobił.

Na wspomnianej fotografii zbiorowej figuruje też przybyły w kilka lat po moim wstąpieniu do gimnazjum nauczyciel Gilus. Wykladał on nam bodaj geografię i był bibliotekarzem gimnazjalnym.

Zachowywał się poprawnie, czuliśmy jednak, że nie widzi w nas swych młodych rodaków, zwracał też uwagę arcy poprawną rosyjszczyzną. Należał on do tych Litwinów z marjampolskiego (gub. Suwalskiej), których rząd rosyjski specjalnie kształcił w Moskwie na działaczy antypolskich na Litwie.

Jak już wspomniałem, rok szkolny 1868–9 był przełomowym w dziejach szkolnictwa średniego w Kongresówce. Dzieliło się ono, jak już wspomniałem, na polskie, rosyjskie i mieszane. Wprowadzenie języka rosyjskiego, jako wykładowego do gimnazjów polskich, podział ten zniosło faktycznie, a niebawem i formalnie. W Warszawie gimnazjum „rosyjskie” w pałacu Staszica przeistoczone zostało na „pierwsze”, skutkiem czego trzy gimnazja polskie zmieniły swą nazwę: pierwsze (na Nowolipiu), zostało drugim, drugie, do którego wstąpiłem, trzecim, trzecie, na placu 3 Krzyży, czwartym, gimnazjum mieszane przeistoczono na piąte, niemieckie na Krakowskim Przedmieściu obok kościoła Wizytek, zostało zamianowane szóstym. Podobny los spotkał gimnazjum żeńskie, z których niemieckie, mieszczące się w tym samym gmachu, co męskie, obok Wizytek, zostało „trzecim”.

Zrusyfikowanie gimnazjów polskich miało być gruntowne, miały stać się rosyjskimi z ducha i rusyfikatorskimi. Wszystkie przedmioty (z wyjątkiem na razie religii), wykładane były po rosyjsku, nawet gramatyka polska. Język polski traktowano właściwie, jako pomocniczy dla rosyjskiego, podczas lekcji

²³ Aleksander Thieme, *Krótki wykład kosmografii do użytku szkolnego ułożył – z 63 drzeworytami w tekście i kartą nieba*, Wydanie poprawione i uzupełnione, Warszawa 1900, (wyd. I 1867).

^e „Gazeta Warszawska” 1931, nr 118; 15.04.

polskiego kazano np. tłumaczyć z polskiego na rosyjski. Gruntowne zrusyfikowanie nie było rzeczą łatwą i żadną miarą nie mogło być dokonane szybko, trzeba było przedtem wprowadzić znaczne zmiany w składzie osobistym nauczycieli. Pierwszą ważniejszą zmianą w tym kierunku było ustąpienie pomocnika Inspektora, Puchewicza, zagrożonego utratą wzroku. Jakkolwiek baliśmy się go bardzo, jednakże współczuliśmy z jego nieszczęściem. Miejsce jego zajął Rosjanin, Zemczużyn, który wykładał u nas zarazem język rosyjski. Był to Rosjanin dawniej już w Kongresówce osiadły, toteż za polskość nas nie prześladował i nas nie podsłuchiwał. Nie był on wyraźnym sługusem rządowym, przeciwnie, raczej miał skłonności do wolnomysłnego liberalizmu, ironicznie traktował gorliwość religijną i w tym duchu oddziaływał potroszę na nas. Mnie lubił zapewne dlatego, że władałem dobrze językiem rosyjskim, a może i dlatego, że byłem zdolny i dobrze pisałem ćwiczenia. Często mnie też wyrывał nie tylko byle dla zdania lekcji, co dla rozmowy o czymś przeczytanym. Żałowaliśmy go też na ogół, gdyśmy się dowiedzieli, że od nowego roku szkolnego przenoszą go do gimnazjum czwartego (przy placu Trzech Krzyży), byliśmy pewni, że z awansem na dyrektora, okazało się jednak, że został tam tylko inspektorem. Jednocześnie ustępował też Vieweger, którego przeznaczono na emeryturę. Wiedzieliśmy, że następcą jego będzie Moskal i dlatego też z inicjatywy kolegi Ciaglińskiego ofiarowaliśmy mu na pożegnanie fotografię zbiorową. Byliśmy wówczas w klasie szóstej, a działo się to w r. 1873. Od nowego roku szkolnego nastąpiła zasadnicza zmiana. Dyrektorem gimnazjum został p. Mitrofan Stiefanowicz, inspektorem zaś niejaki Troicki i oni to rozpoczęli nową erę w zarządzie gimnazjum. Byli to obydwaj, jak wskazują nazwiska, popowicze. Stiefanowicz wykładał w wyższych klasach język rosyjski i udawał wielkiego idealistę, wielbiciela poezji i przyjaciela młodzieży. Był to jednak obłudnik, którego niebawem znienawidziliśmy z całej duszy. Zachwyty jego dla poezji były dość śmieszne, zwłaszcza, że miał wymowę popowsko-rusińską, według której osławiony wciąż przezeń Goethe²⁴ nazywał się „Hiete”. Między innymi, kazał nam, Polakom, uczyć się na pamięć wiersza Puszkina²⁵ „Klewietnikom Rasii” (Oszczercom Rosji) z r. 1831, poświęcony sprawie sporu polsko – rosyjskiego. Treść wiersza jest następująca: Europa Zachodnia rzuca obecnie oszczerstwa i obelgi na Rosję z powodu sporu polsko-rosyjskiego, którego Europa wcale nie rozumie, nic jej bowiem nie mówią ani Kreml, ani Praga. W dalszym ciągu poeta tłumaczy, że w sporze tym chodzi o to, kto zwycięży, „chełpliwy Lach, czy stateczny Rus” i czy „strumienie słowiańskie zleją się w rosyjskim morzu, czy też to ostatnie wyschnie?”

²⁴ Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832), niemiecki pisarz i poeta.

²⁵ Aleksander Puszkina (1799–1837), rosyjski poeta, jeden z najwybitniejszych poetów romantycznych.

Brutalnością był sam nakaz uczenia się przez nas na pamięć wiersza, niechętnego dla Polaków. Ale szczytem perfidii i łajdactwa były komentarze p. dyrektora, w których przekręcał wyraźnie znaczenie słów poety rosyjskiego, a które kazał nam za sobą powtarzać. Według niego, Puszkina utrzymywał, że albo strumienie słowiańskie zleją się w morzu rosyjskim, albo też znikną. O wyschnięciu, czy też zniknięciu morza rosyjskiego – dodawał – nie może być przecież mowy. Rozumieliśmy, że komentarz p. dyrektora jest wierutnym kłamstwem i czuliśmy się głęboko upokorzeni, gdy kazał nam ten komentarz powtarzać i myśmy nie odważali się temu sprzeciwić. Nienawidziliśmy go jednak za to z całej duszy i żywiliśmy dla niego głęboką pogardą. Pamiętam też inną nikczemność tego idealisty. O powstaniu 1863 r. powiedział on, że wybuchło skutkiem tego, że „Polacy przewąchali zamiar rządu rosyjskiego uwłaszczenia włościan” i kazał nam słowa swoje powtarzać.

Inspektorem został rudobrody cham Troicki. Podkradał się on pod drzwi klas i podsłuchiwał, kto z nas rozmawiał po polsku i przyłapanych osadzał w areszcie. Rozkaz rozmawiania po rosyjsku wydany był przed nastaniem Stiefanowicza i Troickiego, ale był dotąd martwą literą. Oni zaczęli go wprowadzać w życie, i przez to samo zakładali w sercach naszych fundamenty nienawiści do Rosji i Rosjan. Niebawem dołączyły się do tego i wieści o przymusowym nawracaniu unitów w Chełmszczyźnie i o bohaterskim oporze ludności²⁶.

W pierwszych^f latach swego pobytu w gimnazjum uczyłem się dobrze w klasie 2-giej dostałem nawet nagrodę (jakąś książkę rosyjską), przy promocji do k. 4-tej dostałem pochwałę. I nic to dziwnego. Należałem do uczniów zdolniejszych, dobrze do gimnazjum przygotowanych, górowałem nad kolegami znajomością języka rosyjskiego, który uważano wówczas za przedmiot najważniejszy.

Przeszkadzał mi trochę krótki wzrok i nie widziałem w klasie, co pisze nauczyciel na tablicy. Z biegiem czasu zniechęcałem się do nauki szkolnej i zrusyfikowane gimnazjum budziło wstręt, budzące się zaś zainteresowania umysłowe, znajdowały zaspokojenie poza gimnazjum. Troska o przyszłość nie była mi podniętą do nauki. Nie byłem wprawdzie bogaty, ale wiedziałem, że na moje skromne potrzeby wystarczy mi do końca życia. W całym moim życiu dużo mi przeszkadzała moja „zamożność”, ona to pozwoliła mi

²⁶ Car oraz Rosyjski Kościół Prawosławny uważali unitów za siłą oderwanych od prawosławia. W okresie zaborów rozpoczęto proces wcielania unitów do Cerkwi prawosławnej, rozpoczął się on w 1794 r. za rządów Katarzyny II. W 1839 r. Mikołaj I zlikwidował unię na tzw. ziemiach zabranych, a w 1875 r. Aleksander II ostatecznie skasował unię na ziemiach polskich pozostających pod rządami rosyjskimi (260 tys. Unitów). W trakcie tych działań unitów stawiali opór, który był likwidowany przy użyciu wojska.

^f „Gazeta Warszawska” 1931, nr 119, 16.04.

nie zmuszać się do pracy, jeśli była ona nieprzyjemną, ona to nie pozwoliła w wieku odpowiednim, tj. w młodości nauczyć się praktycznych zabiegów życiowych. Po rewolucji bolszewickiej zarabianie na życie stało się i dla mnie koniecznym, czułem jednak, że sam sobie pracy zarobkowej wynaleźć nie potrafię. A przedtem jeszcze, ileż razy żywiłem wątpliwości, czy dobry stosunek do siebie przypisać mam uznaniu moich zdolności, lub pracy, czy też tej mojej „zamożności”. Wielkie wrażenie wywarł na mnie kiedyś życiorys uczonego biskupa Weryha-Darowskiego. Autor życiorysu, nie pamiętam w tej chwili, kto nim był, wykazywał, że nie rozwinął on całkowicie swoich zdolności, nie przyniósł tyle pożytku nauce ojczystej, ile mógł, właśnie dzięki temu, że był wolny od troski o chleb i mógł sobie robić, co mu się w danej chwili robić podobało. Znajduję, że autor życiorysu bardzo słusznie poczynił uwagi w tej sprawie. Uczyłem się też w gimnazjum coraz gorzej, zaniedbywałem się coraz bardziej, aż wreszcie wyjść musiałem z gimnazjum bez „patentu dojrzałości”.

Z kolegami żyłem dobrze, choć z żadnym nie nawiązałem trwalszej przyjaźni. Z początku pokpiwali z mego kresowego akcentu, którego zresztą pozbyłem się potem i z mego nie rdzennie polskiego nazwiska, podawali niejako w wątpliwość moją polskość, przezywając mnie Osipkiem, ale z biegiem czasu utarło się to wszystko i potem miałem na ogół dobrą opinię u kolegów.

Długoletnim prymusem naszym był Leon Błaszowski²⁷, syn właściciela księgarni, mieszczącej się w gmachu szpitala św. Rocha na Krakowskim Przedmieściu, tuż przy wejściu do Uniwersytetu. Po wyjściu z gimnazjum spotkałem się z nim osobiście dopiero w roku 1930, już jako z emerytowanym członkiem Sądu Najwyższego. Po ukończeniu gimnazjum, studiował prawo na uniwersytecie warszawskim. Na wstępie został aplikantem przy warszawskim sądzie handlowym, potem zaś adwokatem przysięgłym.

W roku 1915 po zajęciu Warszawy przez Niemców, wrócił do sądownictwa i wziął udział w jego organizacji. W r. 1917 zostaje prezesem sądu okręgowego w Warszawie, w r. 1920 zaś członkiem sądu najwyższego, z którego ustąpił w roku 1928, jako emeryt.

Do rzędu wzorowych uczniów należeli też, o ile sobie przypominam, z moich kolegów Stefan Szyller²⁸, który się wslawił potem, jako architekt

²⁷ Leon Błaszowski (1857–1935), prawnik, sędzia Sądu Najwyższego. Po pierwszej wojnie światowej był pierwszym w niepodległej Polsce prezesem Sądu Okręgowego w Warszawie. Następnie został sędzią Sądu Najwyższego. Aktywnie działał w polskim Kościele ewangelicko-reformowanym. Był radcą Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Królestwie Polskim, prezesem Kolegium Kościelnego zboru warszawskiego ewangelicko-reformowanego (1915–1919), prezesem Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

²⁸ Stefan Szyller (1857–1933), architekt, projektował Bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego (1899–1901 z A. Jabłońskim), gmach główny Politechniki Warszawskiej i budynek Fizyki (1899–1901), gmach „Zachęty” (1898–1900) i oprawę architektoniczną mostu Poniatowskiego oraz wiadukt S. Markiewicza przy ul. Karowej (1905–1913). Stosował for-

i Julian Herman, który pochodził z rodziny przemysłowców i który po ukończeniu nauk poświęcił się też handlowi i jest obecnie właścicielem znanego Biura Ekspedycyjnego w Warszawie.

Dużo sympatii żywiłem do zdolnych kolegów Kazimierzów Pławińskiego²⁹ i Puchewicza (syna pomocnika inspektora gimnazjum).

Po moim już wyjeździe do Petersburga brali oni żywy udział w ruchu socjalistycznym i dostali się do kozy. W X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, rozwinęły się w nich suchoty, które spowodowały ich śmierć przedwczesną. Podobny los spotkał też i starszego brata Pławińskiego, Józefa.

Bardzo znanymi w całym naszym gimnazjum byli bracia Ciaglińscy. Było ich naraz bodaj czy nie pięciu w różnych klasach. Ze mną kolegował Franciszek. Skończył on wydział prawny na uniwersytecie warszawskim. Z jakiś tam powodów miał niebawem wyjechać z Warszawy i zamieszkał na Rusi, jako adwokat w Winnicy. Po wojnie z bolszewikami powrócił do Warszawy i dostał posadę w Prokuraturii Generalnej. Mieszkając na prowincji, zajmował się dość gorliwie mediumizmem, a ponieważ i ja i moja żona czas jakiś po powrocie z Moskwy do Warszawy dość często bywaliśmy na licznych odczytach spirytystycznych, zetknęliśmy się dość prędko i dawną odnowili znajomość. Niedługo jednak żył, pojechał do Rosji, dla odnalezienia syna i wrócił do Warszawy chory na suchoty, które doprowadziły go do rychłej śmierci.

Przez czas jakiś dość [...] miałem stosunki z kolegą Bukowskim. Był to syn ubogiej wdowy, mającej małą pracownię ubiorów damskich na Długiej. Nauka nie szła mu łatwo i ciężkie miał na ogół życie. Skończył jednak nie tylko gimnazjum, ale i wydział lekarski. Zmarł wszakże młodo na suchoty.

Bardzo ubogim był nasz kolega Wolf, który przychodził do gimnazjum z jakiejś bursy w szpitalu św. Ducha na Elektoralnej. Ciężkie były warunki życia tych wychowanców. Pamiętam, że Wolf chodził czas jakiś w niezwykle oryginalnych spodniach, których część górna była innego koloru, niż dolna, co oczywiście budziło śmiech i żarty kolegów. Na głowie biednego wychowanka bursy ukazywały się też niekiedy pasożyty, świadczące o niechlujstwie, w jakim bursę utrzymywano.

Z kolegami żydami żyłem w niezłych stosunkach, jakkolwiek w starszych klasach przykrym mi było wspomnienie z lat młodszych, gdy jednemu z kolegów, którego ojciec miał sklep bławatny za Żelazną Bramą, żartobliwie dowodziłem iż widziałem go w sklepie rodzica, jak oszukiwał klientów na miarze. Na początku mego pobytu w gimnazjum garnął się do mnie niezbyt

my polskiego renesansu i baroku. Zajmował się konserwacją zabytków. Napisał: *Czy mamy polską architekturę?* (1916).

²⁹ Kazimierz Pławiński (1857–1886), student, działacz kółek socjalistycznych. Skazany w 1880 na osiem miesięcy twierdzy, po odbyciu kary brał nadal czynny udział w działalności partii „Proletariat”. Przełożył I tom Kapitału K. Marksa. Zmarł w Szwajcarii na gruźlicę.

zdolny i potrzebujący pomocy w nauce kolega Holc, którego matka była gospodynią u jakiegoś bogatego żyda na Elektoralnej. Holc przychodził niekiedy do mnie, pręży byłem i ja u niego. Pamiętam, jak raz przy mnie matka strofowała kolegę Holca za to, że oddał palto do reperacji krawcowi żydowi, który mu robotę spartolił. „Oddałeś żydowi, no i masz robotę żydowską”.

W domu⁸ wychowywano mnie na gorliwego „Polaka i katolika”. Matka moja przez cały szereg lat jeździła codziennie rano z majątku Przesiemieńce do odległego o parę kilometrów kościoła połockiego i codziennie przystępowała do Komunii Świętej. Pościła też bodajże 5 dni w tygodniu, z których jeden dzień specjalnie na moją intencję, no i oczywiście cały wielki post, cały Adwent itd. Ja sam lubiłem się modlić i w dzieciństwie wyrażałem chęć zostania księdzem. W Warszawie w otoczeniu bardziej obojętnym osłabła moja gorliwość religijna. Co do patriotyzmu, to wszyscy bodaj uczniowie gimnazjum uważaliśmy się za wiernych synów Ojczyzny. Wszyscy znajomi Lutkiewiczów byli też Polakami i katolikami. Śród tych znajomych byli i przedstawiciele wyższej inteligencji, żaden z nich jednak nie wywarł większego wpływu na kształtowanie moich poglądów, dlatego zapewne, że byli to sami ludzie starsi i że nie było wśród nich młodzieży akademickiej. Najbardziej na moim rozwoju umysłowym zaważyli dwaj moi krewni, którzy byli studentami w Petersburgu i z którymi dość często spotykałem się w czasie wakacji letnich, spędzanych zawsze w Przesiemieńcach.

Matka moja najbliższą żyła z siostrami swymi Konstancją, która czas dłuższy mieszkała w Przesiemieńcach, Teofilią Lutkiewiczową, która jeździła z Warszawy do Przesiemieniec na lato i z Heleną Chełchowską, zamieszkałą stale w majątku męża Fortunie, odległym o jakieś 50 kilometrów od Przesiemieniec. Dwaj starsi jej synowie, Eugeniusz i Fortunat skończyli szkołę realną w Dynaburgu, potem zaś starszy Eugeniusz wstąpił na wydział lekarski w Petersburskiej Akademii Medycznej, młodszy zaś Fortunat kształcił się na weterynariusza z początku w Warszawie a potem w Dorpacie.

Ten oto właśnie Eugeniusz pewnych wakacji zapoznał mnie w sposób tajemniczy, tak, żeby matka, i ciotki, ani siostry moje tego nie widziały z wydawanym w Warszawie „Przeglądem Tygodniowym”³⁰. Propaganda Eugeniusza

⁸ „Gazeta Warszawska” 1931, nr 120; 17.04.

³⁰ „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”, tygodnik społeczno-kulturalny, wydawany w latach 1866–1885 w Warszawie. założycielem i wydawcą był A. Wiślicki (1877–1878 r. pismo redagował A. Świętochowski). „Przegląd Tygodniowy” odegrał doniosłą rolę w ukształtowaniu programu i postaw filozoficzno-ideologicznych przedstawicieli pozytywizmu warszawskiego. Na jego łamach rozegrały się w latach 70. XIX w. zasadnicze batalie „młodej prasy” – *My i wy* 1871 r., *Praca u podstaw* 1873 – autor A. Świętochowski. Z pismem współpracowali: P. Chmielowski, L. Mikulski, J. Ochrowski, B. Limanowski, E. Przewoński. W latach 1883–1889 stał się legalną trybuną krytyków i publicystów bliskich marksizmowi (B. Białobłocki, L. Krzywicki).

trafiła na grunt podatny, porwany zostałem, młodym zapalem tego pisma i wkrótce zacząłem go prenumerować w Warszawie. Mieszkałem wówczas przy ulicy Czystej (dziś Ossolińskich) pod Nr. 4, redakcja zaś „Przeglądu” mieściła się w domu sąsiednim pod Nr. 2 (obecnie 4). Sam odbierałem numery w redakcji, gdyż dawało mi to możliwość osobistego zetknięcia z sympatycznym administratorem pisma Niemiryczem, a niekiedy nawet z samym redaktorem, Adamem Wiślickim³¹, który wydawał mi się szczytem rozumu i piękności, w którym byłem niemal zakochanym. Prenumerowałem potem wszystkie niemal wydawnictwa „Przeglądu Tygodniowego”, a więc i „50 tomów za 5 rubli”, które w ciągu roku dało 50 tomików rzeczy popularno-naukowych w nieświeżych zresztą na ogół przekładach.

„Pozytywizm”³² szerzył się wówczas wśród całej młodej inteligencji polskiej, toteż i wśród moich kolegów gimnazjalnych znalazło się niebawem całe grono młodych „pozytywistów”, oczywiście bardzo powierzchownie ujmujących swoje nowe „przekonania”. Przed wystąpieniem swym nawet z gimnazjum zdawałem sobie sprawę z absurdów, któreśmy z zapalem w niższych klasach głosili. Zaczęliśmy przede wszystkim powątpiewać o istnieniu Boga i duszy. We wspomnianym wyżej wydawnictwie „50 tomów za 5 rubli” ukazało się między innymi głośne w swoim czasie dzieło profesora uniwersytetu petersburskiego Sieczenowa³³ „Odruchy mózgu”. Uczony fizjolog rosyjski dowodził w nim, że cała działalność psychiczna człowieka jest tylko odruchem mózgu na przychodzące z zewnątrz organizmu podniety. Starsi współwyznawcy (np. Eugeniusz Chęłchowski) mówili nam, że właściwą treścią dzieła jest negacja istnienia duszy, ale tej treści dostrzec nie mogliśmy

³¹ Adam Wiślicki (1836–1913), redaktor, wydawca i publicysta, jeden z przywódców „młodej prasy”. Wydawca „Przeglądu Tygodniowego”. W 1872 r. założył drukarnię „Przeglądu Tygodniowego”. Wydawał prace naukowe, popularnonaukowe, ilustrowane książki dla dzieci, utwory literackie, a także encyklopedię: *Podręczna encyklopedia w dwóch wydaniach* (t. 1–3 1873–1875 oraz t. 1–6 1894–1901) i *Encyklopedię Techniczną* (1893).

³² Pozytywizm warszawski, prąd ideowy i literacki rozwijający się w latach 1864–1890 (po upadku powstania styczniowego i uwłaszczeniu chłopów w Królestwie Polskim), przyjął założenia pozytywizmu jako koncepcję światopoglądową. Pozytywizm warszawski romantycznej ideologii powstańczej przeciwstawił realizm polityczny (tymczasowe pogodzenie się z utratą niepodległości), program wszechstronnego ekonomicznego i kulturalnego rozwoju społeczeństwa (hasło pracy organicznej) oraz upowszechnienia oświaty, zwłaszcza wśród najniższych warstw społeczeństwa (hasło pracy u podstaw). Literaturze romantycznej pozytywizm warszawski przeciwstawił odmienne walory poznawcze, cele społeczno-wychowawcze, przyniósł rozkwit polskiej powieści i noweli. Reprezentanci: E. Orzeszkowa, B. Prus, A. Świętochowski.

³³ Iwan Sieczenow (1829–1905), fizjolog rosyjski. Twórca rosyjskiej szkoły fizjologii. W latach 1860–1870 profesor Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu. Członek Petersburskiej Akademii Nauk. Prowadził badania dotyczące układu nerwowego. Odkrył zjawisko hamowania w układzie nerwowym, zastosował teorię odruchu do czynności mózgu. Był jednym z prekursorów fizjologicznej interpretacji zjawisk psychicznych. Napisał: *Refleksy головного мозга* (1863 r., ostatnie wydanie polskie 1986 pt.: *Odruchy mózgowie*).

i zadowalaliśmy się domysłem jednego z naszej grupy, który doszedł do przekonania, że prof. Sieczenow ze względów cenzuralnych musiał ukryć właściwą treść swoich poglądów i że zdołał uczynić to po mistrzowsku.

Ze swoich „wątpliwości religijnych” wypowiadałem się podczas najbliższej spowiedzi wielkanocnej. Ksiądz (obcy jakiś) nie wziął tego tragicznie i powiedział mi tylko: „Plus asinus potest negare, quam omnes philosophi probare”, co da się przetłumaczyć na polskie, że jeden osioł potrafi więcej zaprzeczyć, niż wszyscy filozofowie stwierdzić. Słowa te dotknęły mnie wówczas do żywego, niedługo wszakże potem przyznałem, że miały w sobie dużo słuszności.

Niebawem żywo zainteresowałem się popularyzacją nauk przyrodniczych i darwinizmu, zachwycam się artykułami Br. Reichmanna³⁴ i prenumerowałem tygodnik „Przyroda i Przemysł”³⁵. Należałem też do abonentów „Newy”³⁶, w której redakcji miałem nawet przyjemność zetknąć się osobiście z Ochorowiczem³⁷. Nie przestałem jednak kochać niemal „Przeglądu Tygodniowego”, i dlatego nie prenumerowałem „Prawdy”³⁸ Świętochowskiego³⁹.

³⁴ Bronisław Reichmann (1848–1936), polski przyrodnik, zasłużony popularyzator nauki Darwina w Polsce. Napisał: *Teoria Darwina* (1869), *Teoria Darwina i hipotezy Haeckla* (1870), *O chemicznych właściwościach powietrza* (1874), *Jędrzej Śniadecki i Darwin* (1874), *Wycieczka na Łomnicę* (1879).

³⁵ „Przyroda i Przemysł” popularnonaukowe pismo z zakresu nauk przyrodniczych. Wydawane w Poznaniu w latach 1856–1858. Redaktorem naczelnym był Julian Zaborowski nauczyciel szkoły realnej w Poznaniu. Opublikował on na łamach pisma około czterdziestu artykułów. Zmarł w 1858 r. na gruźlicę, co spowodowało upadek pisma.

³⁶ „Newa”, chodzi o czasopismo „Niwa”. „Niwa”, dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny (od 1895 r. tygodnik), wydawany w Warszawie w latach 1872–1905 (od 1898 r. „Niwa Polska”). Redaktorami byli: J. Schuman, M. Godlewski, A. Rembowski, J. Drzewiecki, B. Popławski. Wydawana przy współudziale J. Ochorowicza, P. Chmielowskiego, E. Orzeszkowej, B. Prusa, H. Sienkiewicza. Początkowo pismo związane z obozem pozytywistów (głośne artykuły P. Chmielowskiego *Utylitaryzm w literaturze 1872, Pozytywizm i pożytywści* 1873). Od 1875 r. pismo konserwatywne.

³⁷ Julian Ochorowicz (1850–1917), psycholog, filozof, publicysta, wynalazca. W latach 1874–1875 redagował „Niwę”, 1876–1882 wykładał psychologię i filozofię przyrody na uniwersytecie we Lwowie. W latach 1882–1890 w Paryżu prowadził badania nad hipnotyzmem, 1906–1907 był sekretarzem generalnym Międzynarodowego Instytutu Psychologii w Paryżu i kierownikiem laboratorium psychologicznego. Jeden z głównych teoretyków i przywódców pozytywizmu polskiego, którego program i filozoficzne podstawy zawarł w pracy *Wstęp i pogląd ogólny na filozofię pozytywną* (1872).

³⁸ „Prawda”, tygodnik społeczno-polityczny i literacki wydawany w latach 1881–1915 w Warszawie, założony przez A. Świętochowskiego. Czołowy organ pozytywistów warszawskich, od 1905 r. organ ugrupowań politycznych inteligencji liberalno-demokratycznej. Współpracownicy: W. Smoleński, W. Spasowicz, J. Kotarbiński, L. Krzywicki. W. S. Reymont, S. Żeromski, W. Sieroszewski, K. Tetmajer, L. Staff.

³⁹ Aleksander Świętochowski (1849–1938), publicysta, pisarz, historyk i filozof, czołowy ideolog pozytywizmu warszawskiego. W 1871 r. opublikował na łamach „Przeglądu Tygodniowego” manifest tzw. „młodej prasy” *My i wy*, a w 1873 r. założenia programo-

Do „Przeglądu” też zaniósłem pierwszy swój artykuł dziennikarski, korespondencję z Połocka. Doczekałem się wreszcie odpowiedzi w numerze pisma: Korespondencja pańska jest interesująca, ale drukowana być nie może. Z ust samego redaktora dowiedziałem się dodatkowo, że „ze względów cenzuralnych”, które mi szczegółowo wyjaśnił.

Zaznaczyć tu muszę na moją pochwałę, że czytałem nie tylko popularne tygodniki, że zapoznałem się też z poważnymi dziełami Drapera⁴⁰, Buckle’a⁴¹, Darwina⁴², Haeckla⁴³ itd.

we pozytywizmu w cyklu artykułów *Praca u podstaw* (z L. Mikulskim). Dopełnieniem tych publikacji były wskazania polityczne (1882), w których głosił zastąpienie działań na rzecz niepodległości Polski programem rozwoju gospodarczego i kulturalnego narodu oraz demokratyzacji społeczeństwa polskiego. A. Świętochowski był redaktorem i publicystą pism, które odegrały wybitną rolę w propagowaniu hasel pozytywizmu pozytywistycznych i inspirowaniu życia umysłowego na ziemiach polskich: „Przeglądu Tygodniowego” (red. 1877–1878), „Nowin” (red. i wydawca 1878–1881) i „Prawdy” (red. I wydawca 1881–1902; felieton ciągły *Liberum veto*). Od 1905 czołowy przedstawiciel liberalizmu polskiego, współtwórca i przywódca Związku Postępowo-Demokratycznego i związanego z nim Towarzystwa Kultury Polskiej. Po wojnie związany z ND.

⁴⁰ Henry Draper (1837–1882), amerykański astronom i przyrodnik. W latach 1860–1873 profesor fizjologii i chemii analitycznej Uniwersytetu w Nowym Jorku. Od 1877 r. członek Narodowej Akademii Nauk w Waszyngtonie. Autor prac ze spektroskopii astronomicznej, opracował precyzyjny mechanizm zegarowy umożliwiający długie naświetlanie zdjęć obiektów astronomicznych. W 1872 r. uzyskał pierwszą fotografię widma gwiazdy z liniami pochłaniania. Jego imieniem nazwano obszerny katalog typów widmowych gwiazd (Henry Draper Catalogue).

⁴¹ Henry Thomas Buckle (1821–1862), angielski historyk kultury i socjolog, czołowy przedstawiciel pozytywizmu w historiografii. Jeden z twórców determinizmu geograficznego w socjologii. W głównej pracy *Historia cywilizacji w Anglii* (1857–1861, wyd. polskie 1865–1868) głosił program stosowania indukcji i metody statystycznej w badaniach historycznych celem formułowania praw rozwoju społecznego. Krytykował tradycyjną historiografię polityczną oraz zwalczał interpretację procesów dziejowych opartą na wierze w moc sprawczą opatrności, przypadkowość historyczną, wolną wolę jednostek.

⁴² Charles Robert Darwin (1809–1882), angielski przyrodnik, twórca teorii ewolucji. Studiował medycynę i teologię oraz geologię, zoologię i botanikę na uniwersytecie w Edynburgu i w Cambridge. Odebrał pięcioletnią podróż dookoła świata na okręcie *Beagle*, zebrał wówczas bogaty materiał naukowy, który stał się podstawą jego dorobku naukowego i ukształtował jego myśl ewolucyjną. Autor pracy *O powstawaniu gatunków...* (1859 r., wydanie polskie 1884 r.), w której rozwinął zagadnienie doboru sztucznego i naturalnego, walki o byt, zmienności gatunków i jej przyczyn. Ponadto napisał: *O zmienności roślin i zwierząt w stanie udomowionym* (1868 r. wyd. polskie 1888–1889), *O pochodzeniu człowieka* i *O doborze płciowym* (1871 r. wyd. polskie 1884 r.). Myśl ewolucyjna przejawia się we wszystkich pismach Darwina.

⁴³ Ernst Haeckel (1834–1919), niemiecki biolog, filozof i podróżnik, zwolennik darwinizmu.

W parę^h lat po spropagowaniu mnie na pozytywizm przez Eugeniusza Chelchowskiego, zaczął na mnie oddziaływać podczas wakacji letnich inny mój krewny, również student petersburskiej Akademii Medycznej, Jan Hłasko. Majątek rodzinny Czerepieto znajdował się podobnie jak i Przesiemieniec w powiecie połockim w odległości jednak jakiś 50 kilometrów. Ojciec Jana Hłaski, Antoni, wcześniej zmarł, zostawiając wdowę oraz trzech synów i 2 córki. Po jego śmierci stosunki między Przesiemieńcami a Czerepietą przerwały się. Nawiązał je na nowo młody Jan Hłasko, gdy skończył gimnazjum klasyczne w Mińsku Litewskim. Dla podtrzymania stosunków z krewnymi i sąsiadami matka Janka na jego część wyprawiała mu niby imieniny na święty Bonawenturę w dn. 14-go lipca. W pięknym dworze i w bogato urządzonej ogrodzie w parku zbierano się w tym dniu.

Janek też podczas wakacji często odwiedzał krewnych. Otóż podczas naszych spotkań Janek zaczął mi podsuwać do przeczytania rozmaite broszury i książki socjalistyczne w języku rosyjskim. Z początku byłem do nich usposobiony dość wrogo, ale chętnie je czytywałem dla zapoznania się z ich treścią. Janek był zadowolony z tej mojej chętności, której nie znajdował np. u Eugeniusza Chelchowskiego. Z biegiem czasu ulegać zacząłem tej literaturze. Szczególnie silne wrażenie wywierały na mnie ustępy, przedstawiające nędzę i upośledzenie klas pracujących. Przypominam sobie, że do książek, które najsilniejsze wywarły na mnie wrażenie, należała Historia Komuny Paryskiej z r. 1871⁴⁴, dzieło, jakim to sobie później uświadomił, bardzo słabe, ale napisane z wielkim polotem.

Zdawałem sobie sprawę, że urzeczywistnienie żądań socjalistycznych, pociągnąć musi za sobą wywłaszczenie przemysłowców i ziemian. Względem ten jednak nie grał żadnej roli w kształtowaniu moich przekonań, natomiast bardzo przykrą była mi myśl, że po przejściu majątków ziemskich na własność chłopów niszczyć dwory i ulegną wycięciu parki, jak to miałem sposobność widzieć w dobrach, rozparcelowanych w Królestwie. Wpadłem ostatecznie na myśl, że dwory z ogrodami i parkami stać się powinny własnością wspólną; ośrodkiem mieszczącym ochronki, przytułki i szkoły. Należy – myślałem – wyjaśnić właścicielom przed wywłaszczeniem ziemian potrzebę tych instytucji społecznych po gminach.

Pod koniec mego pobytu w gimnazjum rozpoczął się w Warszawie ruch przeszczepiania tu socjalizmu wśród młodzieży inteligentnej, a częściowo

^h „Gazeta Warszawska” 1931, nr 121; 18.04.

⁴⁴ Komuna Paryska 1871 r., rewolucyjne i patriotyczne powstanie ludu w Paryżu 18 marca 28 maja 1871 r. Komuna Paryska została proklamowana po ewakuacji rządu A. Thiersa i wycofaniu wojska z Paryża oblężonego przez Prusaków. Kierownictwo Komuny objął KC Gwardii Narodowej. Po wyborach 26 marca utworzono rząd Komuny Paryskiej – Radę Komuny. Stłumiona przez wojska rządowe, miała wielki wpływ na rozwój ruchu robotniczego.

i wśród robotników. Główną rolę odgrywali tu studenci Polacy z Petersburga i innych ognisk naukowych w Rosji, którzy zawiązywali tu stosunki, a częściowo przerzucali się na stałe do zakładów naukowych warszawskich.

Nie zaniedbali i mnie, młodocianego adepta socjalizmu. Za pośrednictwem urzędnika kolejowego Świącieckiego dostawałem „literaturę” odpowiednią, za pośrednictwem zaś znanego w dziejach organizacji socjalistycznych Hildka⁴⁵ wciągnięto mnie do pierwszego w moim życiu „Kółka samokształcenia”. Dziwnym trafem, na krótko przedtem władze gimnazjalne odczytały w wyższych klasach ostrzeżenie uczniów, by do żadnych tajnych kółek („krózków”) nie wchodził. Ostrzeżenie to wydało mi się całkowicie zbytecznym, w pewnej mierze było jednak przygotowaniem i zachętą do „kółkowania”.

Zbieraliśmy się co tydzień u ucznia gimnazjum Stanisława Mendelсона. Miał on własne mieszkanko, złożone z paru pokoi, łączących się z mieszkaniem rodziców. Stanisław Mendelson imponował nam zdolnościami umysłowymi i wybitną wiedzą, a bardziej może jeszcze mieszkaniem, znaczną ilością pism i książek, wreszcie porządną kolacją i herbatą, którą nam podawał lokaj.

Czasami w czasie naszych zebrań przychodził i zapoznawał się z nami ojciec Mandelсона. Był to typowy żyd wzbogacony. Oprócz jakiegoś tam przedsiębiorstwa, posiadał w Warszawie dom przy ulicy Czystej (dziś Ossolińskich), w którym właśnie się zbieraliśmy, posiadłość Siekierki pod Warszawą. Posiadał rozległe stosunki z zagranicą, córkę swą wydał za głośnego swego czasu literata niemieckiego Karpelesa⁴⁶ (żyda). Stary Mendelson bardzo kochał swego syna i był z niego dumny. Gdy Stanisław zaczął się uważać za socjalistę i on się też za takiego uznał, ostrzegał jednak syna, że poza nimi dwoma niewielu się znajdzie socjalistów w Warszawie. Stary Mendelson wyjaśnił mi raz niechęć pewną dziwną dla mnie okoliczność. Na oprawnych książkach Stanisława Mendelсона wytłoczone były litery N. M. Gdy go spytałem, co one znaczą, odrzekł mi nieco zmieszany, że ma na drugie imię

⁴⁵ Kazimierz Hildt ok. (1853–1879) organizator kółek socjalistycznych, propagował socjalizm wśród robotników. Był tłumaczem pierwszych broszur socjalistycznych F. Lassle *Pośrednie podatki i położenie klas pracujących* (1877) oraz *Kapitał i praca czyli pan Bastiat-Szulce z Delicza, Julian ekonomiczny* (1878). Po wydaleniu z granic Austrii w 1878 r. wyjechał do Szwajcarii. Należał do najaktywniejszych działaczy socjalistycznych na emigracji. Był współzałożycielem pisma „Równość” i jednym z głównych redaktorów *Programu socjalistów polskich*, tzw. *programu brukselskiego*.

⁴⁶ Gustaw Karpeles (1848–1909), niemiecki historyk, publicysta, pisarz pochodzenia żydowskiego. Ukończył studia we Wrocławiu, uczęszczał na seminarium z teologii żydowskiej i pracował jako dziennikarz. Napisał: *Autobiography of Heine collected from his letters and works* (1888); *Ludwig Börne; Nikolaus Lenau; Friedrich Spielhagen* (1889); *Goethe in Polen* (1889); *Graf Moltke als Redner* (1890); *Die Frauen in der Jüdischen Litteratur; Geschichte der Jüdischen Litteratur; Allgemeine Geschichte der Litteratur* (1891); *Jewish Literature* (1895); *A Sketch of Jewish History* (1897).

Narczyz. Ale oto pewnego razu stary Mendelson coś tam opowiadał i raptem oświadczył: „Mój syn Natan, Salomon, Stanisław, 3 imion Mendelson...”

Z kółka naszego dziś, gdy to piszę, nikt już prócz mnie nie żyje. Mendelson odegrał dużą rolę w historii socjalizmu polskiego, pod koniec życia był jednak żydem – narodowcem. Z innych członków kółka przypominam sobie Jana Birrna, późniejszego lekarza w Warszawie, Ignacego Matuszewskiego, znanego później krytyka i Jana Gadomskiego⁴⁷, późniejszego redaktora „Gazety Polskiej”⁴⁸, słynnego autora „Larika”⁴⁹. Byliśmy wszyscy pozytywistami ze skłonnościami ku socjalizmowi. Pisaliśmy na zebrania referaty na obrany temat, pamiętam, że o teorii Darwina pisali Matuszewski i Gadomski i że ostatniemu przyznaliśmy większością głosów nagrodę w postaci jakiejś książki. Nabywaliśmy na wspólną własność książki, które potem rozlosowywaliśmy między sobą.

Podczas kolacji, toczyliśmy sobie swobodną pogawędkę. Pamiętam, jak mnie uderzyło pewne oświadczenie Mendelsona. „Ach, jakżem nienawidził wówczas chrześcijan” – powiedział kiedyś, wspominając jakiś epizod ze swej niedawnej przeszłości. Gdyśmy wyrazili zdumienie z tego powodu, oświadczył, że przecież pomimo formalnego równouprawnienia, żaden z kolegów chrześcijan nie chciałby wydać zań swej siostry.

Z członków kółka najbliższym był mi Gadomski, czas jakiś korespondowaliśmy nawet ze sobą. Kółko nasze nie istniało zresztą długo. Po roku bodaj niespodzianie przybył do mnie Mendelson, odebrał mi książki i archiwum kółka i oświadczył, że wyjeżdża z Warszawy. Nie przypominam sobie żadnego wydatniejszego epizodu z życia kółka po opuszczeniu go przez Mendelsona.

Niedługo jakoś po pożegnaniu się z Mendelsonem postanowiłem i ja opuścić Warszawę. Stosunki tutejsze mnie znudziły, postanowiłem jechać do Petersburga, gdzie życie młodej inteligencji polskiej biło wówczas żywym tempem.

KONIEC

⁴⁷ Jan Gadomski (1859–1906), pisarz i publicysta. Wydawca „Gazety Polskiej”.

⁴⁸ „Gazeta Polska”, dziennik polityczny i literacki wydawany w latach 1826–1907 w Warszawie, założony przez K. Bronikowskiego i M. Mochnackiego. Od 1829 r. redaktorami byli J. N. Janowski i T. Gębka. Podczas powstania listopadowego kierunek pisma był umiarkowanie demokratyczny. Po upadku powstania nastąpiła zmiana tytułu na „Gazeta Codzienna”. W 1859 r. pismo nabył L. Kronenberg, a redaktorem został J. I. Kraszewski. Pismo powróciło do pierwotnego tytułu. „Gazeta Polska” była organem środowiska burżuazyjno-liberalnego i dziennikiem o wyróżniającym się poziomie. W okresie pozytywizmu warszawskiego reprezentowała starą prasę. Za redakcji E. Lea (1874–1897) duża rola działu literackiego (współpraca H. Sienkiewicza). W latach 1898–1906 wydawcą i redaktorem był J. Gadomski. W 1906 r. „Gazetę Polską” przejęła endecja – redaktor R. Dmowski.

⁴⁹ *Larik* patriotyczna tragedia pióra J. Gadomskiego, wydana w 1886 r.

WSPOMNIENIA Z POBYTU W PETERSBURGU

(1876–1881)

I

Przyjazd do Petersburga^a

W roku 1876 postanowiłem przenieść się do Petersburga i z początkiem nowego roku szkolnego, czyli raczej akademickiego zamiaru tego dokonałem. Zatrzymałem się u przyjaciela Janka Hłaski, wybitnego działacza politycznego Erazma Kobyłańskiego, studenta Instytutu Technologicznego. Niebawem po moim przyjeździe przyszedł do Kobyłańskiego Aleksander Więckowski, również student technolog i przyjaciel Janka. Kobyłański i Więckowski udzielili mi różnych wskazówek co do urządzenia się w Petersburgu, mnie zaś rozpytywali szczególnie o tym, co wśród krewnych Janka Hłaski mówiono o jego tegorocznej podróży zagranicę. Jak mi się zdaje, jeździł on do Szwajcarii dla nawiązania stosunków z Limanowskim.

Petersburg, jako miasto, przewyższał oczywiście Warszawę nie tylko rozmiarami, ale bogactwem i urządzeniami, jakkolwiek dość jeszcze pierwotnymi. Szczególnie wspaniałe wrażenie sprawiała Newa, ujęta w granit. Tramwajów było kilka linii, nie jedna, jak w Warszawie, ale tak samo konnych. Kanalizacji nie było również. Ale wygodki mieściły się nie na tyłach podwórzy, jak w Warszawie, ale na wszystkich piętrach schodów kuchennych, o czym uprzedzał straszliwy odór na schodach.

Zapisanie się na wydział weterynaryjny Akademii Medyko-Chirurgicznej nie przedstawiało żadnej trudności. W wyszukaniu mieszkania pomógł mi Kobyłański. Nająłem sobie nieduży pokój u jakiejś wdowy na ulicy Mochowej, niedaleko mostu Litejnego, który był zresztą wówczas w budowie, tak że do Akademii, położonej na przeciwnym brzegu Newy, na tzw. „Wyborskiej Stronie” trzeba było albo przeprawać się w łódce, albo iść drogą okrężną przez most Roźdiestwienskij. Nająłem pokój jakoś w połu-

^a „Gazeta Warszawska” 1931, nr 195; 23.06.

dnie, a pod wieczór wyjechałem na Mochową z rzeczami dorożką. I tu raptem uprzytomniłem sobie, że nie pamiętam numeru domu, w którym mam zamieszkać. Ale właśnie w tej chwili siedzący przed bramą jakiegoś domu stróż powstał, uklonił mi się i rzekł: „A to pan do nas”. Tak pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczął się mój przeszło czteroletni pobyt w Petersburgu.

II

Studenci petersburscy

Przeniosłem się do Petersburga głównie dlatego, że miałem nadzieję, że życie będę tam miał szersze i swobodniejsze. Pierwsze wrażenia petersburskie potwierdziły słuszność moich oczekiwań.

Studenteria rosyjska ówczesna była prześląknięta duchem opozycyjno-rewolucyjnym i już przez to samo zyskiwała całą naszą sympatię. Teraz wydaje mi się to dziwnym, że ogół studentów z równym zapałem opozycyjnym traktował spór z tym lub innym profesorem o kurs egzaminów przejściowych z kursu na kurs, jak i jakieś zarządzenie władz, ograniczające „prawa młodzieży kształcącej się”, lub nawet podstawy ustroju politycznego, czy społecznego. Wówczas wydawało mi się to rzeczą zupełnie naturalną.

Co dziwniejsze, podobnież zapatrywali się, jakby się zdawało i przywódcy rosyjskiego ruchu socjalistyczno-rewolucyjnego. Gdy tylko jakaś sprawa żywiej zainteresowała studentów tego czy owego zakładu naukowego, na zebrania studenckie w audytoriach przybywali ci przywódcy i wygłaszali podżegające mowy. Szczególnie lubianym i popularnym wówczas wśród młodzieży mówcą był szeroko potem znany przywódca Plechanow, którego znaliśmy jako „Żorżę”. Ulubionym jego frazesem było powoływanie się na słowa bodajże Mirabeau: „cały sens rewolucji zawiera się w słowie „osez”! (mieście odwagę żądać). Słuchaliśmy Żorża z zachwytem i nabieraliśmy przekonania, że walka o zmniejszenie programu z chemii np. jest czynem rewolucyjnym.

Sporo szczegółów z tych naszych buntowniczych czynów dotąd żywo tkwi mi w pamięci. Oto np. jakoś w początkach mego pobytu w Petersburgu z powodu pogwałcenia jakiegoś „prawa młodzieży” odbył się w Akademii Medycznej szereg wieców, na których postanowiono udać się manifestacyjnym pochodem do pałacu Amerkowskiego na Newskim Prospekcie, w którym mieszkał wówczas następca tronu (późniejszy Aleksander III¹)

¹ Aleksander III Romanow (1854–1894), cesarz rosyjski od 1881 r., syn Aleksandra II. Starał się umocnić samowładztwo carskie oraz pozycję szlachty środkami policyjnymi. Wprowadził tzw. kontreformy, szczególnie dotkliwe w dziedzinie oświaty oraz akcję rusyfikacyjną wobec wszystkich nierosyjskich narodów imperium. Za jego panowania w Rosji nastąpił rozwój wielkiego przemysłu i wzrost liczby klasy robotniczej. W polityce za-

i podać mu, jako protektorowi któregoś uniwersytetu, odpowiednią prośbę.

W chwili kiedy kończyliśmy ostatni już więc w tej sprawie i mieliśmy niebawem rozpocząć pochód, doniesiono nam, że policja przedsięwzię środki, niweczące w zarodzie nasze plany. Akademia Medyczna mieści się w dzielnicy Petersburga, zwanej „Wyborską Stroną”, oddzielonej od innych dzielnic odnogami Newy. Przez odnogi te przechodziło się i przejeżdżało przez szereg mostów, których części odsuwano codziennie w pewnych godzinach dla przepuszczenia statków. Otóż policja dla udaremnienia naszego pochodu postanowiła odsunąć te części w godzinach niezwykłych, ale na pochód przeznaczonych. Na tę wieść rzuciliśmy się hurmem na najbliższy most Rozdiestwieskij. Robotnicy, którzy istotnie do pracy rozsunęcia mostu już byli przystąpili, zaniechali jej w obawie potopienia ludzi i ostatecznie przeszliśmy przez ten most niezgorzej, przeskakując tylko przez pewne otwory poczynione w pomoście przez usunięcie niektórych już desek. Było to niewątpliwie pewne, chociaż drobne, ryzyko które nas jednak nie powstrzymało, ale dodało tylko nowego uroku naszemu przedsięwzięciu. Widząc niepowodzenie swych planów na moście, policja przegrodziła nam drogę na Litiejnym. Ale działała jakoś w dniu tym niezmiernie niedołąźnie, tak żeśmy zdołali obejść szeregi policjantów i dostać się do pałacu następcy tronu, gdzie prośbę naszą wzięto, aby jak najprędzej pozbyć się demonstracyjnego pochodu.

Nie zawsze jednak uchodziły nam wiece i demonstracje bezkarnie. Po jednym z burzliwych wieców na terytorium Akademii w r. 1877 czy 1878 wpadła niespodziewanie policja konna i część manifestantów wepchnęła do biblioteki studenckiej. Instytucja ta, do której zarządu nie mieszały się wcale władze akademii, była ulubionym ogniskiem całej studenterii. Następnie zepchniętych do biblioteki studentów aresztowano i odprowadzono do niedalekich koszar wojskowych, których maneż był pierwszym w moim życiu więzieniem.

III Studentki^b

Po przyjeździe do Petersburga z wielkim zainteresowaniem zaznajomiłem się ze „studentkami”, które znałem dotąd tylko z opowiadań. Nie miały one na ogół dobrej opinii w naszych kołach rodzinnych, zarzucano im nawet

granicznej nastąpiło pogorszenie stosunków z Niemcami i stopniowe zbliżenie z Francją, zakończone zawarciem sojuszu 1891–1893.

^b „Gazeta Warszawska” 1931, nr 196; 26.06.

wprost rozwiązłość obyczajów. Sądy takie były na ogół niesprawiedliwe. Śród Rosjan stosunki dwóch płci były w ogóle o wiele swobodniejsze, niż w Polsce, ale studentkom, zwłaszcza Polkom, w Petersburgu, nie można było zarzucać rozluźnienia obyczajów. Oczywiście, że i studentki Polki, mieszkające same w odnajętych pokojach i stykające się z kolegami mężczyznami na ławach akademickich, nie mogły zachowywać przepisów przyzwoitości, obowiązujących w naszych domach. Studentki odwiedzały swych kolegów w ich pokojach i przyjmowały ich u siebie, dość często bywały na „ty” z niektórymi z nich. Na ogół studentki ówczesne w świecie studenckim przedstawiały dużo analogii ze stosunkami powojennymi dwóch płci np. w Warszawie. Stosunki te stały się o wiele swobodniejsze, niż dawniej, ale nie może być przecież mowy o jakimś powszechnym rozprężeniu obyczajów. Młode panny obecnie w Warszawie są często na „ty” z młodymi panami, z którymi nie łączy ich żaden stosunek zażyły, a nawet szczególne sympatie.

Rzeczą znamionną jest przy tym, że obłuda może się zagnieździć przy wszelkich formach towarzyskich. Znałem kółka socjalistyczne rosyjskie, w których wszyscy członkowie bez różnicy płci mówili sobie ty i obowiązkowo witali się i żegnali nie inaczej, jak pocałunkami. Wzajemne stosunki zaś bynajmniej nie zawsze były życzliwe.

Dość rozpowszechnionym było za moich czasów w Petersburgu zwyczajem urządzania wspólnych mieszkań, czyli tzw. „komun”. Grono młodzieży męskiej i żeńskiej najmowało od gospodarzy domu mieszkanie i udzało [urządzało] wspólną w nim gospodarkę. Stosunki były oczywiście bardzo poufale, ułatwiające nieraz następnie zawarcie ślubów małżeńskich, ale życie w komunach bynajmniej nie zawsze było gorsze.

Jakkolwiek nawiązałem życzliwe stosunki z kilkoma studentkami a z paroma z nich byłem wprost w przyjaźni, lubiłem im też dokuczać i często zarzucałem im, że są zarozumiałe, co nie było bez pewnej racji. Większość bodaj mężczyzn kończących gimnazja kształciła się potem w wyższych zakładach naukowych. Natomiast nieznaczna tylko część młodzieży żeńskiej (zwłaszcza wśród Polek) przedostawała się do wyższych zakładów naukowych i trzeba było zużyć dużo energii, żeby przełamać wszystkie przeszkody i do tych zakładów się dostać. Toteż studentki skłonne były nieraz uważać się za istoty wyższe i traktowały niekiedy studentów, jak coś pośledniejszego od siebie. Mawiałem w Petersburgu, że nigdy bym się nie ożenił z osobą, która sobie wyobrażała, że jest mądrzejsza ode mnie.

Interesowała mnie też bardzo sprawa różnic psychicznych między studentami a studentkami. Zdawało mi się, że studenci lepiej chwytają ogólne rysy studiowanych przedmiotów, gdy studentki toną w szczegółach. Odczuwałem to zwłaszcza u medyczek, których więcej spotykałem w Petersburgu, gdzie istniały wówczas specjalne kobiece kursy lekarskie.

Dowiedziałem się później, że jedną z przyczyn zauważonej różnicy są wymagania profesorów, którzy wyznaczali kobietom szczegółowsze programy niż mężczyznom. W naszej Akademii Medycznej staczaliśmy zawzięte walki z profesorami o programy egzaminów kursowych i byliśmy głęboko przeświadczeni, że walki te są również zaszczytne jak walki z rządem carskim, lub ustrojem burżuazyjnym. Zdarzyło się za mego pobytu w Petersburgu, że studentki kursów lekarskich zwróciły się do któregoś z profesorów z żądaniem zmniejszenia programu egzaminacyjnego, powołując się na przy tym na przykład studentów z Akademii. Profesor z oburzeniem odmówił i dodał: „Studentom musiałem ustąpić, bo urządziliby mi strajk, ale cóż wy mi zrobić możecie!?”

Zaznaczę jeszcze, że mężczyźni traktowali w ogóle z większą powściągliwością swe niepowodzenia egzaminacyjne. Zdarzało się widzieć w Petersburgu płaczące studentki, które się „obcięły”, gdy tymczasem studenci zachowywali w takich razach pozorną przynajmniej obojętność.

IV Organizacje polskie

Nieznaczną tylko część polskiej młodzieży akademickiej wsiąkała w rosyjskie otoczenie, lub całkowicie oddawała się rosyjskiej robocie rewolucyjnej. Mieliśmy w petersburskich wyższych zakładach naukowych organizacje polskie nielegalizowane oczywiście, ale niemal jawne, utrzymujące kasy pomocy i własne biblioteki itd. także większym urokiem tajemniczości otoczone zebrania i organizacje polityczne.

Młodzież, niewyodrębniająca się politycznie od starszego społeczeństwa polskiego, miała zebrania własne, przezywane przez nas „ujeżdżalnią”, a swoje zebrania odrębne miała też młodzież z aspiracjami socjalistycznymi. Przystosowanie teorii socjalistycznych do potrzeb kraju było głównym tematem rozpraw, wysłuchiwaliśmy też z żywym zainteresowaniem sprawozdań z roboty socjalistycznej w kraju, zwłaszcza w Warszawie. Uważaliśmy się za członków tej samej organizacji i przygotowywaliśmy się psychicznie do zastąpienia tych pracowników, których władze rosyjskie osadzą w więzieniu, lub wyślą na wygnanie.

Najwybitniejszym uczestnikiem, a raczej kierownikiem naszych zebrań socjalistycznych w pierwszych latach mego pobytu w Petersburgu był student inst. technologicznego, Aleksander Więckowski.

Był to człowiek wybitnych zdolności, dużej wiedzy i bardzo rozległej sferze zainteresowań umysłowych. Odegrał on w życiu politycznym pol-

^c „Gazeta Warszawska” 1931, nr 198; 27.06.

skim i rosyjskim wybitna role, mimo to jednak dał właściwie społeczeństwu mniej, niż można się było po nim spodziewać. Pewien brak wytrwałości i rozproszenie zainteresowań były tego przyczyną, a może też i pewne rozdwojenie, przynależność niejako do dwóch społeczeństw polskiego i rosyjskiego. Przyczyniło się do tego i ożenienie z wybitną studentką – Rosjanką, Marią Michajłówną Markiewicz. Była to też indywidualność wybitna i skomplikowana. Była spokrewniona z niejakim Bolesławem Markiewiczem, człowiekiem pochodzenia najniewątpliwiej polskiego, zarazem jednak powieściopisarzem rosyjskim, niezmiernie wrogo względem Polaków nastrojonego. Pani Więckowska utrzymywała, że nie lubi tylko Polaków lojalistów, ale nie mogła się zbliżyć do żadnych Polaków, nawet najbardziej nielojalnych, z których przecież rekrutowali się znajomi i współpracownicy jej męża. Pobrali się oni (faktycznie tylko, czy i legalnie również) w pierwszych latach mego pobytu w Petersburgu. Odwiedzałem ich w skromnym, paropokojuowym mieszkanku, przy jednym z cichych, wiejskim niemal zaułku, sąsiadujących z ulicą Znamieńską. W tymże czasie Więckowski redagował „Naczało”, pierwsze nielegalne czasopismo, wychodzące w Petersburgu.

Kierunek mniej międzynarodowy i mniej czysto socjalistyczny reprezentował w naszym kółku również wybitny student inst. technologicznego, Bolesław Wysłouch. Interesował się on głównie włościąństwem polskim i uległ w pewnej mierze wpływowi rosyjskiego „narodniczestwa”. Za czasów petersburskich byłem zwolennikiem raczej Więckowskiego niż Wysłoucha. Ostatni, w lat kilka później, skompromitowany wobec władz rosyjskich, przeniósł się do Małopolski, założył tam „Stronnictwo Ludowe” i był redaktorem „Kuriera Lwowskiego”.

Wybierając się do Petersburga, liczyłem wiele na towarzystwo Janka Hłaski, który, jakem to już pisał, nawrócił mnie na socjalizm i był powszechnie lubianym i przezacnym kolegą. Złożyło się tak jednak, że w Petersburgu bardzo mało z tego towarzystwa korzystać mogłem. W czasie wojny serbsko-tureckiej (1876) należał on do rosyjskich dobrowalców – opiekunów sanitarnych przy armii serbskiej, w której też służył, korzystając z udzielonego wówczas przez rząd urlopu, midkipman floty rosyjskiej, a brat Janka, August Hłasko.

W pierwszych latach swego pobytu w Petersburgu żyłem w bliższych stosunkach z kilku studentami Akademii Medycznej, jak oto braćmi Mieczysławem i Aleksandrem Grabowskimi, z Michałem Daniłowiczem, którego brat był lekarzem w Oświeju (gub. Witebskiej) i z Pawłem Romanowiczem ze Żmudzi. Mieczysławowi Grabowskiemu zawdzięczałem też przezwisko „proboszcz”. Przezwise były wówczas bardzo w użyciu, po części z powodów konspiracyjnych. Dawały im początek rozmaite okoliczności.

Co do mnie, to, zdaniem Mieczysława Grabowskiego, z figury (dość zażywej) byłem podobny do proboszcza. Inni koledzy widocznie zdanie to uznali za słuszne, bo przewisko moje prędko się przyjęło. Studentkę Aldonę Grużewską, późniejszą żonę Jana Hłaski, przezywano „sztukaturką” (tynkiem), bo kiedyś w pewnym podhumorzonym towarzystwie zabawnie powtarzała ten dopiero co poznany wyraz rosyjski.

Spośród studentek stosunki przyjazne łączyły mnie z Aldoną Grużewską ze Żmudzi, z Marią Weryżanką z Witebska, Marią Kąkołowiczówną z Wilna, Józefą Czarnowską z Mińska oraz Adelina Dyrmontówną² ze Żmudzi. Ostatnia była na kursach akuszerskich, następnie (po wysłaniu już moim z Petersburga) przy pomocy kolegów i koleżanek wyjechała zagranicę na wydział lekarski, po którego ukończeniu zajmowała w Rosji stanowisko lekarza w ziemstwie. Była to przystojna kobieta z pięknymi rudawymi włosami, które strzygła, co było częstym zjawiskiem wśród studentek Rosjanek, przezywanych z tego powodu przez ulicę „stryżkami”. Z Dyrmontówną byliśmy w stosunkach bardzo przyjacielskich, podczas wakacji dość często zamienialiśmy z sobą listy. Rodzina moja posądziła nas o stosunek miłosny i obawiała się zawarcia małżeństwa, nie wiedziała bowiem, że Dyrmontówna jeżeli kochała się, to chyba... w pewnej doktorce Rosjance i bodaj żedo końca życia za męża nie wyszła. Nie wiem zresztą, co się z nią stało, bo stosunki nasze urwały się całkowicie, gdy ja odjechałem na wygnanie, a Dyrmontówna na studia zagranicą.

V

Rosyjski ruch rewolucyjny

Pierwsze lata pobytu w Petersburgu zeszły mi bardzo przyjemnie. Otoczony inteligentnym towarzystwem kolegów i koleżanek, czułem się niejako w głównym ognisku życia młodej Polski. Brałem żywy udział w polskich zebraniach socjalistycznych i z zapałem uczestniczyłem we wszystkich wiecach i demonstracjach ogólno-studenckich. Poza tym studiowałem nauki społeczne i marksizm, zaznajamiałem się z literaturą rosyjską i z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Lata 1876–1881 były ważnym okresem w dziejach socjalizmu rosyjskiego. Zaczęto wówczas przystosowywać socjalizm europejski do warun-

² Eufrozyna Dyrmontówna (1857–?), działaczka socjalistyczna z Wilna, należała do kółka prowadzonego przez A. Żongołłowicza. Słuchaczka Wyższych Kursów Bestużewskich, wówczas działaczka Gminy Socjalistów Polskich. W 1882 r. skazana na 3 lata dozoru policyjnego w miejscu stałego zamieszkania. Udała się wraz z mężem na zesłanie i w 1884 r. przebywała w guberni tobołskiej.

ków i wymagań życia rosyjskiego. Młoda inteligencja szła wówczas „między lud” („w naród”) z propagandą socjalistyczną i antyrządową, następnie zaś coraz bardziej przeobrażała się w bojowników z caratem o wolność.

W owym też czasie właśnie tworzyło się „narodniczeństwo” (ludowcowość). Zaczęto wysławiać włościaństwo rosyjskie, zwłaszcza jego „gminne władanie ziemią”, które, jak sądzono, ułatwi przejście do ustroju socjalistycznego, tak że on zapanować może w Rosji wcześniej, niż w Europie.

W Rosji^d grunta włościańskie nie stanowiły własności poszczególnych gospodarzy, czy rodzin, ale całej gminy³. Co lat kilka wyrównywano ilość gruntów, znajdujących się w posiadaniu poszczególnych rodzin, a to w zależności od ilości pracowników w każdej rodzinie. Powszechny podział ziemi między pracowników, czyli tzw. „czornyj pieriediel” był przecież zjawiskiem pokrewnym praktykowanym w wioskach rosyjskich podziałom częściowym. Z powyższego wynika, że socjaliści rosyjscy ówczesni marzyli o wywłaszczeniu wielkich posiadaczy ziemskich, ale nie mieli zamiaru urządzania „kołchozów” (wielkich gospodarstw zbiorowych), które wprowadzają bolszewicy obecnie. Co prawda i wielcy posiadacze ziemi w Rosji podówczas nie prowadzili zwykle własnych gospodarstw, ale grunty swe wydzierzawiali chłopom.

Wkrótce po przybyciu do Petersburga poznałem też osobiście jednego z wybitnych teoretyków „narodnictwa”, Kablitza⁴, który skompromitowany politycznie, mieszkał w Petersburgu za fałszywym paszportem i pod pseudonimem Juzowa pisywał artykuły wstępne w arcypopularnym podówczas tygodniku „Niedziela”⁵. Nie był to bynajmniej czystej krwi Rosjanin, lecz, jak mówiono wówczas „Russkij Niemiec iz Polakow” (Niemiec rosyjski pochodzenia polskiego).

Ruch polityczny młodej inteligencji rosyjskiej przeobrażał się jednak – jakżeśmy powiedzieli wyżej – w owym okresie w ruch rewolucyjno-polityczny,

^d „Gazeta Warszawska” 1931, nr 201; 1.07.

³ Obszczyna, obszczina, wspólnota wiejska w Rosji, uważana za pozostałość wspólnoty rodowej, o wszystkich jej sprawach decydowało zebranie członków obszczyny. Wspólnie dokonywano rozdziału ziemi, istniały wspólne pastwiska, lasy, łąki. Poza regulacją życia gospodarczego wsi do kompetencji obszczyny należała zbiorowa poręka i zbiorowa odpowiedzialność za czyny popełnione przez członków obszczyny. Była idealizowana przez ideologów narodnickich (A. I. Hercen, N. G. Czernyszeski), którzy uważali ją za załączek stosunków socjalistycznych na wsi. Przetrwała w Rosji do 1917 r., zaczęła się już rozpadać na początku XX w., pod wpływem kapitalizacji rolnictwa, głównie reformy agrarnej P. A. Stołypina i wykupu ziemi.

⁴ Józef Kablic ps. „Juzow” (1848–1893), działacz i publicysta narodnicki, najbardziej aktywny publicysta tygodnika „Niedziela” napisał *Osnowy narodniczeństwa* (1882).

⁵ „Niedziela”, „Niedziela”, rosyjski tygodnik literacko-polityczny, wydawany w latach 1866–1901 w Petersburgu. Do współpracowników należeli m.in. M. Michajłowski i P. Ławrow.

walkę z caratem i władzami rządowymi. Zamiast hasła „Ziemia i wola”! (Ziemia i wolność!) zaczęto skłaniać się do hasła „Narodnaja wola” (Wolność ludu), które stało się niebawem nazwą ściśle zorganizowanego stronnictwa terrorystycznego. Jednym z pierwszych objawów tego nowego prądu była demonstracja na placu przed soborem Kazańskim w dn. 6/18 grudnia 1876 r.⁶ Na placu tym zebrała się grupka młodzieży, wywiesiła sztandar z napisem „Ziemia i Wola” i wysłuchiwała jakiejś mowy (bodaj że Plechanowa). Wtem wpadła policja, pobiła i rozprężyła manifestantów. O tej demonstracji śpiewano potem pieśń, rozpoczynającą się od słów:

„I wot na płoszczadi Sobornoj
W stolicie russkago Caria
Ziemliu i woliu flag uzornyj
Wzwilsja szestogo diekabria”⁷.

Demonstracja nie zrobiła większego wrażenia w stolicy. Polacy zachowywali się wobec niej obojętnie. Po fakcie pytałem Więckowskiego, który odrzekł mi ironicznie, że zdaniem przywódców ruchu rosyjskiego, manifestacja taka „podważa ustrój samowładczy z góry”. Zauważyć jednak muszę, że w drukowanych w „Niepodległości”⁸ wspomnieniach swoich Zygmunt Heryng opowiada, że jednak Więckowski uczestniczył sam w demonstracji i Herynga do udziału w niej namówił.

Wspomnę tu nawiasem o dziejach losach jednego z przywódców „Narodnej Woli” Lwie Tichomirowie⁹. Był on człowiekiem Komitetu Wykonawczego „Narodnej Woli” i jako taki decydował o zamachach na cara, zarazem zaś prowadził przegląd spraw wewnętrznych w miesięczniku „Die-

⁶ Demonstracja kazańska odbyła się 6.02.1876 w Petersburgu.

⁷ I oto na placu Sobornym
w stolicy cara rosyjskiego
„Ziemli i woli” sztandar wzorzysty
Zafurkotał szustego grudnia

⁸ Z. Heryng, *X Pawilon przed 50-ciu laty*, „Niepodległość” 1930, 1. 1, s. 60–79; tenże, *W zaraniu socjalizmu polskiego*, „Niepodległość” 1930, t. 3, s. 46–65; tenże, *X Pawilon przed 50-ciu laty*, [w:] *Pamiętnik X Pawilonu*, oprac. A. Kozłowski i H. Mościcki, Warszawa 1958, s. 116–137.

⁹ Lew Tichomirow (1852–1923), rosyjski rewolucjonista i terrorysta, później konserwatywny filozof rosyjski. W latach 70. XIX w. był członkiem ruchu narodnickiego. Po rozłamie stał się członkiem Narodnej Woli. Po zamordowaniu cara Aleksandra II wyjechał na Zachód. Zmienił poglądy na monarchistyczne i kontrrewolucyjne. W 1888 r. ogłosił to w broszurze – Dlaczego przestałem być rewolucjonistą. W tym też roku uzyskał przebaczenie i za zgodą cara Aleksandra III powrócił do Rosji. Publikował teksty atakujące indywidualizm, parlamentaryzm, partie polityczne i liberalizm. W 1905 r. wydał rozprawę O państwie monarchicznym.

ło"¹⁰ (czyn), podcyfrowując go literami I. K. (co czytano Ispolnitielnyj Komitet). Aresztowano go wreszcie i jakkolwiek według ustaw rosyjskich, powinien był być stracony, jako uczestnik carobójstwa, został puszczony wolno i został współpracownikiem redakcyjnym miesięcznika „Russkij Wiestnik”¹¹, redagowanego przez Katkowa¹². Podobno szczerze stracił wiarę w rewolucję i nawrócił się na reakcyjność i caryzm.

VI

Polski ruch socjalistyczny

My, młodzi socjaliści polscy, pobyt swój w Petersburgu uważaliśmy za okres przygotowywania się do późniejszej pracy w kraju oraz okres pomocy tym starszym kolegom, którzy już tę pracę prowadzą. Na pierwszy plan naszych zebrań wysuwało się przeto studiowanie doktryn socjalistycznych i opracowywanie programu działalności w kraju, czyli opracowywanie drogi, która doprowadzić miała Polskę do ustroju socjalistycznego, co zmuszało nas też do badania warunków, w których kraj nasz żyje, oraz dotychczasowych programów politycznych i społecznych. Stopniowo też stawaliśmy się coraz mniej międzynarodowi, a coraz bardziej narodowi. Poza tym rozprawialiśmy na zebraniach o sposobach ukrywania pracy nielegalnej przed okiem policji śledczej i o zachowaniu się w razie aresztowania.

Mogę przyznać sobie, że nabyłem wiele praktycznej wiedzy w dziale konspiracyjnym. Nie przedstawiało i nie przedstawia dla mnie żadnej trudności nierozmawianie o rzeczach, które muszą pozostać w tajemnicy, nie przypominałem też sobie, bym kiedykolwiek się wygadał, lub mimowolnie zdradził powierzony mi sekret. Nauczyłem się też nie zostawiać u siebie na noc listów i dokumentów, któreby mogły mnie, lub kogokolwiek z kolegów

¹⁰ „Dielo”, literacko-polityczna gazeta wydawana w Petersburgu w latach 1866–1888. Na jej łamach ukazywały się artykuły naukowe. Podejmowano problematykę ludu rosyjskiego, pisano o społecznej teorii Marksa. Publikowali m.in.: S. Stiepnia-Krawczyński, P. Ławrow.

¹¹ „Russkij Wiestnik” czasopismo literacko-polityczne, założone w Moskwie przez M. N. Katkowa (z udziałem P. M. Leontjewa). Od 1861 r. określany jako umiarkowanie postępowy, opowiadał się za odgórnymi reformami, na jego łamach publikowano utwory Sałtykowa-Szczedriny, Tołstoja, Dostojewskiego. W latach 1862–1867 przeszedł na pozycję szowinistyczne i publikował powieści antynihilistyczne, np. Leskowa i Kriestowskiego. Po śmierci Katkowa w latach 1887–1906 ukazywał się w Moskwie i Petersburgu.

¹² Michaił Katkow (1818–1887), publicysta rosyjski, początkowo liberał i anglofil, w końcu lat 40. XIX w. stał się obrońcą samowładztwa carskiego i wielkiej własności ziemskiej. W latach 1856–1887 współredaktor czasopisma „Russkij Wiestnik”, a w latach 1850–1855 i 1863–1887 redaktor gazety „Moskowskije Wiedomosti”, na której łamach prowadził zacieklą kampanię antypolską, m.in. podczas powstania styczniowego.

skompromitować. Nie przedstawiało mi też żadnej trudności przeczyć wobec władz wszystkiemu, nawet rzeczom łatwym do stwierdzenia przez nie, nie przyznawać się do znajomości z najbliższymi kolegami itp. Wszystkie te sposoby niewiele mi osobiście pomogły, ale mogę, zdaje mi się, przyznać sobie, że nie przyczynił się do skompromitowania któregoś wobec władz.

„Wsypy”^e w Warszawie były dość częste, wówczas koledzy z Petersburga, lub innych miast, posyłali zastępców spośród siebie. Z moich bliższych znajomych najwcześniej przenieśli się z Petersburga do Warszawy: Adamowicz, Daniłowicz, bracia Grabowscy¹³, Aldona Gruzewska¹⁴, Jan Hłasko i Bolesław Mondszaj. W lipcu r. 1878 wszyscy wyżej wymienieni z szeregiem innych pracowników zostali aresztowani i osadzeni w X pawilonie Cytaedli warszawskiej. Z tego powodu jeździłem do Witebska dla pouczenia zamieszkałych tam krewnych Daniłowicza, jak mają się starać o widzenie się z nim i o uwolnienie go za kaucję. Sam zaś pojechałem do Warszawy i u prokuratora Plehwego starałem się o pozwolenie widzenia się z Janem Hłaską. Spotkała mnie jednak odmowa, prokurator wyraził nawet zdziwienie, że „proboszcz” nie został również aresztowany. Okazało się przeto, że „przezwisko” moje władzom jest już znane. Z ogłoszonych później materiałów dowiedziałem się niedawno, że przezwisko to figuruje w korespondencji, odebranej od uwięzionych, nie wiem jednak, kto podczas śledztwa wskazał, że przezwisko to tyczyło się mojej osoby.

Z większością wymienionych wyżej spotkałem się potem w życiu, wyjątek stanowią Jan Hłasko i Aldona Gruzewska. Jan Hłasko w więzieniu ciężko zachorował na skrzep w sercu, po wyzdrowieniu wysłany został do Minusińska w gub. Jenisejskiej (Syberia Wschodnia). Przed wyjazdem wziął ślub z Aldoną Gruzewską. Na wygnaniu żył niedługo. W jakiś czas

^e „Gazeta Warszawska” 1931, nr 202; 2.07.

¹³ Aleksander Grabowski (ur. ok. 1856–?), student Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Petersburgu. W 1878 r. przyjechał na wezwanie K. Dłuskiego do Warszawy i rozpoczął działalność w kółkach socjalistycznych, aresztowany w 1878 r. i skazany na zesłanie w 1880 r. Na zesłaniu w Jenisejsku współpracował z nielegalnym rewolucyjnym Czerwonym Krzyżem, aresztowany i zesłany z dala od wszelkich dróg i traktów.

Mieczysław Grabowski (ur. ok. 1854–?), brat Aleksandra, student Akademii Medyczno-Chirurgicznej, aresztowany na żądanie żandarmerii warszawskiej i osadzony w X Pawilonie. Przyznał się do autorstwa znalezionej u niego programu rewolucyjnego. Skazany w 1880 r. przebywał na zesłaniu wraz z bratem w Jenisejsku.

¹⁴ Aldona Gruzewska (ok. 1856–1919), ps. „Szczekaturka”, działaczka kółek socjalistycznych w Petersburgu, a następnie w Warszawie. Słuchaczka Wyższych Kursów Żeńskich w Petersburgu. Więziona w X Pawilonie, a następnie zesłana w 1880 r. do Krasnojarska, tam wyszła za mąż za Jana Hłaskę. Po jego śmierci zawarła związek małżeński z zesłańcem, narodnikiem Leonem Semirenko. Za działalność na zesłaniu w Czerwonym Krzyżu, oboje zostali zesłani do okręgu bałagańskiego w guberni irkuckiej. W 1897 r. powróciła do Rosji europejskiej i zamieszkała we wsi Gorodiszczce, a następnie w Kursku.

po przyjeździe do Minusińska wyszedł na spotkanie nowej partii wygnańców politycznych, w której znalazł też dawnych znajomych. Nagle zachwiał się i upadł i wkrótce życie zakończył. Śmierć jego opisał w pięknym wierszu autor „Czerwonego Sztandaru”¹⁵, poeta Czerwieński¹⁶. Wdowa po nim wkrótce wyszła za mąż za jakiegoś Moskala, również wygnańca politycznego.

W r. 1879 areszty w Warszawie ponowiły się, w liczbie uwięzionych znaleźli się koledzy petersburscy Aleksander Więckowski i Zygmunt Her yng. Ten ostatni był studentem Instytutu Górniczego¹⁷, zmarł w Warszawie w r. 1931, jako profesor Wolnej Wszechnicy.

W r. 1880 ja i ci, co jednocześnie ze mną przybyli do Petersburga, należeli już do starszych. Ci, którzy skończyli kurs nauk, myśleli nad dalszym urzędzeniem życia, inni zaś nad tym, gdzie i jak prowadzić mają działalność polityczną, oraz kiedy przypadnie ich kolej dostania się do więzienia i przejażdżki do jakiejś odległej miejscowości państwa rosyjskiego. Do wybitniejszych kolegów z obozu socjalistycznego należeli wówczas w Petersburgu bracia Zygmunt i Tadeusz Baliccy i Józef Czerniewski¹⁸. Zygmunt Balicki był słuchaczem uniwersytetu na wydziale prawnym. Człowiek to był rozległej wiedzy, dużych zdolności i dobry mówca, nadto zaś nader przystojny i zgrabny, cieszył się też wielkim zaufaniem kolegów i żywą sympatią koleżanek. Tadeusz, student inst. komunikacji, posiadał również wybitne zdolności, miał jednak w swym charakterze ducha przekory i często lubił nie zgadzać się z bratem, którego zresztą serdecznie kochał. Matka ich, którą poznałem potem, jako bardzo sympatyczną staruszkę – wdowę, mieszkała stale w Lublinie.

¹⁵ „Czerwony Sztandar” naczelny organ prasowy SDKPiL, wydawany za granicą w latach 1902–1913 i 1917–1918. kolportowany nielegalnie, głównie na terenie Królestwa Polskiego.

¹⁶ Bolesław Czerwieński (1851–1888), poeta, jeden z pierwszych organizatorów i przywódców ruchu socjalistycznego w Galicji. Współautor Programu socjalistów galicyjskich w 1881 r. Współredaktor w latach 1879–1885 lwowskiego pisma socjalistycznego „Praca”. W latach 1882–1883 pisma literacko-społecznego „Ziarno”. Od 1886 r. redaktor „Kuriera Lwowskiego”. Autor tekstu słynnej pieśni rewolucyjnej *Czerwony sztandar* (1881), tragedii *Niewolnik* (1881), licznych utworów satyrycznych i rewolucyjnych, m.in.: *Poezje* (1881), *Skon Jana Hłaski* (1882), *Do braci* (1886), *Urywane strofy* (1886), ukazujących nędzę i wyzysk proletariatu.

¹⁷ Instytut Górniczy w Petersburgu powstał w 1773, był najstarszą uczelnią techniczną w Rosji, nosił imię cesarzowej Katarzyny II. Założony jako szkoła górnicza, następnie trzykrotnie zmieniał nazwę, w 1862 r. ostatecznie ustalono jego nazwę i nadano mu status szkoły wyższej.

¹⁸ Józef Czerniewski (1858–1932), student prawa na uniwersytecie w Petersburgu. Związany z organizacją „Czornyj Pieridiel”. Współpracował z Ignacym Hryniewieckim (przygotował dla niego cyjanek). Aresztowany w 1880 r. i skazany na zesłanie administracyjne do miejsca stałego zamieszkania w gub. mińskiej. Działal w Gminie Socjalistów Polskich. Aresztowany w wyniku zdrady Rodziewiczza i w 1882 r. skazany na 5 lat zesłania na Syberii Wschodniej.

Józef Czerniewski był rodem ze Słuckiego, kształcił się na wydziale prawnym uniwersytetu i miał starszego brata lekarza w Petersburgu. Ożenił się w tym czasie ze wspomniana wyżej Marią Weryżanka¹⁹ z Witebska. Ożenek odbył się bez wielkiego zachodu i bardzo prosto. Pewnego wieczoru, kiedy w neglizowym stroju, na koszuli nocnej, wyszywanej „po małoruską” siedziałem sobie w domu, pogrążony w jakiejś książce, wpadł do mnie Czerwieński, prosząc, żebym niezwłocznie udał się z nim do kościoła św. Katarzyny w charakterze świadka jego ślubu. Chciałem się przebrać, uznał to jednak za całkiem zbyteczne, toteż wciągnąłem tylko futro i ruszyliśmy. W kościele znaleźliśmy już Weryżankę i jakiegoś drugiego świadka. Zarówno państwo młodzi, jak i drużbowie nie zdejmowali zwierzchniego ubrania na ceremonię ślubu i po załatwieniu wszelkich formalności wyszliśmy na ulicę i każdy z 4-ch uczestników obrzędku poszedł w swoją stronę. W chwili naszego wychodzenia pod ganek kościoła podjechały ordynarne sanie tzw. „czuchny”, tj. podstołeczny włościanina, który korzystał z pozwolenia władzy i rozjeżdżał podczas zapustu w charakterze czasowego dorożkarza. Ktoś, idący za nami odezwał się głośno: „Patrzcie, oto kareta panny młodej!”

W r. 1880 przybraliśmy nazwę Związku gmin socjalistów polskich, toteż gdy przyszła nasza kolej na aresztowania i wygnania, sprawa nosiła urzędową nazwę „sprawa gminy socjalistów polskich”. Gmina petersburska w listopadzie 1880 obchodziła 50 lecie powstania. Wydaliśmy odezwę, która była płodem zbiorowym, której głównym autorem jednak był bodaj Józef Czerniewski. Nie pamiętam, niestety, dokładnie treści jej, to mi jednak utkwiło w pamięci, że oddając cześć bohaterom 1830 r., zastrzegaliśmy się, że do naszych celów pójdziemy drogą inną, swoją własną.

VII

Kończę okres petersburski w więzieniu politycznym^f

W ciągu przeszło 4-letniego pobytu w Petersburgu zmieniałem kilka mieszkań. Stosowałem się do przyjętych zwyczajów. Najmowałem sobie pokój z usługą. Z rana czyszczono mi obuwie i ubranie, nadto zaś

¹⁹ Maria Czerniewska z domu Weryho (ok. 1853–?), siostra znanej rewolucjonistki Katarzyny Breszko-Breszkowskiej, studentka Wyższych Kursów Bestużewskich. Działaczka Gminy Socjalistów Polskich. Aresztowana w 1881 r. zaprzeczała istnieniu Gminy. Skazana na zesłanie administracyjne do miejsca stałego pobytu, udała się wraz z mężem Józefem Czerniewskim na zesłanie. Po trzech latach wróciła do Petersburga by ukończyć studia. Po uzyskaniu dyplomu kierowała oddziałem kobiecym szpitala w Krasnojarsku. Zmarła prawdopodobnie w Rosji przed 1917 r.

^f „Gazeta Warszawska” 1931, nr 203; 3.07.

rano i wieczór dawano mi gorącą wodę na herbatę, a raczej podawano samowar. Gospodynie moje z rana piły przeważnie kawę, nie herbatę. Wieczorem, jeśli miałem gości, służąca przed podaniem naczynia, przychodziła i liczyła, ile w naszym towarzystwie było mężczyzn, ile zaś kobiet. Dla ostatnich podawano filiżanki, dla płci brzydkiej zaś szklanki.

Obiady jadałem przeważnie w „stołówce” studenckiej. Było ich w pobliżu Akademii Medycznej kilka. Korzystały one z rozmaitych ulg, które mieściły się w gmachach do Akademii należących. Bardzo przyzwoite obiady z 3 dań kosztowały wówczas 25 kop. Obiady petersburskie ówczesne różniły się tym od warszawskich, że sztuki mięsa nie dawano jako oddzielnej potrawy (z jakimś sosem, lub jarzynką), lecz w zupie bywał niewielki kawałek mięsa, który się za osobne danie nie liczył.

Dłuższy czas mieszkalem na Małej Italjańskiej, gdzie gospodyni gotowała tzw. „obiady domowe”, na które przychodziłem ja i kilku kolegów i koleżanek. Podówczas do Petersburga w zimie przywożono mnóstwo zwierzyny mrożonej z guberni północnych, którą sprzedawano bardzo tanio, zwłaszcza pod wiosnę, gdy mrozy się kończyły. Pamiętam, że moja gospodyni bardzo często dawała nam na obiad jarzabki i że ja na prośbę jednej z koleżanek zwróciłem się z żądaniem, żeby jarzabki nie figurowały na naszym stole. Z mieszkania na Małej Italjańskiej byłem bardzo zadowolony, ale po jakimś terrorystycznym zamachu w Petersburgu, władze dokonały wiele rewizji i aresztowań wśród osób źle w policji notowanych, choć o udział w zamachu nie podejrzanych. W liczbie tych osób i ja się znalazłem, dokonano więc u mnie w nocy rewizji i osadzono w więzieniu, zwanym „Litowski Zamok”. Po 4 miesiącach wypuszczono mnie na wolność, ale pokój na Małej Italjańskiej był już zajęty.

Ostatnim mieszkaniem moim w Petersburgu był mały pokój na Załku Nowym, łączącym ul. Nową (przezwana potem Puszkińską) z kanałem Ligowskim. Pokój mój położony był w doskonałym punkcie. Miałem stąd blisko wszędzie, i do większości swoich znajomych, i do tramwaju, i do wszelkich potrzebnych mi sklepów i instytucji. Z tym mieszkaniem moim łączy się pewne drobne wspomnienie. Po wyjściu z rana z domu wstępowałem do pobliskiego sklepu tytoniowego i kupowałem sobie pudełko papierosów „Zaria”. I nie było wypadku, żebym nie zażądał w sklepie papierosów „Zara” i żebym po wymówieniu tego wyrazu nie przypomniał sobie, że brzmieć on powinien „Zaria”. Jak widać, nawet dla mnie, wybornie mówiącego po rosyjsku, miękkie r przedstawiało trudność. Nawiasem mówiąc, wszyscy studenci Polacy, zwłaszcza z ziem wschodnich, władali dobrze językiem rosyjskim, parę koleżanek mówiło jednak z białoruska: dź i ć zamiast miękkich d i t.

Pokoik mój miał tę przede wszystkim zaletę, że ogromne okno jego wychodziło na podwórze domu, ale widoczne było i z kanału Ligowskiego, tak, że znak postawiony na nim, a oznaczający, że wejście do mego pokoju jest wolne i żadnym niebezpieczeństwem nie grozi, wiedzieć mógł dokładnie z dala przechodzień, który rzekomo wcale na zaułek Nowy nie zdążył. Znaki takie były podówczas bardzo w sferach rewolucyjnych używane i składały się zazwyczaj z lampy, której ustawienie w pewnym kącie i przykrycie pewnym abażurem miało symboliczne znaczenie.

To „konspiracyjne” okno było między innymi powodem, że do mnie właśnie przychodzili przedstawiciele rosyjskiej partii rewolucyjnej „Narodnaja Wola”, z którą utrzymywaliśmy urzędowe stosunki.

Wizyty tych przedstawicieli nie były całkiem wolne od pewnego ryzyka, ale minimalnego, gdyż byli to na ogół ludzie bardzo ostrożni i wytrwali konspiratorzy. Bywali goście o wiele niebezpieczniejsi.

Oto⁸ np. niedaleko ode mnie zamieszkały kolega z Akademii, niejaki Finkelstein, (żyd, uważający się bodaj za Rosjanina) przyprowadził do mnie kiedyś swojego znajomego, również żyda, który był wysłany z Petersburga administracyjnie na miejsce urodzenia, do Mińska Litewskiego i stamtąd drapnął z powrotem do Petersburga, „świsnąwszy” na drogę rewolwer z urzędu policyjnego. Jegomość ukrywał się gdzieś w Petersburgu, ale gdy przychodził do Finkelsteina i do mnie mówił wiele o swych zamiarach terrorystycznych, i to głośno, nie zachowując najmniejszej ostrożności. Żeby go zniechęcić do przychodzenia, zacząłem wreszcie manifestować swoje rzekomo arcypokojowe poglądy. Kilka dni go nie widziałem i sądziłem już, że zaniechał przychodzenia do mnie, gdy nagle dowiedziałem się z pism, że urządził on arcy niedorzecznie zamach na wracającego do domu gen. Levis Melikowa²⁰. Nie zrobił mu najmniejszej krzywdy i w parę dni potem skazany został na śmierć i niebawem stracony.

Przed wyrokiem był niewątpliwie poddany szczegółowemu badaniu. Niewątpliwie i ja i Finkelstein mielibyśmy wiele przykrości, gdyby w zeznaniach swych wspomnieli nasze nazwiska, widocznie więc tego nie uczynił. Na miejsce stracenia przewieziono go przez ulice miasta w biały dzień, widziało go wówczas dużo ludzi, między innymi służąca moja i Finkelsteina. Te ostat-

⁸ „Gazeta Warszawska” 1931, nr 204; 4.07.

²⁰ Michaił Loris-Melikow (1826–1888), hrabia, rosyjski generał i polityk, z pochodzenia Ormianin. Od 1880 r. przewodniczący komisji do walki z ruchem rewolucyjnym, następnie minister spraw wewnętrznych. Czynił ustępstwa na rzecz liberałów (m.in. złagodzenie cenzury i projekt liberalizacji polityki wobec ziemstw storpedowany przez K. P. Pobiedonoscewa), stosując jednocześnie represje w stosunku do osób z kręgów demokratycznych (utworzenie Departamentu Policji, nowego organu wywiadu politycznego). Zdymisjonowany w 1881 r. po udanym zamachu na cara.

nie nie poznały go jednak, tak, że znajomość z nim, która mieć mogła dla nas przykre następstwa, nie pociągnęła za sobą żadnych złych dla nas skutków.

Z pokojem przy zaułku Nowym łączy się parę wydarzeń niezapomnianych mego życia, z marca r. 1881. W dn. 1/14 tego miesiąca w mieszkaniu dowiedziałem się o zamordowaniu przez rewolucjonistów rosyjskich cara Aleksandra II. Usunięcie z pośrodku żywych człowieka, który tyle zrobił Polsce i tylu Polaków skrzywdził, wywołało w oczach naszych poczucie wielkiej rozkoszy i radości. Gdy potem dowiedzieliśmy się, że carobójstwa dokonał Polak Hryniewiecki i poznaliśmy szczegóły jego bohaterskiego zachowania się podczas zamachu i po jego dokonaniu, serca nasze napęłnił duma, że to rodak nasz dokonał wreszcie tego, co tak długo nie udawało się Rosjanom i że zachował się w chwilach krytycznych z taką godnością, odwagą i przytomnością umysłu*.

Niedługo potem nastąpiła w Warszawie nowa „wsypa”, która, jakeśmy przewidywali, odbiła się na losach moich i moich rówieśników w organizacji socjalistycznej. Aresztowania w Warszawie uniknąć zdołali przebywający tam podówczas dwaj wychowawcy petersburskich wyższych uczelni Kazimierz Sosnowski i Zygmunt Balicki. Obydwaj wyjechali wkrótce za kordon. Do mieszkania pierwszego z nich, zostającego pod bacznym okiem policji, zgłosił się wkrótce pewien inteligent, również przybyły do Warszawy niedawno z Petersburga, niejaki Gabriel Rodziewicz, noszący przezwisko „Puszczyk”. Jegomość ten niebawem „wyśpiewał” żandarmom rosyjskim, co widział. Aresztowania z tego powodu objęły nie tylko Warszawę, ale i cały szereg miast innych, jak Petersburg, Moskwa, Wilno, Kijów. W Petersburgu wszyscy starsi członkowie organizacji znaleźli się niebawem w „Domu Aresztu Prewencyjnego” (Dom Predwaritielnago Zakłuczenia) przy ulicy Szpalernej.

Nieuniknioność więzienia i wygnanie była przez nas wszystkich przewidywana, aresztowanie nikogo nie przeraziło. Pobyt w więzieniu, tak postępowo technicznie urządzonym był wcale znośny, zwłaszcza, że dzięki naszym rodzinom i pozostały na wolności młodszym kolegom, nie brakło nam nic, co za pieniądze dostać było można. Kilkomiesięczna samotność, dla niektórych typów wprost nieznosna, nie okazała się wówczas dla nikogo z nas szkodliwą. Toteż byłem zupełnie spokojny tak o siebie, jak i o kolegów. Bardzo mi żal było jedynie koleżanki Kąkołowiczówny. Dostała się do więzienia w stanie odmiennym i w więzieniu powiła synka. (Narzeczony jej uniknął szczęśliwie aresztowania). Wydawało mi się, że musi czuć się w więzieniu bardzo nieszczęśliwa, a że mi się popsuł wodociąg, zacząłem

* Obszerniejsze wspomnienia o zabójstwie cara Aleksandra II podałem już w artykule *Przed pół wiekiem* (nr 236 „Gazety Warszawskiej” z 19.08.1930).

ulegać iluzji, że koleżanka skarży się głośno, i pomocy wzywa. Na szczęście wodociąg rychło naprawiono i halucynacja ustała, a potem dowiedziałem się od samej Kąkołowiczówny, że i ona w więzieniu nie czuła się bynajmniej tak źle, jakem sobie wyobrażał.

Po jakiś dziesięciu miesiącach więzienia ogłoszono mi wyrok: ukazem carskim skazany zostałem na 5 lat pobytu w Syberii Wschodniej. Tak się zakończył akademicki okres mego żywota*).

Milanówek, czerwiec 1931

* Szczegółowiej opowiedziałem aresztowanie moje i pobyt w więzieniu petersburskim w artykule: „Przed pół wiekiem” („Gazeta Warszawska” 1930, nr 236–240).

W REDAKCJI „GŁOSU”^{1a}

I

Rok przełomowy w moim życiu

Rok 1887 był rokiem przełomowym w moim życiu. Po 5 latach przebywania na Syberii z utęsknieniem marzyłem, że znajdę się wśród ludzi, którzy pracują dla przyszłości Polski i że sam wezmę udział w ich robotach. Nie miałem jeszcze określonego planu. Z jednej strony ciągnęło mnie do Warszawy, jako do ośrodka głównego zaboru rosyjskiego i w znacznej mierze całego kraju polskiego. Z drugiej strony zastanawiałem się też nad tym, czy nie pojechać do Krakowa i wstąpić tam na uniwersytet, żeby porządnie przestudiować „wydział filozoficzny”. Byłem wprawdzie trochę za stary na studenta (31 lat), ale czułem się młodym, obawiałem się też, czy pozwolą mi mieszkać w Warszawie, chociaż żadnych zastrzeżeń nie ogłoszono mi przed końcem wygnania. W każdym razie z obydwóch tych projektów wynikało, że stałym miejscem mego zamieszkania będzie wielkie miasto, ułatwiało mi to wielce dojście do porozumienia z rodziną przy regulowaniu stosunków rodzinno-majątkowych, o czym pisałem w rozdziale poprzednim moich wspomnień.

Wkrótce po przybyciu do Przesiemieniec, otrzymałem list od kolegi petersburskiego, a potem jeniisejskiego, Zygmunta Herynga. Pisał mi, że w październiku 1886 powstało w Warszawie nowe pismo tygodniowe „Głos”, do którego weszło grono najzdolniejszych młodych pisarzy, że i on

¹ „Głos”, tygodnik społeczny, polityczny i kulturalny, wydawany w Warszawie. Redagowany przez zespół: redaktor naczelny i wydawca J. K. Potocki, J. L. Popławski, A. Dygasiński, J. Kotarbiński, A. Więckowski (do 1888 r.), J. Hłasko i in. Do głównych współpracowników należeli: M. Brzeziński, Z. Balicki (do 1898 r.) i R. Dmowski. Pismo było związane z Ligą Polską, następnie z Ligą Narodową. W 1894 r. zawieszono przez władze w związku z udziałem grupy „Głosu” w tzw. kilińszczyźnie. W 1895 r. wznowione, redaktorami naczelnymi byli: Z. Wasilewski i T. Strzembosz. W 1900 r. „Głos” przeszedł na własność J. W. Dawida i stał się pismem lewicy społecznej. Współpracowali z nim wówczas m.in. B. Hertz, J. Marchlewski, A. Warski, S. Brzozowski. Zlikwidowany przez władze rosyjskie.

^a „Gazeta Warszawska” 1932, nr 265; 1.09.

wstąpił z nimi do redakcji, że wydawca tego pisma, niejaki Kiersz², zawiązał się w jakąś sprawę pieniężną i musiał wyjechać z Warszawy, porzucając „Głos” na wolę losu. Młodzi współredaktorzy chcą to pismo utrzymać i zbierają kapitał zakładowy, na który złożyć się mają 50-rublowe udziały. List kończył się, jak łatwo się domyśleć, wezwaniem, bym i ja zapisał się do grona tych współwydawców. Posłałem oczywiście niezwłocznie 50 rubli, bo już na Syberii słyszałem od niektórych kolegów wygnania (w Tomsku np.) wielkie pochwały dla tego pisma. Osobiście go jednak nie znałem, do Jenisejska przychodził tylko „Przegląd Tygodniowy”, który kochałem, rzecz można, od bardzo wczesnej młodości i w którym pod koniec pobytu na wygnaniu spotykać zacząłem artykuły kolegi petersburskiego Białobłockiego³, oraz i innych nieznanych mi osobiście pisarzy z zapaszką socjalistycznym.

Zapisanie się na udziałowca skłoniło mnie do zaznajomienia się z redakcją „Głosu” przy pierwszej bytności w Warszawie, dokąd się udałem na ślub kolegi wygnania, Tadeusza Balickiego⁴ z p. Felicją Gruszczyńską. Redakcja zajmowała jeszcze wówczas porządny lokal na Świętokrzyskiej, zafundowany przez Kiersza. W jednym z pokoiów znajdował się długi stół, przykryty zielonym sukniem i przy nim cały szereg foteli. Był to gabinet, w którym się odbywały posiedzenia redakcji. Wówczas też poznałem się z Janem Popławskim, którego uważać było można za redaktora naczelnego, jak się to dziś nazywa, chociaż w redakcji panował właściwie ustrój republikański. Ale „Janek” górował nad kolegami redakcyjnymi w sprawach politycznych, społecznych i literackich i to zarówno wiedzą, jak i temperamentem. Ponieważ w przeszłości swej miał parę lat wygnania,

² Władysław Kiersz, pierwszy oficjalny wydawca i redaktor „Głosu”. Był właścicielem mydlarni i kilku innych przedsiębiorstw, a także urzędnikiem rosyjskiego Banku Państwa. W końcu 1886 r. dopuścił się defraudacji finansowej i w końcu marca 1887 r. zbiegł za granicę. „Głos” po Kierszu na publicznej licytacji 28 marca został zakupiony przez Józefa Karola Potockiego.

³ Bronisław Białobłocki (ok. 1861–1888), krytyk literacki, związany z ruchem socjalistycznym, m.in. z partią Proletariat. W latach 1883–1885 współpracował z „Przeglądem Tygodniowym”. Jeden z pierwszych marksistów polskich. Akcentował klasowy charakter literatury i postulował jej polityczne oraz społeczne zaangażowanie. Napisał: *Szkice literackie* (1932), *Szkice społeczne i literackie* (1954).

⁴ Tadeusz Balicki (1857–1921), studiował w Instytucie Dróg Komunikacyjnych w Petersburgu, studia ukończył w 1880 r. Działacz Gminy Socjalistów Polskich. Wraz z bratem Zygmuntem i Kazimierzem Sosnowskim zakładał Gminę Socjalistów Polskich w Warszawie. W 1881 r. aresztowany, osadzony w X Pawilonie, skazany w 1882 r. na 5 lat zesłania na Syberię Wschodnią. Pisał artykuły do „Wędrowca” i „Przeglądu Techniki”. Przez pewien czas sympatyzował z PPS. W latach 1904–1905 należał do radykalnej organizacji „Kuźnica”, następnie był związany z Postępową Demokracją. Pracował jako inżynier w Zarządzie Miejskim w Warszawie, zajmując się regulacją Wisły.

więc podpisywać „Głosu” nie mógł i jako „redaktor” (jak się teraz nazywają „odpowiedzialni”) figurował jego szwagier, Józef Karol Potocki (Marian Bohusz).

II

Stanowisko „Głosu” w prasie ówczesnej

Bliższe zaznajomienie się z „Głosem” przekonało mnie, że tygodnik ten reprezentował w prasie warszawskiej istotnie coś nowego, że dawał wyraz nowemu prądowi. Socjalizm stawiał na pierwszym planie ludzkość i dopiero za pomocą naciąganych argumentów usprawiedliwiał zajęcie się swym narodem. „Głos” bez ogródki stawiał na czele swych trosk i zainteresowań sprawę rozwoju własnego narodu. Prawo bytu nadawało narodowi poczucie własnej odrębności, czyli „głos krwi”. Ale warstwy ludowe, zdaniem „Głosu”, stanowiły główną siłę narodu, i oto pismo (w nim zaś głównie Popławski, gdyż on to reprezentował w „Głosie” nowość i oryginalność w sprawach politycznych i społecznych) rzuciło główną w swoim czasie i zgrozę budzącą formułę „podporządkowania interesom ludów interesów warstw innych”. I nie był to bynajmniej frazes tylko, do niczego nie obowiązujący, znajdował on zastosowanie w każdej sprawie, zarysowującej się na porządek dzienny. Gdy powstał fundusz narodowy dla walki o ziemię w zaborze pruskim, „Głos”, wbrew opinii ogółu, podniósł sprawę, że iść on winien głównie na tworzenie gospodarstw chłopskich, nie zaś na podtrzymywanie wielkiej własności. Gdy w społeczeństwie Kongresówki przerażenie wywołała emigracja do Brazylii, „Głos” oświadczył, że ocenę tego zjawiska przeprowadzić należy z punktu widzenia interesów ludowych. W tych dwóch sprawach, jak i w wielu innych, nauka a nawet opinia ogółu z biegiem czasu przyznać musiały słuszność zdaniu „Głosu”, choć było ono tak krytykowanym z początku.

Po upadku powstania 1863 r. społeczeństwo polskie obawiało się „wielkich idei”, pozytywiści starali się wmówić w samych siebie, że niepodległość nie jest niezbędnym warunkiem rozwoju narodu i głos powszechny sławił „pracę organiczną”, która redukowałą się do gromadzenia dóbr materialnych, zakładania fabryk, organizacji przedsiębiorstw itd. „Głos” zwalczał zażarcie „pracę organiczną”.

Popławski^b zaś wystąpił w „Głosie” (w r. 1887) ze słynnym artykułem „Wielkie i małe idee”, w których dowodził, że dla zdrowia społeczeństwa

^b „Gazeta Warszawska” 1932, nr 267; 2.09.

koniecznym jest, by wielkie ożywiły go idee. Z wielką siłą napisany ten artykuł, dość wyraźnie wskazywał, jaką „wielką idee” miał autor na myśli. Jako przykład wskazywał, że Niemcy od 1815 roku dążyły do urzeczywistnienia wielkiej idei – zjednoczenia ludu niemieckiego. „I w systemach filozoficznych i w pracach naukowych i w reformie ubioru i kuchni i w cudnych poezjach i w towarzystwach gimnastycznych i śpiewach ich tkwiła ta idea wielka, tkwiła zupełnie świadomie. A oprócz nich Niemcy roili się bezpośrednimi pracownikami wielkich idei, którzy „jako pociski rzucone na szanie” ginęli pozornie bez śladu, ale zapładniali grunt ludowy ową mocą zapalną, tkwiącą w ich wnętrzu, którzy znikali w tajemniczych chwytkach Spandawy i Kufsteinu, potem wynurzali się na ulicach Berlina, Wiednia, Drezna, w nadreńskich dolinach Badenu, później znikali znów bezpowrotnie, którzy rozbijali sobie głowy o mur meternichowskiej lub manteufłowskiej reakcji. Oni to właśnie utworzyli jedność niemiecką, chociaż ani pod Sedanem, ani pod Wissemburgiem nie byli”. Pozwoliłem sobie przytoczyć przydługi ten ustęp dla przypomnienia sobie, jak to za moich młodych lat pod cenzurą rosyjską pisać było trzeba. Czytelnicy, czasów tych nie znający, przyznają chyba, że jednak umiano i wówczas myśl swą wyrazić dość jasno dla publiczności, która umiała wówczas „czytać między wierszami”.

„Głos” różnił się od innych pism nie tylko rzucanymi hasłami i wysuwanymi zasadami, odbiegał on od innych w sposobie redagowania. Mniej zajęty sprawami zagranicznymi interesował się natomiast życiem prowincji, ziemiaństwa i ludu. Korespondencje prowincjonalne były rzeczą niemal całkowicie nieznaną w innych pismach. „Głos” zwrócił też pierwszy baczniejszą uwagę na zabór pruski, którym się bardzo słabo w zaborz rosyjskim interesowano. Przyznać należy, że życie narodowe właśnie w latach wychodzenia „Głosu” ogromnie się w zaborze pruskim ożywiło, nawet na zapomnianym śląsku, z drugiej strony zaś polityka niemiecka przybrała charakter gwałtownej nienawiści wszystkiego co polskie. Cesarz Wilhelm⁵ w Poznaniu ogłosił nawet wyraźnie wojnę całemu narodowi polskiemu.

⁵ Wilhelm II (1859–1941), król pruski i cesarz niemiecki 1888–1918. Wnuk Wilhelma I, rzecznik imperialistycznej polityki, która doprowadziła do wybuchu I wojny światowej. W polityce wewnętrznej za jego panowania nastąpiło ożywienie nastrojów nacjonalistycznych, co przyczyniło się do wzmożenia akcji germanizacyjnej na ziemiach polskich. Po wybuchu rewolucji listopadowej w Niemczech w 1918 r. zbiegł do Holandii i abdykował. Postanowienie traktatu wersalskiego o postawieniu Wilhelma II przed sądem za czyny przeciw prawu i zwyczajom wojennym nie zostało zrealizowane, gdyż rząd holenderski odmówił jego ekstradycji.

III

J. L. Popławski⁶

Zaznajomienie się bliższe z tygodnikiem „Głos” i zetknięcie się osobiście z jego redaktorami zachęciły mnie obrania Warszawy na miejsce pobytu. Postanowiłem zbliżyć się z redakcją, ażeby nawiązać stosunki zacząłem pisać artykuł o świeżo wydanym wówczas po rosyjsku nowym tomie Lwa Tołstoja zawierającym jego utwory z przełomowej doby, gdy porzucił swój majątek „Jasnaja Polana”. Zastałem już redakcję w nowym mieszkaniu, przez nową redakcję wynajętym. Mieściła się ona na ul. Wareckiej pod nr 9 na drugim obskurnym podwórku. Tuż przy śmietniku były schodki, którymi wchodziło się na piętro do lokalu redakcji, który był zarazem mieszkaniem redaktora odpowiedzialnego, Józefa Potockiego (używającego pseudonimu Marian Bohusz). Były to dwie ciupki z przedpokojem. Jeden z tych pokoi był sypialnią i gabinetem zarazem Bohusza, drugi był redakcją i administracją zarazem. Tu rządziła miła panienka, p. Eugenia Łętowska, administratorka „Głosu”. Do tego też pokoju przychodzili interesanci obcy oraz członkowie redakcji codziennie na gazetki i pogawędkę z licznymi gośćmi, skąd też w południe chodzono wspólnie „na przekąskę” do Czerskiego, który na rogu Nowego Świata i Ordynackiej miał skład win, a na pierwszym piętrze (z wejściem od Ordynackiej) pokoje śniadaniowe. Wieczorami odbywały się w lokalu redakcyjnym tygodniowe posiedzenia redakcji.

Mieszkanie, zwłaszcza wejście do niego, świadczyły wymownie o nędznym stanie finansów redakcyjnych. Mimo to jednak było ono w oczach młodych gości otoczone jakimś urokiem, istotnie było to laboratorium nowej myśli w Polsce. Pamięta, jak w parę miesięcy po zadomowieniu się w redakcji poszedłem otworzyć drzwi komuś dzwoniącemu do nich. Okazało się, że z pierwszą wizytą przychodził szeroko znany później redaktor Zygmunt Wasilewski⁷. Wówczas był to jeszcze młodzieniec, który dopiero

⁶ Jan Ludwik Popławski (1854–1908), polityk, publicysta, jeden z czołowych ideologów obozu narodowego. W 1893 r. współzałożyciel Ligi Narodowej i w 1897 r. Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego – twórca programu. Od 1886 r. współredaktor „Głosu”, od 1895 r. „Przeglądu Wszechpolskiego”, od 1896 r. „Polaka”, w latach 1902–1903 „Wieku XX”, 1902–1906 „Słowa Polskiego”, od 1908 r. „Przeglądu Narodowego”. Organizator obchodów rocznic uchwalenia Konstytucji 3 maja oraz powstania kościuszkowskiego. Napisał: *Szkice literackie i naukowe* (1910), *Pisma polityczne* (t. 1–2 1910).

⁷ Zygmunt Wasilewski (1865–1948), publicysta i krytyk literacki. Redaktor licznych pism: „Głosu” (1895–1899), „Słowa Polskiego” we Lwowie (1902–1915), „Gazety Warszawskiej” (1918–1925), „Myśli Narodowej” (1925–1935). Należał do czołowych działaczy i ideologów ND, był z ramienia partii senatorem od 1930 r. Pisał studia i szkice literackie, głównie o literaturze romantycznej i Młodej Polski: *Od romantyków do Kasprowicza* (1907),

co skończył uniwersytet i wchodził w życie. Przekraczał progi redakcji z widocznym wzruszeniem i zażenowaniem. Miałem nad nim wówczas znaczną przewagę, czułem się już w tym lokalu, jak u siebie w domu.

Jakkolwiek w redakcji panowały zarówno wśród jej członków jak i w obcowaniu z młodymi gośćmi, stosunki koleżeńskie, czuć jednak było, że wiodzem jest tu Popławski. Lubiano go powszechnie i szanowano. Górował nad wszystkimi świetną znajomością wszelkich spraw polskich, tak politycznych, jak społecznych i literackich we wszystkich zaborach. Miał też ogromną pod tym względem intuicję. Doskonale się orientował we wszystkich kwestiach, choćby wyłaniających się dopiero, miał bowiem w sobie „duszę Polski”, jak się wyrażał jeden z gości.

Tą wiedzą^c i znajomością szczegółów nawet z życia wszystkich zaborów informował wszystkich. Umiał też formułować hasła i wskazać należyta drogę postępowania we wszelkich okolicznościach życia publicznego. On też był głównym publicystą „Głosu”, spod jego pióra wychodziła większość artykułów wstępnych, kierował też działem spraw wewnętrznych, przeglądał korespondencję i prowadził stały przegląd spraw prowincjonalnych pod tytułem „Z kraju”. Gruntownie też znał poezję i beletrystykę polską, zarówno bieżącą, jak i z okresów ubiegłych.

Oprócz zdolności i wiedzy imponował też szczerością i oddaniem się idei. Czuło się i przekonywało się zresztą na każdym kroku, że głęboko wierzy w to, co utrzymuje i że gotów jest wszystko poświęcić na to, czego by wymagała w danej chwili Ojczyzna. Zdolności jego literackie i dziennikarskie były szeroko znane i dać by mu mogły wcale niezłe dochody. Ale przez całe swe życie Popławski pisywał tylko do pism, które były wyrazicielem kierunku, do którego należał. Kiedy go poznałem zadowalał się nader skromnym zarobkiem w „Głosie”, rzadko wypłacanym, fundusze bowiem tego pisma bardzo szwankowały. Poza tym wykładał literaturę polską w jednym z żeńskich zakładów naukowych. Ubierał się za to bardzo skromnie i nawet dosyć zaniedbanie. Przyjemnie było patrzeć na niego, gdy wypadło mu być na jakimś balu publicznym i gdy musiał się ostrzyć i ubrać we frak. Ładnie wówczas wyglądał i, jak się zdaje, sam też czuł się dobrze. Dbał też o swój wygląd zewnętrzny, gdy wypadło mu odwiedzić rodzinny Lublin.

Jan Popławski był ode mnie starszy o pół trzecia roku. Pochodził z rodziny ziemiańskiej w Lubelszczyźnie, ale dziad już nadszarpnął fortunę, ojciec zaś żył w Warszawie. Pamiętam, że Janek utrzymywał, że nigdy nie był socjalistą i że na uniwersytecie socjalistów zwalczał. W r. 1878 aresz-

Mickiewicz i Słowacki (1922), *Norwid* (1935), *Wspomnienia o Janie Kasprzowiczu i Stefanie Żeromskim* (1927).

^c „Gazeta Warszawska” 1932, nr 268; 3.09.

towany został w sprawie patriotycznej Adama Szymańskiego⁸ i po przeszło rocznym siedzeniu w Cytadeli skazany został na 4 lata wygnania do gub. wiackiej, gdzie przebył przeszło 2 lata, po czym dzięki zabiegom ojca mógł wrócić do Warszawy w r. 1882. W r. 1883 zaczął pisywać do „Prawdy” i w tymże roku ożenił się z siostrą kolegi redakcyjnego, Józefa Potockiego, Felicją.

IV

Józef Potocki (Marian Bohusz)

Jakkolwiek Popławski był naszym przywódcą w „Głosie”, poważną też jednak rolę w redakcji odgrywał Józef Potocki, wybitny pisarz, o którym Żeromski wyraził się z najwyższym szacunkiem w swych pismach, sławiąc zwłaszcza jego „oczy modre”. Był to człowiek wielkich zdolności i dużej wiedzy, szczególnie interesowały go zagadnienia filozoficzne i psychologiczne, przypominam sobie, że artykuły jego czytałem zawsze z wielkim zacięciem. Poza nauką był też utalentowanym publicystą i felietonistą. Jego stałe felietony pt. „Bez obłudy” były zawsze ozdobą numeru, bywały nieraz bardzo zjadliwe i zawierały zarazem dowcipne sarkazmy. Podpisywał je pseudonimem „Marian Bohusz” na pamiątkę Marii Bohuszewiczówny⁹, w której się podobno kochał i która przed moim osiedleniem się w Warszawie została zesłana na Sybir w sprawie socjalistycznej. Nie dojechała jednak na miejsce, w drodze zachorowała bodaj na płuca i zmarła.

Poważne usługi oddawał Potocki „Głosowi”, jako redaktor odpowiedzialny. Musiał dość często bywać u cenzora i udawało mu się nieraz coś wytargować od niego. Biegłość w języku rosyjskim i śmiałość były mu bardzo pomocne. Pamięta, że był kiedyś u cenzora około jakiegoś nowego roku. I oto w rozmowie wypadł mu koncept wyrazić życzenie, by za rok każdy był u siebie „my tu w Warszawie, a pan gdzieś w Moskwie czy Kałudze”. – Co

⁸ Adam Szymański (1852–1916), prozaik i publicysta, pseudonim A. Lach. W 1877 r. mianowany przez utworzony w Wiedniu Rząd Narodowy (Konfederacja Narodu Polskiego) komisarzem na zabór rosyjski, zaczął organizować siatkę spiskową. W 1878 r. aresztowany, do 1895 r. na zesłaniu w głębi Rosji. W latach 1887–1890 napisał opowiadania z życia zesłańców syberyjskich, uznane z książkę pokolenia: *Szkice* (t. 1–2 1887–1890). Pisał opowieści baśniowo-moralistyczne *Z jakuckiego Olimpu* (1910) oraz rosyjskie szkice etnograficzne.

⁹ Maria Bohuszewiczówna (1865–1887), działaczka socjalistyczna, nauczycielka. Od 1882 r. w Towarzystwie Czerwonego Krzyża Pomocy Więźniom Politycznym. Od 1884 r. członkini I Proletariatu (kierowała KC). Aresztowana w 1885 r., zmarła w drodze na zesłanie w Krasnojarsku. Pozostawiła Pamiętnik wydany w 1955 r. Na jej cześć J. K. Potocki, redaktor „Głosu” przybrał pseudonim Marian Bohusz.

też pan wygaduje krzyknął cenzor – tu w Warszawie jestem blisko Europy, a i co bym ja tam robił, ja nawet pić, jak oni nie umiem”. Śmieliśmy się bardzo z tego opowiadania Potockiego, przyszło mi jednak już wówczas na myśl, że Rosjanie, czujący się dobrze w Polsce i z życiem naszym sympatyzujący, nie zawsze będą sympatyzowali z projektami wydzielenia czy też wyodrębnienia Polski. Przekonałem się o tym później. W czasie wojny światowej, na przymusowej emigracji w Moskwie.

Potocki-Bohusz był życiowo ogromnie niepraktyczny i lekkomyślny. Gdy go poznałem siedział już po uszy zadłużony u żydów. Sama opłata procentów zmuszała go do wielkiej pracy. Pisywał też poza „Głosem” do pism innych, dużo czasu poświęcał też na przekłady dzieł naukowych. Przy „Głosie” wyszły w dodatku trylogie Herberta Spencera¹⁰ i dzieło Ives Guyau¹¹. Był tłumaczem cenionym, bo miał dużo wiedzy i władał dobrze kilkoma językami, ale pracował zbyt dużo i bardzo pośpiesznie, zakradały się weń czasami i drobne usterki. Następnie nadmierna praca osłabiła jego wzrok, co mu też bardzo utrudniało pracę.

V

Mieczysław Brzeziński

Przez cały ciąg istnienia „Głosu” pracowało w nim dużo wybitnych ludzi, do najzasłużeńszych należał niewątpliwie Mieczysław Brzeziński¹². Był on przede wszystkim działaczem oświatowym, ponadto zaś

¹⁰ Herbert Spencer (1820–1903), angielski filozof i socjolog, jeden z twórców, obok A. Comte’a, socjologii. Przedstawiciel organicyzmu i ewolucjonizmu w naukach społecznych, rzecznik liberalizmu. Prowadził wieloletnie prace nad stworzeniem wielkiej syntezy wiedzy ludzkiej, których rezultat przedstawił w 10-tomowym dziele *A System of Synthetic Philosophy* (1862–1893, w Polsce ukazały się 2 części tego dzieła: *Pierwsze zasady* 1888 oraz *Zasady socjologii*, t. 1–6 1889–1898), obejmujący również zasady biologii, psychologii i etyki.

¹¹ Jean Marie Guyau (1854–1888), francuski pisarz i filozof, przedstawiciel filozofii życia. Życie pojmował jako organiczno-duchowy fundament sztuki, moralności i religii, mający ekspansywny charakter, przy zachowaniu nieusuwalnego instynktu moralnego. Na tej podstawie głosił koncepcje ewolucjonistycznej etyki, łączącej hedonizm z altruizmem, w której moralność obywatela się bez sankcji, a religia zostanie w przyszłości zastąpiona powszechną miłością. Napisał m.in.: *Zarys moralności bez powinności i sankcji* (1885, wyd. pol. 1910), *Zagadnienia estetyki współczesnej* (1884, wyd. pol. 1901), *L'irréligion de l'avenir* (1887).

¹² Mieczysław Brzeziński (1858–1911), przyrodnik, działacz społeczno-oświatowy, w 1878 r. działacz kółek socjalistycznych, więziony w X Pawilonie, współautor „Głosu Więźnia”, skazany na sześć miesięcy twierdzy. Po odbyciu kary zaczął odchodzić od socjalizmu i rozpoczął aktywną działalność w środowisku chłopskim, w latach 1882–1883

był zdolnym, popularnym i cenionym pedagogiem. Urodzony w r. 1858 w niezamożnej rodzinie ziemiańskiej w Lubelszczyźnie. Po ukończeniu gimnazjum lubelskiego wstąpił na wydział przyrodniczy uniwersytetu warszawskiego i tu należał do różnych kółek tajnych. Spotkał się tu ze starszym od siebie o lat kilku Konradem Prószyńskim¹³ (Promykiem). Brzeziński zachował potem na całe życie wiele uznania i sympatii dla tego wielkiego oświatowca. W r. 1878 Brzeziński został aresztowany i spędził 3 lata w więzieniu prewencyjnym w X pawilonie i w dawnym w twierdzy w Brześciu. Po wyjściu z więzienia zorganizował Brzeziński słynne w Warszawie Koło Oświaty Ludowej¹⁴, w którym sam prowadził głównie działalność wydawniczą: członkami byli tu różni wybitni ludzie, skarbnikiem zaś był Bolesław Hirszfeld¹⁵, człowiek zamożny i ofiarny. Pierwszą bodaj książkę Brzezińskiego „Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach” wydało Koło w r. 1883.

Brzezińskiego poznałem w redakcji „Głosu” już w r. 1887. Zamieszczał w nim sporo artykułów (pod pseudonimem K. Bystrzycki) przeważnie z dziedziny spraw oświatowych, szkolnictwa itp.

Brzeziński^d poza pracą pisarską, którą lubił, a która dawała mu niewiele, dorabiać się musiała lekcjami prywatnymi i na pensjach. Była bardzo ceniona, jako pedagog i bardzo lubiany przez uczniów. Z redakcji „Głosu”, gdzie go ceniono i lubiano, usunął się potem z powodu nawału

stał na czele warszawskiego Koła Oświaty Ludowej, od 1886 r. współpracował z „Głosem”, a od 1892 r. był redaktorem i wydawcą „Zorzy”, był jednym z czołowych działaczy Polskiej Macierzy Szkolnej.

¹³ Konrad Prószyński (1851–1908), pseudonim Kazimierz Promyk. Działacz oświatowy, pisarz, wydawca. W 1875 r. założył tajne Towarzystwo Oświaty Narodowej mające na celu szerzenie oświaty wśród ludu. Autor elementarzy, m.in. wydanej w 1879 r. *Obrazkowej nauki czytania i pisania* (wyróżnienie na międzynarodowej wystawie Londyńskiego Towarzystwa Pedagogicznego w 1893 r. Propagował nauczanie indywidualne metodą samouctwa. Położył ogromne zasługi w upowszechnianiu czytelnictwa na wsi. Od 1881 r. wydawał tygodnik dla chłopów „Gazeta Świąteczna”. Zwolennik pracy organicznej i solidaryzmu narodowego.

¹⁴ Koło Oświaty Ludowej, założone przez M. Brzezińskiego w 1882 r. Była to tajna organizacja prowadząca pracę oświatową na wsi. Zajmowała się kolportażem pism i książek dla ludu. W wyniku aresztowań zaprzestała działalności w 1892 r. Reaktywowana w 1894 r. z inicjatywy Ligi Narodowej. Działała do 1898 r.

¹⁵ Bolesław Hirszfeld (1849–1899), chemik, działacz oświatowy i polityczny. Studiował w Warszawie, Zurychu i Hanowerze. Właściciel Instytutu Wód Mineralnych w Warszawie (od 1886 r.). Był jednym z czołowych pionierów oświaty ludowej w Królestwie Polskim, w 1882 r. twórca Koła Oświaty Ludowej. Współzałożyciel Skarbu Narodowego, Ligi Polskiej, Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. Wraz z M. Brzezińskim zakładał „Zorzę”, współpracował z K. Prószyńskim. Więziony za udział w manifestacjach patriotycznych (1891–1892). Zmarł śmiercią samobójczą w Szwajcarii.

^d „Gazeta Warszawska” 1932, nr 272; 6.09.

pracy w komisji oświatowej, a także z powodu pewnego poróżnienia z kolegami, a zwłaszcza z Popławskim. W odcinku „Głosu” zamieszczał Sygietyński¹⁶ nowelkę „Nasza kochana Pani”, w której dość humorystycznie przedstawił jakąś działaczkę oświatową. Brzeziński znajdował, że w nowelce przedstawioną została złośliwie znana mu działaczka i domagał się przerwania druku. Popławski bronił noweli i Sygietyńskiego, nie chciał zaś ani myśleć o przerywaniu druku.

Z redakcją „Głosu” Brzezińskiego zbyt wiele łączyło, by mogła być mowa o zerwaniu ostatecznym lub stałym. Świadczy o tym wymownie artykuł, jaki zmieścił w wydanym przez Koło piśmie, po śmierci Popławskiego.

Wspomnieć tu muszę, że w latach późniejszych Brzeziński wydawał pismo tygodniowe dla ludu „Zorza”¹⁷, nabyte przez Koło Ośw[iaty] Lud[owej] w roku 1892. Następnie zaś w r. 1905, gdy nadeszły bardziej „skwierne” czasy, Brzeziński był jednym z głównych inicjatorów Polskiej Macierzy Szkolnej¹⁸, instytucji, która oddała wielkie usługi dziełu oświaty. Nadmieniamy, że na drugim walnym zgromadzeniu Macierzy w r. 1907 Brzeziński imieniem zarządu głównego złożył wniosek o przyjęciu Konrada Prószyńskiego w poczet członków honorowych „w uznaniu niespożytych zasług jego dla oświaty ludowej, a więc i narodowej”.

¹⁶ Antoni Sygietyński (1850–1923), pisarz, krytyk literacki i artystyczny. Studiował matematykę w Szkole Głównej, muzykę w warszawskim Instytucie Muzycznym (był uczniem S. Moniuszki i W. Żeleńskiego). W latach 1875–1882 muzykę w Lipsku i estetykę w Paryżu. Od 1883 r. był profesorem warszawskiego Instytutu Muzycznego. W latach 1884–1887 współredaktor „Wędrowca”, w 1906 r. redaktor dziennika społeczno-literackiego „Przełom”. Współtwórca i teoretyk polskiego naturalizmu. Zwalczał dekadentyzm i symbolizm. Napisał: *Na skałach Calvados* (1884), *Wysadzony z siodła* (1890), opowiadania, przekłady, m.in. dzieł H. Taine’a, *Pisma krytycznoliterackie* (1971), *O teatrze i dramacie* (1971), *Balet warszawski na przełomie XIX i XX w.* (1971).

¹⁷ „Zorza”, tygodnik społeczno-oświatowy dla wsi, wydawany w latach 1866–1939 w Warszawie. Założycielem i pierwszym redaktorem był J. Grajner, następnie pismo redagowali m.in. J. K. Grygorowicz, K. Prószyński. W latach 1905–1908 za udział w kampanii o polską szkołę i gminę zamkniętą przez władze rosyjskie (ukazywała się pod innymi tytułami). Wspierała spółdzielczość rolniczą, rzemiosło i kasy oszczędności.

¹⁸ Polska Macierz Szkolna, powstała w Warszawie w 1905 r. Jej założycielami byli m.in.: H. Sienkiewicz, ks. J. Gralewski, M. Brzeziński, I. Chrzanowski, A. Osuchowski. Do zadań Polskiej Macierzy Szkolnej należało organizowanie i wspieranie szkół polskich różnych stopni, przede wszystkim ludowych oraz szerzenie czytelnictwa przez organizowanie sieci bibliotek stałych i wędrownych. Na przełomie 1906 r. i 1907 r. Macierz liczyła ok. 100 tys. członków rzeczywistych i ok. 1,5 tys. wspierających. W grudniu 1907 władze rosyjskie zakazały działalności Macierzy, która została wznowiona po wyjściu Rosjan z Królestwa Polskiego w 1916 r. W Polskiej Macierzy Szkolnej dominowała ideologia narodowo-chrześcijańska, była instytucją w pełni społeczną – podstawę finansową jej działalności stanowiły wyłącznie składki członkowskie i ofiarność społeczna.

W dziedzinie oświaty współpracowały gorliwie z Mieczysławem Brzezińskim, żona jego Róża z Morzyckich¹⁹ i jej siostra Faustyna Morzycka²⁰, autorka cennych książek popularnych.

Mieczysław Brzeziński zmarł przedwcześnie, bo w 51 roku życia dn. 25 stycznia 1911 r. na raka trzustki. Kilka tysięcy osób w tej liczbie wiele uczniów i uczennic oraz sporo włościan odprowadziło zasłużonego pracownika na wieczny spoczynek na Powązkach.

VI Aleksander Więckowski

W redakcji „Głosu” spotkałem się z dawnym swym znajomym petersburskim, Aleksandrem Więckowskim. Mogę go nazwać nawet kolegą, należeliśmy bowiem do jednej organizacji socjalistycznej, chociaż on był starszy ode mnie i wyższy rana; należał już do przywódców, gdy ja zapisywałem się do szeregowek. Wysłany z Warszawy na Syberię Zachodnią przede mną, wcześniej też ode mnie powrócił z wygnania i osiedlił się w Warszawie, gdzie dostał posadę w jakiejś fabryce na Pradze. Wysoko go cenił Popławski, wśród stałych zaś gości „Głosu” mówiono, że Popławski i Więckowski wzajemnie na siebie wpływali i trzymali się razem. Był to człowiek dużej wiedzy, wyjątkowych, rzec można, zdolności i niezmiernie rozległych zainteresowań umysłowych. Odegrał dużą rolę w ruchu so-

¹⁹ Rozalia z Morzyckich Brzezińska Rozalia z Morzyckich (1859–1923), pisarka i działaczka oświatowa. Urodzona w Lachowcach na Wołyniu, dzieciństwo spędziła na Syberii w Ussolu, dokąd był zesłany jej ojciec, uczestnik powstania styczniowego. Po powrocie do kraju kształciła się w Krakowie na Wyższych Kursach dla Kobiet im. Baranieckiego. Zamieszkawszy w Warszawie, zetknęła się z pracownicami oświatowymi, m.in. z Wandą Umińską. Była w 1883 r. współzałożycielką i przez długie lata współkierowniczką Kobiecego Koła Oświaty Ludowej, które miało na celu tajne wydawnictwa, nauczanie, zakładanie bibliotek, opiekę nad rodzinami i pomoc finansową dla działaczy, ściganych przez carat. Sama stała na czele sekcji bibliotecznej. Napisała wiele podręczników dla dzieci wiejskich, które służyły zarówno tajnym szkołkom jak i samokształceniu. Najcelniejsze z nich były: *Snopek* (21 wydań), *Czytanki* (20 wydań), *Elementarz*. Założyła przy redagowanej przez męża „Zorzy” pierwsze pisemko dla dzieci wiejskich pt. „Rozrywki”. Po śmierci M. Brzezińskiego w roku 1911, znalazła się w trudnym położeniu materialnym, nie zaprzestała jednak pracy ideowej. W 1913 r. była inicjatorką czasopisma dla dorastającej młodzieży wiejskiej „Drużyna”. W 1915 r. założyła (jako dalszy ciąg przerwanych z wybuchem wojny „Rozrywek”) czasopismo dla dzieci „Płomyk”.

²⁰ Faustyna Morzycka (1864–1910), działaczka oświatowa i pisarka związana z ruchem socjalistycznym. Zakładała szkoły i ochronki na wsi. Współpracowała z Polskim Związkiem Ludowym. Była współorganizatorką Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło” (1906). Autorka utworów popularnonaukowych i beletrystycznych adresowanych głównie do ludu.

cialistycznym polskim i w ruchu rewolucyjnym rosyjskim, a jednak, rzecz można, że nie wydobył z siebie wszystkiego, co dać mógł. Miał w biurku wiele prac rozpoczętych naukowych i publicystycznych, ale rychło porzucił.

Ożeniony był z Marią Markiewiczówną, która mimo polskiego nazwiska była Rosjanką, w Warszawie czuła się niedobrze. Była ona krewna znanego pisarza rosyjskiego Markiewicza²¹, który mimo imienia Bolesława zasłynął, jako wybitny wróg Polaków i polskości. Pani Markiewicz-Więckowska utrzymywała, że nie lubi tylko Polaków – ugodowców, umizgujących się do rządu. Na nas robiła jednak wrażenie, że nie lubi w ogóle Polaków. Zdaje mi się, że jej to głównie zawdzięczamy, że Więckowski w r. 1888 wyjechał z Warszawy do Petersburga, gdzie co prawda, dostał posadę znacznie lepszą. Czas jakiś utrzymywał on bliski stosunek z redakcją „Głosu” i z polskim ruchem narodowym, następnie zaś zbliżył się do socjalistów polskich, wreszcie zajął się głównie ruchem rosyjskim.

Po powstaniu państwa polskiego w charakterze posłą rządu socjalistycznego jeździł parokrotnie do Moskwy i tam się zaraził i umarł.

VII

Inni członkowie redakcji „Głosu”^e

Jak wspomniałem już wyżej, z „Głosem” mnie zaznajomił i do „Głosu” mnie wciągnął głównie mój kolega petersburski, a następnie jenijski, Zygmunt Heryng, wybitny ekonomista, a następnie profesor Wolnej Wszechnicy. Kiedy przyjechałem do Warszawy, mieszkał przy ul. Wareckiej, w tym samym domu co redakcja, bywał też bodaj na wszystkich posiedzeniach redakcyjnych. Była jednak spora różnica w poglądach Herynga i popławskiego, zwiększała się ona z biegiem czasu, toteż znaleźliśmy się następnie w różnych obozach.

Podobnie oddalili się z czasem od „Głosu” i jego idei dwaj inni wybitni członkowie redakcji: Wacław Nałkowski²², wybitny uczony i Lu-

²¹ Bolesław Markiewicz (1822–1884), pisarz i publicysta rosyjski. Polak z pochodzenia, dzieciństwo spędził na Wołyniu. Od 1866 r. pracował w rosyjskim ministerstwie oświaty. Napisał m.in.: *Ćwierć wieku temu* (1878), *Przełom* (1880), *Otchłań* (1883–1884).

^e „Gazeta Warszawska” 1932, nr 273; 7.09.

²² Wacław Nałkowski (1851–1911), geograf, pedagog, publicysta społeczny i literacki, wybitny metodolog i syntetyk geografii, wywarł wpływ na rozwój polskiej myśli geograficznej. Autor wielu prac, m.in. pierwszej geograficznej syntezy ziem polskich według regionów przyrodniczych: *Polska* (w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*, 1887), pierwszego polskiego podręcznika wskazującego, że geografia jest dyscypliną, która nie tylko opisuje, ale i wyjaśnia zjawiska przyrodnicze: *Zarys geografii powszechnej* (rozumowej) (1887), pod-

dwik Krzywicki²³, obecny profesor Wolnej Wszechnicy²⁴. Miał on ciężkie życie. Zajmowały go głównie kwestie naukowe, dla zarobku pisywać musiał 3 artykuły naukowe co tydzień do „Głosu”, „Prawdy”, „Przeglądu Tygodniowego”.

Kiedy przybyłem do Warszawy, członkiem redakcji i częstym gościem w lokalu redakcyjnym był też p. Edward Paszkowski, jeśli się nie mylę, jeszcze słuchacz prawa na uniwersytecie warszawskim. Z rana często bywał znużony nocą wesoło gdzieś spędzoną, ziewający ale zawsze mający ciekawy zapas ploteczek o tym, co o „Głosie” opowiadają w Warszawie. O członkach redakcji mówiono, jakoby że są to moskofile, że artykuły podpisujemy z rosyjska swoim nazwiskiem oraz pierwszymi literami swego i ojca (tzw. po rosyjsku „otczestwo”). Istotnie zarówno Popławski, jak i Potocki uważali za

ręcznik *Geografia fizyczna* (1904). W licznych pracach przedstawił ówczesny stan wszystkich dziedzin geografii światowej. W publicystyce wyrażał poglądy radykalnej inteligencji polskiej, atakował filisterstwo, walczył o kształtowanie demokratycznego i socjalistycznego światopoglądu. Krytykował literaturę i sztukę oderwaną od rzeczywistości społecznej. Napisał: *Szkice społeczne i literackie* (1876), *Jednostka i ogół* (1904), *Sienkiewicziana* (1904) i wiele innych.

²³ Ludwik Krzywicki (1859–1941), socjolog, działacz społeczny i publicysta. Jeden z pierwszych popularyzatorów socjalizmu na ziemiach polskich, blisko związany z ruchem robotniczym. W latach 1878–1884, w czasie studiów matematycznych i medycznych w Warszawie, był zwolennikiem S. Krusińskiego. Krytykował program społeczny pozytywizmu warszawskiego. W latach 1882–1884 jeden z głównych tłumaczy i redaktorów przekładu I tomu *Kapitału* K. Marksa. Od 1918 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz Wyższej Szkoły Handlowej (później SGH). Od 1921 r. członek PAU. Jego badania socjologiczne koncentrowały się głównie na problematyce formacji społeczno-ekonomicznej wspólnoty pierwotnej i kapitalizmu. Zajmował się analizą najniższych form więzi społecznych (propozycja podziału ustrojów społecznych na rodowe – oparte na więzi pokrewieństwa, i terytorialne czyli klasowe – oparte na więzi rzeczowej, głównie środków produkcji). Zajmował się ponadto zagadnieniem rodowodu mechanizmów rozpowszechniania („wędrowki w czasie i przestrzeni”) i oddziaływania idei społecznych. Dokonywał analizy porównawczej rozwoju w rolnictwie amerykańskim i na kontynencie europejskim. Pisał o spółdzielczości jako drodze do uspołecznienia rolnictwa. Główne prace: *Ludy* (1893), *Studia socjologiczne* (1923). Dorobek naukowy Krzywickiego został zebrany w niedokończonych *Dziłach* (t. 1–9 1957–1974). Pozostawił *Wspomnienia* (t. 1–3 1957–1959).

²⁴ Wolna Wszechnica Polska, prywatna szkoła wyższa utworzona w Warszawie w latach 1918–1919 z Towarzystwa Kursów Naukowych. Obejmowała cztery wydziały: matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny, nauk politycznych i społecznych, pedagogiczny oraz Collegium Publicum (cykl publicznych wykładów niedzielnych od 1919 r.) i Studium Pracy Społeczno-Oświatowej. W 1927 r. powstał w Łodzi oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej. Uczelnia krzewiła postępową myśl społeczną. Wykładowcami byli m.in.: J. Chałasiński, R. Błędowski, S. Czarnowski, Z. Daszyńska-Golińska, W. Doroszewski, N. Gąsiorowska, A. Górski, L. Hirszfeld, J. Joteyko, S. Kalinowski, H. Radlińska. W czasie okupacji niemieckiej Wolna Wszechnica Polska prowadziła tajne nauczanie. Po wojnie nie podjęła działalności. Formalnie zlikwidowana w 1952 r. Z oddziału Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi powstał w 1945 r. Uniwersytet Łódzki.

potrzebne dla odróżnienia się od innych osób tegoż nazwiska i imienia podawać też pierwszą literę drugiego imienia. Popławski podpisywał się J(an) L(u-dwik) Popławski, Potocki zaś J(ózef) K(arol) Potocki. Naśladowali ich też inni piszący w „Głosie”, np. Paszkowski²⁵, który przed swym nazwiskiem stawiał litery E(dward) F(eliks). Niedługo jednak bawił w Warszawie, wyjechał bowiem po ukończeniu kursu nauk na Ruś, skąd pochodził i niebawem został współpracownikiem, a potem redaktorem naczelnym „Dziennika Kijowskiego”²⁶, gdzie pisywał felietony jako „Czarny Jegomość”. Poza tym uprawiał literaturę nadobną i między innymi wydał powieść „Podniebie”, w której bardzo sympatycznie opisał redakcję „Głosu” i rodzinę Popławskiego. Po wojnie przeniósł się do Krakowa i prowadził w „Czasie”²⁷ dział przeglądów prasy.

Trzymał się bardzo redakcji w okresie, kiedy przybył do Warszawy z Kresów Wschodnich, młody student uniwersytetu Aleksander Łętowski. Był szczerze do redakcji przywiązany, ale jako młodzieniec niezbyt taktowny, sprawiał nam nieraz dużo kłopotu. W pierwszych latach istnienia „Głosu”, gdy sprawa żydowska nie była w nim jeszcze poruszana, Łętowski wraz z jakimiś młodziakami wziął udział w awanturze w redakcji „Roli”²⁸, antysemitckiego tygodnika klerykalno-konserwatywnego, p. Jana Jeleńskiego²⁹, znienawidzonego przez prasę postępową.

²⁵ Edward Paszkowski (1863–1934), publicysta, powieściopisarz. W latach 1887–1889 współpracował z „Głosem” (jego grono redaktorskie sportretował w powieści *Podniebie*. Z kroniki czwartego piętra (1901). W latach 1906–1918 redaktor „Dziennika Kijowskiego”, w którym zamieszczał felietony i recenzje literackie. Od 1921 do 1931 redagował „Dziennik Poznański”. W powieści *Rozbitki* (1911) ukazał proces upadku ziemiaństwa podolsko-wołyńskiego. Do własnych wspomnień odwoływał się w *Zawierusze ukraińskiej* (1919).

²⁶ „Dziennik Kijowski”, miesięcznik wydawany w języku polskim w Kijowie w latach 1906–1918. Pierwszy numer ukazał się w lutym 1906 r. dzięki aktywnej postawie miejscowych ziemian. Inicjatorem wydawania pisma był Włodzimierz Grocholski, wiceprezes Kijowskiego Towarzystwa Rolniczego. Pismo związane było organizacyjnie z Ligą Narodową i było narzędziem oddziaływania kijowskiej grupy Ligi na opinię publiczną. Pierwszym redaktorem „Dziennika Kijowskiego” był Joachim Bartoszewicz.

²⁷ „Czas”, dziennik informacyjno-polityczny wydawany w latach 1848–1934 w Krakowie, a następnie w Warszawie (1935–1939). Organ konserwatystów krakowskich, zwanych „stańczykami”. Redagowany przez P. Popiela (1848–1851), L. Siemińskiego, A. Szuniewiczza, S. Koźmiana, S. Tarnowskiego, E. Estreichera (jako kierownik działu literackiego skupił wokół „Czasu” wybitnych pisarzy), R. Starzewskiego (od 1905 r.), A. Beauprégo (od 1920 r.), J. Moszyńskiego (od 1937 r.). Z „Czasem” współpracowali m.in. S. Wyspiański, K. Tetmajer.

²⁸ „Rola”, tygodnik wydawany w latach 1881–1912 przez Jana Jeleńskiego o skrajnie antysemitycznym charakterze. Stanowił forum środowiska tzw. rolarzy głoszącego antysemityzm gospodarczy, unarodowienie przemysłu i handlu. „Rola” była pismem krytykującym pozytywizm i laicyzację społeczeństwa.

²⁹ Jan Jeleński (1845–1909), dziennikarz, publicysta, współpracował m.in. z „Wiekim”, „Niwą”, „Zorzą”. W 1882 r. założył i redagował konserwatywno-klerykalne i skrajnie antysemitckie pismo „Rola”. Pisał artykuły ekonomiczne, broszury wymierzone przeciwko Żydom i Niemcom: *O skierowaniu Żydów do pracy w rolnictwie* (1873), *Żydzi, Niemcy i my* (1876).

Łętowski był bardzo wysokiego wzrostu, przeżywalismy go też z tego powodu „drabem”, a zabawny był zwłaszcza, gdy mu się zdarzyło kiedy zaproszyć głowę, bo wykonywał wówczas górną połowę ciała ogromne wahanie. Z biegiem czasu Aleksander Łętowski ożenił się z panną również wysokiego wzrostu, przezywana na skutek tego „drabiną”... Następnie przeniósł się Łętowski do Mińszczyzny, bodaj i tam przedwcześnie życie zakończył, pozostając, o ile wiem wiernym wyznawcą przekonań narodowych.

Wspomnieć tu jeszcze muszę o jednym młodym i szlachetnym przyjacielu „Głosu”, Tadeuszu Kozerskim³⁰. Nie pisywał on bynajmniej stale artykułów w „Głosie”, ale był jego serdecznym przyjacielem i nieraz go ratował w najtrudniejszych chwilach, zwłaszcza po ucieczce z Kurska. Nadzarpnął nawet porządnie fortunę, którą odziedziczył i w rozporządzenie dostał, jako bardzo młody jeszcze człowiek. Przypominam sobie, że byliśmy nawet u niego na wsi, w majątku Staw pod Chełmem. Z biegiem czasu stosunki się urwały, ale interesy się jego znacznie poprawiły.

VII

Zygmunt Balicki, Erazm Kobylański³¹

W redakcji „Głosu” spotkałem się też z dwoma dawnymi znajomymi, a raczej kolegami z Petersburga: Zygmuntem Balickim i Erazmem Kobylańskim. Obydwaj żywo interesowali się „Głosem”, nawet pisywali w nim od czasu do czasu, ale „Głos” nie stanowił ich głównego zajęcia i nie „Głos” skłonił ich zamieszkania w Warszawie.

Zygmunt Balicki jakem to pisał we wspomnieniach z Petersburga, był czynnym członkiem „gminy socjalistów polskich”, któremu udało się ocalić podczas „generalnej wyspy” tej gminy w r. 1881. Udał się on wówczas do Galicji i tam był również niebawem aresztowany i niebawem pozbawiony prawa pobytu w Austrii. Wówczas przeniósł się do Szwajcarii, otrzymał nawet obywatelstwo szwajcarskie i poświęcił się głównie pracy naukowej. W r. 1887 spotkałem go w Warszawie, dokąd przyjechał pod nazwiskiem Żółkiewskiego i zajął się tu bujną pracą polityczną. Zakładał on wówczas

³⁰ Tadeusz Kozerski (ok. 1863–1938), działacz polityczny, początkowo związany z grupą Marii Bohuszewiczówny w Wielkim Proletariacie. Aresztowany i więziony za działalność socjalistyczną. Po wyjściu z więzienia związał się z ruchem narodowym. Około 1900 r. osiadł na stałe w swoim majątku na Chełmszczyźnie i odsunął się od polityki.

³¹ Erazm Kobylański (ok. 1856–1918), działacz polityczny, uczestnik kółek rewolucyjnych w Petersburgu. Od 1877 r. przebywał za granicą. W Szwajcarii poznał się z Zygmuntem Miłkowskim. Brał czynny udział w życiu emigracji, był współzałożycielem – wraz z Bolesławem Limanowskim i Zygmuntem Balickim, stowarzyszenia Lud Polski. Po zerwaniu z socjalizmem związał się z Ligą Polską.

w Warszawie głośny potem „Związek Młodzieży”, zwany przez skrócenie „Zetem”³². W programie z r. 1887 jako cel działań Związku Młodzieży wstawiono niepodległość. Związek szybko się rozwinął i miał niebawem swe oddziały wszędzie, gdzie tylko byli studenci Polacy. Po jakimś czasie Balicki wyjechał z Warszawy znowu zagranicę.

VI

W wspomnieniach^f z Petersburga wspomniałem też o Erazmie Kobylańskim, z którym w bliskich stosunkach pozostawali wówczas Więckowski i Jan Hłasko. W „gminie socjalistów polskich” roli czynnej nie odgrywał, w roku zaś 1881, gdy rząd carski gminę likwidował, jeżeli się nie mylę nie było go ani w Petersburgu, ani w Warszawie. W latach kiedy siedział w więzieniu i na wygnaniu, Kobylański przechodził różne koleje, był nawet sądzony w Galicji, jako przestępca polityczny pod nazwiskiem Koturnickiego. Był następnie w Szwajcarii i zbliżył się tu z Jeżem³³. Ten w r. 1886 wydał broszurę polityczną „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym”³⁴. W związku z tą broszurą związał się w Paryżu wśród emigra-

³² Związek Młodzieży Polskiej „ZET”, tajna organizacja działająca w polskich skupiskach akademickich trzech zaborów. Założona w 1887 r. przez Z. Balickiego. W 1888 r. podporządkowany Lidze Polskiej. W 1894 r. rozbita i reaktywowana w 1898 r. i podporządkowana Lidze Narodowej. „ZET” utworzył m.in. w 1887 r. Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej za Granicą, w 1901 r. Związek im. J. Kilińskiego, a w 1906 r. Organizację Młodzieży Narodowej. W 1909 r. zerwał z Ligą Narodową i część działaczy utworzyła Zarzewie, pozostali w 1911 r. tzw. nowy „ZET”. Organizacje „ZET”-u w latach 1908–1914 działały w polskich organizacjach wojskowo-niepodległościowych, a podczas I wojny światowej w Legionach Polskich. Główne pisma: „Teki”, „Dla Polski”, „Wici”.

^f „Gazeta Warszawska” 1932, nr 274; 8.09.

³³ Zygmunt Miłkowski, pseudonim Teodor Tomasz Jeż (1824–1915), powieściopisarz i publicysta, działacz polityczny, uczestnik rewolucji węgierskiej 1848–1849. Emisariusz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (od 1858 r. członek Centralizacji). Pełnił misje na Bałkanach (1853–1855), w Stambule i Galicji (1860). W 1863 r. mianowany pułkownikiem, organizował za granicą pomoc wojsk dla powstania styczniowego. W 1872 r. osiadł w Szwajcarii. Był czołowym działaczem niepodległościowym na emigracji, rzecznikiem romantycznych tradycji powstańczych, współzałożyciel i prezes Ligi Polskiej (1887). Autor powieści o tematyce historycznej, których pierwodruki ukazywały się w prasie polskiej: *Emancypowana* (1873) *Ci i tamci* „Gazeta Warszawska” 1886–1887, wydanie osobne (t. 1–3 1899); *Za króla Olbrachta* (1876); *Szandor Kowacz* (1861), *Uskoki* „Kłosy” 1870 r., wydanie osobne 1882 r., *Narzęczona Harambaszy* „Tygodnik Ilustrowany” 1871–1872, wydanie osobne 1882 r.; *Zarnica* (1874), *Słowiański Hercog* (t. 1–4 1876). W roku 1887 opublikował broszurę patriotyczną *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym*, która silnie oddziaływała na postawy patriotyczne młodzieży.

³⁴ *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym*, broszura patriotyczna Zygmunta Miłkowskiego napisana w Genewie i wydana na przełomie 1886–1887 r. Bardzo silnie od-

cji związek polityczny pod nazwą „Ligi Polskiej”³⁵, której pierwszym zadaniem było przysposabianie i skupianie wszystkich sił narodowych, celem odzyskania niepodległości. Oddział Ligi i zbiór składek na Skarb Narodowy zorganizowano i w zaborze rosyjskim. Związek między oddziałami Ligi, powstałymi w zaborze rosyjskim a jej centrum zagranicznym utrzymywał właśnie Kobylański, który mieszkał w Warszawie pod nazwiskiem Dunin-Borkowskiego. Zachowywał się niezmiennie, a nawet rażąco konspiracyjnie. Nie tylko nigdy nie mówił gdzie mieszka i dokąd wychodzi, żegnając się wieczorem, ale nadto pilnował by nikt nie siedł za nim, gdy wracał wieczorem do domu z jakiego zebrania i w ten sposób nie wyśledził jego mieszkania na Nowym Świecie i odwiedzałem go niekiedy w tym mieszkaniu i znałem potem wszystkie jego późniejsze mieszkania. Kobylański zamieścił też kilka artykułów pod nazwiskiem Dunin-Borkowskiego. Popławski, który w ogóle lubił się przekomarzać i chętnie wobec Kobylańskiego wyrażał się sceptycznie o rodzinie Dunin-Borkowskich, bawiło go to bowiem, że Kobylański brał to tak do serca, jak gdyby był istotnie Dunin-Borkowskim.

Kobylański często jeździł w różnych sprawach zagranicę, zawarł też znajomości z urzędnikami komór pogranicznych, które uwalniały go od rewizji przy przejeździe przez granicę. Mimo to nie przewoził on osobiście rzeczy, które by go mogły poważnie skompromitować, ale pewny bezkarności zabierał ze sobą drobiazgi, jakiś niedozwolony rysunek, lub książkę. Aż wreszcie pewnego razu (w lipcu 1890) nie znalazł przy powrocie z zagranicy znajomych urzędników na komorze, zrewidowano mu rzeczy i znaleziono kopię jakiegoś zakazanego obrazu czy coś podobnego i skutkiem tego aresztowano.

Ponieważ wiedziałem, gdzie mieszkał (a mianowicie w domu narożnym na Nowym Świecie i Smolnej, z oknami na Aleje Jerozolimskie), więc poinformowałem kogo należało i oto jeden z przedsiębiorczych i sprytnych kolegów, Bolesław Hirszfeld, zwany „Boziem” udał się do tego mieszkania i zasięgnął informacji u gospodarzy.

działała na młodzież w kraju. Przyczyniła się do odrodzenia polskiego patriotyzmu i nowej ideologii irredentystycznej. W broszurze Miłkowski charakteryzował poglądy i postawy społeczeństwa polskiego. Doszedł do wniosku, że Polacy albo szukali porozumienia z rządami zaborczymi, albo ograniczali się do obrony biernej. Dla odrodzenia Polski, zdaniem Miłkowskiego, konieczne było patriotyczne uświadczenie mas ludowych oraz zwrócenie się do walki czynnej. Obrona czynna nie polegała na przygotowaniu powstania, ale społeczeństwo winno być zawsze przygotowane do walki o niepodległość w odpowiednich okolicznościach. Skarb Narodowy miał gromadzić środki na obronę czynną.

³⁵ Liga Polska, tajna organizacja polityczna założona w 1887 r. w Szwajcarii przez Z. Miłkowskiego. Wysuwała program odzyskania niepodległości, postulując jednocześnie reformy demokratyczne. Lidze Polskiej podporządkowany był „ZET”. Związane była pisma „Głos” w Warszawie i „Przegląd Społeczny” we Lwowie. W 1893 r. członkowie Ligi Polskiej z R. Dmowskim i Z. Balickim na czele dokonali przewrotu wewnętrznego i przekształcili ją w Ligę Narodową. Formalnie rozwiązana w 1894 r. przez Z. Miłkowskiego.

Kobyłański bardzo dobrze wyzyskał swoją przygodę i ostatecznie, rzecz można, dobrze na całej aferze wyszedł. Przekonawszy się, że przeszłość jego nieznana jest władzy i że jeden z jego braci po długich wędrówkach osiedlił się ostatecznie w Ameryce, przeszłość tego brata wpisał i wyszedł z tej sprawy lekko jedynie skompromitowany. Skazano go na kilka miesięcy więzienia „Kresty”³⁶ w Petersburgu.

Po wyjściu z tego więzienia mógł już jako Erazm Kobyłański mieszkać legalnie w państwie rosyjskim. Czas jakiś spędził w Petersburgu i tam się z nim spotkałem. Wkrótce odziedziczył po jakimś krewnym na Wołyniu bodaj jakiś folwarczek i tam podobno spokojnie życia dokonał.

Nawiasem dodam, że jeden z braci Erazma, Ludwik Kobyłański³⁷, był słynnym terrorystą rosyjskim.

IX

Wstępuję do redakcji

Artykuł o nowym zwrocie w twórczości Lwa Tołstoja³⁸, który przygotowałem w Przesiemiennicach na wstęp w „Głosie” nie ukazał się w druku. Wprawdzie redakcja na zebraniu, w którym uczestniczyłem, artykuł ten zaaprobowала, a Heryng, po przeczytaniu głośnym jego, zauważył, że w Polsce dużo osób, nie uprawiających literatury, umie jednak pisać po literacku, ale cenzura artykułu nie puściła, nie wiem nawet dlaczego właściwie. W każdym razie byłem przyjęty na współpracownika, niebawem dostałem nawet stałą rubrykę. Wyjeżdżający do Petersburga Więckowski zamieszczał w „Głosie” stałe przeglądy „Z obcego świata”, zaproponowano mi, żebym tę rubrykę odziedziczył. Zgodziłem się chętnie. Z początku miałem pewne trudności z wyszukiwaniem materiału i najwięcej korzystałem z wybornych korespondencji zagranicznych, jakie zamieszczał organ pisa-

³⁶ Więzienie Kresty, potoczna nazwa aresztu śledczego w Petersburgu. Zbudowane zostało w latach 1884–1890 według projektu A. O. Tomiszko, w miejscu dawnych składów wina dla miasta. W 1868 r. było jedynie dostosowane jako więzienie dla więźniów krótkoterminowych. Po wybudowaniu było to największe więzienie Europy.

³⁷ Ludwik Kobyłański (1857–1886), brat Erazma, działacz socjalistyczny, z zawodu ślusarz. Od 1876 r. pracował w fabryce Lilpop i Rau. W latach 1877–1878 był współorganizatorem pierwszych kółek socjalistycznych. Po zatrzymaniu i ucieczce wyjechał do Rosji, gdzie działał w Narodnej Woli. Współuczestnik przygotowań zamachu na cara oraz na gubernatora charkowskiego księcia Kropotkina. Zmarł w Szlisselburgu na gruźlicę.

³⁸ Lew Tołstoj (1828–1910), hrabia, rosyjski pisarz i myśliciel. Jego dzieła należące do największych osiągnięć rosyjskiej prozy realistycznej wywarły ogromny wpływ na literaturę światową. Autor m.in. *Wojny i pokoju* (1863–1869).

rzy moskiewskich, „Russkaja Wiedomosti”³⁹ i inne pisma rosyjskie. Później zaprenumerowałem specjalnie parę pism zagranicznych, poświęconych ruchowi współczesnemu i nie miałem już kłopotu z brakiem materiału. Główną uwagę zwracałem na rozmaite formy działalności społecznej, mające na celu podniesienie dobrobytu, kultury i oświaty mas pracujących. Kolega z więzienia moskiewskiego, Stefan Żongołłowicz⁴⁰, z którym spotykałem się w Wilnie po powrocie do kraju, mówił mi, że właściwie z tej nowej rubryki przekonał się, że można pracować skutecznie nad podniesieniem robotników i ludu w ogóle, nie na drodze rewolucyjnej.

Wszystkie stałe rubryki (jak „Z kraju”, „Bez obłudy”, „Z obcego świata”) podpisywane były dotąd w „Głosie” pseudonimami, trzeba więc było sobie też jakiś obmyśleć. Wyrezył mnie Potocki, który zaproponował mi pseudonim „J. H. Siemieniecki”. Pierwsze dwie litery miały oznaczać Józef Hłasko, Siemieniecki, zaś było skrótem Przesiemienieckiego. Niektóre artykuły podpisywano w redakcji pełnym nazwiskiem, w takich razach używałem chętnie podpisu „Józef Książyc Hłasko”, t.j. nazwiska z przydomkiem rodowym, ale wydawało mi się wówczas, że podpisywanie się przydomkiem niezgodne byłoby z demokratycznymi moimi przekonaniami. Pod innymi artykułami podpisywałem się: J. Książyc, oraz M. lub J. Targoński, a parę razy nawet Leliwa.

Zabawnym^s wydaje mi się dzisiaj, że w redakcji „Głosu”, jakkolwiek byliśmy bardzo konsekwentnymi demokratami i nie tylko głosiliśmy, że interesom ludowym podporządkować należy interesy warstw innych, ale stosowaliśmy tę zasadę w każdej wysuwającej się na porządek dzienny sprawie, to jednak mieliśmy przywiązanie do swoich herbów i lubiliśmy od czasu do czasu pogawędzić sobie o nich. Potocki przy jakiejś sposobności nawet w druku wykazywał, że Potoccy herbu Szeliga⁴¹ (do których właśnie należał), lepiej się krajowi zasłużyli, niż hrabianie Potoccy, herbu Pilawa⁴².

³⁹ „Russkije Wiedomosti”, gazeta społeczno-polityczna, wydawana w Moskwie w latach 1863–1918. W latach 80–90. XIX w. o charakterze liberalnym. Na łamach gazety publikowali m.in.: M. Czernyszewski, P. Ławrow, M. Sałtykow-Szczedrin, L. Tołstoj, G. Uspienski, M. Michajłowski.

⁴⁰ Alfons Żongołłowicz (ok. 1853–?), członek Gminy Socjalistów Polskich w Wilnie. Skazany na 3 lata zesłania do guberni tobolskiej. Po odbyciu kary był urzędnikiem Warszawskiego Towarzystwa Asekuracyjnego. Pracował na niwie oświaty ludowej.

^s „Gazeta Warszawska” 1932, nr 276; 9.09.

⁴¹ Herb Szeliga, polski herb szlachecki. Półksiężyc z krzyżem, złoty, w polu czerwonym. Spotykany głównie w Wielkopolsce. Najstarszy znak pieczętny z 1375 r., m.in. herb Markowskich, Żychlińskich, Potockich (wielkopolskich), Żernickich

⁴² Herb Pilawa, polski herb szlachecki. Krzyż srebrny o dwóch i pół ramionach w polu błękitnym. Znany głównie w dawnym województwie sandomierskim. W zapiskach sądowych wymieniony w 1385 r. Najstarszy znak pieczętny 1419 r. Herbem Pilawa pieczętowali się m.in. Kamienieccy, Moskorszewscy, Podfilipsy, Potoccy, Stanisławscy, Tarnowscy.

Wejście do grona redakcyjnego było dla mnie wielką przyjemnością. Zdawało mi się, że całkiem bezstronnie mogę uważać siebie za bądź co bądź pożytecznego członka grupy, która przynosi korzyść krajowi i wytyka nowe drogi narodowi. Koledzy redakcyjni traktowali mnie życzliwie, po koleżeńsku, jako godnego towarzysza pracy. Nasuwa mi wszakże wątpliwość moja „zamożność” czy koledzy byli z uznaniem dla mej pracy, czy też cenili mnie tylko dlatego, że za artykuły moje, choć słabe, nie trzeba było płacić i że nawet w razie gwałtownej potrzeby, można było coś ode mnie na potrzeby redakcyjne dostać. Ta moja „zamożność” zatruwała mi nieraz życie.

X Przyjaźnie i sympatie

Stosunki przyjazne z inteligentnymi kobietami zostawiają najprzyjemniejsze wspomnienia w życiu. Wiele takich wspomnień zachowało się w mej pamięci z czasów „Głosu”. Z takimi kobietami spotykałem się między innymi na tygodniowych wieczorkach u Popławskich. Skromne to były przyjęcia, ale nader miłe. Przewodził i tu Popławski. Jego wysoka inteligencja, wesołość i dowcip dawały temat do ożywionej wymiany myśli, do śmiechu, a niekiedy do starcia zasadniczo różnych poglądów. Bardzo miłe wrażenie sprawiała też uprzejma gospodyni, Pani Felicja Popławska⁴³, siostra Józefa Potockiego (Mariana Bohusza), była studentka petersburskich kursów Bestużewskich.

Ceniłem wówczas bardzo wysoko panią Felicję, przede wszystkim za to, że nie zauważyłem nigdy, by dopominała się u męża na wydatki domowe więcej pieniędzy. Sama też dorabiała na utrzymanie rodziny lekcjami, oraz przekładami. Jakiś czas odnajmowałem nawet pokój u Popławskich, co oczywiście zbliżyło mnie do nich jeszcze bardziej. Mieli oni wówczas jedną tylko córeczkę, paroletnią Jankę. Było to dziecko bardzo żywe i inteligentne, pamiętam – co mnie uderzyło – iż wyrażało się całkiem po literacku. Przy mnie urodził się Popławskim syn Wiktor. Rodzice bardzo się ucieszyli jego przyjściem na świat i rzecz naturalna, maleństwu poświęcali więcej trosk i zabiegów. Janeczka czuła się jakby zaniedbana. Widziałem ją nieraz boleśnie zamyśloną. Nie przeszkadzało to bynajmniej, że między rodzeństwem nawiązały się potem najserdeczniejsze stosunki. Mały Wicio wysoko cenił zdanie starszej siostry i wszystko, co mu powiedzieli rodzice, przyjmował

⁴³ Felicja Popławska, tłumaczka, publicystka, autorka książek dla młodzieży. Jej powieść „Dla przyszłości” nagrodzona została na konkursie Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie. Działaczka Ligi Narodowej, żona Jana Ludwika Popławskiego (od 15 czerwca 1884 r.).

dopiero po aprobacie Janeczki. Czasami jednak w wieku nieco późniejszym wynikała sprzeczność poglądów między rodzeństwem. Sam Popławski opowiadał kiedyś, że Wicio z obserwacji życia ulicznego przez okno wyciągnął wniosek o pożyteczności policjanta, który złodziei łapie i porządku pilnuje. Na co Janeczka, wroga już rządowi rosyjskiemu, oburzyła się ogromnie i zawołała: jak możesz mówić, Wiciu coś podobnego. Popławski był bardzo dumny z trzeźwości i solidności poglądów syna.

Do najsympatyczniejszych kobiet, spotkanych u Popławskich, należała cioteczna siostra Janka, Aniela Ponikowska, z którą po paru latach znajomości nawiązałem szczere przyjacielskie stosunki. Nawet korespondowałem z nią po wyjeździe z Warszawy na wygnanie do Rosji. Wyszła potem za mąż za znanego artystę malarza, Stanisława Masłowskiego⁴⁴. Miała oryginalny pomysł i ułożyła kilka pytań, i zwracała się o odpowiedzi do znanych pań i panów. Odpowiedzi razem wzięte dawały dokładny obraz dążeń i właściwości badanego... Treść tych odpowiedzi może być poważnym materiałem dla psychologii inteligencji z owej epoki.

Ogólną sympatią cieszyła się panna Eugenia Łętowska, administratorka „Głosu”. Wszyscy też po trosze z nią flirtowali, ją zaś posądzaliśmy o żywszą sympatię do pewnego znanego później redaktora W. Wyszła potem za p. Ratajewicza, bodaj z Lubartowa. Sympatyczną też była rezolutna i ożywiona siostra p. Eugenii, p. Anna, która dość często przyjeżdżała z prowincji. Dość często odwiedzała Popławskich koleżanka Jana z petersburskich kursów, p. Gertruda Paszkowska⁴⁵, która nie lubiła zresztą swego imienia i zmieniła je na „Marię”. Była ona socjalistką i do końca życia służyła P.P.S., ale była z nami wszystkimi dobrze i myśmy ją lubili. Gawędziliśmy z nią przyjemnie, ona często udawała, że nie umie dobrze po polsku i wymyślała najniemożliwsze zwroty. Pamiętam np., że raz rozpoczęła rozmowę frazesem: „Idąc tutaj, myślałam, że pewno gołąbczyki goryczkę parzą, bo to koniec tygodnia” (co miało znaczyć, że musielibyśmy być bardzo zaabsorbowani). Spotkałem się też w Warszawie z petersburską znajomą, Józefą Czarnowską, o której wspomniałem z wdzięcznością w odnośnym rozdziale swoich wspomnień. Po opuszczeniu Petersburga prowadziła w Miń-

⁴⁴ Stanisław Masłowski (1853–1926), malarz. Twórca scen rodzajowych i krajobrazów (głównie akwarele), do których tematy czerpał z podróży (Ukraina, Monachium, Włochy, Paryż i Tunis). We wczesnym okresie uległ wpływom J. Brandta i J. Chełmońskiego (*Na pastwisku* 1880 r., *Taniec kozaków zaporoskich* 1883 r.). Własny styl stworzył w akwarelach malowanych w plenerze, w których zaznaczył się wpływ impresjonizmu i secesji (*Maki* 1909 r., *Łubin* 1924 r.). Cechą malarstwa Masłowskiego było silne odczucie charakteru ziemi polskiej, zwłaszcza Mazowsza.

⁴⁵ Maria Gertruda Paszkowska (1859–1925), działaczka socjalistyczna, członek II Proletariatu, a następnie PPS. Organizatorka tzw. techniki partyjnej, zajmowała się kolportowaniem prasy i broszur partyjnych, tzw. „bibuły” oraz korespondencji i broni.

sku Litewskim tajną szkołę polską, pod firmą rosyjskiej. Rzecz ostatecznie nie dała się przed władzami ukryć i Czarnowska opuściła Mińsk i przyjechała do Warszawy, gdzie jednak niedługo bawiła, poczym przeniosła się do Lwowa gdzie założyła szkołę prywatną, cieszącą się wielkim uznaniem.

W Warszawie też poznałem jej siostrę, panią Wandę Dalecką⁴⁶, która porzucona przez męża oddała się też pracy nauczycielskiej i literaturze.

Mieszkając^h w Warszawie, odwiedzałem też oczywiście Lutkiewiczów, u których byłem nawet pod opieką za czasów gimnazjalnych. Przez nich poznałem się też z wielu ich znajomymi, między innymi z p. Edmundem Zarembą, właścicielem kamienicy w Warszawie i artystą malarzem, jego żoną Heleną z Bulikowskich oraz dwiema siostrzenicami ostatniej, Jadwigą i Janiną Molskimi, bardzo miłymi i inteligentnymi, z którymi nawiązałem przyjacielskie stosunki. Wyszły one niebawem za mąż, starsza Jadwiga za Władysława Zalewskiego, inspektora Szkoły Technicznej Drogi Żel[aznej] Warsz[awsko]-Wiedeńskiej⁴⁷, druga, Janina, za obywatela ziemskiego z Podola, Wiktora Duszyckiego.

Znajomość z siostrami Molskimi nie zerwała się z biegiem czasu, pomimo zmiennych kolei losu. Pozostawały one wciąż w stosunkach przyjacielskich z Lutkiewiczami, a więc i ze mną, aż wreszcie starsza Jadwiga, została moją żoną, a młodsza Janina, moją szwagierką.

U Popławskich spotykałem od czasu do czasu koleżankę Popławskiej, Marię z Koplewskich Juskiewiczową⁴⁸, mieszkającą stale w Wilnie. Była to kobieta bardzo ładna i sympatyczna, o wybitnej inteligencji i nadzwyczajnym uroku, mimo to w życiu była bardzo nieszczęśliwa; po raz pierw-

⁴⁶ Wanda Dalecka (1862–1932), działaczka oświatowa i społeczna, literatka i tłumaczka. Publikowała na łamach „Prawdy”, „Reformy”, „Kuriera Lwowskiego” i „Zorzy”. Brała udział w pracy społeczno-oświatowej. We Lwowie współpracowała z Maria Wyslouchową. Napisała nowele: *Obrazki i myśli*, *Refleksy*, *Przyjaciele*.

^h „Gazeta Warszawska” 1932, nr 277; 10.09.

⁴⁷ Szkoła Techniczna Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, przy ul. Chmielnej w Warszawie, została powołana do życia 25 sierpnia 1875 r. Inicjatorem szkoły był Leopold Kroenberg, a bezpośrednimi realizatorami dyrektor Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Gustaw Findeisen oraz naczelnik działu mechanicznego Stanisław Praus. Pierwszymi dyrektorami byli: Wojciech Grochowski (1875–1876) i Ludwik Wojno (1876–1882). Była to pierwsza szkoła zawodowa typu średniego w Królestwie Polskim. Do szkoły uczęszczali m.in. Władysław Podkowiński i Wacław Sieroszewski.

⁴⁸ Maria z Koplewskich I v. Juskiewiczowa II v. Piłsudska (1865–1921), pierwsza żona Józefa Piłsudskiego, nauczycielka, działaczka PPS. Cóрка Konstantego, lekarza wileńskiego. Pierwszym mężem był w latach 1883–1887 Marian Juskiewicz, urzędnik ministerialny w Petersburgu. Miała z nim córkę Wandę (zm. 1908 r.). Józefa Piłsudskiego poznała w lipcu 1892 r. Wspólnie wydawali „Robotnika”. Ślub odbył się 15 lipca 1899 r. w kościele ewangelicko-augsburskim w Paproci Dużej k. Łomży. Małżeństwo zaczęło się rozpadać po śmierci córki Wandy.

szy wcześniej wyszła za mąż i niebawem z nim się rozeszła. Poznałem ją w Wilnie, w czasie jednego z moich tam przyjazdów, za pośrednictwem jednego kolegi z więzienia, Adolfa Żongołłowicza, od którego już dawniej słyszałem zachwyty nad jej wybitną indywidualnością. Mieszkała wtenczas z córeczką u swojej matki. Była gorącą patriotką i antysemitką.

Podobała mi się bardzo, ale nie żywiłem żadnych co do niej złudzeń i zadawałam się całkowicie jej przyjacielskim do mnie stosunkiem. Byłem szczęśliwy, że mogłem ją i jej córeczkę gościć czas jakiś u mej matki w Przesiemieńcach. U niej też w Wilnie poznałem pana Józefa Piłsudskiego, który wówczas ukrywał się tam przed władzami. Miałem już wtedy wrażenie, że się w Juszkiewiczowej podkochał, ona zaś była z wielkim uznaniem dla jego odwagi i oddania w polityce.

Zapewniała mnie, że jakkolwiek uważa się za socjalistkę, jest jednak gorącym patriotą, Żydów też tak jak i ona nie lubi i za niebezpiecznych dla Polski uważa. Kiedyś mi opowiadała, że Piłsudski⁴⁹ pytał ją, czy ostatecznie wyjdzie za niego za mąż. Wiedziałem, że to podejrzenie nie jest fałszywe, nie sądziłem jednak, aby pani Juszkiewiczowa tak prędko została panią Piłsudską.

XI

„Mierz siły na zamiary”

Z pierwszych lat mego współpracownictwa w redakcji „Głosu” utkwił mi w pamięci epizod istotnie znamienny i w owym czasie głośny. W r. 1890 sprowadzono z Paryża do Krakowa prochy Adama Mickiewicza⁵⁰ dla złożenia ich na Wawelu. Była to, zwłaszcza w ówczesnych warunkach, wielka uroczystość narodowa, w której wszyscy udział wziąć

⁴⁹ Józef Piłsudski (1867–1935), polityk, mąż stanu, Marszałek Polski. Działacz społeczny i niepodległościowy, żołnierz, polityk, mąż stanu; od 1892 członek Polskiej Partii Socjalistycznej i jej przywódca w kraju, twórca Organizacji Bojowej PPS (1904), Legionów Polskich (1914) i Polskiej Organizacji Wojskowej (1914), kierownik Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu (1917), od 11 listopada 1918 naczelny wódz Armii Polskiej, w latach 1918–1922 Naczelnik Państwa, pierwszy Marszałek Polski (1920); przywódca obozu sanacji, po przewrocie majowym (1926) dwukrotny premier (1926–1928 i 1930); wywarł decydujący wpływ na kształt polityki wewnętrznej i zagranicznej II RP.

⁵⁰ Prochy Adama Mickiewicza jako pierwsze zostały złożone w Krypcie Wieszców. Mickiewicz zmarł w 1855 r. w Konstantynopolu, pochowany został we Francji na cmentarzu des Champeaux w Montmorency. W 35 lat później prochy sprowadzono do Polski. Uroczysty pogrzeb sprowadzonych do Krakowa prochów Adama Mickiewicza odbył się 4 lipca 1890 r. W krypcie umieszczono sarkofag projektu Sławomira Odrzywolskiego, z popiersiem Mickiewicza w medalionie wyrzeźbionym przez Stanisława Lewandowskiego.

chcieli. Na posiedzeniu redakcyjnym, na którym tę sprawę podjęto, postanowiliśmy, że do Krakowa z wieńcem pojedzie Popławski. Chodziło tylko o wybór napisu. Popławski zaproponował, by na wieńcu przytoczyć słowa wieszcz: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił”. Ogromnie się to nam podobało. Popławski [i] tym razem okazał zdolność trafnego wyboru hasła. Trudno było o słowa, więcej w owej chwili mówiące. Pamiętała inteligencja warszawska artykuł ks. Krupińskiego⁵¹ w „Ateneum”⁵², dowodzący zgubności tego hasła. Ks. Franciszek Krupiński była to postać oryginalna i wybitna. Uczony i inteligentny ten pisarz był jednym z wybitnych przedstawicieli pozytywizmu i zarazem słynnym kaznodzieją, na którego kazania w kościele ks. Pijarów obok katedry), zbierali się przedstawiciele wyższej inteligencji. „Mierz siły na zamiary” – oba słowa, które najlepiej oznaczały naszą odrębność, a nawet przeciwstawność z poprzednim pokoleniem. Podnosiliśmy to właśnie, co nasi poprzednicy potępiali. Nasz napis na wieńcu był bardzo wiele mówiący. Wołał on wyraźnie, że się nie zrzekamy niepodległości i że ona będzie stanowiła główny cel naszych dążeń. „Ugodowcy” posądzali nas, że wzorem dawnych „powstańców” urządzać będziemy wybuchy, nie mające żadnych szans powodzenia i skutkiem tego pogarszające jedynie losy narodu. Lata późniejsze przekonały, że inne są nasze drogi i zamiary.

Wieniec mickiewiczowski przechowuje się dotąd w Krakowie. W r. 1890 nieśli go w czasie pochodu Popławski oraz Brzeziński i Br. Hirszfeld. Na uroczystości Mickiewiczowskiej był też obecny, jako przedstawiciel jednej z grup studenckich, Władysław Jabłonowski⁵³, który wówczas zaznajomił

⁵¹ Franciszek Salezy Krupiński (1836–1898), ksiądz, filozof, tłumacz, rektor kościoła pijarskiego w Warszawie, jeden z pierwszych przedstawicieli polskiego pozytywizmu. Głosił hasło pracy organicznej, zwalczał filozofię narodową i romantyczną. Publikował w prasie warszawskiej: „Biblioteczka Warszawskiej”, „Ateneum”, „Tygodniku Ilustrowanym”. Napisał: *Filozofia w Polsce* (1863), *Szkoła pozytywna* (1868), *Romantyzm i jego skutki* (1876). Hłasko wspomina artykuł F. Krupińskiego *Romantyzm i jego skutki* z 1876 r.

⁵² „Ateneum”, miesięcznik poświęcony nauce i literaturze. Wydawany w latach 1876–1901 w Warszawie przez W. Passowicza. Założony przez W. Passowicza i A. Pawińskiego. Redaktorami byli m.in.: P. Chmielowski (1881–1897) i I. Chrzanowski (od 1899). Z „Ateneum” współpracowali: B. Prus (1876–1878, autor kroniki), L. Krzywicki, W. Nałkowski, A. Sygetyński. „Ateneum” głosiło pozytywistyczny program tendencyjności i utilitaryzmu w literaturze (głównie za redakcji P. Chmielowskiego), kult wiedzy, hasła pracy organicznej.

⁵³ Władysław Jabłonowski (1865–1956), działacz polityczny, krytyk literacki, publicysta, bliski współpracownik R. Dmowskiego. Studiował na Politechnice Lwowskiej. Od 1888 r. w Genewie, związany z Zygmuntem Miłkowskim. W 1893 r. współzałożyciel Ligi Narodowej oraz w 1897 r. Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. W latach 1909–1912 poseł do rosyjskiej Dumy Państwowej, a następnie poseł na sejm – 1919–1922 oraz senator – 1922–1935. Współpracownik wielu czasopism, m.in. „Głosu”, po 1905 r. redaktor tygodnika „Myśl Polska”. Był cenionym krytykiem literatury Młodej Polski, o rozległej zna-

się z Popławskim i od tego czasu stał się współpracownikiem „Głosu”. Z Krakowa pojechał on do Lwowa na zjazd historyków i zamieścił w „Głosie” sprawozdanie z tego zjazdu⁵⁴.

Chwile takie jak wybór napisu na wieńcu dla Mickiewicza zostają w pamięci bodaj na zawsze i rozpamiętywanie ich nawet po czterdziestu z czymś latami napęla serce dumą i rozkoszą. Ale i życie powszednie w „Głosie” było bardzo miłe i ożywione. Codzienna wymiana myśli z Popławskim i Potockim była bardzo przyjemna, poza tym zaś stykało się codziennie z wielu wybitnymi osobami, z którymi nawiązywało się znajomości, lub stałe spotkania się. Spośród pisarzy, którzy w okresie 1887–1894 rozpoczynali swoją karierę w Warszawie, nie było prawie żadnego, któryby nie pisywał do „Głosu”, lub nie był w redakcji. Pierwsze utwory swoje drukowali w „Głosie” Sieroszewski⁵⁵ pod pseudonimem Sirki, Żeromski⁵⁶ i Reymont⁵⁷.

jomości zjawisk ówczesnej literatury europejskiej. Wydał zbiory esejów i szkiców, m.in.: *Wśród obcych* (1905), *Maksym Gorki* (1906), *Dookoła Sfinks* (1910), *Z ojczyzny Danta* (1921). Pisał nowele, wspomnienia, m.in. o R. Dmowskim *Z biegiem lat* (1939).

⁵⁴ II Powszechny Zjazd Historyków Polskich we Lwowie odbył się w dniach 17–19 lipca 1890 r.

⁵⁵ Wacław Sieroszewski (1858–1945), pisarz, działacz kółek socjalistycznych, uwięziony w X Pawilonie i skazany na zesłanie za udział w buncie więźniów po zabójstwie Bejtego. Na zesłaniu zajmował się studiami etnograficznymi i rozpoczął działalność literacką. Jego nowele ukazywały się od 1887 r. w „Głosie”, w 1896 r. ukazała się praca: *Dwanaście lat w kraju Jakutów*. Przebywał w Irkucku i Petersburgu, w 1898 r. otrzymał złoty medal od rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Od roku 1898 w Warszawie, w 1900 r. ponownie uwięziony za udział w antyrosyjskiej demonstracji, dzięki poparciu Towarzystwa geograficznego uniknął zesłania, wyjechał w podróż naukową do Chin i Japonii. Uczestnik rewolucji 1905 r. walczył w Legionach Polskich, w 1918 r. minister propagandy w rządzie I. Daszyńskiego, prezes Związku Literatów Polskich (1927–1930). Autor licznych powieści oraz wspomnień *Droga do wolności* (1939).

⁵⁶ Stefan Żeromski (1864–1925), pisarz i publicysta. W latach 1886–1888 studiował w Instytucie Weterynaryjnym w Warszawie, po przerwaniu studiów pracował w latach 1888–1891 jako nauczyciel domowy w Nałęczowie, następnie 1892–1904 jako bibliotekarz, początkowo w Polskim Muzeum Narodowym w Raperswilu, od 1897 r. w Bibliotece Ordynacji Zamojskich w Warszawie, związany ze środowiskiem „Głosu” i PPS. Sprzyjał ruchowi niepodległościowemu, nie związał się jednak z obozem J. Piłsudskiego ze względu na swój negatywny stosunek do polityki państw centralnych. W 1918 r. organizator polskiej władzy na Podhalu, jako prezydent tzw. Republiki Zakopiańskiej. Od 1919 r. w Warszawie (od 1924 r. mieszkał na Zamku Królewskim). Brał udział wraz z J. Kasprzowiczem w akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach, w 1920 r. założył Towarzystwo Przyjaciół Pomorza, w 1920 r. współtwórca i pierwszy prezes Związku Literatów Polskich, w 1924 założył polski oddział Pen Clubu.

⁵⁷ Władysław Stanisław Reymont (1867–1925), pisarz i publicysta. Jeden z czołowych przedstawicieli nurtu realistycznego w prozie epoki Młodej Polski. W 1924 r. otrzymał literacką Nagrodę Nobla za powieść *Chłopi*.

W „Głosie”ⁱ też występowali nieznani jeszcze szerszemu ogółowi tacy pisarze, jak Tetmajer⁵⁸ i Kasprówicz⁵⁹. Z nieco starszych pisarzy w „Głosie” drukowali swe utwory Kazimierz Gliński⁶⁰, Adolf Dygasiński⁶¹ i Antoni Sygietyński. Do redakcji przychodzili też młodzi inteligenci, którzy odznaczali się potem na różnych polach życia, jako lekarze, dyrektorowie banków, przemysłowcy, ziemianie, adwokaci, itp.

Wszyscy oni interesowali się redakcją „Głosu” już to jako ogniskiem literackim, już to jako ośrodkiem organizacyjnym. Bywali też goście ze stron dalszych, z innych nawet zaborów. Pamiętam z jaką przyjemnością spotykałem się z Kazimierzem Wróblewskim, młodym Galicjaninem, przyjeżdżającym do Warszawy w interesach politycznych. Sprawiało mi ogromną przyjemność to, że przy zetknięciu się z nim nie odczuwałem żadnej obcości, że przeciwnie, czułem wyraźnie, że należymy do tego samego narodu i nawet do tego samego obozu. Nazwisko jego utknęło mi w pamięci z powodu tragicznego zgonu. Wraz z żoną, w młodym wieku, zakończył życie wskutek zagorzenia.

ⁱ „Gazeta Warszawska” 1932, nr 281; 13.09.

⁵⁸ Kazimierz Tetmajer (1865–1940), poeta, czołowy liryk Młodej Polski, programowy wyraziciel dekadentyzmu. Popularność przyniosły mu liryki erotyczne i impresjonistyczne, wiersze krajobrazowe, zwłaszcza tatrzańskie, liryki społeczne, niekiedy o akcentach rewolucyjnych zawarł w zbiorach *Hasła* (1901) i *Poezje współczesne* (1906). Na motywach folkloru góralskiego osnuł cykl opowieści *Na skalnym Podhalu* (1903–1910) oraz powieść historyczno-podaniową *Legenda Tatr* (*Maryna z Hrubego* 1910, *Janosik Nędza limanowski* 1911). Od 1921 r. prezes Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, od 1934 r. członek honorowy PAL.

⁵⁹ Jan Kasprówicz (1860–1926), poeta, podczas studiów w Lipsu i Wrocławiu związany z ruchem socjalistycznym, następnie zwolennik Ligi Narodowej. W latach 1902–1906 współredaktor „Słowa Polskiego”. Od 1909 r. profesor filologii porównawczej na uniwersytecie we Lwowie. W latach 1921–1922 rektor. Od 1919 r. członek PAU. W 1923 r. osiadł w willi na Harendzie w Zakopanem. W poezjach poruszał tematykę chłopskiej biedy: cykl sonetów *Z chałupy* (1889), *Z chłopskiego zagonu* (1891), dramat *Świat się kończy* (1891). Za główne dzieło uznaje się *Hymny* (w zbiorach *Ginącemu światu* 1901 i *Salve Regina* 1902). Był to refleksyjno-filozoficzny zbiór wierszy o wymowie katastroficznej. W dalszej twórczości podejmował próby zerwania z tym nurtem, np. *Ballada o słończniku* (1908). Napisał zbiory refleksyjno-osobistych liryków.

⁶⁰ Kazimierz Gliński (1850–1920), pisarz. Autor postromantycznych poezji, m.in. o tematyce tatrzańskiej oraz dramatów historycznych, fars i żartów scenicznych *Szaławiła*, wystawiony w 1898 r., a także powieści.

⁶¹ Adolf Dygasiński (1839–1902), pisarz, studiował nauki przyrodnicze w warszawskiej Szkole Głównej. Uczestniczył w powstaniu styczniowym. Współredaktor „Wędrowca” i „Głosu”. Inicjator i pierwszy redaktor pisma etnograficznego „Wisła”. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego naturalizmu. Napisał m.in. *Z siół, pól i lasów*, (t. 1–2 1887), powieści z życia zwierząt *As* (1896), *Zajac* (1900). Dygasiński był tłumaczem i autorem prac pedagogicznych i popularyzatorskich.

XII

Zmiany w stosunkach rodzinnych

Niedługo po obraniu przeze mnie Warszawy za stałe miejsce pobytu, zaszły w moich stosunkach rodzinnych zmiany, które odbiły się i na moim życiu.

Przesiemienie były przez czas dłuższy ogniskiem, w którym zamieszkiwali bliscy krewni, pozbawieni własnego domu. Jeszcze przed wyjazdem moim do gimnazjum, pałac nawiedzony został wielkim pożarem, w którym spłonął między innymi tak zwany „klasztorzek”, czyli schronisko dla starszych, ubogich kobiet. Do Przesiemienic po tym pożarze przeniosły się na stałe siostra mego ojca, stara panna Tekla Hłaskowa, która była przłożoną tego „klasztoru” i jedna z mieszanek jego, Karolina Gamperówna, nazywana przez nas „babcią”. Następnie zamieszkała w Przesiemieńcach, tu życia dokonała matka mojej matki, Helena Targońska. Przez długie lata mieszkała też młodsza siostra mojej matki, Konstancja Targońska, która dużo czasu poświęciła na naukę moją i sióstr moich. Doczekała się dość poważnego wieku i zamierzała pozostać do końca życia w panieństwie. Gdy jednak rodzina Targońskich po śmierci matki i po uwolnieniu z wygnania młodszego brata Józefa Targońskiego przystąpiła do podziału dóbr Helczyn, bracia przez obcięcie swoich udziałów zapewnili byt brata Józefa i spory kapitał siostrze Konstancji, ta rozmyśliła się jakoś i przy pomocy znajomych w Witebsku wyszła za mąż, za drobniejszego i starszego już ziemianina z Mohylewuszczyzny, który był na wygnaniu za udział w powstaniu, Piotra Aleksandrowicza. Miał on mająteczek Kaczanów na końcach Mohylewuszczyzny pod Smoleńskiem.

Gościwym był dom mojej matki i dobrze się w nim czuli wszyscy krewni, którzy tu przybywali na krócej lub dłużej. Co roku spędzała w Przesiemieńcach wakacje ciotka Teofila Lutkiewiczowa. Ciotki Teofila i Konstancja nie mogły się jednak pogodzić z Ksawerym Bębnowskim i ciotka Lutkiewiczowa przestała przyjeżdżać na lato do Przesiemienic, a zaczęła natomiast odwiedzać siostrę Aleksandrowiczową w Kaczanowie i brata w Niwiszczach.

Wuja Władysława Targońskiego poznałem mając coś około 4 lat, w majątku jego rodziców, Helczynie pod Siebieżem. Był to wówczas młody człowiek, bardzo wesoły i dowcipny. Bawił się chętnie ze mną, przekomarzał. Lubił mnie tytułować „panie Oczko” (nazwisko moje Hłasko pochodzi od białoruskiego „hłaz” – oko). Ja dotknięty w swej nieświadomej dumie rodowej; odpowiadałem wujowi: „ja nie Oczko, ale Hłasko”.

Wuj Władysław ukończył szkołę rolniczą w Hnykowkach (w Mohylewuszczyźnie) i potem został urzędnikiem w ministerstwie dóbr państwa i pra-

cował w różnych miejscowościach w Rosji. W guberni somarskiej ożenił się z panną Zofią Żabicką, której ojciec skazany był po powstaniu w 1830 r. jako polski emisariusz polityczny z Paryża na dożywotnią służbę wojskową w randze żołnierza w stepach orenburskich, ale po latach 15 awansowany na oficera przez gen. Perowskiego. Z małżeństwa tego urodziła się wujowi Władysławowi córka, Helena, która mając jakieś lat 12 czy 13, odwiedziła Przesiemieńce i Warszawę, gdzie byłem uczniem gimnazjalnym. Była to wówczas bardzo miła, ożywiona i elegancka panienka, której jako starszy od niej, gorliwie asystowałem i nawet usiłowałem flirtować. Otóż wuj Władysław Targoński, wobec praw wydanych po 1863 r., nie mogąc nabyć własności ziemskiej w gub. witebskiej, skąd pochodził, czy w ogóle na kresach wschodnich, kupił pod Smoleńskiem majątek Niwiszcze, z pięknym dworem, ogrodem, oficynami i od r. 1888 zamieszkał tam z żoną i jedyną córką, Heleną, która tam też wyszła za ziemianina z Mohylewsczyny, Jerzego Korlińskiego i tu czekała się syna Władysława (obecnie adwokata w Wilnie). W tej pańskiej rezydencji można było przyjemnie spędzać całe tygodnie, korzystała też z tego ciotka Lutkiewiczowa, ja też odwiedzałem chętnie niedaleko od siebie położone Niwiszcze i Kaczanowo.

Pewnego lata byłem właśnie w Kaczanowie, w którym bawiła też ciotka Lutkiewiczowa, gdy raptem doszła nas depesza, że Lutkiewicz zasłabł nagle w jakimś majątku na Podolu, gdzie odbierał jakieś drzewo dla kolei, której był urzędnikiem. Zastaliśmy wuja, złożonego chorobą w jakimś dworze. Ciotka zaraz po przyjeździe weszła do pokoju, gdzie leżał chory, ja zostałem w przedpokoju. O tym, żem towarzyszył ciotce w podróży, a nawet żem był w Kaczanowie, wuj Lutkiewicz wcale nie wiedział, zdziwiło więc zarówno ciotkę, jak i mnie, że pierwsze słowa wuja do żony były: „A gdzież jest Józio?” Wuja przewieźliśmy do Warszawy i tu po jakiś kilku czy kilkunastu miesiącach zacy ten i lubiany przez wszystkich mąż zmarł. Dla ciotki śmierć męża, który jako urzędnik kontraktowy, nie miał prawa do emerytury, była wielkim ciosem nie tylko moralnym, ale i materialnym. Przez znajomych udało jej się dostać stanowisko administratorki domu hr. Komara (Marszałkowska, róg Świętokrzyskiej). Na tym stanowisku poznała ona lokatora tego domu, zamożnego starego kawalera, pułkownika na emeryturze, Narcyza Maszewskiego, który się w niej zakochał i po upływie roku od śmierci Lutkiewicza ożenił się z nią.

Przed wyjazdem w r. 1887 do Warszawy zawarłem, jak to pisałem wyżej, umowę z rodziną, zrzekając się na rzecz matki, siostry, szwagra i siostrzenicy wszystkich swych praw do Przesiemieniec za bardzo skromną sumę pieniędzy i zrzeczenie się przez nich praw do Buławek. Przed otrzy-

¹ „Gazeta Warszawska” 1932, nr 283, 14.09.

maniem jednak wyznaczonej sumy umowa została rozwiązana. Stosunek matki mojej z zięciem, Ksawerym Bębnowskim, był zawsze dobry, ale nagle całkowicie się zmienił. Matka moja była nader pobożna, co dzień jeździła do Połocka do kościoła, gdzie wysłuchiwała mszy św. i komunikowała. Ota- czała też matka moja wielkim szacunkiem duchowieństwo. Około r. 1888 był w Połocku wikarym ksiądz, którego nazwiska nie pamiętam, ale który często bywał u matki mojej w Przesiemieńcach, zdarzało się, że przyjeżdżał nawet podchmielony. Matka moja przyjmowała go zawsze z najwyższym szacunkiem, ale gdy przyjeżdżał podchmielony układała go jak chorego spać. Otóż Ksawery Bębnowski, jakim to zauważył, traktował tego księdza niegrzecznie, nawet w obecności matki. Pamiętam np., że pewnego razu, gdy matka moja przechadzała się po pokojach przesiemienieckich z księ- dzem wikarym, wszedł do tych pokoiw Ksawery i przeszedł pośpiesznie między matką a księdzem, nie witając się z nimi wcale. Widziałem w tym brak szacunku dla matki i byłem oburzony, ale powstrzymywałem się od wszelkich uwag. Nie wiem, co zaszło potem, dość, że po kilku miesiącach pobytu mego w Warszawie matka moja porzuciła Przesiemieńce i przy- jechała do mnie nie chcąc mieszkać z Bębnowskimi. Oczywiście umowa została zerwana, co było tym łatwiejsze, że Bębnowscy przenieśli się osta- tecznie do nowo zbudowanego domu w Nowym Dubieńcu i zamieszkali tam ze starym Bębnowskim. Ja z matką pozostaliśmy właścicielami głów- nego funduszu, wydzielając Bębnowskim na własność przeszło trzecią część Przesiemieniec. W ten sposób zostałem znowu właścicielem rodzi- mych Przesiemieniec. Nikt wówczas nie przypuszczał, że minie zaledwie kilkanaście lat i przyjdą bolszewicy, skonfiskują Przesiemieńce, które nie będą ani moje, ani Bębnowskich.

Zaszłe zmiany nie zmieniły wcale moich planów życiowych. Posta- nowiłem zostać w Warszawie z matką. Przesiemieńce zaś wydzierżawić. Znalazł się i kandydat na dzierżawcę, w osobie brata mojej matki, Józefa Targońskiego.

Z lat mojego dzieciństwa przypominam go sobie jako studenta Insty- tutu Rolniczego w Hnykowkach. Imponował mi wówczas swym strojem (coś w rodzaju obecnego frencza⁶²) i śpiewem przedpowstaniowej piosenki „Pod chorągiew, pod cechową”. W parę lat potem wraz z większością kole- gów wuj Józef wstąpił do partii powstańców. Ujęty z bronią w rękę, skazany był jako nieletni, tylko na wygnanie do gub. ołonieckiej.

Uwolniony z wygnania po śmierci matki wrócił do kraju. Starsze ro- dzeństwo, które już było „urządzone”, przy podziale majątku przepisało

⁶² Frencz, kurtka wojskowa z czterema dużymi naszytymi kieszeniami. Od nazwiska feldmarszałka brytyjskiego z czasów I wojny światowej Johna D. Frencha (1852–1925).

znaczne ustępstwa na rzecz brata Józefa i siostry Konstancji, Józef został gospodarzem majątku głównego, Helenczyn, położonego 10 kilometrów od miasta powiatowego Srebień (gub. witebskiej).

W Helenczynie gospodarował nieszczególnie, ale oddaliśmy mu chętnie Przesiemienie w dzierżawę. Przyjechał do Przesiemieniec z osobą, którym wszystkim jako żonę przedstawiał, ale z którą ślubu wziąć nie mógł, bo miał w Rosji prawowitą małżonkę, Rosjanę. W Przesiemieniach zamieszkał z kilkoletnią córeczką swoją i „żony”, Krysia.

Po przyjeździe matki do Warszawy wynająłem sobie mieszkanie, w którym też ulokowała się redakcja „Głosu” (Nowy Świat 21)⁶³. Finanse tego pisma były wciąż bardzo słabe, chociaż znajdowali się wciąż ludzie, którzy przychodzili z pomocą i zbierali się nawet do ostatecznego uregulowania jej interesów. Bezpłatne mieszkanie, no i bezpłatne kasjerstwo moje były tu niewątpliwie ułatwieniem.

Zerwanie umowy co do Przesiemieniec, nie zerwało bynajmniej naszych stosunków z Bębnowskimi. W parę lat potem, gdy nadszedł czas nauki dla małej Helenki Bębnowskiej, zamieszkała ona przy nas w Warszawie i uczyła się na tzw. „kompletach”.

Dla mnie mieszkanie z matką było wielką przyjemnością. Nigdy przedtem, ani potem nikt mnie taką troskliwością nie otaczał, jak matka w Warszawie. O którejkolwiek godzinie wracałem na noc do domu, znajdowałem zawsze gorącą herbatę, starannie w poduszkach przechowaną. Była to wyśmienita herbata, bo matka na herbacie się znała i starała się całkowicie do gustów moich zastosować. A kiedy byłem czymś wzruszony lub trochę niezdrów, to spoglądała na mnie z nieopisaną wprost czułością, to jej spojrzenie utkwilo mi na wieki w pamięci. Uchodziłem za dobrego syna, ale po jej śmierci zrozumiałem, że nie odpłacałem jej taką miłością, o jakiej mówiły jej oczy.

XIII

Roman Dmowski^{64k}

Wr. 1891 zaczął stale pisywać do „Głosu” człowiek, który został niebawem bardzo wpływowym członkiem redakcji, następnie zaś wspólnie z Popławskim i Zygmuntem Balickim stanął na czele ruchu demokratyczno-narodowego (potem „narodowego”), aż wreszcie odegrał ważną rolę w życiu

⁶³ Redakcja przeniosła się na ulicę Nowy Świat w 1890 r. z ul. Wareckiej 9 i działała tam do czasu zawieszenia pisma w roku 1894.

⁶⁴ Roman Dmowski (1864–1939), współzałożyciel i przywódca Narodowej Demokracji, pisarz polityczny, czołowy ideolog polskiego nacjonalizmu. Od 1893 r. przywódca obozu

narodu i położył ogromne dla Polski zasługi. W chwili nawiązania z nami bliższych stosunków, był to 26-letni młodzieniec, który właśnie ukończył wydział przyrodniczy uniwersytetu warszawskiego. Jako student narodowo usposobiony brał udział w robocie oświatowej, znał się z Brzezińskim, a potem zapragnął poznać się z Popławskim, niejako przywódcą całego ruchu. Pochodził z rodziny drobnoszlacheckiej, rzemieślniczej. Ojciec jego pod koniec życia zbudował sobie kamienicę na krańcach Pragi, przy ul. Wołowej, pod rogateką grochowską. Dom ten nabrał zupełnie innej, wcale znacznej wartości, z chwilą gdy w wiele lat później zbudowano most Poniatowskiego.

Rodzice i bracia kochali Romana i, jak mi się zdaje, uważali go za bardzo zdolnego i wiele po nim oczekiwali. Roman też był przywiązany do rodziny, zwłaszcza zaś kochał i wysoko cenił matkę swoją, kobietę istotnie wielce szanowaną i z wyższymi aspiracjami. Mieszkał u rodziców i późnym wieczorem wracał z Warszawy do domu, do którego drogę miał daleką, jeżeli się uprzytomni, że nie było wówczas mostu Poniatowskiego, ani tramwajów i autobusów. Opowiadał wesoło o tych swoich peregrynacjach i dużo z tych opowieści zostało mi w pamięci. W domu rodziców Romana mieszkał dorożkarz, który wracał z Warszawy późnym wieczorem i zdarzało się dość często, że w drodze powrotnej spotykał Romana na moście Kierbedzia i proponował, że go odwiezie. Roman oświadczał, że zobaczyć musi przede wszystkim, czy ma na to pieniądze. Dorożkarz odpowiadał z oburzeniem „E, pan Dmowski by nie miał, rubla nie mówię, ale dwóch złotych”.

Roman opowiadał to doskonale oddając gwarę i intonację dorożkarza, zaśmiewaliśmy się też z tych opowiadań. Znał w ogóle bardzo dobrze życie

narodowego, od 1888 r. członek Zetu, od 1889 r. Ligi Polskiej, którą w 1893 r. wraz z Z. Bałlickim przekształcił w Ligę Narodową. Założyciel i wydawca „Przeglądu Współczesnego”. W 1903 r. ukazała się programowa broszura *Myśli nowoczesnego Polaka*, w której przedstawił program Ligi Narodowej – solidaryzm społeczny i nacjonalizm. Od 1905 r. postulował połączenie wszystkich ziem polskich pod protektoratem Rosji i autonomię dla Królestwa Polskiego. Propagował walkę z ruchem socjalistycznym i antysemityzm. Twórca orientacji antyniemieckiej, przed I wojną światową, łączył rozwiązanie sprawy polskiej w sojuszu z Rosją, od 1917 r. z państwami zachodnimi. W latach 1907–1909 poseł do rosyjskiej II i III Dumy Państwowej – prezes Koła Polskiego. W latach 1914–1915 prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Warszawie i Piotrogradzie. W latach 1917–1919 twórca i przewodniczący Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. W 1919 r. delegat Polski na paryską konferencję pokojową. Wraz z I. Paderewskim podpisał w imieniu Polski traktat wersalski. W latach 1919–1922 poseł na sejm, w 1923 r. minister spraw zagranicznych. Przeciwnik J. Piłsudskiego, po przewrocie majowym w stałej opozycji do obozu rządowego. W 1926 r. założył Obóz Wielkiej Polski, a po jego likwidacji wywierał istotny wpływ na działalność Stronnictwa Narodowego. Napisał m.in.: *Niemcy, Rosja i kwestia polska* (1908), *Polityka polska i odbudowanie państwa polskiego* (1925), *Kościół, naród, państwo* (1927), *Świat powojenny i Polska* (1931), ponadto powieści opublikowane pod pseudonimem Kazimierz Wybranowski: *W połowie drogi i Dziedzictwo* (1931).

^k „Gazeta Warszawska”, nr 285; 15.09.

uliczne Warszawy i warszawskie typy uliczne, nazywaliśmy go też żartobliwie „Ignacem”, co wziął za pseudonim dla swych artykułów w „Głosie”, podpisując je Diego Igenez. Opowiadał też nader zabawne przypadki z życia studentów uniwersytetu. Zdarzało się, że grono studentów po wesoło spędzonym wieczorku z bardzo zdolnym, ale lubiącym kieliszek profesorem fizjologii Nawrockim⁶⁵, odprowadzało go do domu wchodząc na schody dzwoniło do wszystkich mieszkań. Lokatorzy wysypywali się na schody i zobaczywszy profesora, otoczonego młodzieżą, wołali: „a ty, stary pijusie, już znowu awantury wyprawiasz!”

W ogóle Dmowski był wesoły i dowcipny i lubił różne „kawały”. Pamiętam taką scenkę. Do redakcji przyszedł Dmowski, a wkrótce po nim wpadł też wspólny znajomy, Stanisław Kościński⁶⁶, przezywany Biskupem. Wówczas Dmowski wymyślił jakiś sposób, aby posłać woźnego do skrzynki redakcyjnej i oto niebawem woźny wręczył mi jakieś pisma i list, podpisane przez jakąś niewiastę, a zwracający się do redakcji ze skargą na jednego z naszych współpracowników, w którym pisała: „Na imię ma Stanisław, nazwiska nie pamiętam, bo mi nie powiedział, ale z brodą”. Ów współpracownik uwiódł ją i boleje okropnie, że nieprawe jej dziecko „jeszcze świata bożego nie widziało, a już ma ojca łajdaka”. W końcu matka prosi o potrącenie na jej dobro 50 rubli miesięcznie z zarobku współpracownika. List mógł dotyczyć Kościńskiego, więc po przeczytaniu podał mu go. „Biskup” zmienił się ogromnie po zapoznaniu się z treścią listu, ale po chwili oskarżył Dmowskiego o autorstwo. Domyśl Biskupa okazał się trafny. Dmowski przyznał się do autorstwa i śmieliśmy się wszyscy z listu, który wybornie naśladował styl i język takiej „uwiedzionej”. Opowiadając tę historię innym kolegom, Dmowski zaznaczył, że ja, który wówczas spełniałem rolę kasjera redakcji, oburzyłem się głównie na to, że ktoś mógł przypuszczać, że naszemu współpracownikowi można z zarobku odtrącić 50 rubli miesięcznie.

⁶⁵ Feliks Franciszek Nawrocki (1838–1902), lekarz fizjolog. Od 1868 r. profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Jeden z pionierów doświadczalnego kierunku w polskiej fizjologii. Badania m.in. fizjologii serca i naczyń krwionośnych, ośrodków psychosomatycznych w korze mózgowej, fizjologii wydzielania potu i śliny.

⁶⁶ Stanisław Kościński (1864–1933), działacz Ligi Narodowej, w 1886 r. znalazł się w gronie współzałożycieli Zet-u. Studiował na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego i prowadził ożywioną działalność polityczną – zakładał oddział Zetu-u w Odesie i spełniał funkcję łącznika Ligi Polskiej na obszarze całego kraju. Aktywny w redakcji „Głosu”, współorganizował manifestacje trzecimajowe w 1891 r. Aresztowany i skazany na opuszczenie granic Królestwa Polskiego. Na emigracji we Lwowie, następnie w Genewie, gdzie brał udział w 1895 r. z zebraniu Rady Ligi Narodowej. Następnie w Paryżu w 1898 r. był członkiem Komitetu Mickiewiczowskiego. Powrócił do Lwowa i objął posadę sekretarza Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Od 1905 r. pomagał Lidze w kolportowaniu „Przeglądu Narodowego” i „Polaka”. W niepodległej Polsce wycofał się z życia politycznego.

Ceniony za swój talent pisarski, lubiany zaś za wesoły i miły charakter, Dmowski niedługo stał się ulubieńcem całej redakcji. Jakkolwiek zbliżałem się na ogół z ludźmi nie tak bardzo łatwo, zostałem z nim na całe życie na „ty”, najprędzej jednak zaprzyjaźnił się z Popławskim, z którym stanowić zaczęli niebawem nierozłączną parę, na zawsze z sobą zgodną.

XIV

Nowi przybysze

„Głos”, w odróżnieniu od innych współczesnych mu tygodników, poświęcał dużo miejsca sprawom życia prowincjonalnego, nie też dziwnego, że posiadał sporo stałych korespondentów. Do rzędu najlepszych i najżywszych z pośród nich należał p. Antoni Wiśniewski z Łodzi, piszący pod pseudonimem Stanisława Bieniasa, wziętym z imienia i panieńskiego nazwiska żony. Czym trudnił się w Łodzi poza korespondencją, nie pamiętam. Wiedziałem tylko o nim, że odsiadywał więzienie za jakąś sprawę polityczną, jednocześnie z Mieczysławem Brzezińskim. O żonie Wiśniewskiego kursowała anegdota, że zapędziła do pracy męża słowami: „Ty wałkoniu, nie czytaj, a pisz, bo za czytanie nikt nie płaci”.

W kilka lat po moim przybyciu do Warszawy, Wiśniewski przeniósł się też do stolicy – nie wiem, z jakiego właściwie powodu. Bywał częstym gościem w redakcji, i ta właśnie okoliczność stała się powodem faktu, który był potem bardzo dla nas przykry. Powstał projekt wspólnej fotografii redakcyjnej i gdy właśnie ruszaliśmy z redakcji do fotografa, spotkaliśmy idącego do redakcji Wiśniewskiego. Ktoś mu powiedział, co zamierzamy zrobić i zaproponował mu udział, i tak znalazł się na fotografii on w gronie redakcji, choć do niej właściwie nigdy nie należał.

Praca jego w Warszawie była o wiele mniej korzystna dla redakcji, niż w Łodzi. Sam on okazał się niebawem nieprzyjemnym, a nawet kompromitującym współpracownikiem z powodu nadmiernego pociągu do wódki. Gdy tylko przyszedł do kogoś z nas, zaraz pod jakimś pozorem dopominał się o kieliszeczek. Moja służąca nazywała go „ten pan, co tak lubi wódkę”. Zdarzały się przypadki wyłudzenia i wypraszenia pieniędzy na gorzałkę, zastawiania w tym samym celu cudzych książek itp. Ja podniosłem nawet sprawę usunięcia go z redakcji, ale do tego niestety nie doszło. Na razie zadowoliliśmy się tym, że zaczął w redakcji bywać coraz rzadziej.

W późniejszych latach pobytu mojego w redakcji „Głosu” przybył do Warszawy brat młodszy Bohusza i p. Popławskiej, Antoni

¹ „Gazeta Warszawska” 1932, nr 286; 16.09.

Potocki⁶⁷. Dokuczył mu pobyt w gimnazjum w Mińsku Litewskim, porzucił więc je przed ukończeniem i przybył do Warszawy. Był to zdolny młodzieniec, obdarzony istotnym talentem literackim, tak, że już po kilku miesiącach pobytu w Warszawie wydał tomik wcale dobrych nowel („Małgosia i my”). Pieszczony i wysławiany przez rodzinę, nie wyrobił w sobie tego kultu dla wielkich idei, które były busolą w życiu Bohusza i innych członków redakcji „Głosu”, natomiast miał wysokie mniemanie o sobie i swoich sprawach. z tych względów nie był to dobry wzór dla młodzieży. Był też bardzo kochliwy i miał ciągle historie z niewiastami, toteż bardzo młodo ożenił się niedługo w Warszawie, a w lat parę potem rozwiódł się z żoną i ożenił w Krakowie po raz drugi. Zanim wybrał się do Krakowa na studia na wydziale literackim, pracował po trosze w „Głosie” i dawał korepetycje.

Dmowski lubił opowiadać w naszym gronie o zaliczkach przez Antka Potockiego w „Głosie” otrzymywanych. Przychodził on do redakcji i prosił mnie, jako kasjera pisma o zaliczkę. Pytam go, na co mu potrzebne pieniądze i dowiaduję się, że musi jechać tramwajem na Pragę, na korepetycję. „No to masz pan 10 groszy”, odpowiadam. „Ależ, panie”, woła Potocki oburzony, „przecież z 10 groszami nie mogę być nawet pewny tramwaju, wszystkie miejsca w II klasie będą zajęte, a w I klasie bilet kosztuje 14 groszy”. „Ma pan rację”, odpowiadam mu i dodaję jeszcze 4 grosze. Takie sceny istotnie bywały, ale zaznaczyć trzeba, że gdy większość współpracowników redakcji nie mogła doczekać się wypłaty należności Antek Potocki „był zawsze przebrany” i brał wciąż zaliczki.

Przybył potem do Warszawy drugi również brat Bohusza, Ksawery, który był urzędnikiem kolei w Mińsku Litewskim i stałym korespondentem „Głosu”. Był to człowiek poważniejszy, umiejący się wypisać, ale nie był to materiał na wybitnego dziennikarza. Dostał też niebawem jakąś posadę na kolei, ale niedługo potem zmarł.

XV

Demonstracja 3 maja

Duży rozgłos miała, o czym już pisałem wyżej, sprawa napisu na wieńcu, złożonym na trumnie Mickiewicza: „Mierz siły na zamiary”. Do następnego, jeszcze głośniejszego wystąpienia, dała okazję setna rocznica Konstytucji 3 Maja. Inicjatywa tego obchodu wyszła od Dmowskiego. On też stał na czele

⁶⁷ Antoni Potocki (1867–1939), krytyk literacki, przedstawiciel impresjonizmu w krytyce literackiej Młodej Polski. Od 1894 r. w Paryżu, m.in. redaktor wydawnictwa albumowego *La Polotne contemporaine*. Główne dzieło *Polska literatura współczesna* (t. 1–2 1911–1912) obejmuje okres 1860–1910. Pisał również prace o malarstwie.

przygotowań do obchodu rocznicy, który opinia publiczna przypisywała redakcji „Głosu”. Pisma codzienne zmówiły się i wystąpiły wspólnie przeciwko obchodowi, studenci urządzili najścia na redakcje i redaktorów za wystąpienie spoliczkowali. Marian Bohusz zamieścił wówczas w „Głosie” felieton („Bez obłudy”), w którym opowiadał zabawną historyjkę o tym, jak ktoś chciał pojechać za granicę i wezwał przez ogłoszenie tych, którzy by chcieli mu towarzyszyć, a tymczasem zaczęli się do niego zgłaszać ludzie, którzy przychodzili oznajmić, że oni za granicę się nie wybierają. Cała inteligentna Warszawa wiedziała, o co felietoniście chodziło, młodzi zachwycali się felietonem, starsi zaczęli się obawiać ruchu, który wychodzi na tak niebezpieczne, ich zdaniem tory.

Obchód doszedł do skutku, ale był, jak sobie teraz zdaję sprawę, bardzo skromny. Na mszy żałobnej, zakupionej przez jakąś fikcyjną osobę w katedrze, zebrała się stosunkowo nieliczna ilość ludzi, przeważnie młodych, którzy po nabożeństwie udali się pochodem. W pierwszej parze szli Popławski z Dmowskim. Pochód szedł przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie, do Ogrodu Botanicznego. Po 3 maja 1791 zamierzano wybudować tam świątynię pamiątkową i założono nawet fundamenty, a raczej ich zawiązek. Na ten zabytek pamiątkowy rzuciliśmy kwiaty.

Mieliśmy już wracać do Warszawy, gdy nadjechał oberpolicmajster, skrzyczał nas po rosyjsku i kazał się rozejść. Wobec skoncentrowania policji trzeba się było podzielić na mniejsze grupy. Jedna z nich udała się do Saskiego Ogrodu i tam nawet była aresztowana.

Brałem udział w obchodach różnych świąt narodowych, jak obecnie w niepodległej Polsce bywa często spełnieniem tylko obowiązkowych formalności. Ale całkiem czymś innym było świętowanie w Warszawie ówczesnej: za udział w świetcie zakazanym można było dostać się do aresztu. Konstytucja 3 Maja 1891 była dla jej uczestników istotnym pokrzepieniem ducha, była niejako moralnym wyprostowaniem się, porzuceniem na czas jakiś przynajmniej karnej postawy poddańczej. Wrażenie jakby dumy, jakby siły, pozostało na dłużej w duszach naszych.

XVI

Roman, Boś i Lilek^m

Po manifestacji 3 Maja powiększyła się znacznie liczba rewizji wśród znajomych i kolegów. Wybitną rolę w tych wypadkach odegrały denuncjacje galicyjskiej policji politycznej, przeważnie do narodowości polskiej należącej.

^m „Gazeta Warszawska” 1932, nr 287; 17.09.

Oprócz dziennikarzy i literatów, miałem wówczas w Warszawie dużo znajomych z najrozmaitszych zawodów. Spora garstka nas widziała się niemal codziennie na podwieczorkach w filii cukierni Lourse'a⁶⁸ na Marszałkowskiej. Piliśmy kawę czarną lub herbatę i gawędziliśmy sobie wcale zajmująco. Do najstarszych gości cukierni należeli między innymi Boś i Lilek, o których muszę tu trochę wspomnieć.

Bolesław Hirszfeld (zwany Bosiem), syn zamożnej rodziny, inżynier z wykształcenia, był właścicielem instytutu wód mineralnych przy ulicy Grzybowskiej, wychodzącego do ogródka, łączącego się z Ogrodem Saskim. Latem przychodziły tu tłumy dla picia wód przy dźwiękach orkiestry. Bardzo gorliwie zajmował się Boś oświatą ludową pod głównym kierownictwem Brzezińskiego. Chętnie też dawał pieniądze na cele oświatowe i w ogóle społeczne. Wielu też z młodzieży współczesnej zawdzięczało jego hojności możliwość kształcenia się w wyższych zakładach. Często brali też udział w rozmaitych przedsięwzięciach społecznych i politycznych, odznaczając się odwagą i przedsiębiorczością.

Beniamin Liliensztern zwany „Lilek – Motylek”, był też bardzo sympatycznym i wesołym młodzieńcem. Był on kolegą gimnazjalnym Dmowskiego w III gimn. warszawskim (na ulicy Berga, dziś Traugutta). Maturę uzyskał w Płocku, potem wyjechał do Zurychu, gdzie skończył Politechnikę.

Kiedy go poznałem, miał on tylko matkę i był współwłaścicielem fabryki tytoniu Bünna i S-ki na ul. Krochmalnej. Mieszkał on w domu fabryki i w domu tym mógł łatwo urządzać jakieś zebranie, przenocować jakiegokolwiek uciekiniera, przechować paczkę książek lub czasopism.

Do Cytadeli dostał się Lilek w 1882 (w oryginale 1982) r. w sprawie Centralnego Związku Młodzieży i przemycania przez jego członków do Kongresówki książek i czasopism. Po śledztwie skazany został na wygnanie administracyjne do Rosji Północnej.

W tymże czasie mniej więcej aresztowany został Boś Hirszfeld za udział w demonstracji 3 Maja 1891, był więziony w Cytadeli po czym skazany na wygnanie administracyjne do Rygi. Żałowaliśmy Bosia i Lilka gdy ich aresztowano, lubiliśmy bowiem ich i szanowaliśmy, ale większe wrażenie wywarła wieść o aresztowaniu Romana Dmowskiego, bo wówczas już odgrywał on rolę w pewnej mierze wodza. W r. 1892 wyjechał on zagranicę, bo przez całe swe życie uważał za pożyteczne podróże, zaznajamiające go osobiście z życiem

⁶⁸ Cukiernia Lourse'a założona w 1821 r. przez Szwajcara Wawrzyńca (Laurent) Lourse'a (1782–1844) przy ul. Miodowej, zwana paryską. Firma była jedną z pierwszych spółek L. Lourse Camp. W 1883 r. otwarto nową cukiernię w gmachu Teatru Wielkiego, przeniesioną w 1873 r. do Hotelu Europejskiego, gdzie działała do wybuchu powstania warszawskiego. W 1875 r. firmę przejął J. Zamboni, który założył szereg filii. Cukiernia przy ul. Marszałkowskiej powstała w 1894 r. i miała wnętrze w stylu Ludwika XV.

świata. W drodze powrotnej aresztowano go na granicy i osadzono w Cytadeli. Dmowski był uprzedzony o aresztowaniu i, oczywiście, nic przy nim nie znalaziono. W początku r. 1893 został zwolniony za kaucją i skorzystał z wolności dla reorganizacji Ligi Polskiej na Narodową, której władze główne przebywały w kraju. Przełom organizacyjny odbył się bez wstrząśnień, wszyscy niemal zgodzili się na reorganizację, która zapewniła większą żywotność Lidze.

Pod koniec tegoż roku Dmowski skazany został na wygnanie do tzw. „ostiejskich prowincji”. Prosił o wyznaczenie mu Libawy, ale tej mu odmówiono, jako portu wojennego i wybrał wówczas Mitawę.

XVII

Wysłanie z Warszawy

Po szeregu rewizji i aresztowań, o których wspomniałem wyżej, policja polityczna przypominała sobie wreszcie i o mnie. Jak to pisałem w jednym z rozdziałów poprzednich, kiedy mi się kończył termin wygnania na Syberii, nie zawiadomiono mnie wcale o zakazie mieszkania przynajmniej jeszcze przez parę lat w Królestwie, jakkolwiek zwykle zakaz taki względem Polaków stosowano. Z tego właśnie powodu kolega mój z wygnania, Tadeusz Balicki, nie mógł zostać w Kongresówce i wrócił na Syberię do pracy przy budowie syberyjskiej drogi wodnej. Zdarzały się jednak wypadki, że byli mieszkańcy mieszkali sobie w Warszawie, tolerowani całkowicie przez policję. Tak np. było z Więckowskim, który po kilku latach Syberii Wschodniej, mieszkał swobodnie najprzód w Warszawie, a potem w Petersburgu.

Wszystkie lokale redakcyjne „Głosu” były obskurne lub skromne. Aż wreszcie wynająłem sobie pierwsze porządne mieszkanie w Warszawie, przy ulicy Smolnej Dolnej. Cieszyłem się, że każde z nas tj. ja, matka moja i siostrzenica Helena Bębnowska i redakcja „Głosu” będziemy mieli przyzwoity lokal. Matka z siostrzenicą były już na wakacjach, ja zaś zostałem jeszcze w Warszawie i załatwiałem właśnie przeprowadzkę, gdy raptem ogłoszono mi, że nie mam prawa mieszkać w Warszawie, chociaż ten wyrok nie był mi ogłoszony przed wyjazdem moim z Syberii i chociaż w ciągu kilku lat nie stosowano go do mnie. Zakomunikowano mi zawczasu, że władze warszawskie znieść tego zakazu, jako wydanego z Najwyższego (tj. cesarskiego) rozkazu, nie mogą. Pojechałem najprzód do Nowego Dubieńca, żeby prosić matkę, by wróciła do Warszawy i tam zajęła się mieszkaniem, które musiałem zostawić mniej więcej na Bożej opiece. Stamtąd zaś pojechałem do Petersburga w nadziei, dość wątpliwej, że może się da w jakiś sposób uzyskać prawo powrotu do Warszawy. W razie niepomyślnym trzeba by obmyślać nowy plan życia, do czego nie miałem żadnej ochoty.

W Petersburgu¹ miałem dwóch dawnych znajomych, Aleksandra Więckiego i Erazma Kobylańskiego, o którego aresztowaniu w Granicy pisałem wyżej. Po odbyciu kary w więzieniu Kresty, Kobylański przebywał stale w Petersburgu, jakoś nie turbowany przez policję. Uważałem go za spryciarza w tych sprawach, toteż udałem się głównie do niego, do czego, jeśli się nie mylę, i Więckowski mnie zachęcał.

Okazało się, że w 3 wydziale kancelarii Jego Cesarskiej Mości, w tym centrum policji politycznej w Rosji Kobylański posiada znajomego oficera żandarmskiego o polskim nazwisku (bodaj że Siekierzyńskiego), który chętnie robi rozmaite ułatwienia protegowanym Kobylańskiego. Oficer żandarmerii, z którym spotkałem się w mieszkaniu Kobylańskiego, okazał się istotnie bardzo uprzejmym. Zasięgnął on informacji w tym 3 wydziale i powiedział, że nic tam właściwie przeciwko mnie nie mają i że nie stawiano by mi przeszkód do zamieszkania w Warszawie, gdyby istniejący zakaz cesarski został cofnięty. Nie było więc innej drogi, jak podać prośbę do cesarza, tak też zrobiłem i niebawem wróciłem do Warszawy.

W czasie mego pobytu w Petersburgu Kobylański opowiedział mi szczegółowo o swoim aresztowaniu w lipcu 1890 na stacji Granica i o sprawie, jaką miał z tego powodu. Pisałem o tym wyżej, w rozdziale poświęconym Kobylańskiemu. Po wyjeździe z Petersburga, już się z nim nie spotkałem w życiu. Słyszałem tylko, że odziedziczył po kimś jakąś posiadłość na Wołyniu i tam do śmierci swej mieszkał.

DOPISEK DO ROZDZIAŁU

Rozdział powyższy moich wspomnień był już napisany, gdy wyszedł z druku w początku marca 1932 zeszyt 3 (11) tomu V czasopisma „Niepodległość”, w którym w dziale Miscellanea p. Jan Krzesławski⁶⁹ zamieścił artykuł pt. „Memoriał więźnia politycznego z 1890 r.”

W artykuliku tym autor utrzymuje, że aresztowany w lipcu 1890 r. na stacji Granica z paszportem Albina Rajskiego, Erazm Kobylański, po osadzeniu w X Pawilonie Cytadeli warszawskiej, już po drugim badaniu „wyrażał gotowość powiedzenia wszystkiego, co mu było wiadome”. Zaproponowano mu wówczas, aby opisał dokładnie swe polityczne poglądy, jak również swą

⁶⁹ Jan Krzesławski, właściwie Jan Cynarski (1882–1943), działacz socjalistyczny, historyk. W latach 1904–1906 w PPS, 1907–1908 w PPS-Lewicy. 1909–1912 w PPS, następnie 1912–1914 w PPS – Opozycji. 1914–1915 w Legionach Polskich. Od 1916 r. przewodniczący Polskiego Związku Nauczycieli. Od 1927 r. członek ZG TUR. W latach 1935–1939 współredaktor „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”. W 1939 r. w PPS–WRN, 1940–1941 w grupie Barykada Wolności, następnie w PS. Aresztowany w 1943 r., zginął w obozie w Oświęcimiu.

polityczną działalność wśród emigracji polskiej i rosyjskiej, nie krępując go ani co do formy, ani co do rozmiarów opracowania. Rezultatem tej propozycji był memoriał w języku rosyjskim (Dokładnaja zapiska o polskich i rosyjskich emigracyjnych soobszczestwach i o znaczeniu polskowo woprosa wo wnutrennej i wnieszniej politikie Rossii). Memoriał ten wydrukowany był w niewielkiej zapewne ilości egzemplarzy dla użytku jedynie władz rosyjskich w formie 62 stronicowej broszury. Po rewolucji 1917 jeden z egzemplarzy tego memoriału, jak pisze p. Krzesławski, „dostał się w ręce jednego z działaczy polskich, czemu zawdzięczamy możliwość zaznajomienia się z nim”.

W memoriale tym – jak zapewnia Krzesławski – Kobylański oświadcza, że się rozczarował co do działalności kół emigracyjnych, że jest zwolennikiem zgody polsko-rosyjskiej itd. Pisze też podobno o kołach emigracyjnych, i wiele o antyrosyjskiej działalności Austrii. P. Krzesławski nie żywi żadnej wątpliwości co do zdrady Kobylańskiego, zaznacza jednak, że w rozwlekłym swym memoriale przemilcza wiele znacznych stąd innych faktów swojej i towarzyszy działalności antyrosyjskiej i że zaprzecza takim niewątpliwym faktom, jak że Jeż był autorem znanej broszury o „Skarbie Narodowym”.

O memoriale Kobylańskiego dowiedziałem się po raz pierwszy z artykułiku p. Krzesławskiego. Stwierdzić tylko mogę, że nikt z nas, którzy najbliżej stykaliśmy się z Kobylańskim przed aresztowaniem go w r. 1890, w czasie późniejszych aresztowań i badań nie miał żadnego powodu do posądzania Kobylańskiego, iż mu zeznaniami swymi zaszkodził.

Nasuwa mi się myśl, że Kobylański napisał swój memoriał w ten sposób, żeby siebie ratować, a innym nie szkodzić.

Sprawę rozwiązać by mógł tylko ten, kto by dokładnie poznawszy działalność Kobylańskiego i jego współtowarzyszy, przestudiował gruntownie jego memoriał.

XVIII

Rocznica Kilińskiego⁷⁰ⁿ

Z biegiem czasu interesy „Głosu”, aczkolwiek nigdy nie świetne, jako tako się uregulowały, pismo zdobyło sobie wielką sympatię młodzieży, a nawet szacunek i pewne uznanie u przedstawicieli innych obozów. Przy-

ⁿ „Gazeta Warszawska” 1932, nr 291; 21.09.

⁷⁰ Manifestacja miała miejsce 17 kwietnia 1894 r. ku czci Jana Kilińskiego oraz insurekcji warszawskiej 1794 r. „Kilińszczyzna” była kulminacją nastrojów patriotycznych i antycarskich. W zorganizowaniu manifestacji wielką rolę odegrało środowisko „Głosu”. Aresztowany został redaktor Józef Karol Potocki.

pominam sobie, że w „Słowie”⁷¹ ukazał się był artykuł, w którym autor nie zgadzając się z naszymi teoriami, zaznaczał jednak ich szczerość i podkreślał naszą młodzieńczą dumę i szlachetność. Organizacja polityczna, której byliśmy wyrazicielami, rosła też i rozwijała się. Jednocześnie rozrastał się i rozwijał Związek Młodzieży Polskiej („Zet”), który był niejako klasą wstępną, z której przechodzono do Ligi.

Nadszedł okres setnych rocznic ostatnich usiłowań uratowania Rzeczypospolitej, okres, budzący znowu różnice wskazań politycznych. Wspomnieliśmy już wyżej o obchodzie setnej rocznicy Konstytucji 3 Maja, drogiej ogółowi jako świadectwo, że Polska gotowa była rozstać się z zakorzenionymi wadami swymi i wprowadzić w życie potrzebne reformy. Nadszedł i rok 1894, w którym przypadała tak ważna rocznica, jak powstanie Kilińskiego, świadcząca że niepodległa Rzeczpospolita była ojczyzną nie tylko szlachty i że rzemieślnicy też gotowi byli życie jej swoje oddawać. Warszawa szczególnie rocznicę tę ceniła i nie ulegało wątpliwości, że jeśli obchodziło się rocznicę Konstytucji 3-go Maja, to musi się święcić i setną rocznicę powstania Kilińskiego.

Manifestacja miała mieć przebieg takież sam, jak w rocznicę Konstytucji 3-go Maja. Zamówiono nabożeństwo w katedrze, a potem nastąpić miał pochód po ulicach Warszawy. Ale policja tym razem nie była zaskoczona wypadkami. Przygotowała ona zawczasu dość znaczne siły i zdołała znaczną część sformowanego pochodu za pomocą manewrów skierować na podwórze cyrkułu policyjnego na Podwału. Manewry policji zauważył Popławski i zdążył wskoczyć do przejeżdżającego tramwaju i w ten sposób ocalić się od aresztowania. W liczbie wciśniętych na podwórze cyrkułu znaleźli się i firmowi głosowicze, Bohusz Potocki i Władysław Jabłonowski.

Aresztowanie naszego redaktora odpowiedzialnego pociągnąć za sobą niezbędnie musiało zawieszenie „Głosu”. Udało się nam jednak parę numerów wydać. Cenzura nie wiedziała o aresztowaniu i przyjmowała posłane jej odbitki artykułów do ocenzurowania. Długo oczywiście trwać to nie mogło i nielegalne wydawanie „Głosu” pod cenzurą rosyjską musiało się niebawem urwać. Na razie Popławski i ja zawarliśmy umowę z p. Szabłowskim, który wydawał swoją „Niwę” w takiej samej drukarni co my „Głos” i wydawaliśmy wspólnie z nim „Niwę”, która miała tymczasowo zastępować nasz organ.

⁷¹ „Słowo”, konserwatywny dziennik informacyjno-polityczny. Wydawany w latach 1882–1919 w Warszawie. pierwszym wydawcą był A. Zaleski a redaktorem H. Sienkiewicz, następnie M. Godlewski (1887–1899). Pismo popierało hasła pracy organicznej. Głównie jednak propagowało tradycję ziemiańską i ideały patriotyczne. Od 1900 r. kierował pismem działacz ugodowy L. Wronowski. Po 1905 r. „Słowo” stało się organem Stronnictwa Polityki Realnej, redaktorami byli m.in.: A. Donimirski i E. Piltz. Na łamach „Słowa” opublikowano *Trylogię* Sienkiewicza (1883–1888).

Sprawa „Głosu” załatwiona ostatecznie została w r. 1895. Pismo przeszło na własność p. Zygmunta Wasilewskiego, który rozpoczął wydawać „Głos” w zmienionym formacie od 1 października, ale w tym samym duchu i przy udziale z początku wielu dawnych współredaktorów. Wydawnictwo okazało się jednak ponad siły finansowe p. Wasilewskiego, który też w końcu r. 1899 sprzedał „Głos” p. Wł. Dawidowi⁷², a więc w ręce obce.

Bohusz Potocki, jak się okazało, nie mógł znieść samotności więziennej i uległ tak silnemu zdenerwowaniu, że z Cytadeli wypuszczono go na leczenie w Tworkach, na którego czele stał wówczas dr Rafał Radziwiłłowicz⁷³. Odwiedzałem go tam nawet z Popławską. Podczas tej wizyty Bohusz dużo palił i ja kilkakrotnie ruchami ręki dym odpędzałem. Bohusz opowiadał potem, że moje ruchy ręki wydawały mu się symbolicznymi policzkami przeze mnie wymierzonymi.

Rzecz charakterystyczna, że brat Bohusza, Ksawery, równocześnie aresztowany, również nie znosił samotności. Siostra przysłała mu do więzienia słoik konfitur, w którym znalazł jakąś niteczkę, czyli jak mu się wydawało, sznureczek. Opowiadał potem, że był przekonany, że siostra chciała mu powiedzieć: „Jesteś ananas i wart jesteś stryczka”.

Widzenie się moje z Bohuszem w Tworkach było ostatnim z nim widzeniem się w życiu. Ja kilka miesięcy potem znalazłem się w Cytadeli, skąd wyruszyłem na wygnanie, sprawa Bohusza zakończyła się w r. 1896 skazaniem go na 2 lata wygnania administracyjnego do Chersonia. Tam rozchorował się na oczy. W r. 1898 wrócił do Warszawy, ale był mocno rozdrażniony swoją chorobą i grożącą mu, jak sądził, ślepotą. Pewnego dnia wyszedł z domu i nie wrócił. Jakkolwiek nigdzie nie znaleziono jego ciała i żadnej w ogóle o nim wiadomości nie otrzymano, prawdopodobnie pozbawił się życia.

⁷² Jan Władysław Dawid (1859–1914), psycholog i pedagog, pionier psychologii rozwojowej i pedagogiki doświadczalnej w Polsce. Wykładał na Uniwersytecie Latającym i w Towarzystwie Kursów Naukowych w Warszawie. W latach 1890–1897 redaktor naczelny „Przeglądu Pedagogicznego”, od 1898 r. zaangażowany w działalność polityczną. W latach 1900–1905 redaktor i wydawca radykalnego „Głosu”, a następnie „Przeglądu Społecznego” – 1906–1907. Autor licznych prac z zakresu psychologii, pedagogiki, filozofii. Napisał m.in. jedno z najwybitniejszych polskich dzieł psychologicznych: *Inteligencja, wola i zdolność do pracy* (1911).

⁷³ Rafał Radziwiłłowicz (1860–1929), lekarz psychiatra, działacz społeczny. W latach 1891–1904 ordynator szpitala psychiatrycznego w Tworkach. Od 1927 r. profesor Uniwersytetu w Wilnie. W 1920 r. organizator pierwszego Zjazdu Psychiatrów Polskich w Warszawie. Inicjator utworzenia Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Czołowy działacz ruchu społecznego przed I wojną światową. Od 1900 r. członek redakcji „Prawdy”, finansował „Zaranie”. Od 1905 r. członek Związku Postępowo-Demokratycznego, a od 1912 r. w Związku Chłopskim (pseudonim Ojciec Miller). Współtwórca Polskiego Skarbu Wojskowego. Podczas I wojny światowej w Lidze Państwowości Polskiej. Działacz masonerii, po 1919 r. wielki mistrz Wielkiej Loży Polskiej. Napisał: *Psychiatria sądowa* (1917), *Podstawy psychologii* (1926).

Przypomniałem sobie potem, że kilkakrotnie mówił, iż pozbawiający się życia powinien to tak urządzić, żeby rodzina przez czas długi pozostawała w niepewności co do jego losu i miała nadzieję ujrzenia.

XIX

Wycieczka do Krakowa, Lwowa i Mitawy^o

Galicja lubiała obchodzić uroczyscie święta narodowe i umiała je należycie organizować, zwłaszcza jeśli spodziewała się przybycia gości z Królestwa. Na setną rocznicę powstania 1794 zorganizowano wystawę krajową we Lwowie⁷⁴, na którą wybrało się dużo znajomych. Był na niej Popławski, wybrałem się i ja, a miałem tym przyjemniejszą perspektywę wycieczki, że zamierzała ze mną udać się p. Juszkiewiczowa z Wilna, która nie miała odwagi na samotne odbycie takiej podróży „zagranicznej”. Wniosła ona do wspólnej kasy pewną kwotę pieniężną, i ruszyliśmy „zagranicę” wspólnie, zatrzymując się w hotelach, oczywiście, w osobnych numerach. Zwiedziliśmy przede wszystkim Kraków, jego pomniki żywo nas zainteresowały, wielkie wrażenie zrobiły też hymny narodowe śpiewane głośno przez wszystkich obecnych w kościołach. Dla nas, pielgrzymów z zaboru rosyjskiego, gdzie te hymny były surowo zakazane, uroczyste ich śpiewanie było czymś niezwykle wzruszającym, tak, że wielu z nas nie mogło powstrzymać się od łez. W Krakowie mieliśmy sposobność być na paru przemówieniach słynnego już wówczas Ignacego Daszyńskiego⁷⁵ w Ujeźdźalni. Na mnie przemówienia te nie robiły wrażenia, wydawały mi się fałszywie patetyczne i obliczone na efekt, ale widziałem jednak, jak on imponował miejscowym robotnikom i żydom, którzy z zachwytem wpatrywali się w jego oblicze i w każdy ruch jego.

^o „Gazeta Warszawska” 1932, nr 292; 22.09.

⁷⁴ Wystawa krajowa we Lwowie urządzona w 1894 r. Była to wielka wystawa osiągnięć gospodarczych i kulturalnych Galicji oraz ponadzaborowa prezentacja dzieł sztuki i kultury narodu polskiego. Na czele Komitetu Wystawy stanął książę Adam Sapieha, dyrektorem został Zdzisław Marchwicki. Wystawę tworzyło 129 pawilonów. Z tej okazji powstała Panorama Racławicka Wojciecha Kossaka i Jana Styki.

⁷⁵ Ignacy Daszyński (1866–1936), działacz socjalistyczny, polityk, publicysta. Od 1882 r. w kółkach socjalistycznych w Galicji. W 1890 r. współorganizował Partię Robotniczą we Lwowie. Od 1892 r. przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. W latach 1893–1919 redaktor „Naprzodu”. Współpracował z PPS a następnie z PPS-Frakcją Rewolucyjną. Zwolennik odbudowy państwa polskiego przy pomocy Austro-Węgier. Od listopada 1918 r. premier i minister spraw zagranicznych Tymczasowego Rządu Ludowej Republiki Polskiej w Lublinie. Poseł na sejm, w latach 1922–1928 wicemarszałek, a następnie marszałek – 1928–1930.

Znałem potem i inteligentów z zaboru rosyjskiego, w których przemówienia Daszyńskiego budziły zachwyt. W czasie mego pobytu w Krakowie po raz pierwszy zwróciło moją uwagę zjawisko, że przywódcy wywierają na wielu, a zwłaszcza na swych zwolenników, jakiś wpływ hipnotyczny.

Bardzo miłe wrażenie zrobił na mnie Lwów, wystawa, oraz ludzie miejscowi, z którymi się poznałem. W liczbie gości przybył też do Lwowa Zygmunt Balicki z nieznaną nam jeszcze żoną swoją. Gabriellą z Iwanowskich, doktorką nauk przyrodniczych. Zrobiła na nas bardzo miłe wrażenie, zgorzyszyło nas jednak ogromnie, gdyśmy się dowiedzieli, że walizki pakował przed odjazdem sam Balicki za siebie i za żonę, wydawało nam się wówczas, że ma to znaczyć, iż Balicki siedzi pod pantoflem i bardzo go żalowaliśmy. We Lwowie zabawiliśmy dni kilka, odnieśliśmy wiele wrażeń, ale nie zdołaliśmy ich jeszcze opanować całkowicie, kiedy nastąpił szereg wydarzeń, które pochłonięły całkowicie myśl moją. Ze Lwowa zamierzałem przez Przesienieńce udać się na wakacje do Doliniec, gdzie była już matka moja z wnuczką. Przyszła mi jednak myśl odwiedzenia po drodze Dmowskiego.

Jak pisałem wyżej, za manifestację 3 Maja 1891 skazano go administracyjnie na wygnanie do Mitawy. Było to jedno z wielkich miast tzw. „ostzejskich” (nadbaltyckich) guberni, cieszących się jeszcze w owym czasie pewnego rodzaju autonomią. Gubernie te (Inflandzka, Estońska i Kurlandzka) tworzyły niegdyś posiadłość niemieckiego zakonu rycerskiego i klasy przywilejowane oraz mieszczaństwo, należały do narodowości niemieckiej. Niemczyzna była też uprzywilejowana i pod panowaniem rosyjskim. Niemieckie były szkoły, w tej liczbie uniwersytet w Dorpacie i politechnika w Rydze, niemieckimi były gimnazja. To znowu ściągało dużo Polaków z kresów wschodnich, chcących ocalić w ten sposób dzieci od szkoły rუსyfikacyjnej.

Wygnańcy administracyjni traktowani byli przez urzędników niemieckich bardzo uprzejmie, rozjeżdżali oni sobie swobodnie po uprzywilejowanym kraju, odwiedzali się wzajemnie i wymykali się na dni parę i poza jego granicę.

Dmowski zamieszkał u znanej mi rodziny Gizbert-Studnickich. Matka – wdowa pochodziła z pow. siebleckiego i była znana mej matce jeszcze z czasów jej panieństwa. Z dzieci szerzej znani byli bracia Władysław⁷⁶ i Wacław, oraz córki Stanisława i Wanda.

⁷⁶ Władysław Studnicki (1867–1953), polityk, publicysta, inspirator wielu ugrupowań politycznych. W latach 1888–1889 działacz II Proletariatu, zesłany na Syberię (1890–1896). Członek Stronnictwa Ludowego i Narodowej Demokracji w Galicji. Od 1905 r. w Warszawie, założył antyedneckie pismo „Naród i Państwo”. Działacz obozu niepodległościowego, założyciel (1916) i przywódca proniemieckiego Klubu Państwowców Polskich. W latach 1917–1918 członek Tymczasowej Rady Stanu. W okresie międzywojennym związany z wileńskim „Słowem”. Od 1916 r. rzecznik współpracy z Niemcami. Podczas II wojny światowej wysuwał projekty współpracy z władzami niemieckimi. Od 1945 r. na uchodźstwie. Autor prac o tematyce politycznej, historycznej i ekonomicznej.

Dmowski czuł się w Mitawie dobrze i bardzo przyjemne odniosłem wrażenie ze spotkania się z nim, przyjemnie mi też było zetknąć się i ze Studnickimi. Los zgłotował mi jeszcze niespodziankę. Do Mitawy w czasie mego pobytu przybyli w odwiedziny z Rygi zesłani również administracyjnie Boś Hirszfeld i jego szwagier Ruśkiewicz.

Po kilku mile spędzonych dniach wyjechałem do Przesiemieniec, dokąd bez żadnej przygody dotarłem.

Dmowski niedługo bawił w Mitawie. W r. 1895 uzyskał w Petersburgu pozwolenie na przeniesienie się do Krzemieńczuga, z prawem zatrzymania się po drodze w Warszawie przez 3 dni. Dmowski zatrzymał się w Warszawie i pojechał przez zieloną granicę do Lwowa.

Z Hirszfeldem nie spotkałem się już potem w życiu. Po powrocie z wygnania wyjechał do Szwajcarii i tam w październiku 1899 r. mając lat 40, pozbawił się życia za pomocą trucizny. Przyczyny samobójstwa pozostały nieustalone. Ciało jego sprowadzono do Warszawy i pochowano na Powązkach. Wszystkie pisma bez różnicy kierunku, zamieściły bardzo serdeczne wspomnienia.

XX

W X pawilonie^p

ZMittawy ciekawo jechałem do Przesiemieniec na dni parę zaledwie, dłużej zamierzałem zabawić w Nowym Dubieńcu, gdzie była już matka moja z wnuczką na wakacjach u Bębnowskich.

Losy zrzuciły inaczej. Na drugi dzień po przyjeździe do Przesiemieniec czytałem coś z wielkim zainteresowaniem, gdy cały dwór pograżony już był we śnie. Raptem usłyszałem pod oknami jakieś stąpanie. Zdziwiło mnie to, ale bynajmniej nie przstraszyło. Józef Targoński był bardzo ostrożny. Trzymał nocnego stróża i cały dwór był oświetlony latarniami naftowymi.

Niebawem u drzwi frontowych rozległ się dzwonek poszedłem więc zapytać, kto dzwonił, usłyszałem odpowiedź, że przyszła depesza. Naturalnie otworzyłem i całkiem niespodziewanie dla siebie ujrzałem oficera żandarmerii, który mi oznajmił, że ma polecenie dokonania u mnie rewizji. Przeprowadziłem oficera i jego towarzyszy przez sień, przedpokój i salę do mego pokoju, przeszliśmy po drodze koło 3 dużych psów wuja, które tu nocowały, żaden jednak nawet się nie obudził, zwróciłem, rzecz prosta, uwagę władz na prawomyślność psów przesiemienieckich. Rewizja trwała niedługo, bo rzeczy moje nie były nawet jeszcze całkowicie rozpakowane,

^p „Gazeta Warszawska” 1932, nr 293; 23.09.

nic podejrzanego nie znaleziono, ale obwieszczono mi, że jestem aresztowany i przewieziony będę do Warszawy. Poszedłem obudzić wuja i pożegnałem się z nim prosząc o zawiadomienie matki o mym losie. Następnie wsiadłem do dorożki, którą przyjechał oficer żandarmerii i udałem się do Płocka, gdzie w jakimś urzędzie na kanapie spędziłem resztę nocy, a rannym pociągiem w towarzystwie dwóch żandarmów, pojechałem do Warszawy. Ja i owi towarzysze zajmowaliśmy cały przedział, leżeć i drzemać mogłem dowoli. W Warszawie przewieziono mnie do X Pawilonu Cytadeli. W ten sposób poznałem i ja to więzienie, przez które przeszło tylu Polaków. Przeznaczona na mój pobyt cela była dość duża, ale nie miała tych nowoczesnych wygod, jakimi chlubiło się więzienie prewencyjne w Petersburgu, w którym siedziałem w r. 1881. Miało to dobrą stronę, że pozwalało prosić o pozwolenie udania się „do wietru”, któremu oczywiście towarzyszył przedstawiciel władzy. Więzienie nie było dla mnie rzeczą nową i umiałem się tak urządzić, że ciągła samotność nie była mi zbyt bolesną nawet w ciągu pierwszych dni pobytu, w których nie dawano mi książek do czytania. Był to oczywiście rodzaj tortury, na co oczywiście zwróciłem uwagę oficera żandarmerii i prokuratora zaraz przy pierwszym badaniu, odpowiedzieli mi, że nie chodzi tu o dręczenie więźniów, lecz chodzi o to, by się „skupili”. Po czym wydali zarządzenie dopuszczenia książek i zacząłem korzystać z dość zasobnej biblioteki więziennej. Nerwy moje nie ucierpiały jednak nawet w ciągu tych dni „skupiania się” przymusowego, obmyśliłem zresztą sobie zajęcie: przypominałem sobie twierdzenia geometryczne i sposoby ich dowiedzenia, układałem przy tym z zapalek figury geometryczne.

Z początku nie wiedziałem za co mnie aresztowano i o co mnie oskarżano. Podczas badań dowiedziałem się, że jestem oskarżony o przynależenie do Ligi Narodowej i że jednocześnie oskarżonych jest o to kilku moich znajomych, między innymi Popławski i student medycyny Julian Grabowski (tzw. „Jules”). Żadnych dowodów należenia mi nie przedstawiono, zresztą zarzucano mi znajomość przeważnie z młodzieńcami, z którymi nie mogłem być w zbyt bliskich stosunkach, już z powodu wieku. Znajomość z nimi była usprawiedliwiona współpracą w „Głosie”, tak jak i bliższy stosunek z Popławskim.

Zastanawiało mnie tylko, co właściwie było powodem aresztowania. Prawdopodobną była denuncjacja, ale czyja, na to nie mogłem znaleźć zadowalającej odpowiedzi, aż oto w jednej z książek z biblioteki więziennej znalazłem notatkę, że „współpracownik „Głosu”, Wiśniewski, został szpiegiem”. Wiadomość wydała mi się bardzo prawdopodobną, samiśmy go uważali ostatnimi czasy za niepewnego i staraliśmy się go z redakcji usunąć. Nie mogłem jednak być całkiem pewny, to też, nie wymieniając jego nazwiska, powiedziałem na badaniu, że podejrzewam, iż na mnie nagadać

musiał jeden ze znajomych, który mścił się za moją chęć usunięcia go z redakcji z powodu pijaństwa.

Nie miano właściwie przeciwko mnie określonego zarzutu, do czego przyznał się sam prokurator, który na moje natarczywe żądanie ścisłego określenia zarzucanych mi czynów, powiedział mi wreszcie: „Główna rzecz, że jest pan recydywistą”.

Sprawa przedstawiała się beznadziejnie. Nie mogłem zaprzeczyć, że byłem na wygnaniu, ten fakt zaś czynił prawdopodobnym wszelkie rzucane na mnie oskarżenia. W sprawach politycznych w Rosji carskiej nie władze musiały dowieść winy oskarżonego, ale ten ostatni musiał wykazać, że czegoś podobnego nie było. Łatwo zrozumieć, że jest to arcytrudne, a nieraz wprost niemożliwe.

Pełen smutnych przypuszczeń na przyszłość, urządziłem się w więzieniu jak można najdogodniej, o co zresztą starała się matka, która oczywiście przyjechała zaraz do Warszawy. Nigdy w życiu nie czytałem powieści z taką przyjemnością, jak w więzieniu. Czasy były zresztą liberalniejsze i matce udało się wystarać o zwolnienie mnie z więzienia za kaucję. Kto inny w moim położeniu zacząłby się rozglądać, czy nie warto by drapnąć zagranicę, narażając się na utratę kaucji. Ale ja mogłem utracić Przesieście, będące podstawą nie tylko mojego bytowania i musiałem z góry zgodzić się na wszystko, co władze zechcą zrobić ze mną. Nie po raz to pierwszy w życiu przekonywałem się, że posiadanie majątku być może wielkim skрэpowaniem.

XXI

Skazanie na wygnanie^r

Po przesiedzeniu około 10 miesięcy w X pawilonie Cytadeli, wyszedłem z niego na wolność za kaucję, dzięki zabiegom matki. Spodziewałem się nowego wygnania i zdecydowałem się czekać na nie spokojnie. Starałem się przede wszystkim o sprawę. Zaznaczyć muszę przede wszystkim, że coraz bardziej ustalało się, że Wiśniewski został szpiegiem.

W czasie pobytu Popławskiego w 1894 we Lwowie na wystawie, przyjechał tam również Wiśniewski. Zauważywszy, że i tam wystrzegają się go, wpadł na wcale sprytny pomysł. Zażądał on konferencji z Popławskim i zadał mu pytanie, czy on (Wiśniewski) nie wie o Popławskim wiele takich rzeczy, za które władze rosyjskie aresztowałyby go z pewnością, gdyby się o nich dowiedziały. Popławski musiał przyznać słuszność Wiśniewskiemu

^r „Gazeta Warszawska” 1932, nr 294; 24.09.

i w ten sposób uratował jego dobre imię, a może nawet i życie. Po aresztowaniu Popławskiego i moim zaczęły się gromadzić nowe dane przeciw Wiśniewskiemu. Wreszcie młodzież wykryła jego mieszkanie, złamała zamek w jego biurku i znalazła tam pamiętnik, w którym spisywał on swoją służbę pod komendą żandarmerii. Pamiętnik świadczył o literackich upodobaniach autora, zawierał bowiem charakterystyczne spostrzeżenia z życia żandarmskiego. Przeczytałem ten pamiętnik w oryginale, PPS wydała go potem w broszurze. Sprawa pamiętnika zapewne nie wyszła mu na dobre wobec władz. Ostatecznie w kilka miesięcy potem znaleziono gdzieś w Łazienkach trupa Wiśniewskiego z oznakami gwałtownej śmierci.

Fatalnym było dla wszystkich aresztowanych w sprawie Ligi, że u Popławskiego podczas rewizji znaleziono statut Ligi Narodowej. Popławski chciał ten statut gdzieś w pobliżu łóżka, żeby w razie przybycia policji z rewizją łatwo go było zniszczyć. Niestety, tej nocy, gdy przyszła rewizja, Popławscy nie mogli znaleźć zapalek, a że w Warszawie nie znano jeszcze elektrycznego oświetlenia w mieszkaniach, musieli więc otworzyć drzwi, do których się dobijano, nie zdążywszy statutu zniszczyć. Pani Popławska kilkakrotnie przepraszała mnie za to, że mimo woli przyczyniła się z mężem do pogorszenia mej sprawy. Co do mnie, nie miałem żadnej do nich pretensji, bo przecież złej woli z ich strony nie było i zaszkodzili przede wszystkim sobie.

Sprawa Ligi zakończyła się w r. 1895, skazaniem na wygnanie oskarżonych. Czasy były liberalniejsze niż dawniej i winy niezbyt udowodnione, to też karę mi wyznaczono mniejszą, niż w sprawie z r. 1881. Skazano mnie bowiem na 5 lat wygnania do gub. wołgodzkiej (w północnej Rosji europejskiej) i pozwolono nawet pojechać bez asysty.

Popławskiego nie chciano wypisać za kaucją i zabiegi jego małżonki były długo bezskuteczne, wreszcie ktoś jej wskazał, że generał żandarmerii Brock⁷⁷ bywa w charakterze znajomego u pewnej Polki w Warszawie. Pani Popławska udała się do tej pani i zdołała ją przekonać, że obowiązkiem jej jako Polki, jest wystarać się u Brocka o wypuszczenie Popławskiego. Owa Polka okazała wiele gotowości, ale miała też zadanie trudne. Brock odpowiedział, że nie może się zgodzić na wypuszczenie Popławskiego za kaucją, bo skorzysta z tego i ucieknie zagranicę. Na to Polka owa odrzec tylko mogła, że „skądże ta pewność, a może nie ucieknie”. Ostatecznie generał Brock uległ i Popławski został zwolniony za kaucją i oczywiście wyjechał niezwłocznie do Lwowa, dokąd przeniósł się już uprzednio Dmowski i założył tam „Przegląd Wszechpolski”⁷⁸.

⁷⁷ Mikołaj Brok, generał, naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii.

⁷⁸ „Przegląd Wszechpolski”, dwutygodnik, następnie miesięcznik społeczno-polityczny. Wydawany nielegalnie od 1895 r. we Lwowie, w latach 1901–1905 w Krakowie. Nielegalnie rozpowszechniany w Królestwie Polskim, na Litwie i Ukrainie. Organ Ligi Narodowej,

Wyjazd na kilka lat wygnania administracyjnego zakończył nader ważny, „główny” okres mego życia. W tym okresie sformułowane zostały przekonania, które były wytycznymi dla dalszego żywota, w tym też okresie nawiązały się stosunki, które przetrwały do końca życia, mimo zmian jakie zaszły w miejscu zamieszkania i warunkach bytu nie tylko osobistego ale i ogólnego. Świadczy to o wielkiej wadze „głównego” okresu nie tylko w moim osobisty istnieniu, ale i w życiu narodu.

KONIEC

redagowany przez R. Dmowskiego i J. L. Popławskiego. Kontynuację stanowiły: miesięcznik „Przegląd Narodowy” wydawany w Warszawie w latach 1908–1915, tygodnik „Sprawa Polska” wydawany w Piotrogradzie w latach 1915–1917. Wznowiony w Poznaniu, w 1926 r. połączony z „Myślą Narodową”.

INDEKS OSOBOWY

A

Abramowicz Paweł 30
Adamowicz 77
Aleksander II 24, 27, 31, 44, 45, 57, 75, 82
Aleksander III 68, 75
Aleksandrowicz Piotr 111
August III 49

B

Bakunin Michał 9
Balicka Gabriela z Iwanowskich 127
Balicki Tadeusz 78, 86, 121
Balicki Zygmunt 9, 13, 15, 16, 34, 35, 78,
82, 85, 99–101, 114, 127
Baranowski W. 18
Bartoszewicz Joachim 98
Batory Stefan 44
Baudouin 48
Bądzkiewicz Antoni 53, 54
Beaupré A. 98
Bejte 30, 109
Bellamy Edward 15
Benckendorf Aleksander 36
Berg Fiodor 47
Bestużew-Riumin Aleksjej 41
Bębnowska Helena 114, 121
Bębnowski Ksawery 111, 113
Białobłocki Bronisław 11, 60, 86
Bierdjajew Mikołaj 40
Biron Jan 28
Błaszkowski Leon 58
Błędowski R. 97
Bohuszewiczówna Maria 91, 99
Boduen Gabriel Piotr 48
Bojko Jakub 18, 29

Boudoin de Curtenay Ignacy 44
Brandt Józef 105
Brentano Franz 15
Breszko-Breszkowska Katarzyna 79
Brok Mikołaj 131
Bronikowski K 66
Brühl Henryk 49
Brzezińska Rozalia/Róża z Morzyckich 95
Brzeziński Mieczysław 15, 85, 92–95, 108,
115, 117, 120
Brzozowski Stanisław 11, 85
Buckle Henry Thomas 63
Bukowski 59

C

Chałasiński Józef 97
Chałubiński Tytus 44
Chełchowska Helena 60
Chełchowski Eugeniusz 44, 61, 64
Chełchowski Fortunat Ignacy 44
Chełmoński Józef 105
Chmielowski Piotr 60, 62, 108
Chrzanowski Ignacy 94, 108
Ciaglińscy bracia 59
Ciagliński Franciszek 56
Cieślewski Edmund 54
Comte August 92
Czarkowski Ludwik 22, 23
Czarnowska Józefa 41, 73, 105, 106
Czerniewski Józef 78, 79
Czernyszowski Mikołaj 9–11, 103
Czerwieński Bolesław 78

Ć

Ćwierczakiewiczowa Lucyna 51

D

Dalecka Wanda 106
 Daniłowicz Michał 30, 72, 77
 Darwin Karol 62, 63, 66
 Daszyńska-Golińska Zofia 17, 97
 Daszyński Ignacy 109, 126, 127
 Dawid Jan Władysław 85, 125
 Dąbski Jan 29
 Dehn Iwan 30
 Dmowski Roman 9, 15–18, 20, 22, 30, 66,
 85, 101, 108, 109, 114–121, 127, 128,
 131, 132
 Dobrolubow Mikołaj 10, 11
 Donimirski A 124
 Doroszewski W 97
 Dostojewski Fiodor 11, 76
 Draper Henry 63
 Drzewiecki J 62
 Duszycki Wiktor 106
 Dybowski Benedykt 44
 Dygasiński Adolf 85, 110
 Dyrmontówna Eufrozyna 26, 73

E

Ehrenberg Gustaw 30
 Estreicher E 98

F

Figner Wiera 31
 Finkelstein 81
 Franko Iwan 29

G

Gadomski Jan 28, 66
 Gamperówna Karolina 111
 Gąsiorowska Natalia 97
 Gębka T 66
 Gilus 55
 Gliński Kazimierz 110
 Godlewski Marcei 62, 124
 Goethe Johan Wolfgang 56, 65
 Goldenweiser A. S. 16
 Gościcki Jerzy 19
 Górski A 97
 Grabowski Aleksander 72, 77
 Grabowski Julian ps. Jules 129
 Grabowski Mieczysław 72, 73, 77

Grabski Stanisław 13
 Grajnert J. 94
 Gralewski J. 94
 Grocholski Włodzimierz 98
 Gruszczyńska Felicja 86
 Gruzewska Aldona 27, 73, 77
 Grygorowicz J. K. 94
 Guyau Jean Marie 92

H

Haeckl Ernst 62, 63
 Hercen Aleksander 11, 74
 Herman Julian 59
 Hernkner Heinrich 15
 Hertz Benedykt 85
 Heryng Zygmunt 9, 11–15, 26, 29, 38, 75,
 78, 85, 96, 102
 Hildt Kazimierz 65
 Hirsfeld Bolesław 93, 97, 101, 108, 120,
 128
 Hłasko Jan 8, 9, 12–27, 30, 36, 64, 67, 72,
 73, 77, 78, 85, 100, 103, 108, 111
 Hłasko Józef 7–12, 14–16, 19, 20, 22–25,
 103
 Hłaskowa Tekla 111
 Hobson J 17
 Hryniewiecki Ignacy 9, 27, 32, 78, 82
 Hryniewiecki Karol 32
 Hurtig Gaspar 46
 Huss Józef 46

I

Ihnatowicz Ireneusz 26
 Iwanow 34
 Izdebski Cyprian 54

J

Jabłonowski Władysław 12, 17, 108, 124
 Jabłoński A. 58
 Jakubowska Urszula 19–21
 Jankowska-Mendelson Maria 28
 Janowski Jan Nepomucen 66
 Jeleński Jan 98
 Joteyko J 97
 Juskiewicz Marian 106
 Juskiewiczowa Maria z Koplewskich II v.
 Piłsudska 106, 107
 Juskiewicz Wanda 106

K

Kablic Józef ps. „Juzow” 74
 Kalinowski Stanisław 97
 Kałmykowa Aleksandra 40
 Karczewski 54
 Karpeles Gustaw 65
 Kasprowicz Jan 29, 89, 109, 110
 Katarzyna II 33, 57, 78
 Katkow Michaił 76
 Kąkołowiczówna Maria 35, 36, 39, 73, 82, 83
 Kierbedź Stanisław 46, 115
 Kiereński Aleksander 28
 Kiersz Władysław 12, 86
 Kiliński Jan 16, 100, 123, 124
 Kobylański Erazm 67, 99–102, 122, 123
 Kobylański Ludwik 102
 Köhler 53
 Kon Helena 29
 Konstanty wielki książę 49
 Korzeniowski Apollo 30
 Kossak Wojciech 126
 Kościński Stanisław 116
 Kotarbiński Janusz 62, 85
 Kotzebue Paweł 49
 Kozerski Tadeusz 15, 99
 Kozicki Stanisław 12, 17, 19
 Koźmian Stanisław 98
 Krasieński Edward 48
 Krasieński Wincenty 48
 Kraszewski Józef Ignacy 66
 Kriestowski 76
 Kronenberg Leopold 66
 Kropotkin 102
 Krupiński Franciszek Salezy 108
 Kryński Wacław 19
 Krzesławski Jan 122
 Krzywicki Ludwik 11, 13, 14, 23, 26, 60, 62, 97, 108
 Kucharzewski Jan 11
 Kuczalski 51, 52
 Kulczycki Ludwik 10, 11, 13, 14
 Kwiatkowski A 31

L

Lassale Ferdynand 65
 Leo E 66
 Leontiew P 76
 Lermontow 11

Leskow 76
 Lesznowski Stanisław 19
 Lewakowski Karol 29
 Lewandowski Stanisław 107
 Lilienstern Beniamin 120
 Limanowski Bolesław 8, 11, 29, 60, 67, 99
 Loris-Melikow Michaił 81
 Lutkiewicz Bronisław 45, 51, 112
 Lutkiewicz Teofilia 60, 111, 112

Ł

Łapiński 54
 Ławrow Piotr 9–11, 74, 76, 103
 Łętowska Eugenia 89, 105
 Łętowski Aleksander 15, 98, 99

M

Malinin Aleksander 54, 55
 Malinowski Bronisław 44
 Marchlewski Julian 85
 Marchwicki Zdzisław 126
 Marconi Henryk 50
 Marconi Leandr 50
 Markiewicz Bolesław 72, 96
 Markiewicz Maria 28, 72, 96
 Marks Karol 11, 59, 76, 97
 Masłowski Stanisław 105
 Maszewski Ignacy 28, 66
 Mendelson Stanisław 28, 65, 66
 Merlini Dominik 49
 Michajłow A. D. 31
 Michajłowski Mikołaj 10, 103
 Mickiewicz Adam 17, 40, 90, 107, 109, 118
 Mikołaj I 27, 30, 57
 Mikulski L 60, 63
 Miłkowski Zygmunt 99–101, 108
 Mirabeau Honore Gabriel Riqueti de 33, 68
 Mochnacki Maurycy 66
 Modrzejewska Helena 49
 Molska Jadwiga 23, 106
 Molska Janina 106
 Mondszaj Bolesław 26, 30, 77
 Moniuszko Stanisław 48, 94
 Morozow N. A. 31
 Morzycka Faustyna 95
 Moszyński J 98

N

Nałkowski Wacław 14, 15, 96, 108
 Narutowicz Gabriel 20, 22
 Nawrocki Feliks Franciszek 116
 Niedźwiecki Konrad 23
 Niekrasow Michał 11, 12, 28
 Nowaczyński Adolf 21, 22

O

Ochorowicz Julian 60, 62
 Odrzywolski Stanisław 107
 Okrzeja Stefan 30
 Orkan Władysław 29
 Orzeszkowa Eliza 29, 61, 62
 Osuchowski A. 94

P

Paskiewicz Iwan 30, 47
 Paszkowska Maria Gertruda 105
 Paszkowski Edward 15, 97, 98
 Paweł I 27
 Pawiński Adolf 108
 Perowski gen. 112
 Pierwska Zofia 33
 Piltz Erazm 13, 124
 Piłsudska Maria 106
 Piłsudski Józef 20, 25, 30, 49, 106, 107,
 109, 115
 Pisariew Dymitr 10
 Plechanow Gieorgij W. 33, 68, 75
 Płaskowicka Filipina 30
 Pławiński Józef 59
 Pławiński Kazimierz 59
 Pobiedonoscew K 81
 Podkowiński Władysław 106
 Poniatowski Józef 49, 58
 Ponikowska Aniela 105
 Popiel Paweł 98
 Popławska Felicja 23, 104
 Popławska Janka 104
 Popławski Jan Ludwik 12–18, 25, 29, 62,
 85, 87, 89–91, 94, 95, 97, 98, 101,
 104, 105, 108, 119, 124, 126, 129–132
 Popławski Wiktor 104
 Potocka Anna z Tyszkiewiczów 49
 Potocki Antoni 118
 Potocki Józef Karol 12, 14–17, 25, 38, 85–87,
 89, 91, 92, 97, 98, 103, 104, 109, 123

Potocki Ksawery 38
 Prószyński Konrad 93, 94
 Prus Bolesław 51, 61, 62, 108
 Przewoński Edward 60
 Puchewicz Alfons 52, 56
 Puchewicz Kazimierz 52, 53, 59
 Puszkina Aleksander 11, 56, 57

R

Raczkiewicz Władysław 44
 Raczkowski Zygmunt 22
 Radlińska Helena 97
 Radziwiłłowicz Rafał 125
 Rakowiecki Wiktor 51
 Ratajewicz 105
 Rawita-Gawroński Franciszek 18
 Reichman Bronisław 62
 Rembowski A 62
 Rewakowicz Henryk 29
 Reymont Władysław Stanisław 62, 109
 Rodziewicz 12, 78
 Roesler Jan Michał 46
 Roesler Leopold 46
 Romanowicz Paweł 72
 Ruśkiewicz 128
 Rysakow 31, 32

S

Sadzewicz Antoni 19
 Sałtykow-Szczedrin Michał 76, 103
 Sapieha Adam 126
 Schulze-Gävernitz Gerhard von 15
 Schuman J 62
 Semirenko Leon 77
 Sieczenow Iwan 61, 62
 Siekierzyński 122
 Sienkiewicz Henryk 62, 66, 94, 124
 Sieroszewski Wacław 11, 62, 106, 109
 Słoiński Edward 17
 Słowacki Juliusz 17
 Smoleński Władysław 62
 Sosnowski Kazimierz 34, 39, 82, 86
 Sosnowski Paweł 35
 Spasowicz Włodzimierz 13, 62
 Spencer Herbert 38, 92
 Staff Leopold 62
 Stapiński Jan 29
 Starzewski R. 98
 Stępiński Zygmunt 46

Stiefanowicz Mitrofan 56, 57
 Stiepnia-Krawczyński Siergiej 76
 Stołypin Piotr 74
 Strzembosz Tadeusz 85
 Studnicki Wacław 106, 127, 128
 Studnicki Władysław 127, 128
 Styka Jan 126
 Sygietyński Antoni 94, 110
 Szczepanowski Stanisław 18
 Szuniewicz A. 98
 Szyller Stefan 58
 Szymański Adam 91

Ś

Ściegienny Piotr 8
 Śniadecki Jędrzej 62
 Święcicki 65
 Świętochowski Aleksander 60–63

T

Taine Henryk 94
 Targońska Helena 111
 Targońska Konstancja 111
 Targoński Józef 111, 113, 128
 Targoński Władysław 111, 112
 Tarnowski Stanisław 98
 Tetmajer Kazimierz 62, 98, 110
 Thieme Aleksander 54, 55
 Thorvaldsen Bertel 49
 Tichomirow Lew 75
 Tkaczow Piotr 10
 Tołstoj Lew 76, 89, 102, 103
 Tomaszewski 53, 54
 Tomiszko A. O. 102
 Trajdos Mieczysław 19
 Traugutt Romuald 30
 Troicki Mitrofan 56, 57
 Turgieniew 11

U

Uspienski Gleb 103

V

Vieweger Karol 52, 54, 56

W

Wagner 53
 Walewska Cecylia 17
 Warski Adolf 85
 Waryński Ludwik 8, 28, 30
 Wasilewski Zygmunt 13, 18, 19, 21, 22, 85, 89, 125
 Wasiutyński Bohdan 19
 Webb S 16
 Wernicki 51
 Weryha-Darowski 58
 Weryżanka Maria 79
 Więckowski Aleksander 8, 9, 13–15, 25, 28, 30, 34, 40, 67, 71, 72, 75, 78, 85, 95, 96, 100, 102, 121, 122
 Wilhelm II 88
 Wiłujew 55
 Wiślicki Adam 60, 61
 Wiśniewski Antoni ps. Stanisław Bienias 15, 117, 129, 130, 131
 Witos Wincenty 29
 Włodek Stanisław 19
 Wróblewski Kazimierz 110
 Wróblewski Walery 8
 Wysłouch Bolesław 29, 72
 Wysłouchowa Maria 29, 106
 Wyspiański Stanisław 98

Z

Zaleski Antoni 124
 Zalewski Władysław 106
 Załęcki 54
 Zamoyski Maurycy 19
 Zaremba Edmund 106
 Zaremba Helena z Bulikowskich 106
 Zdziechowski Marian 11
 Zug Szymon 46

Ż

Żabicka Zofia 112
 Żelabow A. I. 31, 32
 Żeleński Władysław 94
 Żemczużyn 56
 Żeromski Stefan 62, 91, 109
 Żongolłowicz Alfons 26, 73, 103, 107

